

ERIN HUNTER

WOJOWNICY

OGIEŃ I LÓD

„Wojownicy to jedna z tych baśniowych serii,
które zdecydowanie warto przeczytać”

Secretum



ERIN HUNTER

OGIEŃ I LÓD

WOJOWNICY

TOM II

Z angielskiego przełożyła
Katarzyna Krawczyk

|nowa|
|baśń|

Tytuł oryginału: *Fire and Ice*

Text and series concept © Working Partners Limited 2003

Tłumaczenie © Wydawnictwo Nowa Baśń 2016

Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Aleksandra Kubisiak

Kon-wer-sja: Grze-gorz Ka-li-siak | Pracownia Liternictwa i Grafiki

Projekt graficzny okładki: Hauptmann und Kompanie Werbeagentur

Wszystkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być kopiowana i wykorzystywana w jakiegokolwiek formie bez zgody wydawcy i/lub właściciela praw autorskich.

Wydanie I

ISBN 978-83-65122-07-0

| nowa |
| baśń |

Wydawnictwo Nowa Baśń

ul. Czechowska 10, 60-447 Poznań

www.nowabasn.com

Dedykuję mojemu synowi, Joshui, którego uśmiech uszczęśliwiał mnie podczas pisania.

Oraz Vicky, mojej redaktorce, bez której Ogniste Serce nigdy nie zostałby wojownikiem.

KLANY



Klan Pioruna

PRZYWÓDCZYNI

Błękitna Gwiazda — niebieskoszara kocica ze srebrnym połyskiem wokół nozdrzy

ZASTĘPCA

Tygrysi Pazur — duży ciemnobrązowy pręgowany kocur o niezwykle długich pazurach przednich łap

UZDROWICIELKA

Żółty Kiel — stara ciemnoszara kocica o szerokim, płaszczyzonym pysku, wcześniej w Klanie Cienia

WOJOWNICY

(koty i kotki bez młodych)

Biała Burza — duży biały kot

Uczeń: Piaskowa Łapa

Ciemna Pręga — czarno-szary pręgowany kocur krótkowłosa

Uczeń: Zakurzona Łapa

Długi Ogon — jasny kot z ciemnymi pręgami

Uczeń: Zwinna Łapa

Szybki Wiatr — szybki pręgowany kot

Wierzbowa Skóra — bardzo jasna szara kotka o niezwykle niebieskich oczach

Mysia Skóra — mała ciemnobrązowa kotka

Ogniste Serce — ładny rudy kot, wcześniej zwany Ognistą Łapą

Uczeń: Rozżarzona Łapa

Szara Pręga — postawny szary kot o długiej sierści, wcześniej zwany Szarą Łapą

Uczeń: Paprociowa Łapa

UCZNIOWIE

(koty, które skończyły sześć księżyców, szkolące się na wojowników)

Piaskowa Łapa — jasnoruda kotka

Zakurzona Łapa — ciemnobrązowy pręgowany kot

Zwinna Łapa — czarno-biały kot

Rozzarzona Łapa — ciemnoszara kotka

Paprociowa Łapa — złoto-brązowy kot

KRÓLOWE

(kotki oczekujące młodych lub opiekujące się nimi)

Oszronione Futro — piękna biała kotka o niebieskich oczach

Brązowy Pysk — ładna pręgowana kotka

Złoty Kwiat — kotka o jasnorudej sierści

Nakrapiany Ogon — jasno pręgowana kotka, najstarsza królowa

STARSI

(byli wojownicy i królowe)

Obcięty Ogon — duży ciemnobrązowy kocur z brakującą częścią ogona

Małe Ucho — szary kocur o bardzo małych uszach, najstarszy w Klanie

Pioruna

Łatana Skóra — mały czarno-biały kocur

Jedno Oko — jasnoszara kocica, najstarsza samica w Klanie Pioruna;
właściwie nie widzi i nie słyszy

Pstrokaty Ogon — niegdyś ładna szylkretowa kocica o pięknej cętkowanej
sierści



Klan cienia

PRZYWÓDCA

Nocna Skóra — czarny kocur

UZDROWICIEL

Cieknący Nos — mały szaro-biały kocur

WOJOWNICY

Gruby Ogon — brązowy pręgowany kot

Uczeń: Brązowa Łapa

Mokra Łapa — szary kot

Uczeń: Dębowa Łapa

Mała Chmura — bardzo mały kot

KRÓLOWE

Poranna Chmura — mała pręgowana kotka

STARSI

Jesionowe Futro — mały pręgowany kocur



Klan wiatru

PRZYWÓDCA

Wysoka Gwiazda — czarno-biały kocur o bardzo długim ogonie

ZASTĘPCA

Martwa Łapa — czarny kocur ze zwicznietą łapą

UZDROWICIEL

Otarty Pysk — brązowy kot o krótkim ogonie

WOJOWNICY

Wyrwany Wąs — młody brązowy kot

Uczeń: Biała Łapa

KRÓLOWE

Jesionowa Łapa — szara królowa

Poranny Kwiat — szylkretowa królowa



Klan rzeki

PRZYWÓDCA

Zakrzywiona Gwiazda — wielki jasno pręgowany kocur z krzywą szczęką

ZASTĘPCA

Lamparcie Futro — łaciata złota kotka

WOJOWNICY

Czarny Pazur — podpalany czarny kot

Kamienne Futro — szary kot z zabliźnionymi uszami

Uczeń: Mroczna Łapa

Srebrny Strumień — ładna i smukła szara kotka

Biały Pazur — ciemny kot

Koty nie należące do klanów

Jęczmień — czarno-biały kot mieszkający na farmie niedaleko lasu

Złamana Gwiazda — długowłose ciemno pręgowany kocur, były przywódca Klanu Cienia

Czarna Łapa — duży biały kocur o wielkich atramentowo-czarnych łapach, były zastępca Klanu Cienia

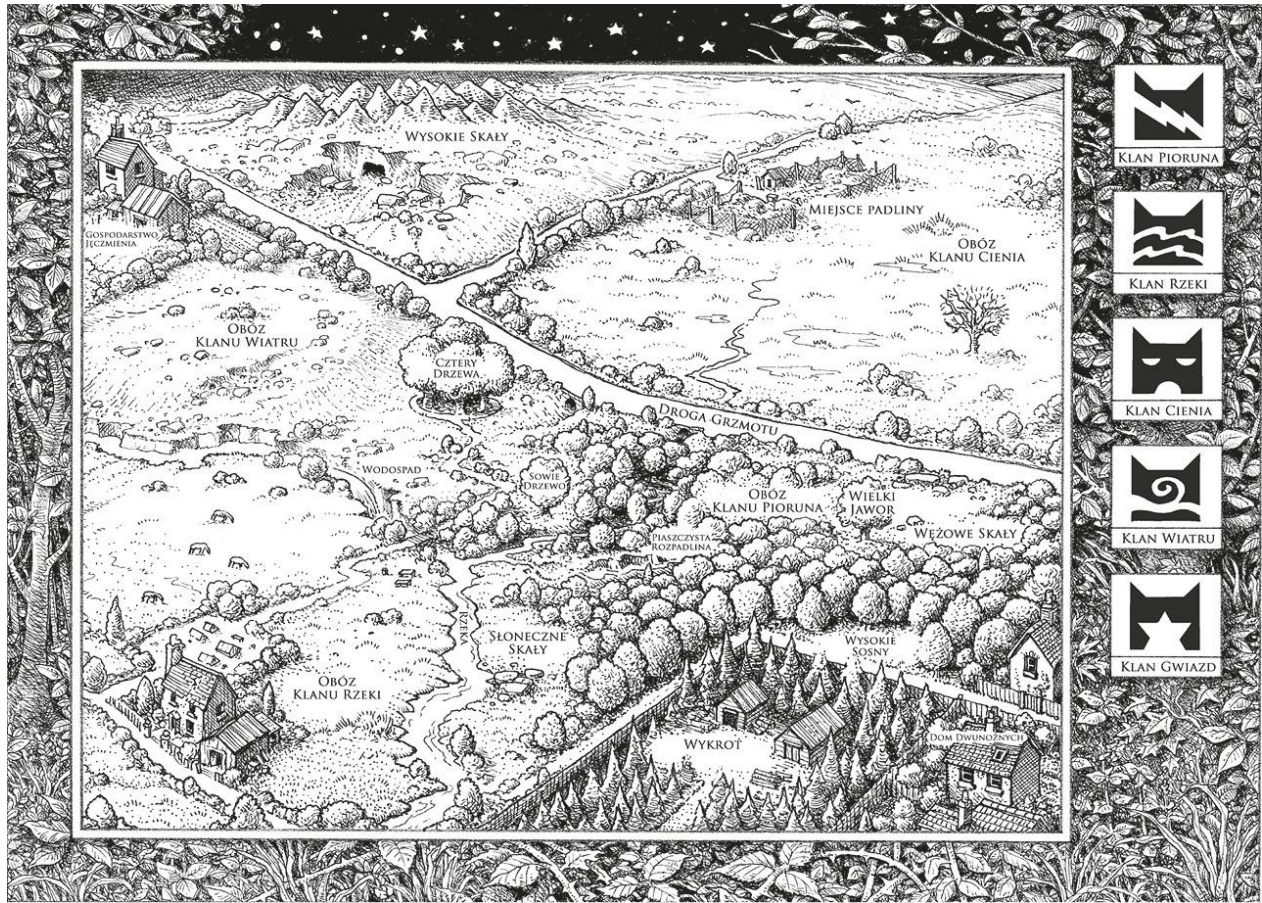
Podrapany Pysk — brązowy kocurznaczony bliznami po bitwach, były wojownik Klanu Cienia

Głaz — srebrny pręgowany kot, były wojownik Klanu Cienia

Krucza Łapa — smukły czarny kot z białą końcówką ogona, były uczeń Klanu Pioruna

Księżniczka — jasnobrązowa kotka z charakterystyczną białą piersią; kot domowy.

Chmurka — pierworodny Księżniczki; długowłose biały kotek



Prolog



W zimnym powietrzu zabłysły pomarańczowe płomienie, wyrzucając iskry w nocne niebo. Na wyschniętej połaci nieskoszonej trawy migotał ogień, ukazując sylwetki skupionych przy nim Dwunożnych.

W oddali pojawiła się para białych świateł, zwiastując zbliżanie się potwora. Monstrum z rykiem przemknęło pnąc się wysoko w górę Drogą Grzmotu i wypełniło powietrze cierpkimi wyziewami.

Skrajem ugoru szedł kot, jego oczy błyszczały w mroku. Zastrygł spiczastymi uszami, potem położył je płasko, słysząc nagły hałas. Przez brudną trawę jeden za drugim podążały inne koty. Opuściły nisko ogony i z grymasem na pyskach węszyły w gorzkim powietrzu.

— Co będzie, jeśli zobaczą nas Dwunożni? — syknął jeden z kotów.

— Nie zobaczą. W nocy bardzo źle widzą — odpowiedział duży kocur o okrągłych bursztynowych oczach, w których odbijały się płomienie ogniska. Gdy ruszył do przodu, blask rozświetlił czarno-białe futro na jego potężnych barkach. Długi ogon wyprostował ku górze, wzywając swój klan do odwagi.

Ale pozostałe koty drżąc przycupnęły w niskiej trawie. To było dziwne miejsce. Hałas potworów łomotał w ich wrażliwych uszach, a gryzący smród szczypał w nozdrza.

— Wysoka Gwiazdo! — szara królowa machnęła niespokojnie ogonem. — Co my tu robimy?

Czarno-biały kot odwrócił się do kotki.

— Przepędzano nas z każdego miejsca, w którym próbowaliśmy się osiedlić, Jesionowa Łapo. Może tutaj uda nam się znaleźć spokój — miauknął.

— Spokój? Tutaj? — powtórzyła z niedowierzaniem Jesionowa Łapo. Przyciągnęła do siebie młode i osłoniła własnym ciałem. — Z ogniem i

potworami? Moje małe nie będą tu bezpieczne!

— W domu też nie byliśmy bezpieczni — rozległ się inny głos. Czarny kot przepchnął się do przodu, kulejąc ciężko na zniekształconej łapie. Spojrzał w bursztynowe oczy Wysokiej Gwiazdy. — Nie umieliśmy ochronić ich przed Klanem Cienia — prychnął. — Nawet w naszym własnym obozie!

Niespokojne zawrodozenie wyrwało się z gardeł niektórych kotów, gdy przypomniały sobie straszliwą bitwę, po której zostały przepędzone ze swojego obozu na wyżynach pod lasem. Jakiś młody uczeń jęknął:

— Złamana Gwiazda i jego wojownicy mogą wciąż na nas polować!

Jeden z Dwunożnych siedzących przy ognisku, zaalarmowany hałasem, stanął niepewnie na nogi i wbił wzrok w ciemność. Koty od razu zamilkły i przykucnęły niżej; nawet Wysoka Gwiazda opuścił ogon. Dwunożny wykrzyknął w ciemność i cisnął coś w ich stronę. Pocisk przeleciał nad ich głowami i rozprysnął ostrymi kawałkami na Drodze Grzmotu.

Jesionowa Łapa wzdygnęła się, gdy odłamek zadrasnął jej ramię, ale zachowała ciszę, owijając ciało wokół swoich przerażonych kociaków.

— Nie podnosić się — syknął Wysoka Gwiazda.

Dwunożny przy ognisku splunął na ziemię i usiadł ponownie.

Koty poczekały przez chwilę, dopóki Wysoka Gwiazda nie podniósł się znowu.

Jesionowa Łapa także wstała, krzywiąc się pod wpływem nowego bólu w ramieniu.

— Wysoka Gwiazdo, obawiam się o nasze bezpieczeństwo także tutaj. I co będziemy jeść? Nie czuję zapachu żadnej zwierzyny.

Wysoka Gwiazda wyciągnął szyję i oparł łagodnie pysk na głowie królowej.

— Wiem, że jesteś głodna — miauknęła. — Ale tu będziemy bezpieczniejsi niż na naszym starym terenie albo na polach i w lasach Dwunożnych. Spójrz na to miejsce! Nawet Klan Cienia nas tu nie wyśledzi. Nie czuć żadnego zapachu psów, a ci Dwunożni ledwie stoją na nogach.

Odwrócił się do czarnego kota ze zniekształconą łapą.

— Martwa Łapa — zarządził — weź Wyrwanego Wąsa i zobacz, czy uda wam się znaleźć coś do jedzenia. Jeśli są Dwunożni, muszą być i szczury.

— Szczury? — splunęła Jesionowa Łapa, gdy Martwa Łapa i mniejszy brązowy pręgowany kot oddaliły się. — To wcale nie lepsze niż wronie jedzenie!

— Cisza! — syknął do niej szylkretowy kot. — Lepiej jeść szczurze mięso, niż umierać z głodu!

Jesionowa Łapa zmarszczyła brwi i pochyliwszy głowę, polizała swoje małe za uszami.

— Musimy znaleźć nowe miejsce osiedlenia, Jesionowa Łapo — ciągnął łagodniej szylkretowy. — Poranny Kwiat potrzebuje odpoczynku i jedzenia.

Niedługo będzie miała małe. Musi być silna.

Z cienia wyłoniły się chude sylwetki Martwej Łapy i Wyrwanego Wąsa.

— Miałeś rację, Wysoka Gwiazdo — oznajmił Martwa Łapa. — Wszędzie czuć zapach szczurów i myślę, że znalazłem miejsce, w którym możemy się schronić.

— Pokaż nam — zarządził Wysoka Gwiazda, szybkim ruchem ogona przywołując resztę klanu.

Koty ostrożnie podążyły za Martwą Łapą przez wyschnięty trawnik. Przewodnik poprowadził je w kierunku Drogi Grzmotu, która w tym miejscu wznosiła się w górę; w blasku ognia cienie kotów przesuwają się po jej olbrzymich kamiennych nogach. W górze zaryczał potwór i ziemia zadrżała. Ale nawet najmłodsze kociaki wyczuwały konieczność zachowania ciszy i choć drżały, nie wydawały głosu.

— Tutaj — miauknął Martwa Łapa, zatrzymując się obok okrągłej dziury, wysokiej na dwa koty. Czarny tunel opadał w dół. Ciągłym strumieniem sączyła się w nim woda.

— Jest świeża — dodał Martwa Łapa. — Można ją pić.

— Będziemy mieć stale mokre łapy! — poskarżyła się Jesionowa Łapa.

— Byłem w środku — odpowiedział jej czarny kot. — Znalazłem kawałek suchego miejsca z dala od strumienia. Przynajmniej będziemy bezpieczni od Dwunożnych i potworów.

Wysoka Gwiazda zrobił krok w przód i podniósł brodę.

— Klan Wiatru wędrował wystarczająco długo — oświadczył. — Już niemal księżyc mija, odkąd Klan Cienia wypędził nas z domu. Robi się coraz chłodniej, niedługo nadejdzie pora nagich drzew. Nie mamy wyboru, musimy tu pozostać.

Jesionowa Łapa zmrużyła oczy, ale nic nie powiedziała. Cicho dołączyła do klanu, gdy koty jeden za drugim zaczęły się zanurzać w ciemnym tunelu.

Rozdział 1



Ogniste Serce zadygotał. Jego płomiennorude futro nadal było lekkie, odpowiednie na porę zielonych liści; dopiero za kilka księżyców zgęstnieje wystarczająco, by chronić przed takim chłodem. Przetawiał przednie łapy na stwardniałej ziemi. W miarę jak powoli wstawał świt, niebo zaczęło się rozjaśniać. Mimo to łapy wciąż miał zimne. Ogniste Serce nie mógł ukryć poczucia dumy. Po wielu księżycach w roli ucznia był w końcu wojownikiem.

W myślach jeszcze raz odtwarzał wczorajsze zwycięstwo w obozie Klanu Cienia; skrzące się oczy Złamanej Gwiazdy, gdy przywódca Klanu Cienia cofał się, sycząc groźby, zanim za swoimi wiarołomnymi towarzyszami uciekł pomiędzy drzewa. Pozostałe koty Klanu Cienia były wdzięczne Klanowi Pioruna za pomoc w pozbyciu się okrutnego przywódcy i obietnicę pokoju na czas odbudowy ich klanu. Złamana Gwiazda nie tylko wprowadził chaos we własnym klanie, lecz także wygnał Klan Wiatru z jego obozu i przepędził z terenów łowieckich. Jeszcze zanim Ogniste Serce porzucił życie domowego kota i dołączył do Klanu Pioruna, postać Złamanej Gwiazdy już kładła się na lesie ponurym cieniem.

Myśli Ognistego Serca zaprzętał jednak inny cień: Tygrysi Pazur, zastępca przywódczyni Klanu Pioruna. Ogniste Serce zadrżał na myśl o potężnym wojowniku Klanu Pioruna, terroryzującym swojego ucznia, Kruczą Łapę. W końcu Ogniste Serce i jego najbliższy przyjaciel, Szara Pręga, pomogli przerażonemu praktykantowi uciec na teren Dwunożnych za wyżynami. Potem Ogniste Serce oznajmił swojemu klanowi, że Krucza Łapa został zabity przez Klan Cienia.

Jeśli opowieść Kruczej Łapy o Tygrysim Pazurze była prawdziwa, najlepiej byłoby, gdyby zastępca przywódczyni Klanu Pioruna wierzył, że jego uczeń nie żyje i nigdy już nie zdradzi jego tajemnicy. Krucza Łapa opowiedział Ognistemu Sercu, jak potężny pręgowany wojownik zamordował Rudego Ogona, poprzedniego zastępcę przywódczyni Klanu Pioruna, w nadziei, że zajmie jego

miejsce... co w końcu się stało.

Ogniste Serce potrząsnął głową, by odpędzić czarne myśli i odwróciwszy się, rzucił okiem na siedzącego obok Szarą Pręgę. Grube futro Szarej Pręgi nastroszyło się z zimna. Ogniste Serce domyślał się, że przyjaciel też nie może doczekać się pierwszych promieni słońca, ale zachował milczenie. Tradycja klanu wymagała, by dzisiejszą noc obaj spędzili w ciszy. To było ich czuwanie — noc, gdy nowy wojownik strzeże klanu i rozmyśla nad swoim nowym imieniem i statusem. Aż do wczorajszego wieczora Ogniste Serce był znany pod uczniowskim imieniem Ognistej Łapy.

Jednym z pierwszych kotów, które się obudziły, był Obcięty Ogon. Ogniste Serce widział, jak stary kot porusza się w półmroku legowiska starszych. Rzucił okiem na legowisko wojowników po drugiej stronie polany. Przez osłaniające je gałęzie dostrzegł szerokie barki śpiącego Tygrysiego Pazura.

U podnóża Wysokiego Głazu poruszyły się porosty zakrywające wejście do legowiska Błękitnej Gwiazdy i Ogniste Serce dojrzał wychodzącą na zewnątrz przywódczynię klanu. Kotka zatrzymała się i podniosła głowę, wciągając powietrze. Potem wyszła z cienia Wysokiego Głazu, a w świetle świtu jej długie futro błysnęło niebieskoszarym odcieniem. „Muszę ostrzec ją przed Tygrysim Pazurem”, pomyślał Ogniste Serce. Błękitna Gwiazda wraz z resztą klanu opłakiwała śmierć Rudego Ogona przekonana, że został zabity w walce przez Dębowe Serce, zastępcę przywódcy Klanu Rzeki. Ogniste Serce wahał się wcześniej, ponieważ wiedział, jak wiele znaczy Tygrysi Pazur dla Błękitnej Gwiazdy, ale niebezpieczeństwo było zbyt wielkie. Błękitna Gwiazda musi się dowiedzieć, że w jej klanie przebywa bezwzględny morderca.

Tygrysi Pazur wyszedł z legowiska wojowników i dołączył do Błękitnej Gwiazdy na skraju polany. Wszeptał coś do niej, poruszając natarczywie ogonem.

Ogniste Serce powstrzymał instynktowną chęć miauknięcia pozdrowienia. Niebo rozjaśniało się, ale dopóki słońce wyraźnie nie wzniesie się nad horyzontem, nie powinien przerywać milczenia. Serce niecierpliwie trzepotało mu w piersiach, jak ptak złapany w pułapkę. Musi porozmawiać z Błękitną Gwiazdą przy pierwszej sposobności. Teraz jednak mógł jedynie skinąć z szacunkiem łbem dwóm mijającym go kotom.

Siedzący obok Szara Pręga trącił go i uniósł nos do góry. Na horyzoncie pojawił się już już pomarańczowy blask.

— I jak, cieszycie się z widoku świtu? — głębokie miauknięcie Białej Burzy zaskoczyło Ogniste Serce. Nie zauważył, że biały wojownik się zbliża. Ogniste Serce i Szara Pręga jednocześnie przytaknęli głowami.

— W porządku; możecie się już odezwać. Wasze czuwanie się skończyło — powiedział przyjaznym głosem Biała Burza. Wczoraj w bitwie z Klanem Cienia Ogniste Serce i Szara Pręga walczyli przy nim ramię w ramię. Teraz wojownik

spoglądał na nich z nowym wyrazem szacunku w oczach.

— Dziękuję, Biała Burzo! — miauknął z wdzięcznością Ogniste Serce. Wstał i kolejno porozciągał zeszywniałe nogi.

Szara Pręga również się podniósł.

— Brrr! — miauknął, strząsając chłód z futra. — Myślałem, że słońce nigdy nie wszędzie!

Od strony legowiska uczniów dobiegło pogardliwe miauknięcie:

— Przemówił wielki wojownik!

To była Piaskowa Łapa z nastroszoną nieprzyjaźnie bladopomarańczową sierścią. Obok niej siedział Zakurzona Łapa. Ze swym ciemnym pręgowanym futrem wyglądał jak cień Piaskowej Łapy. Wypiął mocno klatkę piersiową i kpił:

— Dziwię się, że tacy bohaterowie mogli zmarznąć!

Piaskowa Łapa mruczała z rozbawieniem.

Biała Burza rzucił im srogie spojrzenie.

— Idźcie i poszukajcie czegoś do jedzenia, a potem odpocznijcie — rozkazał Ognistemu Sercu i Szarej Prędze.

Odwrócił się i podszedł do legowiska uczniów.

— No, a jeśli chodzi o was — zamiauczał do Piaskowej Łapy i Zakurzonej Łapy — już czas na szkolenie.

— Mam nadzieję, że każe im cały dzień ganiać niebieskie wiewiórki! — syknął Szara Pręga do Ognistego Serca, gdy szli w kierunku miejsca, gdzie z wczorajszego wieczora pozostało kilka kawałków świeżego pożywienia.

— Ale przecież niebieskie wiewiórki nie istnieją — miauknął zmieszany Ogniste Serce.

— No właśnie! — zaświeciły złocistożółte oczy Szarej Pręgi.

— Trudno mieć do nich pretensje, rozpoczęli szkolenie przed nami — wytknął łagodnie Ogniste Serce. — Gdyby uczestniczyli we wczorajszej bitwie, prawdopodobnie też byłiby już wojownikami.

— Tak sędzę — wzruszył ramionami Szara Pręga. — Hej, spójrz! — sięgnął do sterty świeżej zwierzyny. — Po jednej myszy dla każdego i zięba na pół!

Przyjaciele podnieśli zdobycz i spojrzeli na siebie. W oczach Szarej Pręgi zaiskrzyła się nagle radość.

— Chyba zabierzemy to teraz na miejsce przeznaczone dla wojowników — zamiauczał.

— Tak sędzę — zamruczał Ogniste Serce, idąc za przyjacielem po kępach pokrzyw w stronę, gdzie często widywali Białą Burzę, Tygrysię Pazura i innych wojowników dzielących świeże jedzenie.

— Co teraz? — zapytał Szara Pręga, przelitykając szybko ostatni kęs. — Nie wiem jak ty, ale ja mógłbym przespać połowę księżycy.

— Ja też — zgodził się Ogniste Serce.

Dwaj przyjaciele powstali na łapy i ruszyli w stronę legowiska wojowników. Ogniste Serce pochylał głowę pod nisko zwisającymi gałęziami. Mysia Skóra i Długi Ogon spały wciąż w kącie legowiska.

Przecisnął się do środka i znalazł kępę mchu przy brzegu. Zapach powiedział mu, że miejsce nie należy do żadnego innego wojownika. Szara Pręga usadowił się przy nim.

Ogniste Serce słuchał, jak oddech Szarej Pręgi uspokaja się i zmienia w długie, przyciszone chrapanie. Czuł się równie wyczerpany, ale wciąż bardzo chciał porozmawiać z Błękitną Gwiazdą. Z miejsca, gdzie leżał z głową przy ziemi, dobrze widział wejście do obozu. Wpatrywał się w nie, czekając na powrót przywódczyni, ale stopniowo oczy zaczęły mu się zamykać i poddał się zmęczeniu.

Słyszał wokół siebie ryk podobny do odgłosów wiatru w wysokich drzewach. Ostry smród Drogi Grzmotu kłuł go w nozdrza, mieszając się z nowym zapachem, jeszcze ostrzejszym i bardziej przerażającym. Ogień! Płomienie załśniły na czarnym niebie, wyrzucając w bezgwiezdną noc jarzące się iskry. Ku zdumieniu Ognistego Serca, na tle ognia migotały sylwetki kotów. Dlaczego nie uciekają?

Jeden z nich zatrzymał się i spojrzał prosto na Ogniste Serce. Błysnął oczami w ciemnościach i wyprężył długi ogon, jakby w pozdrowieniu.

Ogniste Serce zadrżał, gdy przypomniał sobie słowa Nakrapianego Liścia, poprzedniej uzdrowicielki Klanu Pioruna, które wypowiedziała do niego przed swoją przedwczesną śmiercią:

— Ogień uratuje klan!

Czy miało to coś wspólnego z tymi z dziwnymi kotami, które nie okazywały żadnego strachu przed ogniem?

— Obudź się, Ogniste Serce!

Ogniste Serce poderwał się w górę, wytrącony ze snu warknięciem Tygrysiego Pazura.

— Miauczałeś przez sen!

Wciąż oszołomiony, Ogniste serce usiadł i potrząsnął głową.

— T-t-tak, Tygrysi Pazurze!

Z sercem ściśniętym niepokojem zastanawiał się, czy powtarzał głośno słowa Nakrapianego Liścia. Już wczesniej miewał takie sny — sny tak realne, że wręcz czuł ich smak, sny, które później się spełniały. Na pewno nie chciał, by Tygrysi Pazur zaczął podejrzewać go o posiadanie mocy, którymi zazwyczaj Klan Gwiazd obdarzał jedynie uzdrowicieli.

Światło księżyca przeświecało przez zielone ściany legowiska. Ogniste Serce zdał sobie sprawę, że przespał cały dzień.

— Ty i Szara Pręga dołączycie do nocnego patrolu — powiedział Tygrysi Pazur. — Pośpiesz się!

Ciemny pręgowany kot odwrócił się i wyszedł poza legowisko.

Sierść Ognistego Serca przestała się stroszyć. Najwyraźniej Tygrysi Pazur nie podejrzewa niczego niezwykłego w związku z jego snem. Jego sekret był bezpieczny, lecz Ogniste Serce nie zamierzał rezygnować z ujawnienia morderczej prawdy o roli Tygrysiego Pazura w śmierci Rudego Ogonia.

Ogniste Serce oblizwał wargi. Szara Pręga leżał koło niego, myjąc sobie bok. Właśnie skończyli wspólny posiłek na skraju obozowej polany. Słońce zaszło i Ogniste Serce widział księżyc, już niemal w pełni, świecący na zimnym bezchmurnym niebie. Ostatnie dni były pracowite. Zdawało się, że zawsze gdy nadchodzi pora odpoczynku, Tygrysi Pazur wysyła ich na patrol albo polowanie. Ogniste Serce zachowywał czujność, wyglądając szanse na rozmowę w cztery oczy z Błękitną Gwiazdą, gdy jednak nie był zajęty wykonywaniem jednego ze zleconych przez Tygrysiego Pazura zadań, u boku przywódczyni Klanu Pioruna zawsze czuwał jej zastępca.

Ogniste Serce zaczął myć łapę, krążąc wzrokiem po obozie w nadziei, że dostrzeże Błękitną Gwiazdę.

— Czego wypatrujesz? — miauknął niewyraźnie Szara Pręga poprzez wylizywaną sierść.

— Błękitnej Gwiazdy — odpowiedział Ogniste Serce, opuszczając łapę.

— Dlaczego? — Szara Pręga przerwał mycie i podniósł wzrok na przyjaciela. — Masz na nią oko od czasu naszego nocnego czuwania. Co masz zamiar zrobić?

— Muszę powiedzieć jej, gdzie jest Krucza Łapa, i ostrzec przed Tygrysim Pazurem — miauknął Ogniste Serce.

— Miałeś wszystkim opowiedzieć, że Krucza Łapa zginął, tak mu obiecałeś! — w głosie Szarej Pręgi zabrzmiało zdumienie.

— Obiecałem tylko, że powiem o jego śmierci Tygrysiemu Pazurowi. Błękitna Gwiazda powinna poznać całą prawdę. Musi wiedzieć, do czego jest zdolny jej zastępca.

Szara Pręga wydał z siebie ściszone, niecierpliwe syknięcie.

— Przecież na to, że Tygrysi Pazur zabił Rudego Ogonia, mamy jedynie słowo Kruczej Łapy.

— Nie wierzysz mi? — Ogniste Serce był wstrząśnięty tonem wątpliwości w głosie przyjaciela.

— Słuchaj, jeśli Tygrysi Pazur kłamał, że zabił Dębowe Serce w zemście za śmierć Rudego Ogonia, to znaczy, że Rudy Ogon musiał zabić Dębowe Serce. A nie mogę uwierzyć, że mógłby rozmyślnie zabić w bitwie zastępcę przywódcy innego klanu. To jest sprzeczne z kodeksem wojownika — walczymy, by dowieść swojej siły i bronić naszego terytorium, a nie zabijać się wzajemnie.

— Przecież nie próbuję oskarżać Rudego Ogonia! — zaprotestował Ogniste

Serce. — To Tygrysi Pazur jest problemem.

Rudy Ogon był zastępcą przywódczyni Klanu Pioruna wcześniej niż Tygrysi Pazur. Ogniste Serce nigdy go nie spotkał, ale wiedział, że cieszył się głębokim szacunkiem całego klanu.

Szara Pręga nie spojrzał na Ogniste Serce.

— To, co mówisz, rzuca cień na honor Rudego Ogona. Poza tym żaden z nas nie ma problemu z Tygrysim Pazurem. Tylko Krucza Łapa się go obawiał.

Po kręgosłupie Ognistego Serca przebiegło niepokojące drżenie.

— Więc myślisz, że Krucza Łapa wymyślił tę historię, ponieważ nie mógł się dogadać ze swoim nauczycielem? — miauknął pogardliwie.

— Nie — wymamrotał Szara Pręga. — Po prostu myślę, że powinniśmy być ostrożni.

Ogniste Serce zajął w zmartwione oczy przyjaciela i zaczął się zastanawiać. Chyba wiedział, o co chodzi — dopiero parę dni temu zostali wojownikami, więc nie mogą oskarżyć najwyższego rangą wojownika klanu.

— Dobra — miauknął wreszcie. — Możesz to sobie odpuścić.

Szara Pręga kiwnął głową i powrócił do mycia, a Ogniste Serce poczuł w żołądku ukłucie żalu. Szara Pręga mylił się, twierdząc, że tylko Krucza Łapa miał problem z Tygrysim Pazurem. Instynkt podpowiadał Ognistemu Sercu, że zastępca przywódczyni Klanu Pioruna nie jest godny zaufania. Musi podzielić się swoimi podejrzeniami z Błękitną Gwiazdą, dla bezpieczeństwa jej i całego klanu.

Mignięcie szarego futra na drugim skraju polany oznaczało, że Błękitna Gwiazda wyszła ze swojego legowiska — sama. Wyprężył łapy, ale przywódczyni Klanu Pioruna skoczyła prosto w górę na Wysoki Głaz i zawezwała klan. Ogniste Serce trzepnął niecierpliwie ogonem.

Na wezwanie Błękitnej Gwiazdy uszy Szarej Pręgi drgnęły z podniecenia.

— Ceremonia nadania imienia? — miauknął. — To musi być pierwszy uczeń Długiego Ogona. Od kilku dni robił jakieś aluzje.

Ruszył lekko, by dołączyć do kotów zgromadzonych na skraju polany, a Ogniste Serce, wciąż pełen rozczarowania, podążył za nim.

Niewielki czarno-biały kot o jasnych oczach wyskoczył na polanę. Jego miękkie łapy nie wydawały żadnego dźwięku na stwardniałej ziemi. Podszedł do Wysokiego Głazu ze spuszczonego wzrokiem i Ogniste Serce spodziewał się niemal, że zobaczy, jak kot drży — w jego postawie było coś, co nadawało mu wygląd zbyt młodego i płochliwego, by zostać uczniem. „Na Długim Ogonie nie robi wrażenia!” — pomyślał Ogniste Serce, pamiętając pogardę okazaną mu przez tego wojownika, gdy sam po raz pierwszy przybył do obozu. Pierwszego dnia pobytu Ognistego Serca w klanie starszy kocur szydził z niego brutalnie, wyśmiewając jego domowe pochodzenie. Od tamtej pory Ogniste Serce nie lubił go.

— Od dzisiaj — miauknęła Błękitna Gwiazda, spoglądając w dół na kota — do czasu, gdy zasłuży na imię wojownika, uczeń ten będzie nazywany Zwinną Łapą.

Gdy czarno-biały kot spojrział w górę na swoją przywódczynię, w jego wzroku nie było błysku determinacji. Złocistożółte oczy Zwinnej Łapy były rozszerzone z niepokoju.

Długi Ogon podszedł do swojego nowego ucznia. Ogniste Serce odwrócił głowę.

Błękitna Gwiazda przemówiła ponownie:

— Długi Ogonie, byłeś uczniem Ciemnej Pręgi. Twój mentor wyćwiczył cię dobrze, dzięki niemu zostałeś mężnym i wiernym wojownikiem. Mam nadzieję, że tego właśnie nauczysz Zwinną Łapę.

Ogniste Serce szukał na pysku Długiego Ogonu wyrazu pogardy. Ale oczy wojownika zmiękły, gdy spojrział na swojego nowego ucznia, napotkał jego wzrok i oba koty klanu delikatnie dotknęły się nosami.

— Wszystko będzie w porządku, poradysz sobie — mruknął krzepiąco Długi Ogon.

„Tak, jasne”, pomyślał gorzko Ogniste Serce. „To dlatego, że ten mały urodził się w klanie. Mnie Długi Ogon z pewnością nie przywitałby w ten sposób”. Rozejrzał się po pozostałych kotach klanu i poczuł w sercu ucisk żalu, gdy zaczęły mrużyć gratulacje nowemu uczniowi.

— Co ci jest? — wyszeptał Szara Pręga. — My też pewnego dnia będziemy mieć uczniów.

Ogniste Serce skinął głową, pocieszony nagle myślą o posiadaniu własnego ucznia, i odsunął na bok urazę. Należy teraz do Klanu Pioruna i co innego może się bardziej liczyć!

Następna noc przyniosła pełnię księżyca. Ogniste Serce wiedział, że powinien z niecierpliwością oczekiwać pierwszego zgromadzenia, w którym weźmie udział jako wojownik, ale wciąż z determinacją szukał okazji, by opowiedzieć Błękitnej Gwieździe wszystko, co wiedział o Tygrysim Pazurze. Myśl o tym ciążyła mu jak zimny kamień w żołądku.

— Dostałeś robaków czy co? — zamiauczał za nim Szara Pręga. — Masz jakiś dziwny wyraz pyska!

Ogniste Serce popatrzył na przyjaciela. Miał ochotę zwierzyć mu się z kłopotu, ale przecież obiecał nie wciągać w to Szarej Pręgi.

— Wszystko w porządku — miauknął. — Chodź. Słyszę wezwanie Błękitnej Gwiazdy.

Poklusowali w stronę grupy czekającej na polanie. Błękitna Gwiazda pochyleniem głowy odnotowała ich przybycie, następnie odwróciła się i

poprowadziła koty poza obóz.

Gdy inne koty miały go, podchodząc stromą ścieżką wiodącą do położonego wyżej lasu, Ogniste Serce zatrzymał się. Właśnie ta wędrówka może dać mu dość czasu na rozmowę z Błękitną Gwiazdą. Musi zebrać myśli.

— Idziesz? — zawołał Szara Pręga.

— Tak! — Ogniste Serce odbił się na swoich silnych łapach i zaczął skakać z głazu na gład, zostawiając za sobą obóz.

U góry zatrzymał się zdyszany, by złapać oddech. Las rozciągał się daleko przed nim. Pod łapami szeleściły świeżo opadłe liście. Srebrna Skóra błysnęła na niebie jak poranna rosa rozrzuciona na czarnym futrze.

Ogniste Serce pomyślał o swojej wędrówce do Czterech Drzew z Tygrysim Pazurem i Lwim Sercem. Poczul w sercu ukłucie smutku na wspomnienie Lwiego Serca. Nauczyciel Szarej Pręgi, pełniący funkcję zastępcy przywódczyni Klanu Pioruna po Rudym Ogonie a przed Tygrysim Pazurem, był wojownikiem o szczerym sercu. Poległ na polu walki, a Tygrysi Pazur zajęli jego miejsce. Podczas pierwszej bytności Ognistego Serca przy Czterech Drzewach Lwie Serce poprowadził uczniów trasą naokoło, przez Wysokie Sosny, za Słonecznymi Skałami i wzdłuż granicy Klanu Rzeki. Dzisiejszego wieczora Błękitna Gwiazda prowadziła ich prosto przez środek terytorium Klanu Pioruna. Ogniste Serce zobaczył, że przywódczyni już znika w zaroślach i pośpieszył za resztą kotów.

Błękitna Gwiazda podążała na czele, obok szedł Tygrysi Pazur. Ogniste Serce zignorował zaskoczone miauknięcie Szarej Pręgi i dogonił przywódczynię klanu.

— Błękitna Gwiazdo — poprosił dysząc, gdy zrównał się z nią. — Czy mogę z tobą porozmawiać?

Błękitna Gwiazda rzuciła na niego okiem i skinęła głową.

— Obejmij prowadzenie, Tygrysi Pazurze — miauknęła. Zwolniła tempo i Tygrysi Pazur przeskoczył obok niej. Gdy śmignął przez zarośla, pozostałe koty bez pytania poszły za ciemnym pręgowanym kotem.

Błękitna Gwiazda i Ogniste Serce zrównali trucht. Po chwili byli sami.

Ścieżka wyprowadziła ich z bujnych paproci na polankę. Błękitna Gwiazda skoczyła na wykrot i usiadła, podwijając ogon pod przednimi łapami.

— O co chodzi, Ogniste Serce? — zapytała.

Ogniste Serce zawahał się, uderzony nagle wątpliwościami. To Błękitna Gwiazda zachęciła go, by porzucił życie domowego kota i dołączył do klanu. Od tej pory zawsze mu ufała, gdy inne koty podważały jego lojalność wobec klanu, z którego krwi się nie wywodził. Co powie, gdy Ogniste Serce wyzna jej, że skłamał w sprawie Kruczej Łapy?

— Mów! — poleciła Błękitna Gwiazda, gdy odgłosy łapy pozostałych kotów Klanu Pioruna ucichły w oddali.

Ogniste Serce wziął głęboki oddech.

— Krucza Łapa nie został zabity — ogon Błękitnej Gwiazdy drgnął ze zdziwienia, ale przywódczyni słuchała w milczeniu, gdy Ogniste Serce kontynuował. — Szara Pręga i ja zabraliśmy go na tereny łowieckie Klanu Wiatru. Ja... myślę, że dołączył do Jęczmienia.

Jęczmień był samotnikiem, nie należał ani do leśnych kotów, ani do kotów domowych. Mieszkał w gospodarstwie Dwunożnych, które leżało na trasie do Wysokich Skał, świętego miejsca wszystkich kotów z lasu.

Przywódczyni Klanu Pioruna wpatrywała się w głąb lasu za plecami Ognistego Serca. Obserwował z niepokojem jej pysk, próbując odczytać jego wyraz. Rozgniewała się? Nie dostrzegał jednak śladu gniewu w jej szeroko otwartych niebieskich oczach.

Po kilku długich chwilach Błękitna Gwiazda odezwała się:

— Cieszę się, słysząc, że Krucza Łapa wciąż żyje. Mam nadzieję, że mieszkając z Jęczmieniem, jest szczęśliwszy niż w lesie.

— Aaa... ale urodził się w Klanie Pioruna! — wyjąkał Ogniste Serce, zaskoczony spokojną akceptacją odejścia Kruczej Łapy przez przywódczynię.

— To niekoniecznie oznacza, że nadawał się do życia w klanie — zauważyła Błękitna Gwiazda. — Przecież ty nie urodziłeś się w klanie, a stałeś się świetnym wojownikiem. Może Krucza Łapa odnajdzie swoją prawdziwą drogę gdzie indziej.

— Ale on nie z własnej woli porzucił Klan Pioruna — zaprotestował Ogniste Serce. — On nie mógł tu pozostać!

— Nie mógł? — Błękitna Gwiazda wbiła w niego swoje niebieskie spojrzenie. — Co masz na myśli?

Ogniste Serce spojrzał w ziemię.

— Tak? — zachęciła Błękitna Gwiazda.

Ognistemu Sercu zaschło w ustach.

— Krucza Łapa znał tajemnicę Tygrysiego Pazura — zachrypiał. — Ja... myślę, że Tygrysi Pazur planował go zabić. Albo nastawić klan przeciw niemu.

Błękitna Gwiazda machnęła ogonem w obie strony i Ogniste Serce spostrzegł, że jej barki zeszywniały.

— Dlaczego tak sądzisz? Co za tajemnicę poznał Krucza Łapa?

Ogniste Serce odpowiedział z ociąganiem, tracąc odwagę pod jej srogim spojrzeniem:

— To Tygrysi Pazur zabił Rudego Ogona w bitwie z Klanem Rzeki.

Błękitna Gwiazda zmrużyła oczy.

— Wojownik nigdy nie zabiłby kota ze swojego klanu! Nawet ty powinieneś to wiedzieć, żyjesz z nami wystarczająco długo. — Ogniste Serce wzdrygnął się na te słowa, kładąc po sobie uszy. Drugi raz w ciągu dzisiejszego wieczora przypomniała mu jego domowe pochodzenie.

Błękitna Gwiazda ciągnęła dalej:

— Tygrysi Pazur mówił, że to zastępca przywódcy Klanu Rzeki, Dębowe Serce, zabił Rudego Ogona — miauczała. — Musiałeś opacznie zrozumieć Kruczą Łapę. Rzeczywiście widział, jak Tygrysi Pazur zabił Rudego Ogona?

Ogniste Serce nerwowo machnął ogonem, poruszając liście za sobą.

— Tak powiedział.

— Czy wiesz, że w ten sposób kwestionujesz honor Rudego Ogona, bo wtedy to on musiałby być odpowiedzialny za śmierć Dębowego Serca? Jeden zastępca przywódcy nigdy nie zabiłby w bitwie innego, gdyby mógł tego uniknąć. A Rudy Ogon był najbardziej honorowym wojownikiem, jakiego kiedykolwiek znałam — oczy Błękitnej Gwiazdy zamglily się, a Ogniste Serce poczuł ucisk w piersiach, gdy uświadomił sobie, że przywołane przez niego niechcący wspomnienie o byłym zastępcy sprawiło jej ból.

— Nie mogę wytłumaczyć postępowania Rudego Ogona — mruknął. — Wiem tylko, że Krucza Łapa jest naprawdę przekonany, że Tygrysi Pazur jest odpowiedzialny za jego śmierć.

Błękitna Gwiazda westchnęła i rozluźniła się.

— Wszyscy wiemy, że Krucza Łapa miał bogatą fantazję — miauknęła łagodnie z oczami wypełnionymi współczuciem. — Został ciężko ranny w bitwie i odszedł, zanim walka się skończyła. Możesz mieć pewność, że nie zmyślił opowieści o tej części bitwy, której nie widział?

Zanim Ogniste Serce zdążył odpowiedzieć, w lesie echem rozległ się wrzask i z poszycia wyskoczył Tygrysi Pazur. Jego oczy na chwilę spoczęły podejrziwie na Ognistym Sercu, zanim zwrócił się do Błękitnej Gwiazdy:

— Czekamy na ciebie przy granicy.

Błękitna Gwiazda skinęła głową.

— Powiedz im, że będziemy za chwilę.

Tygrysi Pazur pochylił głowę, odwrócił się i śmignął z powrotem przez paprocie.

Gdy Ogniste Serce patrzył za nim, słowa Błękitnej Gwiazdy rozbrzmiewały echem w jego głowie. Miała rację: Krucza Łapa miał bujną wyobraźnię. Ogniste Serce pamiętał swoje pierwsze zgromadzenie, gdy uczniowie ze wszystkich klanów chłonęli słowa Kruczej Łapy opisującego bitwę z Klanem Rzeki. I nie wspominał wtedy o Tygrysim Pazurze.

Gdy Błękitna Gwiazda podniosła się, Ogniste Serce podskoczył.

— Zamierzasz sprowadzić Kruczą Łapę z powrotem do klanu? — zapytał, nagle wystraszony, że wpędził przyjaciela w jeszcze większe kłopoty.

Błękitna Gwiazda wpatrzyła się głęboko w oczy Ognistego Serca.

— Jest prawdopodobnie szczęśliwszy tam, gdzie jest teraz — zamiauczała cicho. — Na razie pozwolimy klanowi sądzić, że nie żyje.

Ogniste Serce wpatrzył się w nią oczami rozszerzonymi ze zdumienia. Błękitna Gwiazda zamierzała okłamać klan!

— Tygrysi Pazur jest wielkim wojownikiem, ale bardzo dumnym — dodała Błękitna Gwiazda. — Będzie mu łatwiej przyjąć, że jego uczeń poległ w walce, a nie uciekł. I będzie to lepsze również dla Kruczej Łapy.

— Bo Tygrysi Pazur może zechcieć go odszukać? — odważył się zapytać Ogniste Serce. Czy to możliwe, że Błękitna Gwiazda uwierzyła mu, chociaż trochę?

Błękitna Gwiazda potrząsnęła głową ze zniecierpliwieniem.

— Nie. Tygrysi Pazur jest bardzo ambitny, ale nie jest mordercą. Lepiej, żeby Krucza Łapa został zapamiętany jako zmarły bohater niż żywy tchórz.

Ponownie zabrzmiało wezwanie Tygrysiego Pazura. Błękitna Gwiazda zeskoczyła z pnia i zniknęła w paprociach. Ogniste Serce jednym susem przesadził pień i pognał za swoją przywódczynią.

Dogonił ją przy brzegu strumienia. Patrzył, jak przekraczała nurt, skacząc na drugą stronę z kamienia na kamień. Ogniste Serce kroczył ostrożnie, w głowie wirowały mu myśli. Wiedzę o śmierci Rudego Ogona dźwigał na swoich barkach przez wiele dni. Teraz w końcu opowiedział wszystko Błękitnej Gwieździe, ale niczego to nie zmieniło. Przywódczyni klanu najwyraźniej była przekonana, że Tygrysi Pazur nie jest zdolny do morderstwa z premedytacją. A najgorsze ze wszystkiego było to, że Ogniste Serce sam zaczynał mieć wątpliwości, czy Krucza Łapa mówił prawdę. Skoczył daleko na brzeg i pognał przez zarośla.

Ogniste Serce z poślizgiem zatrzymał się za Błękitną Gwiazdą, gdy dotarli do pozostałych kotów Klanu Pioruna. Grupa zatrzymała się na szczycie stoku, który prowadził do Czterech Drzew, olbrzymich dębów, pod którymi koty z czterech leśnych klanów spotykały się pokojowo podczas każdej pełni.

Gdy Ogniste Serce poczuł na sobie wzrok Tygrysiego Pazura, jego futro się nastroszyło. Czy ciemnowłosy wojownik podejrzewał, o czym rozmawiali z Błękitną Gwiazdą? Ogniste Serce potrząsnął głową, aby oczyścić umysł, i próbował myśleć tak, jak Błękitna Gwiazda. Oczywiście, Tygrysi Pazur był zainteresowany tym, co Ogniste Serce opowiedział Błękitnej Gwieździe: był zastępcą przywódczyni, więc chciał wiedzieć o wszystkim, co dotyczyło klanu. Ogniste Serce ponownie obejrzał się na Tygrysiego Pazura; ciemny pręgowany kot z postawionymi uszami wpatrywał się uważnie w dół stoku. Koty wokół niego przebiegały w oczekiwaniu łapami. Tygrysi Pazur rzucił okiem na każdego z nich, cicho ogarniając wszystkie pewnym siebie bursztynowym spojrzeniem.

Błękitna Gwiazda podniosła nos i wciągnęła powietrze. Ogniste Serce poczuł, jak prężą mu się mięśnie i podnosi futro. Wtedy Błękitna Gwiazda szybkim ruchem ogona dała znak i koty Klanu Pioruna popędziły po stoku na zgromadzenie.

Rozdział 2



Błękitna Gwiazda zatrzymała się na krawędzi polany, a klan ustawił się w rzędzie koło niej. Kilka kotów z Klanu Rzeki i Klanu Cienia odwróciło się w ich stronę, dając znak, że zauważyły ich przybycie.

— Gdzie zniknąłeś? — obok Ognistego Serca stanął Szara Pręga.

Ogniste Serce pokręcił głową.

— Nieważne — po rozmowie z Błękitną Gwiazdą miał mętlik w głowie, czuł się zdezorientowany, dlatego ucieszył się, gdy przyjaciel nie naciskał na odpowiedź, ale odwrócił głowę i zaczął się rozglądać po polanie.

— Hej, spójrz — zamiauczał. — Koty Klanu Cienia wyglądają lepiej, niż się spodziewałem. Przecież Złamana Gwiazda niemal je zagłodził.

Ogniste Serce zatrzymał spojrzenie na wojowniku Klanu Cienia o połyskującej sierści.

— Masz rację — przytaknął zaskoczony.

— A my sami odwaliliśmy większą część walki w ich obronie! — zaszydził Szara Pręga.

Rozbawiony pomruk Ognistego Serca przerwał Biała Burza.

— Koty Klanu Cienia walczyły równie dzielnie, jak my, by wypędzić Złamaną Gwiazdę. Powinniśmy docenić ich determinację — miauknął srogo, zanim skierował kroki do grupy wojowników zebranych pod jednym z wielkich dębów.

— Oj! — miauknął Szara Pręga, rzucając Ognistemu Sercu pełne skruchy spojrzenie.

Młodzi wojownicy pozostali na skraju polany. Ogniste Serce łatwo odróżniał uczniów innych klanów; ich futra były miękkie jak u kociąt, pyski okrągłe, a łapy pulchne i niezdarne.

Do Szarej Pręgi i Ognistego Serca zbliżyło się dwóch wojowników, za

którymi podążał mały brązowy uczeń. Ogniste Serce rozpoznał szarego pręgowanego kocura z Klanu Cienia, ale drugiego, o sierści w kolorze przydymionej czerni, nie spotkał wcześniej.

— Cześć! — miauknął szary.

— Cześć, Mokra Łapa — odpowiedział Ogniste Serce, rzucając spojrzenie na drugiego kota.

Mokra Łapa miauknął:

— To jest Czarny Pazur z Klanu Rzeki.

Szara Pręga i Ogniste Serce kiwnęli głowami w pozdrowieniu. Uczeń podszedł do nich nieśmiało.

— A to mój uczeń, Dębowa Łapa — dodał Mokra Łapa.

Dębowa Łapa spojrział w górę na Ogniste Serce szeroko otwartymi, pełnymi niepokoju oczami.

— Cz... cześć, Ogniste Serce — miauknął. Ogniste Serce przywitał go skinieniem głowy.

— Podobno Błękitna Gwiazda po bitwie mianowała was wojownikami — zamiauczał Mokra Łapa. — Gratulacje! Na pewno zimno wam było w czasie czuwania.

— Było! — zgodził się Szara Pręga.

— Kto to? — przerwał Ogniste Serce. Jego uwagę zwróciła lśniąca kotka o cętkowanej brązowej sierści. Obok Wielkiego Kamienia, stojącego pośrodku polany, rozmawiała z Tygrysim Pazurem.

— To Lamparcie Futro, zastępczyni naszego przywódcy — rzucił wojownik Klanu Rzeki.

Ogniste Serce zeszywniał na wspomnienie poprzedniego zastępcy przywódcy Klanu Rzeki, Dębowego Serca, i jego śmierci w walce z Klanem Pioruna. Na szczęście nie musiał nic więcej mówić, gdyż Błękitna Gwiazda wskoczyła właśnie na szczyt kamienia, by rozpocząć spotkanie. Dołączyły do niej dwa inne koty; jeden z nich, starszy, o czarnym futrze, wezwał wszystkich do zebrania się pod kamieniem. Ogniste Serce ze zdumieniem rozpoznał czarnego kocura. Czyżby stary Nocna Skóra został przywódcą Klanu Cienia po ucieczce Złamanej Gwiazdy?

Gdy koty usadowiły się przed Wielkim Kamieniem, przemówiła Błękitna Gwiazda.

— Klan Pioruna przyprowadził na dzisiejsze zgromadzenie swoją nową uzdrowicielkę, Żółty Kiel — oznajmiła oficjalnie. Przerwała, a oczy wszystkich zwróciły się na starą kocicę o gęstym futrze i płaskim pysku. Ogniste Serce zauważył, jak Żółty Kiel tylnymi łapami przebiera po twardej ziemi. Na samym początku swojego szkolenia spędził prawie cały księżyc, opiekując się nią, kiedy wracała do zdrowia po przybyciu do obozu Klanu Pioruna. Teraz, gdy patrzył, jak

kocica nieznacznie skręca prawe ucho, wiedział, że wynika to z zażenowania, jakie odczuwa pod spojrzeniami kotów z innych klanów. Żółty Kieł była kiedyś uzdrowicielką w Klanie Cienia, a koty bardzo rzadko opuszczają swój klan, by dołączyć do innego. Kocica powoli rozglądała się w tłumie, aż napotkała spojrzenie Ciekącego Nosa, nowego uzdrowiciela Klanu Cienia. Oboje zawahali się na chwilę, a potem wymienili pełne szacunku kiwnięcia głowami. Ucho Żółtego Kła wyprostowało się, a Ogniste Serce poczuł ulgę.

Błękitna Gwiazda przemówiła ponownie:

— Przyprawiliśmy również dwóch nowych wojowników — Ogniste Serce i Szarą Pręgę.

Ogniste Serce podniósł wysoko głowę, ale gdy poczuł, że wszystkie spojrzenia zwróciły się na niego, w nagłym przypływie nieśmiałości majtnął nerwowo ogonem.

Nocna Skóra zrobił krok do przodu, minął Błękitną Gwiazdę i stanął na najwyższej części kamienia.

— Ja, Nocna Skóra, objąłem przywództwo Klanu Cienia — ogłosił. — Nasz były przywódca, Złamana Gwiazda, złamał kodeks wojownika, co zmusiło nas do przepędzenia go.

— Nie zająknął się słowem, że pomogliśmy im to zrobić — szepnął Szara Pręga do Ognistego Serca.

Nocna Skóra kontynuował:

— Po rozmowie z Ciekącym Nosem duchy naszych przodków wybrały mnie na przywódcę. Nie odbyłem jeszcze wędrówki do Ust Matki, by otrzymać od Klanu Gwiazd dar dziewięciu żywotów, ale wyruszam jutro w nocy, gdy księżyc wciąż będzie w pełni. Po moim czuwaniu przy Księżycowym Kamieniu przyjmę imię Nocna Gwiazda.

— Gdzie jest teraz Złamana Gwiazda? — rozległ się głos z tłumu. To była Oszronione Futro, królowa Klanu Pio-runy.

— Możemy chyba przyjąć, że opuścił las wraz z innymi skazanymi na banicję wojownikami. Zdaje sobie sprawę, że próba powrotu byłaby dla niego niebezpieczna — odpowiedział Nocna Skóra.

— Mam taką nadzieję — uszu Ognistego Serca dobiegł szept Oszronionego Futra do sąsiadki, pulchnej brązowej królowej.

Przywódca Klanu Rzeki, Zakrzywiona Gwiazda, postąpił do przodu.

— Miejmy nadzieję, że Złamana Gwiazda ma na tyle zdrowego rozsądku, by na zawsze odejść z lasu. Jego chciwość nowych terytoriów zagrażała nam wszystkim.

Zakrzywiona Gwiazda przeczekał pełen aprobaty krzyk zebranych, po czym mówił dalej.

— Kiedy Złamana Gwiazda był przywódcą Klanu Cienia, pozwoliłem mu na

polowanie w naszej rzece. Ale teraz Klan Cienia ma nowego przywódcę i tamta umowa przestała obowiązywać. Zdobytcze z naszej rzeki należą wyłącznie do Klanu Rzeki.

Koty Klanu Rzeki wydobyły z siebie miauk tryumfu, lecz Ogniste Serce z niepokojem zauważył, jak jeży się sierść Nocnej Skóry.

Nocna Skóra przemówił teraz głośniejszym głosem:

— Potrzeby Klanu Cienia pozostały takie same, jakie były w czasie rządów Złamanej Gwiazdy. Mamy wiele pysków do wykarmienia, Zakrzywiona Gwiazdo. Zawarłeś umowę z całym Klanem Cienia!

Zakrzywiona Gwiazda skoczył na równe łapy i zwrócił się w stronę Nocnej Skóry. Położył po sobie uszy i syknął, a stojące pod skałą koty zamilkły.

Błękitna Gwiazda szybko wślizgnęła się między dwóch przywódców.

— Klan Cienia poniósł ostatnio wiele strat — miauknęła łagodnie. — Ma mniej pysków do wykarmienia. Nocna Skóro, naprawdę potrzebujecie ryb Klanu Rzeki?

Zakrzywiona Gwiazda syknął ponownie, ale Nocna Skóra bez drgnienia wytrzymał jego spojrzenie.

Błękitna Gwiazda przemówiła jeszcze raz, tym razem bardziej dobitnie:

— Właśnie wypędziliście swojego przywódcę i kilku jego najsilniejszych wojowników! A postępowanie Złamanej Gwiazdy, gdy zmusił Zakrzywioną Gwiazdę do zgody na dzielenie się rzeką, było sprzeczne z kodeksem wojownika.

Ogniste Serce zachłysnął się na widok wysuwających się pazurów Nocnej Skóry, ale Błękitna Gwiazda nawet nie mrugnęła. Jej niebieskie oczy błysnęły lodowato w świetle księżyca, gdy warknęła:

— Pamiętaj, że jeszcze nie otrzymałeś od Klanu Gwiazd daru dziewięciu żywotów. Czy na pewno masz prawo stawiać takie żądania?

Ogniste Serce naprężył się, czując, jak stroszy się sierść kotów zebranych wokół. Wszyscy czekali na odpowiedź Nocnej Skóry.

Nocna Skóra odwrócił gniewnie wzrok. Ogonem śmigał na boki, ale nic nie powiedział.

Błękitna Gwiazda wygrała. Jej głos zmiękł.

— Wszyscy wiemy, że Klan Cienia wiele przeszedł przez parę ostatnich księżyców — miauknęła. — Klan Pioruna zgodził się zagwarantować wam pokój do czasu, gdy odzyskacie siły. — Skierowała spojrzenie w stronę Zakrzywionej Gwiazdy. — Jestem pewna, że Zakrzywiona Gwiazda zgodzi się okazać wam taki sam szacunek.

Zakrzywiona Gwiazda zmrużył oczy i kiwnął głową.

— Dopóki nie zwierzemy Klanu Cienia na naszym terytorium — warknęła.

Ogniste Serce odprężył się, wygładzając sierść na karku. Ponieważ wiedział już, co to znaczy walczyć w prawdziwej bitwie, coraz bardziej podziwiał odwagę

swojej przywódczyni, nie wahającej się rzucić wyzwania dwóm wielkim wojownikom. W tłumie zabrzmiały przyciszone miauknięcia ulgi i zgody, napięcie przy Wielkim Kamieniu nagle opadło.

— Nie zwierzysz nas, Zakrzywiona Gwiazdo — miauknął Nocna Skóra. — Błękitna Gwiazda ma rację, nie potrzebujemy waszych ryb. Przecież możemy polować na wyżynach, skoro Klan Wiatru opuścił swoje terytorium.

Zakrzywiona Gwiazda spojrział na Nocną Skórę z błyskiem w oczach.

— To prawda — zgodził się. — To oznacza dodatkowe łupy dla nas wszystkich.

Błękitna Gwiazda gwałtownie podniosła głowę.

— Nie! Klan Wiatru musi powrócić!

Zakrzywiona Gwiazda i Nocna Skóra popatrzyły na przywódczynię Klanu Pioruna.

— Dlaczego? — zapytał Zakrzywiona Gwiazda.

— Jeśli podzielimy łowiska Klanu Wiatru, będzie to oznaczało więcej jedzenia dla wszystkich naszych dzieci! — zauważył Nocna Skóra.

— Las potrzebuje czterech klanów — upierała się Błękitna Gwiazda. — Tak jak mamy Cztery Drzewa i cztery pory roku, Klan Gwiazd dał nam cztery klany. Musimy jak najszybciej odnaleźć Klan Wiatru i sprowadzić go do domu.

Koty Klanu Pioruna poparły swoją przywódczynię, ale przez ich głosy przebił się zniecierpliwiony wrzask Zakrzywionej Gwiazdy:

— Słabe przedstawiasz argumenty, Błękitna Gwiazdo. Naprawdę potrzebujemy czterech pór roku? Czy nie obyłybyś się bez pory nagich drzew, chłodu i głodu, które ona przynosi?

Błękitna Gwiazda spokojnie popatrzyła na obu wojowników.

— Klan Gwiazd dał nam porę nagich drzew, by pozwoliła ziemi odzyskać siłę i przygotować się na porę nowych liści. Ten las i wyżyny wspierają cztery klany od pokoleń. Nie możemy rzucać wyzwania Klanowi Gwiazd.

Teraz odezwała się Lamparcie Futro, zastępczyni przywódcy Klanu Rzeki:

— Dlaczego mamy głodować ze względu na klan, który nawet nie potrafi obronić swojego terytorium? — zawołała.

— Błękitna Gwiazda ma rację! Klan Wiatru musi powrócić! — warknął w odpowiedzi Tygrysi Pazur, prostując się na całą imponującą wysokość i patrząc z góry na resztę.

Błękitna Gwiazda przemówiła jeszcze raz:

— Zakrzywiona Gwiazdo — zamiauczała, odwracając się do przywódcy Klanu Rzeki — wasze łowiska słyną z zasobności. Macie rzekę razem ze wszystkimi rybami, które w niej żyją. Po co ci dodatkowe terytorium?

Zakrzywiona Gwiazda odwrócił wzrok i nie odpowiedział. Ogniste Serce zauważył, że koty Klanu Rzeki mruczą coś między sobą z niepokojem. Zastanawiał

się, dlaczego po pytaniu Błękitnej Gwiazdy nastroszyły futra.

— Nocna Skóro — ciągnęła Błękitna Gwiazda. — To Złamana Gwiazda przegnał Klan Wiatru z ich domu — zamilkła na chwilę. — Dlatego Klan Pioruna pomógł ci się go pozbyć.

Ogniste Serce zmrużył oczy. Błękitna Gwiazda łagodnie przypomniała Nocnej Skórze o długu wobec Klanu Pioruna.

Przywódca Klanu Cienia przymknął oczy. Po długiej ciszy znów je otworzył szeroko i zamiauczał.

— Dobrze, Błękitna Gwiazdo. Pozwolimy Klanowi Wiatru na powrót.

Ogniste Serce spostrzegł, jak Zakrzywiona Gwiazda odwrócił głowę; jego pełne gniewu oczy przypominały czarne szparki.

Błękitna Gwiazda skinęła głową.

— A więc zgadzamy się, Zakrzywiona Gwiazdo? — zamiauczała. — Musimy odnaleźć Klan Wiatru i sprowadzić go do domu. Do tego czasu żaden klan nie powinien polować na ich terytorium.

Zgromadzenie zostało zakończone i koty zaczęły się rozchodzić, przygotowując się do powrotu do swoich obozów. Ogniste Serce pozostał na moment na miejscu, przyglądając się przywódcom na Wielkim Kamieniu. Błękitna Gwiazda dotknęła się nosem z Zakrzywioną Gwiazdą i zeskoczyła na poszycie. Na kamieniu Zakrzywiona Gwiazda odwrócił się do Nocnej Skóry. Spojrzenia, jakie wymienili między sobą, sprawiły, że na Ognistym Sercu zjeżyło się futro. Czy to możliwe, że mimo wszystko Nocna Skóra nie popiera Błękitnej Gwiazdy? Ogniste Serce rozejrzał się szybko dokoła. Po gniewnym wyrazie oczu Tygrysiego Pazura poznał, że zastępca Błękitnej Gwiazdy również zauważył tę scenę.

Ogniste Serce wyjątkowo podzielił niepokój Tygrysiego Pazura. Nie oczekiwał takiej zmiany w przymierzach między klanami. Klan Pioruna wiele ryzykował, pomagając Klanowi Cienia wygnać Złamaną Gwiazdę. Jak Klan Cienia może teraz stawać po stronie Klanu Rzeki?

Rozdział 3



Błękitna Gwiazda szybko prowadziła swoich wojowników do obozu. Hałas ich powrotu pobudził śpiące koty. Gdy grupa przechodziła przez kolcolist, rozespiane postacie zaczęły wychodzić z legowisk.

— Jakie wieści? — odezwał się Obcięty Ogon.

— Był Klan Cienia? — zapytała Wierzbowa Skóra.

— Tak, był — odpowiedziała poważnie Błękitna Gwiazda. Minęła Wierzbową Skórę i wskoczyła na Wysoki Głaz. Nie było potrzeby tradycyjnego zwoływania klanu na spotkanie — koty już zebrały się wokół. Tygrysi Pazur podskoczył do przywódczyni.

— Dziś wieczorem pomiędzy klanami panowało napięcie — zaczęła Błękitna Gwiazda. — Oprócz tego uświadomiłam sobie, że możliwe jest zawarcie nowego przymierza pomiędzy Zakrzywioną Gwiazdą a Nocną Skórą.

Szara Pręga precyzyjnie przycisnęła się na mały wolny kawałek miejsca obok Ognistego Serca.

— O czym ona mówi? — zapytał. — Myślałem, że Nocna Skóra zgadza się z Błękitną Gwiazdą.

— Nocna Skóra? — wychrypiął z tyłu tłumu głos starej Jedno Oko.

— Został wybrany na nowego przywódcę Klanu Cienia — wyjaśniła Błękitna Gwiazda.

— Ale jego imię... nie został jeszcze przyjęty przez Klan Gwiazd? — zapytała Jedno Oko.

— Planuje podróż do Księżycowego Kamienia jutro w nocy — odpowiedział jej Tygrysi Pazur.

— Żaden przywódca nie może przemawiać w imieniu swojego klanu na zgromadzeniu bez uprzedniej aprobaty Klanu Gwiazd — wymamrotała Jedno Oko na tyle głośno, by usłyszały ją wszystkie koty.

— Cieszy się poparciem Klanu Cienia, Jedno Oko — odpowiedziała Błękitna Gwiazda, kiwając głową do starej kocicy. — Nie możemy ignorować tego, co powiedział dziś wieczorem.

Zdegustowana Jedno Oko pociągnęła nosem, a Błękitna Gwiazda uniosła głowę, by przemówić do całego klanu.

— Na zgromadzeniu zaproponowałam, żebyśmy odnaleźli Klan Wiatru i sprowadzili go do domu. Ale Zakrzywiona Gwiazda i Nocna Skóra nie chcą ich powrotu.

— Jednak to mało prawdopodobne, by połączyli swoje siły, prawda? — rzekł Szara Pręga. — Niemal się pobili o prawo do polowania w rzece.

Ogniste Serce odwrócił się do przyjaciela.

— Nie zauważyłeś spojrzeń, jakie wymienili po zakończeniu spotkania? Obaj są zdecydowani zagarnąć tereny Klanu Wiatru w swoje łapy.

— Ale dlaczego? — zapytała Piaskowa Łapa, siedząca obok swego mentora, Białej Burzy.

Odpowiedział jej Biała Burza.

— Podejrzewam, że Klan Cienia nie jest taki słaby, jak nam się wydawało. A Nocna Skóra ma chyba więcej ambicji, niż ktokolwiek się spodziewał.

— Ale dlaczego Klan Rzeki chce polować na terytorium Klanu Wiatru? Zawsze tuczyci się na rybach ze swojej drogocennej rzeki! — krzyknęła Wierzbowa Skóra. — Droga na wyżyny jest za długa, żeby tam chodzić po kilka skołtunionych królików!

Niegdyś piękna królowa, Pstrokaty Ogon, odezwała się trzeszczącym ze starości głosem:

— Na zgromadzeniu jacyś starsi z Klanu Rzeki mówili o Dwunożnych, którzy zajęli część ich rzeki.

— Tak, to prawda — dodała Oszronione Futro. — Mówią, że Dwunożni żyją w siedliskach nad rzeką i płoszą ryby. Koty Klanu Rzeki musiały kryć się w krzakach i obserwować ich z pustymi brzuchami!

Błękitna Gwiazda wyglądała na zamyśloną.

— Na razie musimy uważać, żeby nie zrobić niczego, co mogłoby zbliżyć do siebie Klan Cienia i Klan Rzeki. Idźcie teraz odpocząć. Szybki Wiatr i Zakurzona Łapa pójda na patrol o świcie.

Zimny wiatr szarpnął usychającymi liśćmi na wysokich drzewach. Koty, wciąż mruczac między sobą, rozeszły się do legowisk.

Drugą noc z rzędu Ogniste Serce śnił. Stał w ciemności, przed sobą miał ryk i smród Drogi Grzmotu. Czuł się rozbity i oślepiiony przez potwory, które sunęły tam i z powrotem z jarzącymi się oczami. Nagle, wśród zgiełku, Ogniste Serce usłyszał żalony krzyk młodego kota. Pełne rozpaczony zawodzenie przebijało się przez huk potworów.

Ogniste Serce zerwał się ze snu. Przez chwilę myślał, że obudził go krzyk, ale teraz słyszał tylko przyciszone pochrapywanie wojowników śpiących obok. Gdzieś ze środka legowiska dobiegł go pomruk. Brzmiał jak głos Tygrysięgo Pazura. Ogniste Serce był zbyt niespokojny, by znowu zasnąć, więc wykradł się cicho poza legowisko.

Panująca na zewnątrz ciemność i gwiazdy błyszczące na czarnym niebie powiedziały mu, że do świtu wciąż jest daleko. Zawodzenie młodego kota rozbrzmiewało echem w jego głowie. Ogniste Serce z nastawionymi uszami skierował się w stronę żłobka. Usłyszał odgłosy kroków za ogrodzeniem obozu. Wciągnął nosem powietrze. To tylko Ciemna Pręga i Długi Ogon. Ogniste Serce rozpoznał ich zapachy, pilnowali terenu Klanu Pioruna.

Cisza śpiącego obozu uspokoiła Ogniste Serce. Na pewno każdemu kotu śnią się koszmary o Drodze Grzmotu, mówił sobie. Wkradł się z powrotem do legowiska i wydeptał wygodne posłanie. Szara Pręga zamruczał przez sen, gdy Ogniste Serce ułożył się przy nim i zamknął oczy.

Obudził go Szara Pręga, szturchając nosem.

— Zostaw mnie w spokoju — narzekał Ogniste Serce.

— Obudź się! — syknął Szara Pręga.

— Dlaczego? Nie jesteśmy na patrolu! — poskarżył się Ogniste Serce.

— Błękitna Gwiazda chce widzieć nas w swoim legowisku. Już!

Wciąż półprzytomny, Ogniste Serce wygramolił się z legowiska i wyszedł za Szarą Pręgą. Słońce zaczynało różowić niebo, a na drzewach wokół obozu zalegał szron.

Oba koty poczłapały poprzez polanę do legowiska Błękitnej Gwiazdy i ogłosiły swoje przybycie ściszym miauknięciem.

— Wejść! — zabrzmiał głos Tygrysięgo Pazura spoza zwisających porostów. Ogniste Serce przebiegł dreszcz niepokoju, pamiętał swoją rozmowę z Błękitną Gwiazdą po drodze na zgromadzenie. Czy powiedziała Tygrysiemu Pazurovi o jego oskarżeniach? Szara Pręga przecisnął się do legowiska Błękitnej Gwiazdy. Ogniste Serce niepewnie podążył za nim.

Błękitna Gwiazda siedziała na swoim posłaniu z podniesioną głową i jasnymi oczami. Tygrysi Pazur stał pośrodku na podłodze z gładkiego piaskowca. Ogniste Serce próbował odczytać coś z wyrazu jego pyska, ale oczy wielkiego przegowanego kota były jak zwykle zimne i nieruchome.

Błękitna Gwiazda rozpoczęła od razu:

— Ogniste Serce, Szara Pręgo, mam dla was ważne zadanie.

— Zadanie? — powtórzył Ogniste Serce. Jego niepokój zniknął, zastąpiony przez ulgę i radosne podniecenie.

— Chcę, żebyście odnaleźli Klan Wiatru i przyprowadzili go na jego

terytorium — powiedziała Błękitna Gwiazda.

— Zanim zaczniecie się zbyt ekscytować, weźcie pod uwagę, że może to być bardzo niebezpieczne — warknął Tygrysi Pazur. — Nie wiemy, dokąd poszedł Klan Wiatru, więc będziecie musieli podążać za tym, co pozostało z ich zapachu, prawdopodobnie na wrogi teren.

— Ale przemierzycie terytorium Klanu Wiatru, gdy towarzyszyliście mi do Księżycowego Kamienia — zauważyła Błękitna Gwiazda. — Poznacie ich zapach, gdy znajdziecie go na terenie Dwunożnych za wyżynami.

— Idziemy tylko we dwójkę? — zapytał Ogniste Serce.

— Inni wojownicy są potrzebni tutaj — miauknął Tygrysi Pazur. — Nadchodzi pora nagich drzew i musimy zebrać jak najwięcej pożywienia. Przed nami wiele księżyców kiepskich polowań.

Błękitna Gwiazda skinęła głową.

— Tygrysi Pazur pomoże wam przygotować się do podróży.

Łapy Ognistego Serca zdrząły z niepokoju. Błękitna Gwiazda jak zwykle darzyła swojego zastępcę dużym zaufaniem. Dlaczego Ogniste Serce był jedynym kotem w Klanie Pioruna, który nie ufał Tygrysiemu Pazurowi?

— Musicie wyruszyć jak najszybciej — kontynuowała Błękitna Gwiazda. — Powodzenia!

— Odnajdziemy ich — obiecał Szara Pręga.

Myśląc już o wyprawie, Ogniste Serce kiwnął głową.

Tygrysi Pazur wyszedł za nimi z legowiska Błękitnej Gwiazdy.

— Pamiętacie drogę do terytorium Klanu Wiatru?

— O tak, Tygrysi Pazurze, byliśmy tam zaledwie...

Ogniste Serce przerwał pełną zapału odpowiedź Szarej Pręgi.

— Zaledwie kilka księżyców temu — miauknął szybko. Gniewnym ostrzegawczym wzrokiem obrzucił przyjaciela. Szara Pręga prawie wypaplał o ich wyprawie z Kruczą Łapą kilka nocy wcześniej.

Tygrysi Pazur zawahał się. Ogniste Serce wstrzymał oddech. Zauważył przejęzyczenie Szarej Pręgi?

— I pamiętacie zapach Klanu Wiatru? — miauknął zastępca.

Ogniste Serce wysłał ciche podziękowania Klanowi Gwiazd.

Młodzi wojownicy kiwnęli głowami i Ogniste Serce ujrzał w wyobraźni, jak pędzą przez ciernisty kolcolist na wyżynach w poszukiwaniu zagubionego klanu.

— Będziecie potrzebowali ziół, żeby zachować siły i powstrzymać głód. Weźcie je, zanim wyruszyacie, od Żółtego Kła — Tygrysi Pazur przerwał. — I nie zapominajcie, że Nocna Skóra planuje na dzisiejszą noc podróż do Księżycowego Kamienia. Trzymajcie się z dala od niego.

— Tak, Tygrysi Pazurze — odpowiedział Ogniste Serce.

— Nigdy się nie dowie, że tam jesteśmy — zapewnił go Szara Pręga.

— Tego oczekuję — zamiauczał Tygrysi Pazur. — A teraz idźcie! — bez dalszych słów odwrócił się i odszedł.

— Mógł życzyć nam szczęścia — poskarżył się Szara Pręga.

— Prawdopodobnie myśli, że go nie potrzebujemy — zażartował Ogniste Serce, gdy kroczyli przez polanę w kierunku legowiska Żółtego Kła.

Zastanawiało go, że Tygrysi Pazur zdawał się traktować ich z takim samym szacunkiem, jak każdego innego wojownika. Czy to możliwe, że nie był zdrajcą, jak sądził Krucza Łapa? Choć słońce już wschodziło, wciąż jeszcze było zimno. Żaden z nich jednak nie zadrzał — Ogniste Serce czuł, jak w miarę nastawania coraz krótszych dni, jego futro zaczyna gęstnieć.

Legowisko Żółtego Kła leżało na końcu tunelu pod paprociami. W rogu małej ocienionej polanki stał kamień z dużym pęknięciem. Przed Żółtym Kłem mieszkała tu Nakrapiany Liść. Na wspomnienie o łagodnej szylkretowej kotce Ogniste Serce poczuł ukłucie bólu. Nakrapiany Liść została zabita przez wojownika Klanu Cienia. Tęsknił za nią rozpaczliwie.

— Żółty Kle! — wezwał Szara Pręga. — Przyszliśmy po zioła na drogę!

Z cienia dobiegło ich zachrypnięte miauknięcie i Żółty Kiel przecisnęła się przez szczelinę w kamieniu.

— Dokąd się wybieracie? — zapytała.

— Mamy odnaleźć Klan Wiatru i przyprowadzić go do domu — odpowiedział Ogniste Serce, niezdolny do ukrycia dumy w głosie.

— Wasze pierwsze zadanie jako wojowników! — zachrypiła Żółty Kiel. — Gratulacje! Przyniosę zioła, które będą wam potrzebne.

Powróciła po chwili, niosąc w zębach małą paczkę suchych liści.

— Smacznego! — powiedziała, kładąc je na ziemi.

Ogniste Serce i Szara Pręga żuli posłusznie nieapetyczne liście.

— Fuj! — splunął Szara Pręga. — Tak samo paskudne, jak ostatnim razem.

Ogniste Serce przytaknął i odwrócił głowę. Nakrapiany Liść wręczyła im takie same zioła, gdy wyruszali z Błękitną Gwiazdą do Księżycowego Kamienia.

Szara Pręga połknął ostatni kęs i trącił Ogniste Serce nosem w ramię.

— No, dalej, ślimaku! Chodźmy! Do widzenia! — zawołał przez ramię do Żółtego Kła, wybiegając sprintem z polany.

— Zaczekaj na mnie! — zamiauczał Ogniste Serce, goniąc przyjaciela.

— Do widzenia! Powodzenia, młodziaki! — miauknęła za nimi Żółty Kiel.

Biegając przez tunel, Ogniste Serce słyszał szelest paproci w porannym wietrze. Liście zdawały się szeptać:

— Powodzenia! Bezpiecznej podróży!

Rozdział 4



Wybiegając z obozu, dwaj młodzi wojownicy niemal zderzyli się z Białą Burzą, który prowadził Piaskową Łapę i Szybki Wiatr na poranny patrol do lasu.

— Przepraszam! — wydyszał Ogniste Serce. Zatrzymał się, a Szara Pręga z poślizgiem przystanął tuż za nim.

Biała Burza skłonił głowę.

— Słyszałem, że otrzymaliście zadanie — zamiauczał.

— Tak — odpowiedział Ogniste Serce.

— Zatem będzie wam potrzebna opieka Klanu Gwiazd — miauknął poważnie Biała Burza.

— Po co? — uśmiechnęła się szyderczo Piaskowa Łapa. — Przy łapaniu norników?

Szybki Wiatr obrócił szczupłe pręgowane ciało i szepnął jej coś do ucha. Wyraz pogardy na jej pysku zastąpiło zaciekawienie, które zabłysło w zielonych oczach.

Patrol odsunął się na bok, pozwalając przejść Ognistemu Sercu i Szarej Prędze. Śmignęli przed siebie i zaczęli wdrapywać się po zboczu wąwozu.

Idąc przez las szlakiem do Czterech Drzew, odzywali się do siebie niewiele, oszczędzając siły na długą wyprawę. Zatrzymali się na szczycie stromego zbocza na polanie ocienionej dębami, dysząc po wspinaczce.

— Zawsze tu tak wieje? — narzekał Szara Pręga, strosząc grube futro pod zimnymi podmuchami wiatru, który smagał wyżyny.

— Pewnie nie ma tu żadnych drzew, które by zatrzymywały wiatr — zauważył Ogniste Serce, podnosząc wzrok do góry. Byli na terytorium Klanu Wiatru. Gdy Ogniste Serce wciągnął powietrze, wyczuł zapach, którego, jak podpowiadały wszystkie jego zmysły, nie powinno tutaj być.

— Czujesz zapach wojowników Klanu Rzeki? — wymruczał niespokojnie. Szara Pręga uniósł nos.

— Nie. Myślisz, że mogą się gdzieś tu kręcić?

— Możliwe. Mogą chcieć skorzystać z nieobecności Klanu Wiatru, szczególnie że już wiedzą, że Klan Wiatru niedługo powróci — stwierdził Ogniste Serce.

— Racja, ale w tej chwili nie czuję żadnego zapachu — wyszeptał Szara Pręga.

Obaj przyjaciele pokłusowali ostrożnie zamarzną ścieżką wśród wrzosów. Po chwili świeża woń znów zatrzymała Ogniste Serce.

— Czujesz teraz? — wysyczał do Szarej Pręgi.

— Tak — odszepnął Szara Pręga, przypadając do ziemi. — Klan Rzeki!

Ogniste Serce opadł na ziemię, pilnując, by nie wystawić uszu ponad wrzosa. Szara Pręga uniósł ciemny szary łeb ponad krzaki.

— Widzę ich — zamruczał. — Polują.

Ogniste Serce podciągnął się do góry i ostrożnie wyjrzał.

Czterej wojownicy Klanu Rzeki gonili królika przez kępy kolcolistu. Ogniste Serce rozpoznał Czarnego Pazura, z którym zawarł znajomość podczas zgromadzenia. Czarny wojownik skoczył, wyciągnął pazury, ale przywarł ponownie do ziemi, nie podejmując pościgu. Zapewne królicza odciągała go od swojej nory.

Ogniste Serce i Szara Pręga opadli znów na zimną darń i przyłgnęli do niej brzuchami.

— Nie najlepsi z nich łowcy królików — wysyczał pogardliwie Szara Pręga.

— Myślę, że Klan Rzeki ma większą wprawę w łapaniu ryb — odszepnął Ogniste Serce. Jego nos drgnął, kiedy dobiegła go woń nadbiegającego przerażonego królika. Z żołądkiem ściśniętym ze strachu, Ogniste Serce słuchał zbliżających się szybko odgłosów wojowników Klanu Rzeki, podążających za królikiem. — Zaraz tu będą! Musimy się ukryć.

— Chodź za mną — wyszeptał Szara Pręga. — Czuję zapach borsuków.

— Borsuków? — powtórzył Ogniste Serce. — Czy to bezpieczne?

Słyszał historię Obciętego Ogonia, który stracił ogon w walce z rozwścieczonym starym borsukiem.

— Nie martw się. Zapach jest silny, ale stary — uspokoił go Szara Pręga. — Gdzieś w pobliżu musi być opuszczona nora.

Ogniste Serce poniuchał. Wyczuł wyraźny zapach, podobny do woni lisa.

— Jesteś pewny, że opuszczona?

— Dowiemy się za chwilę. No, dalej, musimy stąd odejść — odpowiedział Szara Pręga. Szybko poszedł przodem przez niskie krzaki. Szelest wrzosów wokół mówił Ognistemu Sercu, że zostali otoczeni przez wojowników Klanu Rzeki.

— Tutaj! — Szara Pręga odepchnął łapą kępkę wrzосу, odsłaniając piaszczystą dziurę w ziemi.

— Właż do środka! Borsuczy zapach jest silniejszy od naszego. Przeczekamy tu, dopóki nie odejdą.

Ogniste Serce wśliznął się szybko do ciemnej nory, Szara Pręga za nim. Smród borsuka stłumił ich własny zapach.

Odgłosy łap uderzających o ziemię zbliżyły się. Oba koty wstrzymały oddech, gdy kroki zatrzymały się i jeden z wojowników Klanu Rzeki warknął:

— Nora borsuka! — po ochrypłym głosie Ogniste Serce poznał Czarnego Pazura.

Drugi głos zapytał:

— Jest opuszczona? Może królik ukrył się w środku.

Ogniste Serce poczuł w ciemności, jak jeży się futro Szarej Pręgi. Wyciągnął pazury i zaczął podsuwać się do wyjścia, gotowy do walki, gdyby wojownicy weszli do środka.

— Czekaj, trop prowadzi tamtędy — zamiauczał Czarny Pazur. Skrobanie łap ucichło, wojownicy Klanu Rzeki oddalili się.

Szara Pręga powoli wypuścił oddech.

— Myślisz, że sobie poszli?

— Chyba powinniśmy poczekać trochę dłużej, żeby się upewnić, czy któryś nie został — zasugerował Ogniste Serce.

Żadne odgłosy nie dochodziły już z zewnątrz. Szara Pręga trącił Ogniste Serce.

— Chodźmy! — miauknął.

Ogniste Serce ostrożnie wyszedł za Szarą Pręgą w światło dnia. Wokół nie było już śladu po patrolu Klanu Rzeki. Wiatr oczyścił nos Ognistego Serca z borsuczego smrodu.

— Musimy teraz znaleźć obóz Klanu Wiatru — miauknął do Szarej Pręgi. — To będzie najlepsze miejsce, żeby złapać ich trop.

— Dobra — odpowiedział Szara Pręga.

Ruszyli wolno przez wrzosity, nieznacznie otwierając pyski, by móc zwietrzyć zapach wojowników Klanu Rzeki. Zatrzymali się u podnóża dużej płaskiej skały, wznoszącej się stromo wśród kolcolistów.

— Wdrapię się i rozejrzę — zaoferował się Szara Pręga. — Moja sierść będzie mniej widoczna na kamieniu.

— W porządku — zgodził się Ogniste Serce. — Ale nie podnoś głowy.

Patrzył, jak przyjaciel wdrapuje się na kamień. Szara Pręga przycupnął na górze i rozejrzał się po płaskowyżu, po czym ześlizgnął się z powrotem do Ognistego Serca.

— Wydaje mi się, że tam dalej jest przejście — sapnął, wskazując kierunek

ogonem. — Widzę lukę we wrzosach.

— Sprawdźmy! — miauknął Ogniste Serce. — To może być obóz.

— Też tak pomyślałem — przytaknął Szara Pręga. — To chyba jedyne miejsce tu na górze, które może dać osłonę od wiatru.

Gdy zbliżyli się do przejścia, Ogniste Serce wyprzedził Szarą Pręgę i z brzegu niecki spojrzął do jej wnętrza. Miejsce wyglądało tak, jakby wojownik Klanu Gwiazd zstąpił z nieba, zgarnął pełne łapy torfu z płaskowyżu i zastąpił go gęstą płataniną kolcolistu, który urósł prawie do poziomu gruntu otaczającego zagłębienie.

Ogniste Serce powęszył. Wyczuł wiele zapachów, wszystkie należały do Klanu Wiatru. Były stare i świeższe, pozostawione przez koty i kotki, a w tle unosiła się słaba woń dawno zepsutego jedzenia. To na pewno opuszczony obóz.

Ogniste Serce zbiegł ze stoku i zagłębił się w krzaki. Kolcolist szarpał mu futro i drapał nos, aż łzy stanęły mu w oczach. Usłyszał za sobą przekleństwa Szarej Pręgi, który uszami zaczepił o ciernie. Przebili się do osłoniętej polany. Piaszczystą ziemię wydeptały łapy licznych pokoleń kotów. Na jednym końcu polany wznosił się głaz, przez wiele księżyców wygładzony przez wiatr.

— W porządku, to ich obóz — mruknął Ogniste Serce.

— Nie mogę uwierzyć, że Złamanej Gwieździe udało się wypędzić Klan Wiatru z tak dobrze chronionego miejsca! — miauknął Szara Pręga, pocierając łapą podrapany nos.

— Wygląda na to, że stoczyli ciężką walkę — zauważył Ogniste Serce, uświadamiając sobie nagle spustoszenia widoczne wokół. Ziemię zaściełały kępy sierści, a piasek zabarwiła zaschnięta krew. Posłania z mchu powyciągano z legowisk i rozszarpano. Wszędzie unosiła się stara woń Klanu Cienia wymieszana z zapachem przerażonych kotów Klanu Wiatru.

Ogniste Serce zadrżał.

— Poszukajmy zapachu na zewnątrz — miauknął. Wciągnął ostrożnie powietrze i posunął się do przodu, tropiąc najwyraźniejszą woń. Szara Pręga ruszył za nim do wąskiej przerwy w kolcoliście.

— Koty Klanu Wiatru muszą być jeszcze mniejsze, niż mi się zdawało! — narzekał Szara Pręga, gdy przeciskał się za Ognistym Sercem.

Ogniste Serce rzucił okiem na przyjaciela, na chwilę rozweselony. Trop był teraz całkiem wyraźny — z pewnością należał do Klanu Wiatru, ale był niejednorodny i ostry, jakby pozostawiło go za sobą wiele przerażonych kotów. Ogniste Serce spojrzął w dół. Na ziemi widniały zaschnięte krople krwi.

— Zmierzamy we właściwą stronę — miauknął ponuro. Dwa księżyce deszczu i wiatru nie zdołały zatrzeć śladów walki. Ogniste Serce widział w wyobraźni pokonane i poranione koty Klanu Wiatru uciekające ze swojego domu. Z rosnącym gniewem ruszył za swoim przyjacielem.

Trop zaprowadził ich na daleki skraj wyżyn, gdzie zatrzymali się dla złapania oddechu. Przed nimi teren opadał do uprawnych pól Dwunożnych. W oddali, tam gdzie zaczynało zachodzić słońce, wyłoniły się strzeliste kształty Wysokich Skał.

— Ciekawe, czy Nocna Skóra jeszcze tam jest — zamruczał Ogniste Serce.

W jaskini poniżej Wysokich Skał leżał święty Księżycowy Kamień, przy którym przywódcy klanów dzielili sny z Klanem Gwiazd.

— Tak, raczej nie chcemy go tam spotkać! — Szara Pręga machnął ogonem na szeroką połąć ziemi Dwunożnych. — A oprócz nowego przywódcy Klanu Cienia musimy wystrzegać się Dwunożnych, szcurów i psów!

Ogniste Serce skinął głową. Powrócił myślami do ostatniej podróży przez te pola z Błękitną Gwiazdą i Tygrysim Pazurem. Prawie zginęli podczas ataku szcurów, a uratowało ich dopiero przybycie samotnika Jęczmienia. Błękitna Gwiazda straciła jednak jedno życie; Ogniste Serce przypomniał to sobie z bólem.

— Myślisz, że znajdziemy na dole jakiś ślad Kruczej Łapy? — miauknął Szara Pręga, odwracając swój szeroki pysk do Ognistego Serca.

— Mam taką nadzieję — odpowiedział poważnie Ogniste Serce. Pamiętał biały koniuszek ogona Kruczej Łapy znikający w nawałnicy na wyżynach. Czy uczeń Klanu Pioruna zdołał bezpiecznie dotrzeć na terytorium Jęczmienia?

Wojownicy ruszyli w dół stoku, ostrożnie obwąchując każdą kępę trawy, aby upewnić się, że trzymają się tropu Klanu Wiatru.

— Nie wygląda na to, że poszli w stronę Wysokich Skał — zauważył Szara Pręga. Trop prowadził ich w bok do rozległej łąki. Przeszli jej skrajem obok żywopłotu, tak jak zrobił to Klan Wiatru. Trop wyprowadził ich z pól przez mały zagajnik do drogi Dwunożnych.

— Patrz! — miauknął Szara Pręga. Porozrzucane w zaroślach wały się wybielone przez słońce kości. Pod najgęstszymi kępami jeżyn leżały posłania z mchu.

— Chyba Klan Wiatru próbował się tu osiedlić — miauknął ze zdziwieniem Ogniste Serce.

— Zastanawiam się, dlaczego stąd odeszli — dodał Szara Pręga, wciągając powietrze. — Zapach jest stary.

Ogniste Serce wzruszył ramionami i oba koty poszły dalej tropem prowadzącym do gęstego żywopłotu. Po krótkim wysiłku przedarły się na trawiaste pobocze. Za wąskim rowem widniała szeroka droga polna.

Szara Pręga przeskoczył zwinnie nad rowem na twardą czerwoną drogę. Ogniste Serce rozejrzał się i zdrętwiał, rozpoznając sunącą w oddali sylwetkę.

— Szara Pręgo! Stój! — wysyczał.

— Co się dzieje?

Ogniste Serce wskazał nosem.

— Spójrz na to siedlisko Dwunożnych! Musimy być w pobliżu terytorium Jęczmienia.

Uszy Szarej Pręgi zadrgały nerwowo.

— Tu żyją psy! Ale Klan Wiatru na pewno tędy przechodził. Pośpieszmy się! Musimy ominąć siedlisko Dwunożnych przed zachodem słońca.

Ogniste Serce przypomniał sobie słowa Jęczmienia, że wieczorem Dwunożni wypuszczają psy na wolność; słońce chyliło się już w kierunku urwistych szczytów Wysokich Skał. Skinął głową.

— Może to psy przegoniły Klan Wiatru spod drzew — z ukłuciem niepokoju pomyślał o Kruczej Łapie. — Myślisz, że spotkał Jęczmienia? — zapytał.

— Kto? Krucza Łapa? Dlaczego nie? My też tu dotarliśmy! — miauknął Szara Pręga. — Nie doceniasz go. Pamiętasz, jak Tygrysi Pazur wysłał go do Wężowych Skał? Wrócił ze żmiją!

Ogniste Serce zamruczał potakująco, a Szara Pręga przeskoczył drogę i żywopłot po drugiej stronie. Ogniste Serce pogonił a nim, zwiększając tempo, by dopasować swój krok do kroku przyjaciela.

Pies w siedlisku Dwunożnych zaszczekał z wściekłością, ale jego groźne warczenie szybko zanikło w oddali. Po zachodzie słońca temperatura spadła i na trawie zaczął osiadać szron.

— Powinniśmy iść dalej? — zapytał Szara Pręga. — A co będzie, jeśli trop zaprowadzi nas do Wysokich Skał? Nocna Skóra przecież na pewno już tam jest.

Ogniste Serce uniósł nos i obwąchał brązowiejące liście paproci. Poczł cierpki od strachu zapach Klanu Wiatru.

— Lepiej chodźmy dalej — zamiauczał. — Zatrzymamy się, jak będzie trzeba.

Zimny wiatr przyniósł do nosa Ognistego Serca inną woń — Droga Grzmotu była niedaleko. Szara Pręga wykrzywił pysk. Też poczuł jej zapach. Wojownicy wymienili spojrzenia pełne konsternacji, ale kontynuowali marsz. Smród stawał się coraz silniejszy, w końcu usłyszeli w oddali ryk potworów. Gdy dotarli do żywopłotu, który przebiegał wzdłuż pobocza szerokiej szarej drogi, trudno było w ogóle wyczuć trop Klanu Wiatru.

Szara Pręga zatrzymał się i rozejrzał dokoła z niepewnością w oczach. Ale Ogniste Serce w tej samej chwili poczuł woń strachu. Przekradł się w cieniu żywopłotu do miejsca, gdzie liście były rzadsze.

— Schronili się tutaj — miauknął, wyobrażając sobie przerażone koty Klanu Wiatru wpatrujące się przez żywopłot w Drogę Grzmotu.

— Prawdopodobnie większość z nich pierwszy raz zobaczyła wtedy Drogę Grzmotu — zauważył Szara Pręga, gdy dołączył do Ognistego Serca pod żywopłotem.

Zdziwiony Ogniste Serce popatrzył na przyjaciela. Nigdy nie spotkał kotów

Klanu Wiatru — zostali wypędzeni ze swojego terytorium w tym samym czasie, kiedy on został uczniem.

— Nie patrolowali swoich granic? — spytał z zakłopotaniem.

— Widziałeś ich terytorium — jest całkiem dzikie i jałowe, a łupy niełatwo tam zdobyć. Pewnie nigdy nie pomyśleli, że innemu klanowi przyjdzie do głowy, żeby tam polować. Przecież Klan Rzeki ma swoją rzekę, a w dobrym roku nasze lasy są pełne zwierzyny, więc nikt nie potrzebuje ich chudych królików.

Potwór ryknął po drugiej stronie żywopłotu, błyskiem oczu przecinając w pędzie mrok. Ogniste Serce i Szara Pręga wzdrygnęli się, gdy przez ścianę liści powiew targnął ich futra. Gdy hałas ucichł, wstali ostrożnie i obwąchali korzenie żywopłotu.

— Trop prowadzi chyba tam niżej — Ogniste Serce pognał trawiastym poboczem wzdłuż Drogi Grzmotu. Szara Pręga po omacku popędził za nim.

Ale na drugim końcu żywopłotu trop nagle się urwał.

— Musieli dojść tutaj i albo zawrócić, albo przedostać się przez Drogę Grzmotu — miauknął Ogniste Serce. — Rozejrzyj się tu, a ja sprawdzę drugą stronę.

Starał się mówić spokojnie, ale wyczerpanie wpędzało go w rozpacz. Co będzie, jeśli okaże się, że po przebyciu tak długiej drogi zgubili trop?

Rozdział 5



Ogniste Serce poczekał, aż ucichną wszystkie dźwięki oprócz tętnienia krwi w jego uszach. Potem podczołgał się do skraju Drogi Grzmotu. Rozciągała się przed nim szeroka i cuchnąca, ale cicha. Wystrzelił pędem przed siebie. Pod łapami czuł zimną, gładką ziemię. Zatrzymał się dopiero na trawie po drugiej stronie.

Powietrze przesycił tu ostry zapach Drogi Grzmotu i jej potworów, więc Ogniste Serce ruszył w kierunku żywopłotu. Tutaj też nie było żadnego śladu kotów Klanu Wiatru. Poczł zniechęcenie.

Nagle obok przemknął potwór i Ogniste Serce zamarł z przerażenia. Drżąc, przykucnął pod żywopłotem, by zastanowić się, co robić dalej.

Wtedy poczuł woń: ledwo wyczuwalny ślad niesiony powiewem wzbitym w górę przez potwora. Klan Wiatru tu był!

Ogniste Serce jak mógł najgłośniejsz zawołał Szarą Pręgę. Po chwili rozległ się odgłos łap uderzających w Drogę Grzmotu i dołączył do niego drugi zwiadowca.

— Znalazłeś? — wydyszał przyjaciel.

— Nie jestem pewien. Złapałem zapach, ale nie mogę określić dokładnie miejsca.

Ogniste Serce przecisnął się przez żywopłot, Szara Pręga podążył za nim. Uniósł nos w kierunku otwartego pola przed nimi.

— Masz pojęcie, co tam jest?

— Nie — odpowiedział Szara Pręga. — Nie sądzę, żeby któryś kot z klanów kiedykolwiek zaszedł tak daleko.

— Z wyjątkiem kotów z Klanu Wiatru — wymamrotał ponuro Ogniste Serce. Z dala od mylących wyziewów Drogi Grzmotu, trop znów stał się wyraźny. Klan Wiatru z pewnością tędy wędrował. Oba koty skoczyły w wysoką trawę, prosto przez pole.

— Ogniste Serce! — głos Szarej Pręgi brzmiał niepokojem.

— Co?

— Spójrz!

Ogniste Serce zatrzymał się i podniósł głowę. Ujrzał przed sobą Drogę Grzmotu wyginającą się wysoko w powietrzu w łuk na masywnych kamiennych nogach, rozświetlony przez oczy potworów, które po nim pędziły. Druga Droga Grzmotu biegła poniżej, skręcając gwałtownie daleko w ciemności.

Szara Pręga kiwnął głową w kierunku wysokiego ostu.

— Powąchaj to!

Ogniste Serce wciągnął zapach w nozdrza. To był świeży znak Klanu Wiatru!

— Musieli osiedlić się gdzieś w pobliżu! — zamruczał z niedowierzaniem Szara Pręga.

Ogniste Serce poczuł w żołądku radosne łaskotanie. Oba koty przez chwilę spoglądały na siebie w milczeniu. Potem bez słowa ruszyły w kierunku śmierdzącej Drogi Grzmotu.

Szara Pręga odezwał się w końcu:

— Dlaczego Klan Wiatru miałby osiedlić się w takim miejscu?

— Chyba nawet Złamana Gwiazda nie chciałby ich ścigać aż tutaj — odpowiedział ponuro Ogniste Serce. Zatrzymał się. Prześladowała go pewna myśl.

Szara Pręga stanął obok niego.

— Co jest?

— Jeśli Klan Wiatru ukrywa się tak blisko Drogi Grzmotu — miauczał powoli Ogniste Serce — to znaczy, że rozpaczliwie się starają, żeby ich nikt nie odnalazł. Szybciej nam zaufają, jeśli przyjdziemy za dnia, zamiast podkradać się w ciemnościach.

— To znaczy, że możemy odpocząć? — zapytał Szara Pręga, ciężko siadając.

— Dopóki nie zrobi się jasno — miauknęła Ogniste Serce. — Znajdziemy gdzieś kryjówkę i spróbujemy się przespać. Jesteś głodny?

Szara Pręga potrząsnął głową.

— Ja też nie — przyznał Ogniste Serce. — Nie wiem, czy to przez te zioła, czy przez smród z Drogi Grzmotu, ale czuję się niedobrze.

— Gdzie będziemy spać? — rozejrzał się Szara Pręga.

Ogniste Serce już chwilę wcześniej zauważył jakiś ciemny cień na ziemi.

— Co to?

— Nora? — głos Szarej Pręgi zabrzmiał zdziwieniem. — Za duża dla królika. I na pewno nie ma tu borsuków!

— Przyjrzyjmy się! — zaproponował Ogniste Serce.

Dziura była większa niż borsucza nora, gładka i pokryta kamieniami.

Ogniste Serce obwąchał ją, po czym przełożył przednie łapy przez jej brzeg i spojrział ostrożnie do środka. Kamienny tunel opadał daleko w dół.

— Czuję powiew powietrza — miauknął, a jego głos odbił się echem daleko w ciemności. — Musi mieć inne wejście gdzieś dalej.

Wychynął z powrotem na zewnątrz i wskazał nosem w kierunku płataniny Dróg Grzmotu.

— Jest pusta? — zapytał Szara Pręga.

— Na to wygląda.

— Więc chodźmy! — Szara Pręga zanurkował do tunelu. W odległości równej długości kilku lisów pochyłość złagodniała.

Ogniste Serce zatrzymał się i wciągnął wilgotne powietrze. Poczł tylko wzywy Drogi Grzmotu. Nad jego głową przetoczył się ryk potworów. Łapy Ognistego Serca zadrżały, gdy rozwibrowała się kamienna podłoga. Byli pod Drogą Grzmotu? Nieustępliwie zjeżył sierść i poczuł obok nastroszone futro Szarej Pręgi — jego przyjaciel krążył, szukając miejsca, gdzie mógłby usadowić się i zasnąć. Ogniste Serce przykucnął i przytulił do przyjaciela. Zamknął piekące oczy i pomyślał o delikatnych powiewach wiatru w lesie i szeleście liści. Wyczerpanie walczyło krótko z tęsknotą, by znaleźć się we własnym legowisku, zanim umysł zapadł w ciemność.

Kiedy znów otworzył oczy, na końcu tunelu prześwitywało szare światło. Brzask musiał być blisko. Ogniste Serce bolały kości od zimnego, twardego podłoża. Trącił Szarą Pręgę, który burknął:

— Już rano?

— Prawie — odpowiedział Ogniste Serce, wstając na łapy. Szara Pręga również wstał i przeciągnął się.

— Myślę, że powinniśmy już ruszać — miauknął Ogniste Serce, odwracając głowę od światła. — Ten tunel przechodzi chyba prosto pod Drogą Grzmotu. Może zaprowadzi nas bliżej... — zamilkł; nie znajdował słów, by opisać płataninę Dróg Grzmotu, którą widzieli wczoraj wieczorem. Szara Pręga kiwnął głową i obaj milcząc ruszyli w ciemność.

Po niedługim czasie Ogniste Serce zauważył, że na wprost nich pojawiło się światło. Przyśpieszyli i wkrótce dobiegli do krótkiej, stromej pochyłości, która wyprowadziła ich na zewnątrz; na szarym niebie już świtało.

Wyszli na skraj wyschniętego, brudnego trawnika. Dwa łuki Drogi Grzmotu otaczały ich z obu stron, trzeci wznosił się nad ich głowami. Na środku trawnika palił się ogień. Obok niego leżało paru Dwunożnych. Jeden z nich wyciągnął się i przewrócił na bok, inny chrząknął gniewnie w przez sen, ale hałas i smród z Drogi Grzmotu nie obudziły ich.

Ogniste Serce popatrzył na nich ostrożnie, a potem nagle zamarł, gdy zauważył kątem oka ciemne sylwetki, które przemykały tam i z powrotem na tle

plamieni. Koty! Czy to Klan Wiatru? Ogniste Serce patrzył na ogień i koty, a w pamięci pojawiły się wspomnienia snu: hałas Drogi Grzmotu, widok plamieni i kotów i wyszeptane przez Nakrapiany Liść słowa „Ogień uratuje klan”.

Pod wpływem emocji Ogniste Serce poczuł słabość w łapach. Czy to oznacza, że los Klanu Pioruna związany jest z losem Klanu Wiatru?

— Ogniste Serce? Ogniste Serce!

Wołanie Szarej Pręgi przywołało Ogniste Serce z powrotem do rzeczywistości. Odetchnął głęboko, żeby się uspokoić.

— Musimy odnaleźć Wysoką Gwiazdę i z nim porozmawiać — miauknęła.

— Myślisz, że to Klan Wiatru? — zapytał Szara Pręga.

— Przecież czuleś ich zapach — kto inny mógłby to być? — odpowiedział Ogniste Serce.

Szara Pręga spojrział na niego oczami promieniejącymi tryumfem.

— Znaleźliśmy ich!

Ogniste Serce skinął głową. Szara Pręga nie zwrócił uwagi na to, że odnalezienie Klanu Wiatru to tylko połowa ich misji. Muszą jeszcze przekonać koty, że mogą bezpiecznie wrócić do domu.

Szara Pręga zebrał siły, gotowy do skoku naprzód.

— Chodźmy!

— Poczekaj! — ostrzegł Ogniste Serce. — Nie chcemy ich wystraszyć.

W tym momencie jeden z Dwunożnych usiadł gwałtownie i zaczął krzyczeć na wynędzniałe koty wokół ogniska. Hałas zbudził innych Dwunożnych, którzy dołączyli do pierwszego szorstkimi, gniewnymi głosami.

Koty Klanu Wiatru rozproszyły się. Zapominając o całej ostrożności, Ogniste Serce i Szara Pręga pognali za nimi. Gdy biegli razem prosto w kierunku ognia i Dwunożnych, Ogniste Serce czuł, jak ze strachu jeży mu się futro. Instykt mówił mu, żeby trzymać się z dala, ale nie mógł przecież stracić z oczu uciekających kotów Klanu Wiatru.

Jeden z Dwunożnych stanął chwiejnie na nogach na wprost nadbiegających. Ogniste Serce zaczął hamować, rozrzucając kurz. Coś wybuchło obok niego, obsypując twardymi odłamkami, które nie przebiły jednak jego grubego futra. Rzucił okiem do tyłu, szukając Szarej Pręgi. Poczuł ulgę, widząc przyjaciela za sobą, z oczami rozszerzonymi strachem i postawioną na sztorc sierścią.

Przedarli się do bezpiecznego cienia pod wznoszącą się łukiem Drogą Grzmotu. Ogniste Serce dojrzał w oddali, jak koty Klanu Wiatru zatrzymują się obok jednej z jej kamiennych nóg, a potem, jeden po drugim, znikają w ziemi.

— Gdzie się podziali? — zamiauczał Szara Pręga w osłupieniu.

— Inny tunel? — zasugerował Ogniste Serce. — Chodźmy, dowiemy się.

Dwaj przyjaciele ostrożnie zbliżyli się do miejsca, w którym zniknęły koty Klanu Wiatru. Gdy podeszli bliżej, ujrzeli dziurę w ziemi. Tak jak w miejscu ich

spoczynku podczas ostatniej nocy, wejście było okrągłe, wyłożone kamieniami i wiodło daleko w kompletną ciemność.

Ogniste Serce prowadził, wszystkie jego zmysły były nastawione na zapach patrolu Klanu Wiatru. Pod łapami czuł mokre, oślizgłe podłoże, a odgłos ciekącej wody odbijał się echem wokół. Gdy poziom tunelu wyrównał się, Ogniste serce nastawił uszy i rozchylił pysk. Wilgotne powietrze było gorzkie, śmierdziało bardziej niż w tunelu, w którym spali. Opary Drogi Grzmotu mieszały się tu z zapachem strachu kotów Klanu Wiatru.

Było zbyt ciemno, by coś dojrzeć, ale po kilku krokach Ogniste Serce wyczuł wąsami zakręt tunelu. Machnął ogonem, dotykając lekko Szarej Pręgi, by wskazać mu drogę. Nie mógł dojrzeć przyjaciela w ciemności, ale Szara Pręga najwyraźniej poczuł sygnał, ponieważ zatrzymał się obok Ognistego Serca i razem wyjrżeli zza rogu.

Tunel przed nimi oświetlała wąska dziura w suficie, która prowadziła do wyschniętego trawnika powyżej. Ogniste Serce ujrzał, że w szarym świetle przytula się do siebie wiele kotów — wojownicy i starsi, królowe i kocięta, wszystkie żałośnie wychudzone. Zimny wiatr wiał bez przerwy przez wyłom w dachu, mierzwiąc rzadkie futra na wynędzniałych ciałach. Ogniste Serce zadrzał od niesionego przez przeciąg smrodu chorób i padliny.

W górze ryknął potwór i tunel nagle zatrząsł się. Szara Pręga i Ogniste Serce, już przedtem spięci, podsko-czyli, ale koty Klanu Wiatru nie zareagowały. Po prostu tuliły się do siebie z półprzymkniętymi oczami, obojętne na otoczenie.

Hałas ucichł. Ogniste Serce zrobił głęboki wdech i wyszedł zza rogu w słabe światło.

Szary kot Klanu Wiatru obrócił się, strosząc sierść i wyciem zaalarmował resztę klanu. W jednej chwili wojownicy Klanu Wiatru stanęli rzędem w tunelu, zasłaniając królowe i starszych, wyginając w łuk grzbiety i sycząc gwałtownie.

Ogniste Serce zadrzał, widząc błysk wysuniętych pazurów i ostrych kłów. Choć półżywe z głodu, koty były gotowe do ataku.

Rozdział 6



Ogniste Serce przycisnął się ostrzegawczo do stojącego tuż przy nim Szarej Pręgi. Jeśli chcieli przeżyć, musieli pokazać, że nie mają wrogich zamiarów.

Wojownicy Klanu Wiatru stali bez drgnienia na swoich miejscach. Czekają na sygnał swojego przywódcy! — zdał sobie sprawę Ogniste Serce. Wciąż przestrzegają kodeksu wojownika, chociaż muszą żyć w takich warunkach.

Spoza rzędu wojowników wysunął się naprzód czarno-biały kocur. Ogniste Serce z przerażeniem rozpoznał w nim kota z długim ogonem ze swojego snu. To musiał być Wysoka Gwiazda, przywódca Klanu Wiatru.

Wysoka Gwiazda zawęszył, ale Ogniste Serce i Szara Pręga stali pod wiatr, ich zapach unosiły ze sobą ciągle podmuchy. Gdy czarno-biały kot podszedł do nich, Ogniste Serce wciągnął w płuca woń padliny przenikającą futro obcego. Tak jak Szara Pręga, pozostał zupełnie nieruchomy, patrząc w dół, gdy Wysoka Gwiazda obchodził ich dokoła, obwąchując z bliska.

W końcu Wysoka Gwiazda wrócił do swoich wojowników. Ogniste Serce usłyszał jego mruczenie:

— Klan Pioruna.

Wojownicy przestali stroszyć futra, ale pozostali w obronnej linii, ochraniając resztę członków klanu.

Wysoka Gwiazda odwrócił się przodem do gości i usiadł, owijając ostrożnie ogon wokół łap.

— Spodziewałem się Klanu Cienia — warknął. Jego oczy płonęły nieprzyjaźnie. — Czego tu szukacie?

— Przyszliśmy, żeby was odnaleźć — miauknął Ogniste Serce, czując, jak głos łamie mu się z napięcia. — Błękitna Gwiazda i przywódcy innych klanów chcą, żebyście wrócili do domu.

W głosie przywódcy Klanu Wiatru wciąż brzmiała nieufność.

— Na tamtej ziemi mój klan nie jest już bezpieczny — miauknął. Wyraz jego oczu przejął smutkiem Ogniste Serce.

— Klan Cienia wypędził Złamaną Gwiazdę — zamiauczał. — Nie jest już zagrożeniem.

Wojownicy stojący za Wysoką Gwiazdą obrócili się i popatrzyli po sobie. Wśród klanu przebiegł szmer zaskoczenia.

— Musicie wracać jak najszybciej — wezwał Ogniste Serce. — Klan Cienia i Klan Rzeki zaczynają polować na wyżynach. Po drodze widzieliśmy niedaleko starego sied-liska borsuka patrol Klanu Rzeki na polowaniu.

Wysoka Gwiazda najeżył się gniewnie.

— Ale to kiepscy łowcy królików — dodał Szara Pręga. — Myślę, że wrócili do domu z pustymi żołądkami.

Wysoka Gwiazda i jego wojownicy zamruczeli z zadowoleniem. Ich dobry nastrój ośmielił Ogniste Serce, ale widział przecież ich osłabienie. Powrót Klanu Wiatru na wyżyny będzie długi i trudny.

— Możemy iść z wami? — zaproponował z szacunkiem.

Oczy Wysokiej Gwiazdy błysnęły. Wiedział, że pytanie jest taktowną ofertą pomocy. Popatrzył bacznie na Ogniste Serce.

— Tak — odpowiedział w końcu. — Dziękuję.

Ogniste Serce zdał sobie sprawę, że nie przedstawili się.

— To jest Szara Pręga — zamiauczał, pochylając głowę. — A ja jestem Ogniste Serce. Jesteśmy wojownikami Klanu Pioruna.

— Ogniste Serce — powtórzył w zamyśleniu Wysoka Gwiazda. Przez otwór w sklepieniu padało teraz światło słoneczne, sprawiając, że sierść Ognistego Serca jaśniała pomarańczowym połyskiem w ciemności tunelu. — To imię pasuje do ciebie.

W górze zaryczał następny potwór. Ogniste Serce i Szara Pręga wzdrygnęli się. Wysoka Gwiazda popatrzył na nich z rozbawieniem i machnął ogonem. To musiał być sygnał, bo linia wojowników za jego plecami rozdzieliła się.

— Wyruszamy natychmiast — ogłosił, powstając.

— Czy wszyscy są zdolni do wędrówki? — zapytał, gdy wojownicy zaczęli poruszać się wśród królowych i starszych.

— Wszyscy z wyjątkiem kociaka Porannego Kwiatu — odpowiedział cętkowany brązowy wojownik. — Jest za mały.

— W takim razie po kolei musimy go nieść — odpowiedział Wysoka Gwiazda.

Koty Klanu Wiatru ruszyły do przodu z oczami matowymi z bólu i wyczerpania. Szybkretowa królowa trzymała łagodnie za kark maleńkiego kociaka. Oczy stworzonka były ledwie otwarte.

— Gotowi? — odezwał się Wysoka Gwiazda.

Czarny kot ze zniekształconą łapą rozejrzał się po klanie i odpowiedział za wszystkich.

— Gotowi — zamiauczał.

Ogniste Serce i Szara Pręga odwrócili się i podążyli z powrotem do wyjścia z tunelu. Tam poczekali, aż koty Klanu Wiatru wyjdą na światło dzienne. Niektórzy starsi tak długo mrugali, wystawiając twarze na słabe słońce, że Ogniste Serce odgadł, iż przez dłuższy czas nie opuszczali tunelu. Wysoka Gwiazda wyszedł ostatni i przeszedł na czoło swojego klanu.

— Wróćcie z nami drogą, którą przyszliśmy? — zapytał go Ogniste Serce.
— Jest chyba najkrótsza.

— A jest bezpieczna? — zapytał Wysoka Gwiazda. Ogniste Serce ponownie dostrzegł niepokój w oczach przywódcy.

— Idąc w tę stronę, nie mieliśmy żadnych kłopotów — zamiauczał Szara Pręga.

Wysoka Gwiazda machnął zdecydowanie ogonem, jakby zamiatał wszelkie wątpliwości.

— Dobrze — oświadczył. — Ty, Szara Pręgo, chodź ze mną. Będiesz wskazywał mi drogę. Ogniste Serce, ty idź obok klanu. Powiadom mojego zastępcę, jeśli zauważysz jakiś problem.

— Który to? — zapytał Ogniste Serce.

Wysoka Gwiazda kiwnął głową w kierunku czarnego kota.

— Martwa Łapa — miauknęła. Na dźwięk swojego imienia wojownik odwrócił się i nastawił uszy.

Ogniste Serce pochylił głowę w pozdrowieniu. Pozostawił Szarą Pręgę z Wysoką Gwiazdą i dołączył do pozostałych kotów.

Gdy klan ruszył w drogę pod łukiem Drogi Grzmotu, Ogniste Serce wciąż czuł zapach ognia, kiedy jednak wyszli na wyschniętą trawę, nigdzie nie widać było Dwunożnych. Szara Pręga prowadził prosto do tunelu, w którym z Ognistym Sercem spędzili noc. Wysoka Gwiazda wszedł pierwszy, a Ogniste Serce poczekał z tyłu, dopóki wszystkie koty klanu nie zniknęły w środku. Pozostał tylko Martwa Łapa.

— Jesteś pewny, że wyprowadzi nas na światło dzienne? — miauknęła ostrożnie czarny kot.

— Przechodzi prosto pod Drogą Grzmotu. Nigdy nie używałeś tego tunelu? — zapytał zaskoczony Ogniste Serce.

— Gdy nasi wojownicy przekraczają Drogę Grzmotu, wolą widzieć, dokąd idą — warknęła Martwa Łapa. Ogniste Serce kiwnął głową, a zastępca dodał:

— Idź pierwszy.

Ogniste Serce ruszył w dół do ciemnej dziury. Gdy wyszedł po drugiej

stronie, zobaczył, że koty Klanu Wiatru stoją, wpatrując się w pole prowadzące do ostatniej Drogi Grzmotu. Widział, jak Wysoka Gwiazda naradza się krótko z Szarą Pręgą przed wejściem w wysoką, kruchą od mrozu trawę. Ogniste Serce podążył z resztą klanu, osłaniając pochód z jednej strony, podczas gdy Martwa Łapa kuśtykał wytrwale po drugiej.

Zanim przebyli połowę drogi przez pole, stało się jasne, że wiele kotów ma trudności z utrzymaniem tempa.

— Wysoka Gwiazdo! — krzyknął Martwa Łapa. — Musimy iść wolniej!

Ogniste Serce obejrzał się przez ramię i zobaczył, że niektóre koty zostają coraz dalej w tyle. Była wśród nich Poranny Kwiat, w której pysku kołysał się kociak. Ogniste Serce podskoczył do niej. Oddychała ciężko. Nie mogła dłużej nieść małego.

— Pozwól mi go wziąć — zaproponował. — Przynajmniej dopóki nie złapiesz oddechu.

Poranny Kwiat rzuciła nieufnie okiem na Ogniste Serce, ale jej wzrok zmiękł, gdy napotkała jego spojrzenie. Położyła swojego kociaka, a Ogniste Serce podniósł go delikatnie i szedł obok niej, by nie straciła z oczu cennego bagażu.

Wysoka Gwiazda zwolnił tempo, lecz tylko nieznacznie. Choć widać było jego wyczerpanie, a przez futro można mu było policzyć wszystkie zębra, szedł z wściekłą energią, która nadawała prędkości jego łapom.

Ogniste Serce rozumiał poniekąd przyczynę tego pośpiechu. Słońce wspinało się coraz wyżej nad horyzontem. Część kotów Klanu Wiatru była chora, część stara, wszystkie zaś osłabione z głodu. Jeśli klan zamierzał przekroczyć Drogę Grzmotu bez strat, musiał zrobić to szybko, zanim wyroją się potwory.

Gdy Ogniste Serce i Poranny Kwiat dotarli do żywopłotu, Klan Wiatru stał już zebrany wokół swojego przywódcy.

— Tu przekroczymy Drogę Grzmotu — ogłosił Wysoka Gwiazda poprzez hałas śmigających potworów. Przywódca Klanu Wiatru precyzyjnie się pod żywopłotem. Martwa Łapa, Szara Pręga i jakiś młodszy wojownik podążyli za nim.

Poranny Kwiat pochylili się do Ognistego Serca i chwyciła swojego kociaka. Przestała już dyszeć i odbierając go, z wdzięcznością otarła się policzkiem o Ogniste Serce. Wojownik pochylili głowę w stronę szylkretowej królowej, po czym przeszedł za Szarą Pręgą na drugą stronę żywopłotu.

Wysoka Gwiazda i Martwa Łapa siedzieli, wpatrując się w milczeniu w szeroką szarą drogę. Szara Pręga przystanął obok nich. Machnął ogonem na młodszego wojownika.

— To Wyrwany Wąs — powiedział Ognistemu Sercu.

Obok przemknął potwór, niemal zagłuszając słowa Szarej Pręgi i wzbijając piekący kurz.

Z załzawionymi oczami, Ogniste Serce wymiauczał pozdrowienie do

Wyrwanego Wąsa i skupił uwagę na Drodze Grzmotu.

— Powinniśmy próbować przejść w małych grupkach — miauknął. — Szara Pręga i ja zostaniemy przy każdym, kto będzie potrzebował pomocy.

Spojrzał na przywódcę klanu.

— Jeśli się zgadzasz, Wysoka Gwiazdo — dodał.

Wysoka Gwiazda skinął głową.

— Grupa najsilniejszych pójdzie pierwsza — miauknął.

Spod żywopłotu zaczęły wychodzić pozostałe koty Klanu Wiatru. Niebawem cały klan skupił się przy nich, przywierając do ostrych gałązek, możliwie jak najdalej od Drogi Grzmotu.

Ogniste Serce i Szara Pręga podsunęli się do krawędzi drogi, wyczekując przerwy w strumieniu potworów. Droga Grzmotu była teraz znacznie ruchliwsza, niż gdy przekraczali ją wczoraj wieczorem.

Wyrwany Wąs poprowadził pierwszą grupę do przodu.

— Chcesz, żebyśmy przekroczyli drogę z wami? — zaproponował Ogniste Serce. Czuł zapach strachu młodego wojownika. Brązowy pręgowany kot o sierści usianej cętkami pokręcił głową. Koty obok niego rozejrzały się w obie strony po Drodze Grzmotu. Było spokojnie i grupa bezpiecznie przebiegła na drugą stronę.

Dwóm wojownikom następnym w kolejności towarzyszyła para wychudzonych starszych.

— Teraz! — zarządził Ogniste Serce, gdy potwór śmignął obok i droga opustoszała.

Cztery koty Klanu Wiatru wybiegły na Drogę Grzmotu. Pyski starszych wykrzywiły się z bólu, gdy ich łapy, zeszywniałe po długim przebywaniu w wilgotnym tunelu, uderzyły w twarde podłoże. Ogniste Serce kibicował im bez tchu. Zbliźali się już do przeciwległej krawędzi, gdy pojawił się potwór.

— Uważajcie! — wrzasnął Szara Pręga i nawet obaj starsi ze zjeżoną sierścią skoczyli lekko do przodu, by dotrzeć na drugą stronę na moment przed gnającym potworem.

Przebiegły dwie większe grupy, pozostała tylko jedna. Gdy także i ona przepawiła się bezpiecznie, przebiegli Wysoka Gwiazda i Martwa Łapa. Poranny Kwiat z kociakiem podeszła do Ognistego Serca. Za nią trzęsły się trzy bardzo stare koty.

— Przejdziemy z wami — miauknął Ogniste Serce. Spojrzał na Szarą Pręgę, który skinął głową. — Szara Pręgo, powiesz nam, kiedy będzie bezpiecznie.

Ogniste Serce schylił się, by podnieść kotka Porannego Kwiatu, ale matka cofnęła się, kładąc po sobie uszy. Ogniste Serce spojrzał w głąb jej przerażonych złocistych oczu i zrozumiał. Ona i jej dziecko przeżyją albo umrą razem.

Gdy Szara Pręga wrzasnęła: „Teraz!”, Ogniste Serce i Poranny Kwiat ruszyli przez Drogę Grzmotu. Starsi powlekli się za nimi, z Szarą Pręgą przy boku.

Zdawało się, że czas się zatrzymał, gdy starsi kuśtykali powoli do przodu na sztywnych, okaleczonych w walkach nogach. „Jeśli teraz nadjedzie potwór, zrobi z nas kotlety”, pomyślał Ogniste Serce. Druga strona drogi wciąż była oddalona o kilka króliczych skoków.

— Dalej! — ponaglił Szara Pręga. Starsi próbowali przyspieszyć, ale jeden z nich potknął się i Szara Pręga musiał go postawić z powrotem na łapy.

Ogniste Serce usłyszał daleki ryk potwora.

— Idź dalej! — wysyczał do Porannego Kwiatu. — My zabierzemy starszych.

Poranny Kwiat potknęła się. Jej kociak zapiszczał, gdy uderzył o twardą ziemię. Ogniste Serce i Szara Pręga podparli wychudłe ciała starszych i popchnęli ich do przodu. Hałas zbliżającego się potwora stawał się coraz głośniejszy.

Ogniste Serce złapał najbliższego starszego za kark i przeciągnął go na skraj drogi, potem odwrócił się, by zrobić to samo z drugim. Potwór był coraz bliżej. Ogniste Serce zamknął oczy i wcisnął głowę między łapy.

Rozległ się pisk i ostry zapach podrażnił gardło Ognistego Serca. Potem ryk pędzącego potwora przycichł. Ogniste Serce otworzył oczy i rozejrzał się. Szara Pręga kuczał pośrodku Drogi Grzmotu — był zdrow i cały, ale patrzył oczami wielkimi jak spodki. Jeden ze starszych kulił się na drodze, dwaj inni trzęśli się na jej skraju. Potwór oddalał od nich, przecinając Drogę Grzmotu gwałtownym skrętem. Wszystkich ich wyminął! Dzięki, Klanie Gwiazd!

Ogniste Serce drżąc zaczerpnął oddech.

— Chodźmy! — miauknął do ostatniego starego kota. — Już prawie jesteśmy.

Wysoka Gwiazda chodził po poboczu z Martwą Łapą i zbierał wokół siebie swój rozdygotany klan.

Wyrwany Wąs dotknął nosem nosa Ognistego Serca.

— Mogliście zginąć za nas — zamruczał. — Klan Wiatru nigdy tego nie zapomni.

Za nimi zabrzmiał głos Wysokiej Gwiazdy.

— Wyrwany Wąs ma rację; będziemy sławić was obu w swoich opowieściach. A teraz musimy iść dalej — kontynuował. — Przed nami długa droga.

Gdy koty przygotowywały się do dalszej podróży, Ogniste Serce podszedł do Porannego Kwiatu. Była zajęta lizaniem swojego kociaka.

— Mały w porządku? — zapytał.

— O, tak — odpowiedziała Poranny Kwiat.

— A ty? — zapytał Ogniste Serce.

Poranny Kwiat nie odezwała się.

Ogniste Serce odwrócił się do szarej królowej, która w odpowiedzi na jego

milczące pytanie miauknęła:

— Nie martw się. Teraz ja poniosę kociaka.

Klan podążył obok żywopłotu wzdłuż Drogi Grzmotu, potem skręcił, by dojść do ścieżki prowadzącej przez lasy. Zdawało się, że wśród unoszących się tu zapachów koty Klanu Wiatru stają się spokojniejsze, jednak podróż dała się im we znaki; szły znacznie wolniej niż przedtem. Zanim dotarli do odległego ogrodzenia, pomoc najsłabszym kotom wyczerpała wszystkie siły Ognistego Serca.

Słońce minęło swój najwyższy punkt, gdy Ogniste Serce dostrzegł w oddali siedlisko Dwunożnych. Z nadzieją wciągnął powietrze, ale i teraz nie wyczuł żadnego śladu zapachu Kruczej Łapy. Ogniste Serce poczuł przyływ żalu. Próbował ignorować dokuczliwą myśl, że nigdy nie powinien wysłać tu swojego przyjaciela w pojedynkę.

W górze, nad Wysokimi Skałami, kłębiły się chmury, coraz czarniejsze w miarę, jak zakrywały zachodzące słońce. Zimny wiatr rozwichrzył kotom futra i przyniósł pierwsze krople deszczu.

Ogniste Serce przyjrzał się kotom Klanu Wiatru. Nie było szans, by poradziły sobie z wędrówką przez długą deszczową noc. Sam też był zmęczony i po raz pierwszy od chwili, gdy zjadł zioła Żółtego Kła, odczuwał skutki głodu. Wystarczyło spojrzeć na Szarą Pręgę, by wiedzieć, że przyjaciel czuje się tak samo. Ogon szarego wojownika opadł, a jego uszy spłaszczyły się pod bębniącym deszczem.

— Wysoka Gwiazdo! — zawołał Ogniste Serce. — Może powinniśmy niedługo zatrzymać się i poszukać schronienia na noc.

Przywódca Klanu Wiatru przystanął i poczekał na Ogniste Serce.

— Zgadzam się — zamiauczał. — Jest tu rów; możemy w nim przeczekać do wschodu słońca.

Szara Pręga i Ogniste Serce wymienili szybkie spojrzenia.

— Może lepiej schrońmy się w żywopłocie — zasugerował Ogniste Serce. — W tych rowach są szczury.

Wysoka Gwiazda kiwnął głową.

— Dobrze.

Odwrócił się do swojego klanu i ogłosił, że będą tu nocować. Królowe i starsze koty, niezrażone deszczem, od razu przysiadły, a wojownicy i uczniowie zebrali się, by wyznaczyć łowieckie patrole.

Ogniste Serce i Szara Pręga dołączyli do nich.

— Nie wiem, jakiego łowu możemy się spodziewać — miauknął Ogniste Serce. — Jest tu zbyt wielu Dwunożnych.

Żołądek Szarej Pręgi wydał potwierdzający pomruk. Inni wojownicy popatrzyli na niego z rozbawieniem i sympatią. Nagle zamarli; gdzieś blisko zaszeleściła trawa. Wojownicy Klanu Wiatru najeżyli się i wygięli grzbiety w łuk,

wysuwając ostre pazury, ale Ogniste Serce i Szara Pręga obrócili radośnie głowy. Wiatr przyniósł zapach tak znajomy, jak woń ich własnego legowiska.

— Krucza Łapa! — wysapał Ogniste Serce, gdy lśniący czarny kot wyszedł z wysokiej trawy.

Ogniste Serce podbiegł do starego znajomego i trącił go nosem.

— Dzięki Klanowi Gwiazd za to, że jesteś bezpieczny! — powiedział. Cofnął się i przyjrzał Kruczej Łapie ze zdziwieniem. Co stało się z chudym, wystraszonym czarnym uczniem? Ten kot był pulchny i lśniący, a jego sierść, kiedyś przerzedzona i matowa, była teraz równie odporna na deszcz, jak liść ostrokrzewu.

— Ognista Łapa! — zamiauczał z radością Krucza Łapa.

— Ogniste Serce — poprawił go Szara Pręga. Zrobił krok w stronę czarnego kota i obaj dotknęli się nosami.

— Jesteśmy teraz wojownikami! Jestem Szara Pręga.

— Znacie tego kota? — warknął Martwa Łapa.

Wrogość w jego głosie sprawiła, że Ogniste Serce wzdrygnął się. Spojrzał na nastroszone koty Klanu Wiatru i przeklinał się w duchu za głośne wymówienie imienia Kruczej Łapy. Miał nadzieję, że wojownicy Wysokiej Gwiazdy byli zbyt rozkojarzeni, by zwrócić na nie uwagę. Jeśli Klan Wiatru wspomniałby o tym na zgromadzeniu, wiadomość rozniosłaby się wśród klanów jak pożar po lesie. Wszyscy powinni myśleć, że Krucza Łapa nie żyje!

— Czy to samotnik? — zapytał Wyrwany Wąs.

— Może nam pomóc znaleźć pożywienie — miauknął szybko Ogniste Serce, rzucając okiem na Kruczą Łapę.

Czarny kot kiwnął głową.

— Znam wokół wszystkie najlepsze miejsca do polowania! — miauknął. Jego futro nawet się nie nastroszyło pod tyłu wrogimi spojrzeniami. „Jak bardzo się zmienił!”, pomyślał Ogniste Serce.

— Dlaczego samotnik miałby nam pomagać? — domagał się wyjaśnień Martwa Łapa.

— Samotnicy pomagali nam już wcześniej — odpowiedział mu Szara Pręga. — Kiedyś inny samotnik uratował nas w pobliżu przed atakiem szczurów.

Krucza Łapa zrobił krok naprzód i pochylił z szacunkiem głowę przed wojownikami Klanu Wiatru.

— Pozwólcie, żebym wam pomógł! Ognistemu Sercu i Szarej Przędze zawdzięczam życie, a jeśli oni wędrują z wami, jesteście moimi przyjaciółmi.

Podniósł wzrok i spojrzał na koty Klanu Wiatru. Odwzajemniły jego spojrzenie, bardziej teraz znużone niż wrogie. Deszcz padał coraz mocniej, z przemoczoną sierścią wyglądały na jeszcze chudsze.

— Pójdę i znajdę Jęczmienia — miauknął Krucza Łapa. — On również

pomoże.

Odwrócił się i zniknął w wysokiej trawie.

Oczy Wysokiej Gwiazdy płonęły z ciekawości, ale zadał Ognistemu Sercu tylko jedno pytanie:

— Możemy mu zaufać?

Ogniste Serce odwzajemnił spojrzenie Wysokiej Gwiazdy.

— Całkowicie.

Wysoka Gwiazda skinął na swoich wojowników. Pozwolili opaść jeżącej się sierści i usadowili się w oczekiwaniu.

Ogniste Serce był przemoczony niemal do skóry, gdy ponownie pojawił się Krucza Łapa. Tym razem był z Jęczmieniem. Ogniste Serce przywitał czarno-białego samotnika przyjaznym miauknięciem. Dobrze było znowu go zobaczyć.

Jęczmień rzucił jedno spojrzenie na ociekające deszczem koty i zamiauczał:

— Musimy dla was znaleźć odpowiednie schronienie. Chodźcie za mną!

Ogniste Serce od razu skoczył do przodu, zadowolony, że może rozruszać zeszywniałe nogi. Szara Pręga podążył tuż za nim, ale koty Klanu Wiatru ociągały się, lęk i podejrzliwość biły z ich oczu.

Wysoka Gwiazda zignorował opór swojego klanu.

— Musimy mu zaufać — warknął i odwrócił się, by podążyć za samotnikiem. Jeden po drugim koty Klanu Wiatru ruszyły w ślad za swoim przywódcą.

Jęczmień i Krucza Łapa poprowadzili ich przez żywopłot na inne pole. W jego zarośniętym rogu, wśród jeżyn i pokrzyw, stało opuszczone siedlisko Dwunożnych. Ściany były pełne dziur po wypadłych kamieniach, zachowało się tylko pół dachu.

Koty Klanu Wiatru przypatrywały się bojaźliwie budynkowi.

— Ja tam nie wejść! — wymamrotał jeden ze starszych.

— Dwunożni już nigdy tu nie przychodzą — uspokoił ich Jęczmień.

— Da nam jakieś schronienie przed deszczem — zachęcił Ogniste Serce.

Jeden z uczniów wyszeptał głośno:

— Ja się nie dziwię, że chce się ukryć w siedlisku Dwunożnych — domowy kot zawsze pozostanie domowym kotem.

Ogniste Serce najeżył się. Nie słyszał tej zniewagi od kilku księżyców, ale historia o tym, że domowy kot dołączył do klanu, musiała obrastać w plotki na każdym zgromadzeniu. Klan Wiatru oczywiście je znał. Ogniste Serce strzelił ogonem i spiorunował ucznia wzrokiem.

— Spędziłeś dwa księżyce, żyjąc w tunelu Dwunożnych. Czy przez to stałeś się szczurem?

Uczeń Klanu Wiatru wyprostował się, strosząc sierść, ale wsunął się między

nich Szara Pręga.

— Dajcie spokój; im dłużej tu stoimy, tym bardziej jesteśmy mokrzy.

Wysoka Gwiazda zamiauczał:

— Przez ostatnie księżycy bywaliśmy w gorszych miejscach niż to siedlisko Dwunożnych. Jedna noc nam nie zaszkodzi.

Koty Klanu Wiatru zamruczały nerwowo między sobą, wyraźnie niechętnie, ale Poranny Kwiat spojrzała na Ogniste Serce, podniosła swojego małego i weszła do siedliska Dwunożnych. Szara królowa podążyła za nią, popychając naprzód swojego własnego kotka, by schronić go przed deszczem. Stopniowo ruszyły pozostałe koty, aż wszystkie znalazły się w środku.

Ogniste Serce rozejrzał się po ciemnym schronieniu. Ziemia była naga, z wyjątkiem miejsc, gdzie chwasty przebiły się pod kamiennymi murami. Wiatr i deszcz przenikały przez dziury w ścianach i dachu, było jednak zdecydowanie bardziej sucho i zacisznie niż na zewnątrz. Ogniste Serce spojrzał na koty Klanu Wiatru obwąchujące ostrożnie otoczenie. Gdy zaczęły sadowić się z dala od ciekących dziur i pełnych przeciągów szpar, z ulgą rzucił okiem na Szarą Pręgę. Tylko Wysoka Gwiazda i Martwa Łapa wciąż nie usiedli.

— A co z jedzeniem? — zapytał Martwa Łapa.

Jęczmień zamiauczał:

— Wszyscy powinniście odpocząć. Krucza...

Ogniste Serce przerwał mu, zanim Jęczmień dokończył wymawiać głośno imię Kruczej Łapy.

— Pokażcie mnie i Szarej Prędze najlepsze miejsca do polowania w pobliżu.

— Martwa Łapa i Wyrwany Wąs pójdą z wami — zamiauczał Wysoka Gwiazda. Ogniste Serce nie mógł rozstrzygnąć, czy przywódca Klanu Wiatru wciąż nie ufa dwóm nieznanym, czy chciał zademonstrować, że jego klan jest w stanie sam zająć się sobą.

Sześć kotów wyległo ponownie na deszcz. Zapowiadało się trudne polowanie, ale Ogniste Serce padał z głodu, a głód zawsze czynił go lepszym myśliwym. Dziś wieczorem norniki i myszy nie miały szans.

— Tylko mi pokażcie, gdzie one są! — miauknął do Jęczmienia i Kruczej Łapy.

Dwaj samotnicy wyprowadzili ich na małą połąć lasu. Ogniste Serce wciągnął w płuca znajomy zapach. Potem przykucnął w pozycji łowcy i zaczął tropić w paprociach.

Kiedy drużyna myśliwych powróciła, okazało się, że każdy z nich przyniósł jakąś świeżą zdobycz. Tej nocy koty Klanu Wiatru ucztowały razem z nowymi sojusznikami. Wszystkie, od najstarszego do najmłodszego, zjadły do syta, a potem ułożyły się ciasno razem i pielęgnowały wzajemnie językami, podczas gdy na

zewnątrz wiatr i deszcz uderzały o ściany schronienia.

Gdy zapadła ciemność, Jęczmień powstał na łapy.

— Idę łapać szczury! — miauknął.

Ogniste Serce wstał i dotknął nosa samotnika.

— Dziękuję jeszcze raz! — powiedział. — Znowu nam pomogłeś.

— Dzięki za przysłanie do mnie Kruczej Łapy! — odpowiedział Jęczmień.

— Staje się świetnym łowcą szczurów. I dobrze jest od czasu do czasu dzielić posiłek z kolegą kotem.

— Jest tu szczęśliwy? — zapytał Ogniste Serce.

— Sam go zapytaj — miauknął Jęczmień, odwrócił się i zniknął w ciemnościach.

Ogniste Serce podszedł do Wysokiej Gwiazdy, który mył sobie łapy. Wyglądały na opuchnięte i obolałe.

— Jeśli chcesz, będziemy na przemian czuwać dzisiejszej nocy — zaproponował, wskazując głową w stronę Szarej Pręgi i Kruczej Łapy.

Wysoka Gwiazda popatrzył na niego z wdzięcznością oczami matowymi z wyczerpania.

— Dziękuję! — miauknął. Ogniste Serce zmrużył oczy, by okazać szacunek przywódcy Klanu Wiatru, i poszedł porozmawiać z Kruczą Łapą i Szarą Pręgą.

Jego propozycja złożona Wysokiej Gwieździe była szczerą, ale oznaczała również, że będzie mógł zostać sam na sam z dwójką przyjaciół. Bardzo pragnął porozmawiać z Kruczą Łapą poza zasięgiem słuchu kotów Klanu Wiatru i wypytać go, kim teraz jest. Szara Pręga i Krucza Łapa zbliżyli się, gdy tylko ich zawołał.

Ogniste Serce zaprowadził ich w kąt siedliska Dwunożnych, wystarczająco blisko wejścia, by mogli go pilnować, ale wystarczająco daleko od innych kotów, by mogli swobodnie porozmawiać.

— Co wydarzyło się od czasu, jak cię zostawiliśmy? — zapytał Kruczą Łapę, gdy tylko trzech przyjaciele usadowili się.

— Przeszedłem prosto przez terytorium Klanu Wiatru, tak jak radziliście.

— A co z psami Dwunożnych? — wtrącił się Szara Pręga. — Biegały swobodnie?

— Tak, ale łatwo było je ominąć — odpowiedział mu Krucza Łapa.

Ogniste Serce był zaskoczony nonszalancją, z jaką przyjaciel potraktował temat.

— Łatwo? — powtórzył.

— Z daleka wyczułem ich zapach. Po prostu przeczekałem do świtu, a gdy psy zostały znowu uwiązane, wytropiłem Jęczmienia. Jest wspaniały. Myślę, że lubi mieć mnie koło siebie. — Krucza Łapa zachmurzył się nagle. — Nie da się tego powiedzieć o Tygrysim Pazurze — miauknął gorzko. — Co mu powiedzieliście?

Ogniste Serce dostrzegł, że mówiąc o swoim dawnym nauczycielu, Krucza Łapa nabiera wyglądu ofiary ściganej przez myśliwych.

— Powiedzieliśmy, że zabił cię patrol Klanu Cienia — odpowiedział cicho. Zbliżało się do nich dwóch uczniów Klanu Wiatru. Ogniste Serce zastrzygł uszami, by ostrzec przyjaciół, że mają publiczność.

— O, tak — miauknął Krucza Łapa, podnosząc głos. — My, samotnicy, zjadamy uczniów klanu, ilekroć uda nam się jakiegoś pochwycić.

Uczniowie Klanu Wiatru rzucili na niego pogardliwe spojrzenie.

— Nie nastraszysz nas — miauknęli.

— Naprawdę? — powiedział Krucza Łapa. — Cóż, tak czy owak domyślam się, że wasze mięso byłoby twarde i włókniste.

— Dlaczego tak się przyjaźnicie z samotnikiem? — zapytał Ogniste Serce jeden z uczniów.

— Rozsądny wojownik szuka przyjaciół, gdzie tylko może — odpowiedział Ogniste Serce. — Gdyby nie ten samotnik, zamiast się wysuszyć i najeść, wciąż siedzielibyśmy o głodzie i chłodzie! — zmrużył ostrzegawczo oczy i uczniowie oddalili się chyłkiem.

— Więc Klan Pioruna myśli, że nie żyję — miauknął Krucza Łapa, gdy odeszli. Wpatrywał się w swoje łapy. — No cóż, tak chyba jest najlepiej.

Podniósł wzrok i popatrzył na Ogniste Serce i Szarą Pręgę.

— Cieszę się, że znów was spotkałem — miauknął serdecznie. Ogniste Serce zamruczał, a Szara Pręga czule szturchnął przyjaciela tylną łapą.

— Wyglądacie na zmęczonych — ciągnął Krucza Łapa. — Powinniście się trochę przespać. Będę czuwać dziś w nocy. Mogę odpocząć jutro.

Wstał i łagodnie liznął każdego ze starych przyjaciół po głowie. Potem podszedł do wejścia do schronienia, usiadł i wpatrzył w deszcz.

Ogniste Serce patrzył na Szarą Pręgę.

— Jesteś zmęczony?

— Wykończony — przyznał Szara Pręga. Szary wojownik oparł głowę na łapach i zamknął oczy.

Ogniste Serce rzucił ostatnie spojrzenie na Kruczą Łapę, siedzącego samotnie przy wejściu. Wiedział, że jego decyzja, by pomóc Kruczej Łapie opuścić Klan Pioruna, była słuszna. Może Błękitna Gwiazda miała rację, gdy powiedziała, że Kruczej Łapie będzie lepiej poza klanem? „Każdy kot ma swoje własne przeznaczenie”, pomyślał Ogniste Serce. Krucza Łapa był szczęśliwy i tylko to się liczyło.

Kiedy Ogniste Serce obudził się, Kruczej Łapy już nie było. Wstawał świt. Szare deszczowe chmury zaczęły się rozwiewać. Zabarwione różową poświatą wschodzącego słońca, wyglądały jak kwiaty pływające po stawie. Ogniste Serce

wpatrywał się w nie przez otwór w dachu, gdy koty Klanu Wiatru obudziły się i zaczęły się raczyć resztkami połówów z ostatniej nocy.

Brązowy kot o krótkim ogonie dołączył do Ognistego Serca i przyglądał się chmurom razem z nim. Ogniste Serce podskoczył, gdy nagle z gardła brązowego kota wydobyło się osobliwe zawodzenie. Dźwięk sprowadził inne koty Klanu Wiatru, które mrucząc z niepokojem, stłoczyły się wokół nich.

— Co się stało, Otarty Pysku? — zachęciła Poranny Kwiat. — Rozmawiał z tobą Klan Gwiazd?

Ogniste Serce zdał sobie sprawę, że ten kot musi być uzdrowicielem Klanu Wiatru. Naprężył się instynktownie na widok jeżącego się futra Otartego Pyska.

— Chmury są splamione krwią! — wychrypiął Otarty Pysk z szeroko otwartymi, szklanymi oczami. — To znak od naszych przodków. Czekają nas kłopoty. Ten dzień przyniesie niepotrzebną śmierć.

Rozdział 7



Przez chwilę żaden z kotów nie poruszył się ani nie odezwał. W końcu Martwa Łapa warknął:

— Każdy klan mógł zobaczyć te chmury. Nie możemy mieć pewności, że wiadomość dotyczy właśnie nas.

Wśród kotów Klanu Wiatru rozległy się pełne nadziei miauknięcia. Wysoka Gwiazda ogarnął swój klan wzrokiem, a potem powiedział spokojnie:

— Niezależnie od tego, co planuje dla nas Klan Gwiazdy, dziś wracamy do domu. Czuję w powietrzu zapach następnego deszczu. Czas ruszać.

Ogniste Serce poczuł ulgę, słysząc rzeczowy ton przywódcy. Naprawdę nie było im trzeba wybuchu hysterii po złowieszczej przepowiedni.

Wysoka Gwiazda wyprowadził koty na chłodne poranne powietrze. Ogniste Serce i Szara Pręga podążyli za nim. Przywódca Klanu Wiatru miał rację: wiatr niósł zapowiedź, że zbliża się kolejny deszcz.

— Może pójdziemy przodem na zwiady? — zaproponował Ogniste Serce.

— Tak, dziękuję — odpowiedział Wysoka Gwiazda. — Dajcie mi znać, jeśli zobaczycie psy, Dwunożnych albo szczury. Mój klan nabrał już sił, ale w drodze w tamtą stronę mieliśmy kłopoty z psami. Musimy zachować czujność.

Ogniste Serce dostrzegł niepokój w oczach przywódcy, ostrzeżenie Otartego Pyska zmartwiło go bardziej, niż wskazywałyby na to jego spokojne słowa. Może i klan nabrał sił, ale nie byłby w stanie odeprzeć napastników.

Ogniste Serce pobiegł naprzód z Szarą Pręgą depczącym mu po piętach. Po kolei zawracali do klanu, by powiadomić Wysoką Gwiazdę, że droga przed nimi jest wolna, albo by ostrzec, że trzeba się zatrzymać, gdy przeciął im drogę Dwunożny z psem. Koty Klanu Wiatru bez słowa słuchały przywódcy. Choć odpoczęły w nocy, z trudem posuwały się naprzód na ociężałych łapach.

Gdy słońce wspięło się wysoko na niebo, ponownie zebrały się ciemne

chmury i spadły pierwsze krople deszczu. Teren zaczął się wznosić; Ogniste Serce przecisnął się przez żywopłot i rozpoznał czerwoną polną drogę prowadzącą z terenu Dwunożnych do łowisk Klanu Wiatru. Pełen otuchy, wymienił z Szarą Pręgą tryumfalne spojrzenie. Są już prawie na miejscu!

Za żywopłotem rozległ się przyciszony tupot łap. Ogniste Serce obrócił się i rzucił z powrotem na pole. Koty Klanu Wiatru dogoniły ich. Na czele grupy szedł Martwa Łapa. Wyglądał na zaskoczonego nagłym pojawieniem się Ognistego Serca.

— Tędy! — miauknął Ogniste Serce, pokazując mu lukę w ociekających deszczem liściach. Chciał zobaczyć reakcję Klanu Wiatru na widok wyżyny wznoszącej się po drugiej stronie. Z Martwą Łapą na czele, koty jeden za drugim zaczęły powoli przeciskać się przez żywopłot.

Ogniste Serce podążał tuż za ostatnim kotem, ale Martwa Łapa i dwóch wojowników już przeskoczyli rów, przeszli przez drogę i przebrnęli przez żywopłot na drugim skraju. Przyspieszyli tempo — najwyraźniej wie-dzieli, gdzie są. Ogniste Serce musiał puścić się biegiem, by ich dogonić. Przeszedł za nimi przez żywopłot i dotrzymywał im kroku, gdy szli lekko w kierunku długiego stoku, który prowadził na wyżyny, a potem do domu.

U podnóża stoku Martwa Łapa i jego wojownicy zatrzymali się, by poczekać na resztę klanu. Przymknęli oczy pod kroplami deszczu, ale głowy trzymali wysoko. Ogniste Serce widział, jak poruszają się ich klatki piersiowe, gdy wciągali w płuca znajome wonie płynące z wyżyn.

Ogniste Serce podbiegł z powrotem do reszty klanu, szukając Porannego Kwiatu. Spozrzegł ją, idącą przy pręgowanym wojowniku, który trzymał w pysku jej kociaka. Co kilka kroków szylkretowa królowa wyciągała głowę, by obwąchać mokre maleństwo. Już niedługo będzie mogła ułożyć swojego małego w żłobku Klanu Wiatru.

Ogniste Serce dostosował się do kroku Szarej Pręgi, idącego z tyłu. Wymienili radosne spojrzenia, ale nie rozmawiali, zbyt pochłonięci obserwacją radosnego podniecenia Klanu Wiatru powracającego do domu. Nawet starsze koty poruszały się teraz szybko, trzymając nisko ciała i mrużąc oczy przed deszczem. Gdy klan dołączył do Martwej Łapy u podnóża stoku, zastępca powstał na łapy, a Wysoka Gwiazda objął prowadzenie. Bez postojów Wysoka Gwiazda poprowadził koty wąskim szlakiem owiec przez szorstkie trawy i wrzosa.

Gdy zbliżyli się do szczytu, niektórzy wojownicy znów wybiegli naprzód. Na wierzchołku wzgórza wyprężyli dumnie sylwetki pod burzowym niebem, na szarpiącym futro wietrze. Tu zaczynały się ich stare łowiska. Wtem dwóch uczniów przemknęło obok Ognistego Serca i skoczyło w znajome wrzosa.

Wysoka Gwiazda poniuchał.

— Poczekajcie! — wrzasnął. — Mogą tu polować patrole z innych klanów!

Na te słowa uczniowie od razu zatrzymali się z poślizgiem i pognali z powrotem, by dołączyć do klanu; ich oczy wciąż świeciły radosnym podnieceniem.

Z kamienistego grzbietu wzniesienia Ogniste Serce dojrzał zagłębienie, które osłaniało obóz Klanu Wiatru. Poranny Kwiat z pomrukiem radości zabrała swojego kotka z pyska pręgowanego wojownika i pospieszyła w tamtym kierunku. Wysoka Gwiazda strzelił ogonem i trzech wojowników pobiegło do przodu, by towarzyszyć jej, gdy znikwała w wejściu do obozu.

Przywódca Klanu Wiatru czekał, gdy reszta jego klanu wskakiwała w schronienie pośród krzaków poniżej. Odwrócił się do Ognistego Serca i Szarej Pręgi, jego oczy błyszczały.

— Mój klan jest wam wdzięczny za pomoc — zamiau-czał. — Obaj udowodniliście, że jesteście wojownikami godnymi Klanu Gwiazdy. Klan Wiatru powrócił do domu, na was też już czas.

Ogniste Serce poczuł ucisk rozczarowania w sercu. Chciał zobaczyć Poranny Kwiat osiedlającą się w żłobku ze swoim kociakiem. Ale Wysoka Gwiazda miał rację: nie było żadnej potrzeby, żeby zostawać tu dłużej.

Wysoka Gwiazda przemówił ponownie:

— Wokół mogą krążyć wrogo nastawione grupy. Wyrwany Wąs i Martwa Łapa będą was eskortować do Czterech Drzew.

Ogniste Serce pochylił głowę.

— Dziękujemy, Wysoka Gwiazdo!

Wysoka Gwiazda wezwał swoich wojowników i wydał im polecenia. Potem jeszcze raz zwrócił swoje zmęczone oczy na Ogniste Serce.

— Dobrze służyliście Klanowi Wiatru. Powiedzcie Błękitnej Gwieździe, że Klan Wiatru nie zapomni, że to Klan Pioruna przyprowadził go do domu.

Martwa Łapa ruszył cicho w kierunku Czterech Drzew. Ogniste Serce i Szara Pręga szli za nim z Wyrwanym Wąsem przy boku. Idąc wąską drogą w nieprzerwanej masie kolcolistu, który dawał dobre schronienie przed deszczem, trzymali się blisko siebie.

Nagle Wyrwany Wąs zatrzymał się i wciągnął powietrze.

— Królik! — krzyknął radośnie i wcisnął się w kolcolist. Martwa Łapa zatrzymał się i czekał. Ogniste Serce ujrzał błysk w zmęczonych oczach zastępcy przywódcy. Usłyszeli pospieszny tupot łap w dali i szelest kolcolistu, potem zapadła cisza.

Chwilę później Wyrwany Wąs powrócił ze zwisającym w szczękach dużym królikiem.

Szara Pręga pochylił się do Ognistego Serca.

— Poszło mu trochę lepiej niż wojownikom Klanu Rzeki, co?!

Ogniste Serce zamruczał twierdząco.

Wyrwany Wąs rzucił ofiarę na ziemię.

— Ktoś jest głodny?

Z wdzięcznością zjedli królika. Po skończeniu swojej porcji Ogniste Serce wstał i oblizał pysk. Czuł się wzmocniony posiłkiem, ale nużący chłód zaczynał dokuczać jego kościom i bolały go łapy. Gdyby razem z Szarą Pręgą obrali trasę, którą przysli, przez Cztery Drzewa, wciąż mieliby przed sobą długą drogę. A gdyby tak zrobić skrót przez łowiska Klanu Rzeki? W końcu wykonywali misję, na którą na zgromadzeniu zgodziły się wszystkie klany. Czy Klan Rzeki naprawdę sprzeciwiałby się temu, żeby przeszli przez jego teren? Przecież nie zamierzali tam polować.

Ogniste Serce spojrział na swoich towarzyszy i rzucił na próbę:

— Wiecie co, byłoby szybciej, gdybyśmy poszli rzeką.

Zajęty myciem łapy Szara Pręga uniósł na niego spojrzenie:

— Ale to oznaczałoby przejście przez terytorium Klanu Rzeki.

— Moglibyśmy trzymać się wąwozu — wyjaśnił Ogniste Serce. — Klan Rzeki tam nie poluje; zbocza są zbyt strome, by schodzić po nich do rzeki.

Szara Pręga delikatnie oparł wilgotną łapę na ziemi.

— Nawet pazury mnie bolą — zamruczał. — Nie miałbym nic przeciwko obraniu krótszej trasy.

Obrócił z nadzieją swoje żółte oczy na zastępcę przywódcy Klanu Wiatru.

Martwa Łapa zamyślił się.

— Wysoka Gwiazda rozkazał nam odprowadzić was do Czterech Drzew — miauknął.

— Jeśli nie zechcecie z nami iść, zrozumiemy — pospieszył z odpowiedzią Ogniste Serce. — Na terytorium Klanu Rzeki będziemy tylko przez chwilę. Nie sądzę, żebyśmy napotkali jakieś kłopoty.

Szara Pręga przytaknął, ale Martwa Łapa potrząsnął głową.

— Nie możemy pozwolić, żebyście sami wchodzili na teren Klanu Rzeki — miauknął. — Jesteście wyczerpani. Gdybyście napotkali kłopoty, nie będziecie w stanie sobie poradzić.

— Nie spotkamy nikogo! — Ogniste Serce już przekonał o tym sam siebie, a teraz miał zamiar przekonać też Martwą Łapę.

Martwa Łapa wpatrywał się w niego rozsądnymi starymi oczami.

— Gdybyśmy poszli w tamtą stronę — dumał — to dalibyśmy znać Klanowi Rzeki, że Klan Wiatru powrócił.

Ogniste Serce zrozumiał, o co chodzi, i zastrzygł uszami.

— A gdy tylko poczują świeży zapach Klanu Wiatru, nie będą tak chętni, by ponownie wejść na wasz teren i polować na króliki.

Wyrwany Wąs zlizął ostatnie ślady jedzenia z pyska i zauważył:

— To oznaczałoby, że będziemy w domu przed wschodem księżyca!

— Po prostu chcesz zająć sobie dobre posłanie w legowisku! — zaripostował

Martwa Łapa. Mówił srogim głosem, ale w oku miał dobroduszny błysk.

— Więc idziemy przez terytorium Klanu Rzeki? — zapytał Ogniste Serce.

— Tak — zdecydował Martwa Łapa.

Zmienił kierunek i poprowadził koty wzdłuż starego borsuczego tropu, który oddalił ich od jałowych wyżyn. Niebawem znaleźli się na terenie Klanu Rzeki. Nawet przez szum wiatru i deszczu Ogniste Serce słyszał ryk wody, spadającej gwałtownie w dół gdzieś przed nimi.

Koty ruszyły ścieżką w kierunku hałasu. Szlak zwężał się stopniowo, aż w końcu zmienił się w wąski pas trawy na samej krawędzi głębokiego wąwozu. Po jednej stronie wyrastało strome i skaliste zbocze, po drugiej teren opadał prosto w dół. Ogniste Serce widział drugi brzeg wąwozu, oddalony zaledwie o kilka długości lisa. Oddzielająca od niego przestrzeń kusila, by ją przeskoczyć i Ogniste Serce zastanawiał się, czy byłby w stanie to zrobić. Może gdyby nie był tak zmęczony i głodny... Łapy drżały mu ze strachu na myśl o upadku, ale nie mógł powstrzymać się od spoglądania na drugą stronę.

Ziemia pod jego łapami obniżała się w urwisko. Paprocie czepiały się maleńkich półek skalnych; ich liście lśniły nie od deszczu, ale od pyłu wody z wezbranego potoku pieniącego się na dnie wąwozu.

Ogniste Serce odsunął się od krawędzi, futro wzdłuż kręgosłupa jeżyło mu się ze strachu. Przed nim Martwa Łapa, Wyrwany Wąs i Szara Pręga wciąż posuwali się z trudem w dół. Mieli iść ścieżką do czasu, aż będą mogli z niej zejść przez wąski pas lasu dzielący ich od terytorium Klanu Pioruna.

Ogniste Serce potknął się, w pośpiechu goniąc pozostałych. Martwa Łapa czujnie nastawił uszy, a ogon opuścił tak, że prawie ciągnął się po ziemi. Wyrwany Wąs też był wyraźnie zdenerwowany; wciąż patrzył uważnie w górę stoku, jakby nasłuchując. Ogniste Serce słyszał tylko ryk rzeki. Z niepokojem obejrzał się przez ramię, strzelając oczami na wszystkie strony. Ostrożność kotów Klanu Wiatru zaniepokoiła go.

Stromizna zbocza zaczęła łagodnieć, aż wreszcie udało się im odsunąć od brzegu urwiska. Deszcz wciąż siekł ich pyski, a ciemniejące niebo dało znać Ognistemu Sercu, że słońce zachodzi; do skraju lasu pozostał już tylko kawałek drogi. Tam znajdują lepsze schronienie. Myśl o jedzeniu i suchym posłaniu dodawała Ognistemu Sercu otuchy.

Nagle z gardła Martwej Łapy wydobył się ostrzegawczy sygnał. Ogniste Serce powąchał i posmakował powietrze. Patrol Klanu Rzeki! Za nimi zabrzmiał wrzask i odwróciwszy się, ujrzeli sześciu szarżujących na nich wojowników Klanu Rzeki. Ogniste Serce z przerażeniem nastroszył futro. Głęboki wąwóz z jego szalejącą wodą był wciąż niebezpiecznie blisko.

Wylądował na nim ciemnobrązowy kot Klanu Rzeki. Ogniste Serce odskoczył od brzegu wąwozu, kopiąc z wściekłością tylnymi nogami. Poczul, jak

zęby wbijają się w jego kark i syczący wojownik przygniata go swoim ciężarem. Ogniste Serce skrobał rozpaczliwie po mokrej ziemi, próbując się uwolnić. Wojownik Klanu Rzeki drapał mu bok ostrymi pazurami. Ogniste Serce przekreślił się i wgryzł w futro napastnika. Zaciśnął mocno szczęki i usłyszał wycie, ale pazury kota drapały go tym gwałtowniej.

— Ostatni raz postawiłeś łapę na terytorium Klanu Rzeki — zasyczał brązowy kot.

Ogniste Serce zdawał sobie sprawę, że wokół zaciekle walczą jego towarzysze. Wiedział, że po długiej wędrówce są tak samo wyczerpani, jak on. Usłyszał gwałtowny wrzask Szarej Pręgi. Wyrwany Wąs syczał z bólu i wściekłości. Wtedy, z lasu za nimi, do uszu Ognistego Serca dotarł inny, pełen furii dźwięk. Ogniste Serce poczuł nagły przypływ nadziei. Okrzyk wojenny Tygrysięgo Pazura! Ogniste Serce zwiertzył zbliżający się szybko zapach bitewny patrolu Klanu Pioruna — Tygrysięgo Pazura, Wierzbowej Skóry, Białej Burzy i Piaskowej Łapy.

Wrzeszcząc i plując, koty Klanu Pioruna dołączyły do walki. Brązowy kot puścił go, więc Ogniste Serce szybko skoczył na równe łapy. Zobaczył, że Tygrysię Pazur przycisnął do ziemi szarego pręgowanego kota i ostrzegawczo ugryzł go w tylną łapę. Kot z wrzaskiem uciekł w krzaki. Tygrysię Pazur rozejrzał się wokół i wbił swoje jasne oczy w Lamparcie Futro. Cętkowana zastępczyni dowódcy Klanu Rzeki zmagala się z Martwą Łapą. Kulejący wojownik nie mógł dorównać dzikiej kocicy. Ogniste Serce przygotował się, by skoczyć mu na ratunek, ale Tygrysię Pazur go wyprzedził. Ciemny wojownik zanurkował do przodu i chwycił Lamparcie Futro za szerokie ramiona. Z potężnym krzykiem ściągnął ją z wychudłego ciała zastępcy przywódcy Klanu Wiatru.

Ogniste Serce usłyszał za sobą gwałtowny pisk. Okręcił się w miejscu i ujrzał Piaskową Łapę zwartą w walce z inną kocicą Klanu Rzeki. Przetaczały się po mokrej trawie, plując, gwałtownie szarpiąc i drapiąc się wzajemnie. Ogniste Serce zamarł. Toczą się w kierunku skalistego brzegu wąwozu! Jeszcze jeden obrót i spadną.

Ogniste Serce zerwał się. Z potężnym zamachem odrzucił wojowniczkę Klanu Rzeki od Piaskowej Łapy i od krawędzi wąwozu. Piaskowa Łapa ześlizgnęła się dalej, bliżej przepaści. Ogniste Serce rzucił się do przodu i złapał ją zębami za kark. Gdy odciągał ją od wąwozu, piszczała z wściekłością, a jej łapy grzebały po omacku w zabłoconej ziemi. Odskoczyła od niego, gdy tylko się zatrzymał, i syknęła z oczami palającymi furia:

— Umiem wygrywać swoje walki bez twojej pomocy!

Ogniste Serce otworzył pysk, by się wytłumaczyć, ale straszliwy wrzask sprawił, że oboje odwrócili głowy. Szara Pręga wychylał się niebezpiecznie przez brzeg wąwozu, naprężając tylne łapy. Obok Ogniste Serce dostrzegł białą łapę

chwytającą się krawędzi. Szara Pręga, z otwartym pyskiem, przechylił się jeszcze bardziej, starając się ją uchwycić, lecz ta przerażająco szybko zniknęła z zasięgu ich wzroku. Szara Pręga krzyknął, jego zawodzenie rozbrzmiało echem wzdłuż wąwozu.

Na odgłos rozdzierającego wołania Szarej Pręgi wszystkie koty zaprzestały walki. Ogniste Serce zamarł, dysząc ze wstrząsu i wyczerpania. Koty Klanu Rzeki podbiegły do krawędzi wąwozu. Ogniste Serce podszedł powoli za nimi i spojrzał w przepaść. Daleko w dole, wśród ogłuszających rozbryzgów pieniającej się wody, dostrzegł zanurzoną ciemną głowę wojownika Klanu Rzeki.

Z zimnym uczuciem grozy Ogniste Serce przypomniał sobie słowa uzdrowiciela Klanu Wiatru: „Ten dzień przyniesie niepotrzebną śmierć”.

Rozdział 8



Lamparcie Futro podniosła głowę i wydała z siebie na wiatr głośne zawodzenie:

— Biały Pazur! Nie!

Szara Pręga gramolił się do tyłu, dopóki wszystkimi czterema łapami nie stanął na bezpiecznym gruncie. Jego mokre futro jeżyło się, a oczy były rozszerzone z szoku.

— Próbowałem go złapać... Stracił oparcie... Nie chciałem... — wyrzucał z siebie bez tchu.

Ogniste Serce podskoczył do przyjaciela i wcisnął swój nos w jego bok, by go pocieszyć, ale Szara Pręga cofnął się ślepo.

Pozostałe koty jeden po drugim odwróciły się od krawędzi wąwozu i patrzyły na Szarą Pręgę. Koty Klanu Rzeki zmrużyły z wściekłością oczy i naprężyły mięśnie. Wierzbowa Skóra i Biała Burza ruszyły instynktownie w kierunku Szarej Pręgi, by zająć po obu jego stronach pozycje obronne.

Lamparcie Futro wydała z głębi gardła pomruk, ale było to ostrzeżenie dla jej własnych kotów. Miały pozostać na miejscach. Zastępczyni przywódcy Klanu Rzeki patrzyła prosto w oczy Tygryśniego Pazura.

— To już coś więcej niż walka o granice — mruknęła. — Wracamy do swojego klanu. Tę sprawę rozstrzygniemy w innym czasie i w inny sposób.

Tygrysi Pazur wyzywająco odwzajemnił spojrzenie Lamparciego Futra. Nie okazał cienia strachu, lecz jedynie nieznacznie skinął głową. Lamparcie Futro trzepnęła czubkiem ogona, po czym odwróciła się i odeszła. Koty Klanu Rzeki podążyły za nią i cały patrol zniknął w zaroślach.

Groźba Lamparciego Futra przyprawiła Ogniste Serce o dreszcz. Złe przeczucia opadły na jego serce jak zimny cień, gdy zdał sobie sprawę, że ta bitwa może okazać się początkiem wojny.

Martwa Łapa kulejąc wysunął się naprzód.

— Powinniśmy wracać — miauknął. — Wy, młodzi wojownicy, dobrze się nam przysłużyliście i mój klan wam dziękuje.

Ale formalne słowa wdzięczności zabrzmiały nieszczerze po tragedii, której byli świadkami. Tygrysi Pazur kiwnął głową i dwaj wojownicy Klanu Wiatru zawrócili w kierunku własnego terytorium. Ogniste Serce wymiauczał ciche pożegnanie do Wyrwanego Wąsa. Wyrwany Wąs rzucił mu krótkie spojrzenie i poszedł dalej.

Ogniste Serce zauważył, że Piaskowa Łapa stoi na skraju wąwozu, spoglądając w dół na potok. Wyglądała jak wroś-nięta w ziemię, a nieruchome spojrzenie utkwiała w stromym urwisku. Ogniste Serce odgadł, że zdała sobie sprawę, jak mało brakowało, by podzieliła los Białego Pazura.

Ogniste Serce miał do niej podejść, ale Tygrysi Pazur mruknął:

— Za mną!

Pręgowany wojownik ruszył pomiędzy drzewami, reszta patrolu podążyła za nim, ale Ogniste Serce zawahał się obok Szarej Pręgi.

— Chodźmy! — poprosił. — Musimy nadążyć.

Szara Pręga wzruszył ramionami, oczy miał matowe i zachmurzone z bólu; ruszył za innymi, wlokąc łapy, jakby były z kamienia.

Wkrótce koty idące przodem znikły im z oczu, ale Ogniste Serce tropił je po zapachu. Tygrysi Pazur prowadził ich z powrotem na teren Klanu Pioruna prosto przez pas lasu należący do Klanu Rzeki. Ogniste Serce domyślił się, że nie ma potrzeby martwić się teraz o patrole Klanu Rzeki. Szkody zostały już wyrządzone. Nie ma sensu, żeby nadkładać szmat drogi przez Cztery Drzewa.

Tygrysi Pazur zatrzymał patrol i czekał na Ogniste Serce i Szarą Pręgę przy granicy terytorium Klanu Pioruna.

— Mówiłem chyba, żeby iść za mną — warknął.

— Szara Pręga był... — zaczął Ogniste Serce.

— Im prędzej Szara Pręga wróci do obozu, tym lepiej — przerwał mu Tygrysi Pazur.

Szara Pręga nic nie powiedział, ale Ogniste Serce zjeżył się, słysząc surowy ton zastępcy Błękitnej Gwiazdy.

— Śmierć Białego Pazura to nie jego wina!

Tygrysi Pazur odwrócił się.

— Wiem — miauknął. — Ale stało się. Idziemy, i tym razem nadążajcie! — przeskoczył linię graniczną terytorium Klanu Pioruna, oznaczoną przez koty klanu własnym zapachem.

Ogniste Serce czekał na ten moment od czasu, gdy wyruszyli z kryjówek Klanu Wiatru pod Drogą Grzmotu. Teraz ledwie wyczuł, że mijają granicę, jednym okiem wciąż zerkając na Szarą Pręgę.

Kiedy szli znajomym szlakiem do obozu, deszcz zelżał. Gdy patrol dotarł do tunelu w kolcolišcie, niektóre koty powychodziły z legowisk, unosząc wysoko ogony w pozdrowieniu.

— Znaleźliście Klan Wiatru? Jest bezpieczny? — zapytała Mysia Skóra.

Ogniste Serce przytaknął z roztargnieniem, ale był zbyt wyczerpany, by odpowiedzieć. Ogon Mysiej Skóry opadł. Inne koty trzymały się na uboczu, przy brzegu polany. Wyraz pysków powracających kotów świadczył, że wydarzyło się coś poważnego.

— Chodźcie ze mną! — rozkazał Tygrysi Pazur Ognistemu Sercu i Szarej Prędze, prowadząc ich w kierunku legowiska Błękitnej Gwiazdy. Ogniste Serce trzymał się w pobliżu Szarej Pręgi, tak by jego futro ocierało się o przyjaciela. Szara Pręga człapał przed siebie, nie zbliżając się ani nie oddalając od przyjaciela.

Melodyjne miauknięcie przywitało ich z cienia za porostem. Trzy koty precisnęły się do przytulnej jaskini.

— Witajcie! — Błękitna Gwiazda skoczyła na równe nogi. — Znaleźliście Klan Wiatru? Przyprawdziliście go?

— Tak, Błękitna Gwiazdo — odpowiedział cicho Ogniste Serce. — Jest bezpieczny w swoim obozie. Wysoka Gwiazda kazał ci podziękować.

— Dobrze, dobrze — miauknęła Błękitna Gwiazda. Zauważyła ponury wyraz pyska Tygrysiego Pazura i jej oczy spochmurniały. — Co się stało?

— Ogniste Serce zdecydował, by wracać do domu przez terytorium Klanu Rzeki — rzucił Tygrysi Pazur.

Szara Pręga po raz pierwszy podniósł wzrok.

— Nie tylko Ogniste Serce tak zdecydował — rozpoczął.

Tygrysi Pazur przerwał mu.

— Znalazł ich patrol Klanu Rzeki. Gdyby mój patrol nie usłyszał w porę ich okrzyków, wcale nie wróciliby do domu.

— Więc ocaliłeś ich — miauknęła Błękitna Gwiazda i odprężyła się. — Dziękuję, Tygrysi Pazurze!

— To nie jest takie proste — prychnął Tygrysi Pazur. — Walczyli obok wąwozu. Wojownik Klanu Rzeki, który walczył z Szarą Pręgą, spadł z urwiska.

Ogniste Serce zauważył, jak Szara Pręga wzdrygnął się na słowa Tygrysiego Pazura.

Oczy Błękitnej Gwiazdy otworzyły się szeroko.

— Zginął? — zapytała wstrząśnięta.

Ogniste Serce miauknął szybko.

— To był wypadek! Szara Pręga nigdy nie zabiłby kota w walce o granice!

— Wątpię, czy Lamparcie Futro tak to widzi — włączył się Tygrysi Pazur, zamiatając ogonem na obie strony. — Co ty sobie myślałeś? Wędrować przez terytorium Klanu Rzeki! I to z kotami Klanu Wiatru! Dałeś do zrozumienia, że

jesteśmy sojusznikami, a to zachęci Klan Rzeki do zawarcia przymierza z Klanem Cienia.

— Klan Wiatru był z wami na terytorium Klanu Rzeki? — Błękitna Gwiazda wyglądała na przerażoną.

— Tylko dwóch wojowników. Wysoka Gwiazda przydzielił nam eskortę na drogę do domu; byliśmy zmęczeni... — wymruczał Ogniste Serce.

— Nie powinniście byli wchodzić na terytorium Klanu Rzeki — warknął Tygrysi Pazur. — Szczególnie z kotami Klanu Wiatru.

— To nie był sojusz. Odprowadzali nas do domu! — zaprotestował Ogniste Serce.

— Czy Klan Rzeki o tym wie? — wysyczał Tygrysi Pazur.

— Klan Rzeki wiedział, że zamierzamy odnaleźć Klan Wiatru i przyprowadzić go z powrotem. Zgodzili się na to na zgromadzeniu. Nie powinni nas atakować — to było zadanie specjalne, jak podróż do Wysokich Skał.

— Nie wyrazili zgody, żebyście przechodzili przez ich teren! — warknął Tygrysi Pazur. — Wciąż nie rozumiesz zasad obowiązujących w klanach, prawda?

Błękitna Gwiazda wstała. Jej oczy błyszczały, gdy spoglądała kolejno na trzy koty, ale głos miała spokojny.

— Nie powinniście wchodzić na łowiska Klanu Rzeki. To było niebezpieczne.

Popatrzyła srogo na Ogniste Serce i Szarą Pręgę. Ogniste Serce szukał w jej oczach surowszej nagany, ale jej nie znalazł. Poczul się rozdarty pomiędzy wdzięcznością a poczuciem winy. Spowodował rozdźwięk pomiędzy Klanem Pioruna a Klanem Rzeki, a to mogło zagrażać bezpieczeństwu jego klanu przez wiele księżyców.

Błękitna Gwiazda mówiła dalej, trzepiąc niespokojnie ogonem:

— Dobrze się sprawiliście, odnajdując Klan Wiatru i przyprowadzając go z powrotem. Ale będziemy musieli przygotować się teraz na atak Klanu Rzeki. Musimy rozpocząć szkolenie większej liczby wojowników. Ogniste Serce i Szara Pręga, Oszronione Futro mówiła mi, że dwa z jej kociaków są prawie gotowe do rozpoczęcia szkolenia. Chcę, żebyście przyjęli po jednym z nich jako swoich uczniów.

Ogniste Serce poczul oszołomienie. Co za zaszczyt! Nie mógł uwierzyć, że Błękitna Gwiazda to proponuje — szczególnie teraz. Rzucił ukradkiem okiem na Tygrysię Pazura. Zastępca przywódczyni siedział niewzruszony jak skała.

Szara Pręga podniósł głowę.

— Ale żaden z kotków Oszronionego Futra nie ma jeszcze sześciu księżyców!

— Już niedługo dorosną. Brak zgody na ostatnim zgromadzeniu niepokoił mnie, a dziś... — głos Błękitnej Gwiazdy zawisł w powietrzu, a Ogniste Serce

zauważył, że Szara Pręga po raz kolejny wbił wzrok we własne łapy.

Tygrysi Pazur wpatrywał się twardo w Błękitną Gwiazdę swoimi złocistożółtymi oczami.

— Czy nie lepiej byłoby poprosić bardziej doświadczonych wojowników, jak Długi Ogon albo Ciemna Pręga, by przyjęli nowych uczniów? — zapytał. — Ci dwaj są wojownikami krócej, niż trwało ich szkolenie!

— Wzięłam to pod uwagę — odpowiedziała Błękitna Gwiazda. — Ale Długi Ogon będzie wystarczająco zajęty Zwinną Łapą, a Ciemna Pręga przygotowaniem Zakurzonej Łapy do pasowania na pełnoprawnego wojownika.

— A co z Szybkim Wiatrem? — zapytał Tygrysi Pazur.

— Szybki Wiatr jest znakomitym myśliwym i lojalnym wojownikiem — odpowiedziała Błękitna Gwiazda — ale nie sądzę, by miał cierpliwość do ćwiczeń z uczniami. Klan Pioruna lepiej wykorzysta jego umiejętności.

— I myślisz, że ci dwaj rozumieją, co oznacza trening nowych wojowników Klanu Pioruna? — miauknął pogardliwie Tygrysi Pazur.

Ogniste Serce wzdrygnął się. Tygrysi Pazur, mówiąc, patrzył tylko na niego. „Uważa, że domowy kot nie nadaje się na nauczyciela kotów urodzonych w klanie?”, zastanawiał się gniewnie Ogniste Serce.

Błękitna Gwiazda spojrzała na swojego zastępcę.

— Przekonamy się. Nie zapominaj, że to oni przyprowadzili Klan Wiatru do domu. Oczywiście, Tygrysi Pazurze — dodała — liczę, że będziesz nadzorować szkolenie.

Tygrysi Pazur kiwnął głową i Błękitna Gwiazda odwróciła się do Ognistego Serca i Szarej Pręgi.

— Zjedzcie coś — poleciła. — A potem odpocznijcie. O północy odbędzie się ceremonia nadania kotom imion.

Ogniste Serce wyprowadził Szarą Pręgę z legowiska, pozostawiając Tygrysię Pazura z Błękitną Gwiazdą. Deszcz zelżał i przerodził się w mżawkę.

— Padam z głodu — miauknął Ogniste Serce. Czuł na polanie ciepły zapach świeżego pożywienia. — Idziesz coś zjeść?

Szara Pręga przystanął za nim, jego oczy były nieobecne i smutne. Wolno potrząsnął głową.

— Chcę tylko spać — wymamrotał.

Gdy tylko Ogniste Serce nappełnił żołądek, podążył do legowiska wojowników. Szara Pręga leżał zwinięty w kłębek, z głową nakrytą łapami. Powieki ciążyły Ognistemu Sercu, ale jego futro jeszcze nie wyschło, więc wojownik zdobył się na to, by umyć się dokładnie, zanim ułożył się na swoim ciepłym pośłaniu.

Wierzbowa Skóra obudziła Ogniste Serce delikatnym szturchnięciem.

— Czas na ceremonię — szepnęła.

Ogniste Serce podniósł głowę i zamrugał.

— Dziękuję, Wierzbowa Skóro — miauknął, gdy wymykała się z legowiska.

Trącił Szarą Pręgę.

— Ceremonia — wysyczał, potem wstał i wyciągnął się w górę na palcach, aż zadrżały mu nogi. Zostanie mentorem! W jego łapach pulsowało radosne podniecenie.

Szara Pręga poruszył się i wyprostował powoli, jak stary kot. Łapy Ognistego Serca nagle przypomniały sobie o długiej podróży i znów zaczęły boleć.

Przynajmniej deszcz ustał. Ogniste Serce i Szara Pręga w milczeniu wysunęli się na polanę. Księżyc świecił nad drzewami, lśniąc srebrem na mokrych gałęziach.

— Dobra robota ze sprowadzeniem Klanu Wiatru do domu!

Ogniste Serce aż podskoczył, słysząc wesoły głos. Odwrócił się i ujrzał, że sadowi się obok Obcięty Ogon.

— Musisz przyjść którejś nocy i podzielić się opowieścią ze starszymi.

Ogniste Serce skinął z roztargnieniem głową i rozejrzał się po polanie. Oszronione Futro już siadała pod Wysokim Głazem. Kociaki usiadły po obu jej stronach, jeden szary w łaty, a drugi imbirowy. Biała królowa obracała głowę w lewo i prawo, by polizać je za uszami. Mała szara kotka otrząsnęła się, zniecierpliwiona opiekuńczością matki.

Radosne podniecenie znów przebiegło Ognistemu Sercu mrowieniem po futrze.

Obok, posępnie wpatrując się w ziemię, siedział Szara Pręga.

— Nie cieszysz się? — zapytał Ogniste Serce.

Szara Pręga wzruszył ramionami.

— Szara Pręgo! — Ogniste Serce obniżył głos. — Śmierć Białego Pazura to nie twoja wina. To było najgorsze miejsce na atak i koty Klanu Rzeki powinny o tym wiedzieć. Piaskowa Łapa też omal nie spadła w przepaść — dodał.

Rzucił okiem na Piaskową Łapę siedzącą nieopodal. Usadowiony obok Zakurzona Łapa wpatrywał się w niego z nieukrywaną zazdrością w oczach. Ogniste Serce nie mógł go za to winić. Właśnie miał zostać mentorem, podczas gdy Zakurzonej Łapie nie nadano nawet imienia wojownika. Wzdrygnął się jednak, gdy Zakurzona Łapa pochylił się w kierunku Piaskowej Łapy i szepnął na tyle głośno, by Ogniste Serce mógł usłyszeć:

— Współczuję uczniowi Ognistego Serca. Wyobraź sobie, będzie go szkolił domowy kot!

Ale tym razem Piaskowa Łapa nie zareagowała. Rzuciła tylko na Ogniste Serce niepewne spojrzenie.

Ogniste Serce odwrócił się do Szarej Pręgi.

— Błękitna Gwiazda nie obwinia cię — stwierdził. — Wie, że jesteś dobrym

wojownikiem. Daje ci ucznia.

Szara Pręga podniósł wzrok i odpowiedział gorzko:

— Robi to, ponieważ Klan Pioruna potrzebuje więcej uczniów. A niby dlaczego ich potrzebujemy? Ponieważ dałem Klanowi Rzeki powód, by nas nienawidzić!

Ogniste Serce był wstrząśnięty szorstkim tonem głosu Szarej Pręgi. Zanim zdołał powiedzieć coś więcej, wezwało ich miauknięcie Błękitnej Gwiazdy. Ruszył w stronę przywódczyni klanu, Szara Pręga podążył za nim.

Gdy dotarli do środka polany, Błękitna Gwiazda przesunęła wzrok po zgromadzonych kotach.

— Zbieramy się razem w świetle księżyca, by nadać imiona dwóm nowym uczniom. Oboje podejdźcie bliżej.

Szara kotka wyrwała się od matki na polanę, jej puszysty ogon sterczał wysoko, a niebieskie oczy były szeroko otwarte. Imbirowy kociak szedł wolniej. Uszy miał postawione i marszczył z powagą brwi, gdy podchodził do podnóża Wysokiego Głazu.

Ogniste Serce poczuł łomotanie w piersi — który z tych kociaków jest przeznaczony dla niego? Nie mógł się pozbyć wrażenia, że imbirowy kociak z poważnym pyskiem byłby łatwiejszy do trenowania, ale w niezdarnym entuzjazmie szarej kotki było coś, co przypomniało mu jego samego z czasów, kiedy dołączył do klanu.

— Od dzisiaj — zamiauczała Błękitna Gwiazda, spoglądając w dół na małą szarą kotkę — do czasu, gdy nie otrzyma imienia wojownika, ten uczeń będzie nazywany Rozżarzona Łapa.

— Rozżarzona Łapa! — szara kotka nie mogła się powstrzymać, by nie miauknąć głośno swojego nowego imienia. Od strony Oszronionego Futra dobiegł uspokajający syk i Rozżarzona Łapa pochyliła przepaszając głowę.

— Ogniste Serce! — zamiauczała Błękitna Gwiazda. — Jesteś gotowy, by otrzymać swojego pierwszego ucznia. Rozpoczniesz szkolenie Rozżarzonej Łapy.

Ogniste Serce pękał z dumy.

— Miałeś szczęście — mówiła dalej Błękitna Gwiazda — posiadać więcej niż jednego mentora. Oczekuję, że wszystko, czego się nauczyłeś, przekażesz temu młodemu uczniowi i podzielisz się z nim umiejętnościami, których nabyłeś od Tygrysiego Pazura i Lwiego Serca.

Ogniste Serce poczuł się nagle nieco przytłoczony. Słowa Błękitnej Gwiazdy uświadomiły mu cały ciężar obowiązku, do którego być może jeszcze nie dorósł. Jednak przy wzmiance o Lwim Sercu wyobraził sobie, że złotowłose wojownik o ciepłych, zachęcających oczach spogląda teraz na niego z wysokości Srebrnej Skóry. Podniósł głowę i najspokojniej jak potrafił odwzajemnił spojrzenie Błękitnej Gwiazdy.

— A ten uczeń — Błękitna Gwiazda przeniosła wzrok na imbirowego kota — będzie znany jako Paprociowa Łapa.

Paprociowa Łapa nie poruszył się ani nie wydał dźwięku.

— Szara Pręgo, wyszkolisz Paprociową Łapę. Nasz utracony przyjaciel Lwie Serce był twoim mentorem. Mam nadzieję, że przekażesz swojemu nowemu uczniowi jego biegłość i mądrość.

Na słowa Błękitnej Gwiazdy Szara Pręga podniósł głowę i na moment błysk dumy zalśnił w jego oczach. Zrobił krok naprzód i dotknął nosem nosa swojego nowego ucznia. Paprociowa Łapa odwzajemnił uprzejmie dotknięcie. Tylko jego oczy, które zabłyśły jak gwiazdy, zdradzały fakt, że młody kot równie rozemocjonowany, jak jego siostra.

Gdy Ogniste Serce zobaczył gest Szarej Pręgi, zdał sobie sprawę, że powinien zrobić to samo. Postąpił szybko krok naprzód, lecz Rozżarzona Łapa szarpnęła głowę do góry i ich nosy zderzyły się boleśnie. Rozżarzona Łapa dotknęła jego nosa jeszcze raz, tym razem mniej niezgrabnie, ale oczy Ognistego Serca zaszyły łzami. Dostrzegł, że wąsy Rozżarzonej Łapy drżą z rozbawienia, którego kotka stara się nie okazać, i opanował zakłopotanie. „Jestem nauczycielem”, przypomniał sobie.

Ogniste Serce rozejrzał się po klanie. Miał wrażenie, że wszystkie koty kiwają głowami z aprobatą. Potem jego oczy odnalazły Tygrysięgo Pazura stojącego na skraju polany — spojrzenie zastępcy Błękitnej Gwiazdy zdawało się z niego szydzić.

Ogniste Serce spojrzał pospiesznie w dół na Rozżarzoną Łapę, która wpatrywała się w niego z nieskrywaną dumą. Nagle poczuł się niewygodnie we własnym futrze. Nade wszystko pragnął być wielkim wojownikiem i dobrym mentorem, lecz było boleśnie oczywiste, że Tygrysię Pazur tylko czeka na jego niepowodzenie.

Rozdział 9



Gdy Ogniste Serce obudził się, Szara Pręga siedział obok niego, skulony jak królik, ze sztywnymi ramionami i nastroszoną sierścią.

— Szara Pręgo! — miauknął cicho.

Szara Pręga podskoczył.

— Dobrze się czujesz?

Szara Pręga usiadł prosto.

— Dobrze.

Ogniste Serce podejrzewał, że wesole miauknięcie nie jest szczere, ale może przynajmniej przyjaciel starał się dostrzec w sytuacji coś pozytywnego.

— Chyba jest zimno — miauknął Ogniste Serce. Słowom wypowiedzanym przez Szarą Pręgę towarzyszyły chmurki pary unoszące się z jego pyska. Ogniste Serce nadal tulił się do ciepłych ciał innych wojowników.

— Owszem! — Szara Pręga pochylił się i polizał swoją klatkę piersiową.

Ogniste Serce usiadł i potrząsnął głową. Powietrze smakowało mrozem.

— Co dziś robisz z Paprociową Łapą? — zapytał.

— Pokażę mu las — odpowiedział Szara Pręga.

— Mógłbym wziąć Rozżarzoną Łapę i poszlibyśmy razem.

— Byłoby lepiej, gdybyśmy dziś poszli osobno — odpowiedział Szara Pręga.

Ognistemu Sercu zrobiło się przykro. Gdy byli uczniami, razem poznawali tereny łowieckie Klanu Pioruna. Cieszyłby się, gdyby również jako mentorzy działali razem. Jeśli jednak Szara Pręga chce zostać sam na sam ze swoim uczniem, Ogniste Serce nie może mieć o to pretensji.

— Świetnie! — miauknął. — Zobaczymy się później. Możemy podzielić się myszą i porównać naszych uczniów.

— W porządku — miauknął Szara Pręga.

Ogniste Serce wymknął się z legowiska. Na zewnątrz panował jeszcze większy chłód, para oddechu wirowała w nim jak dym. Wojownik zadrżał, zjeżył się i zaczął rozciągać po jednej łapie. Gdy kłusował do legowiska uczniów, ziemia pod jego łapami przypominała w dotyku kamień. Rozżarzona Łapa spała głęboko, zwinięta w kłębek; puszysta szara sierść unosiła się i opadała w rytm oddechu.

— Rozżarzona Łapo! — wezwał cicho Ogniste Serce i szara kotka od razu podniosła głowę. Ogniste Serce wycofał się, a po chwili Rozżarzona Łapa wyskoczyła z legowiska, całkiem rozbudzona i pełna entuzjazmu.

— Co dziś robimy? — miauknęła, patrząc na niego z postawionymi do góry uszami.

— Pomyślałem, że zabiorę cię na obchód po terytorium Klanu Pioruna.

— Zobaczymy Drogę Grzmotu? — zapytała z zapalem Rozżarzona Łapa.

— Hm, tak, zobaczymy — odpowiedział Ogniste Serce. Nie mógł oprzeć się myśli, że Rozżarzona Łapa będzie rozczarowana, gdy zobaczy, jak brudne i śmierdzące jest to miejsce.

— Jesteś głodna? — zapytał, zastanawiając się, czy nie powinien kazać jej przedtem zjeść.

— Nie! — potrząsnęła głową Rozżarzona Łapa.

— Aha, dobra. Zjemy później — miauknęła Ogniste Serce. — No cóż, w takim razie chodź za mną.

— Tak, Ogniste Serce — młoda kotka spojrzała na niego błyszczącymi oczami. Ucisk smutku, który Ogniste Serce czuł w żołądku od czasu rozmowy z Szarą Pręgą, zastąpiło ciepłe uczucie dumy. Odwrócił się i skierował w stronę wejścia do obozu.

Rozżarzona Łapa śmignęła obok niego i popędziła przez tunel z kolcolistu. Ogniste Serce musiał puścić się biegiem, by ją dogonić.

— Myślałem, że mówię: „chodź za mną”! — zawołał, gdy wdrapywała się po zboczu wąwozu.

— Ale ja chcę zobaczyć widok z góry — zaprotestowała Rozżarzona Łapa.

Ogniste Serce skoczył za nią. Wyprzedził ją łatwo, wspiał się na szczyt zbocza i usiadł. Myjąc przednią łapę, patrzył, jak jego uczennica skacze z kamienia na kamień. Zanim pokonała stok wąwozu, zadyszała się, ale jej entuzjazm nie zmalał.

— Spójrz na drzewa! Wyglądają jak zrobione z księżycowego kamienia — wymiauczała bez tchu.

Miała rację. Drzewa poniżej skrzyły biało w promieniach słońca. Ogniste Serce wciągnął głęboko zimne powietrze.

— Staraj się oszczędzać energię — ostrzegł. — Mamy dziś przed sobą długą drogę.

— Aha, tak. Dobrze. W którą stronę teraz? — ze zniecierpliwieniem

ugniatała ziemię łapami, gotowa rzucić się pędem do lasu.

— Chodź za mną — miauknął Ogniste Serce. Zmrużył żartobliwie oczy. — I tym razem naprawdę mam na myśli: „za mną”!

Poprowadził dróżką wzdłuż brzegu wąwozu do piaszczystego wgłębienia, w którym uczył się polować i walczyć.

— To jest miejsce, w którym najczęściej będziemy odbywać nasze szkolenia — wyjaśnił. W porze zielonych liści promienie słońca przepuszczane przez drzewa, które otaczały polanę, pokrywały ją ciepłymi plamami. Teraz na zamarznietą czerwoną ziemię spływało w dół zimne światło dnia.

— Bardzo dawno temu była tu rzeka. Strumień wciąż płynie za tamtym pagórkem — miauknął Ogniste Serce, wskazując kierunek pyskiem. — Przez większość lata jest wyschnięty. Tam złapałem swoją pierwszą zdobycz.

— A co złapałeś? — Rozżarzona Łapa nie czekała na odpowiedź. — Czy strumień zamarzał? Sprawdźmy, czy jest lód!

Skoczyła w zagłębienie i ruszyła w kierunku wzniesienia.

— Zobaczysz to innym razem! — zawołał Ogniste Serce. Ale Rozżarzona Łapa biegła dalej i Ogniste Serce musiał pognać za nią. Zatrzymał się koło niej na szczycie wzniesienia i razem spojrzeli na strumień w dole. Przy brzegach formował się lód, ale prędkość wody obmywającej piaszczyste koryto nie dopuszczała, by strumień zamarzał całkowicie.

— Teraz wiele byś tam nie złapał — miauknęła Rozżarzona Łapa. — Może z wyjątkiem ryby.

Widok miejsca, w którym złapał swoją pierwszą zdobycz, nappełnił Ogniste Serce radosnymi wspomnieniami. Obserwował Rozżarzoną Łapę stojącą nad strumieniem i wyciągającą szyję, by przyjrzeć się czarnej wodzie.

— Na twoim miejscu rybołówstwo pozostawiłbym Klanowi Rzeki — ostrzegł ją Ogniste Serce. — Jeśli lubią moczyć sobie futra, niech to robią. Ja wolę mieć suche łapy.

Rozżarzona Łapa dreptała niecierpliwie w kółko.

— Co dalej?

Jej radosne podniecenie i jego własne wspomnienia z czasów, gdy był uczniem, dodały Ognistemu Sercu energii. Skoczył do przodu, wołając przez ramię:

— Sowie Drzewo!

Rozżarzona Łapa pognała za nim, powiewając krótkim puszystym ogonem.

Przeszli przez strumień po zwałonym drzewie, którego Ogniste Serce używał już wiele razy wcześniej.

— Poniżej jest przejście po kamieniach, ale ta droga jest szybsza. Tylko ostrożnie!

Bładobiałą pień był zupełnie pozbawiony kory.

— Gdy jest mokry albo oszroniony, staje się śliski.

Pozwolił Rozżarzonej Łapie przejść przodem, trzymając się tuż za nią na wypadek, gdyby się poślizgnęła. Strumień nie był szczególnie głęboki, ale zimny jak lód, a Rozżarzona Łapa była wciąż zbyt mała, by znieść przemoczenie bez szwanku dla zdrowia.

Bez trudu przeszła po pniu i Ogniste Serce zapalał dumą, gdy ujrzał, jak jego uczennica zeskoczyła na poszycie na dalekim końcu.

— Dobra robota! — powiedział.

Oczy Rozżarzonej Łapy zaślnęły.

— Dzięki! — miauknęła. — A teraz, gdzie to Sowie Drzewo?

— Tędy! — Ogniste Serce skoczył daleko przez zarośla. Od czasu, gdy minęła pora zielonych liści, paprocie zbrązowiały. Zanim dobiegnie końca pora spadających liści, pochyla się do ziemi pod działaniem deszczu i wiatru, ale na razie wciąż jeszcze były wysokie i szorstkie. Ogniste Serce i Rozżarzona Łapa torowali sobie drogę pod wygiętymi w łuk liśćmi.

Przed nimi ukazał się masywny dąb, górujący nad okolicznymi drzewami. Rozżarzona Łapa zadarła do góry głowę, wypatrując jego wierzchołka.

— Naprawdę żyje tu sowa? — miauknęła.

— Tak — odpowiedział Ogniste Serce. — Widzisz dziuplę w pniu tam na górze?

Rozżarzona Łapa zmrużyła oczy, by spojrzeć przez gałęzie.

— Skąd wiesz, że to nie jest dziupla wiewiórek?

— Powąchaj! — powiedział Ogniste Serce.

Rozżarzona Łapa poniuchwała głośno, ale potrząsnęła głową, oczami pełnymi ciekawości spoglądając na Ogniste Serce.

— Innym razem pokażę ci, jaki jest zapach wiewiórki — miauknął Ogniste Serce. — Nie poczujesz go tutaj. Żadna wiewiórka nie ośmieliłaby się założyć gniazda tak blisko dziupli sowy. Spójrz na ziemię; co widzisz?

Rozżarzona Łapa zdziwiona opuściła wzrok.

— Liście?

— Spróbuj pokopać pod liśćmi.

Poszycie było zasłane brązowymi liśćmi dębu, kruchymi od mrozu. Rozżarzona Łapa zaczęła niuchać wśród nich, aż wepchnęła w nie nos aż do uszu. Gdy usiadła, trzymała w pysku coś nieznanego, wielkości i kształtu sosnowej szyszki.

— Faj, pachnie jak wronie żarcie! — splunęła. Ogniste Serce zamruczał z rozbawieniem.

— Wiedziałeś, że to tam jest, prawda?

— Gdy byłem uczniem, Błękitna Gwiazda nabrała mnie na taki sam podstęp. Ty też nigdy nie zapomnisz tego smrodu.

— Co to jest?

— Wypluwka sowy — wyjaśnił Ogniste Serce. Zapamiętał, co powiedziała mu Błękitna Gwiazda: „Sowy jedzą takie same zwierzęta, jak my, ale nie mogą strawić kości i futra, więc w ich żołądkach tworzą się zlepki resztek, które sowy wypluwają. Jeśli znajdziesz coś takiego pod drzewem, to oznacza, że spotkałeś sowę”.

— Po co chciałbyś spotykać sowę? — pisnęła przestraszona Rozżarzona Łapa. Wąsy Ognistego Serca drgnęły, gdy zajrzał w jej szeroko otwarte oczy, niebieskie jak u matki. Oszronione Futro musiała powtarzać jej opowieści starszych o tym, jak sowy porywają młode kocięta, które oddaliły się od matek.

— Sowy mają lepszy od nas widok na las. W wietrzne dni, kiedy zapachy są trudne do uchwycenia, możesz zwrócić uwagę na sowy i wysledzić, gdzie polują.

Rozżarzona Łapa wciąż miała wielkie oczy, ale strach już ją opuścił. Przytaknęła głową. „Czasami jednak słucha!” — pomyślał z ulgą Ogniste Serce.

— Co dalej? — miauknęła Rozżarzona Łapa.

— Wielki Jawor — zdecydował Ogniste Serce.

Gdy wędrowali przez las, słońce wznosiło się coraz wyżej na bladoniebieskim niebie. Przekroczyli ścieżkę Dwunożnych i kolejny mały strumień. Wreszcie dotarli do jaworu.

— Jest ogromny! — wysapała Rozżarzona Łapa.

— Małe Ucho twierdzi, że kiedy był uczniem, wspinał się na najwyższą gałąź — miauknął Ogniste Serce.

— Nie ma mowy! — odmiauknęła Rozżarzona Łapa.

— Pamiętaj, że gdy Małe Ucho był uczniem, to drzewo było prawdopodobnie bardzo młode — zażartował Ogniste Serce.

Wciąż wpatrywał się w górę, kiedy szelest z tyłu dał mu znać, że Rozżarzona Łapa znowu gdzieś popędziła. Westchnął i pogonił za nią przez paprocie. Jego nos wykrył znajomy, niepokojący zapach. Rozżarzona Łapa zmierzała w kierunku Wężowych Skał. Żmije! Ogniste Serce zwiększył tempo.

Wybiegł spośród drzew i rozejrzał się zdenerwowany. Rozżarzona Łapa stała na głazie u podnóża stromego, skalistego stoku.

— Chodź; będę się z tobą ścigać na szczyt! — zamiauczała.

Ogniste Serce zamarł, struchlały z przerażenia, gdy przykucnęła gotowa do skoku na następny głaz.

— Rozżarzona Łapo! Zejdź stamtąd! — wrzasnął.

Wstrzymał oddech, gdy Rozżarzona Łapa obracała się i schodziła z powrotem. Stała drżąca, ze zjeżoną sierścią, a Ogniste Serce podbiegł do niej.

— To miejsce nazywa się Wężowe Skały — wysapał.

Rozżarzona Łapa popatrzyła na niego ogromnymi oczami.

— Wężowe Skały?

— Żyją tam zmije. Ugryzienie jednej z nich od razu zabije kota tak niewielkiego jak ty! — Ogniste Serce szybko polizał Rozżarzoną Łapę po głowie. — Chodź. Spójrzmy na Drogę Grzmotu.

Rozżarzona Łapa od razu przestała drzeć.

— Droga Grzmotu?

— Tak — miauknęła Ogniste Serce. — Za mną!

Poprowadził Rozżarzoną Łapę przez paprocie szlakiem okrążającym Wężowe Skąły do tej części lasu, którą przecinała Droga Grzmotu, podobna do twardej szarej rzeki z kamienia.

Ogniste Serce jednym okiem cały czas obserwował Rozżarzoną Łapę, kiedy ze skraju lasu wyglądali na zewnątrz. Po drganiu jej ogona poznał, że kotka gorąco pragnie podpełznąć do przodu i obwąchać Drogę Grzmotu. Na dźwięk znajomego ryku Ogniste Serce poczuł, jak podnosi się sierść na jego uchu, a ziemia drży pod łapami.

— Nie ruszaj się! — ostrzegł. — Zbliża się potwór.

Rozżarzona Łapa otworzyła lekko pysk i miauknęła, wystawiając nos i kładąc po sobie uszy. Przybliżał się do nich dudniący hałas, a na horyzoncie pojawił się jakiś kształt.

— To potwór? — zapytała kotka. Ogniste Serce skinął głową.

Rozżarzona Łapa wysunęła pazury, żeby chwycić się ziemi, gdy potwór zaryczał bliżej. Zamknęła mocno oczy i nie otworzyła ich, póki nie zanikł gwałtowny podmuch powietrza, a hałas nie ucichł w oddali.

Ogniste Serce potrząsnęła głową, żeby przeczyścić gruczoły węchowe.

— Wciągnij powietrze — miauknęła. — Możesz już wyczuć coś innego poza smrodem Drogi Grzmotu?

Rozżarzona Łapa podniosła głowę i wzięła kilka głębokich wdechów, a potem miauknęła:

— Czuję ten zapach, kiedy Złamana Gwiazda zaatakował nasz obóz. Kociaki, które nam zabrał, też tak pachniały, kiedy przyprowadziłeś je z powrotem. To Klan Cienia! Czy to ich terytorium, tam za Drogą Grzmotu?

— Tak — odpowiedział Ogniste Serce. Poczul na skórze mrowienie na myśl, że podeszli tak blisko do terytorium wrogiego klanu. — Lepiej stąd chodźmy.

Postanowił zaprowadzić Rozżarzoną Łapę do domu okrężną drogą obok siedliska Dwunożnych, żeby mogła zobaczyć Wysokie Sosny i Porębę.

Gdy przechodzili pod smukłymi sosnami, zapachy siedliska Dwunożnych wzbudziły niepokój Ognistego Serca, chociaż jako domowy kot żył kiedyś w miejscu nieopodal stąd.

— Bądź czujna! — ostrzegł Rozżarzoną Łapę, skradającą się za nim. — Dwunożni czasami spacerują tu z psami.

Oba koty przykucnęły pod drzewami, patrząc na ogrodzenie, które okalało

teren Dwunożnych. Rzeńskie powietrze przyniosło do nosa Ognistego Serca zapach, który z jakiegoś powodu wzbudził w nim ciepłe uczucie.

— Patrz! — Rozżarzona Łapa wskazała nosem drepzczącą po poszyciu jasnobrązową pręgowaną kotkę o białej piersi i jasnych przednich łapach. Jej brzuch był nabrzmiały, ciężki od nienarodzonych kociąt.

— Domowa kicia! — uśmiechnęła się szyderczo Rozżarzona Łapa, strosząc sierść. — Przegońmy ją!

Ogniste Serce spodziewał się, że na widok nieznanego kota na terytorium Klanu Pioruna poczuje znajomy przypływ agresji, ale sierść na jego grzbiecie nie zjeżyła się. Z jakiegoś niezrozumiałego powodu wiedział, że ta kotka nie jest groźna. Zanim Rozżarzona Łapa zebrała się do ataku, Ogniste Serce rozmyślnie otarł się o suchą łodygę paproci.

Zaniepokojona trzaskiem kotka rozejrzała się. Jej oczy powiększyły się z niepokoju; zakręciła się wokół i ociężale odeszła poza drzewa. Po chwili była już za jednym z płotów Dwunożnych.

— Kurczę blade! — poskarżyła się Rozżarzona Łapa. — Chciałam ją pogonić! Założę się, że Paprociowa Łapa pogonił dzisiaj mnóstwo stworzeń.

— Tak, ale prawdopodobnie nie uniknął cudem ukąszenia przez żmiję — odpowiedział Ogniste Serce, muskając ją ogonem. — A teraz chodźmy; zgłodniałem.

Rozżarzona Łapa podążyła za nim przez Wysokie Sosny, narzekając, że sosnowe igły kłują ją w łapy. Ogniste Serce ostrzegł ją, by zachowała ciszę, bo nie było tu żadnych zarośli, w których można by się ukryć, i jak każdy kot klanu, czuł się nieswojo, przebywając na otwartej przestrzeni. Poszli jednym ze śmierdzących śladów wyżłobionych przez Potwora Rębacza i zatrzymali się na skraju Poręby. Panowała cisza; Ogniste Serce wiedział, że będzie tak do nadejścia kolejnej pory zielonych liści. Do tego czasu tylko głębokie i szerokie koleiny w zamarznętej glebie będą przypominać Klanowi Pioruna o potworze żyjącym w ich lesie.

Kiedy mentor i uczennica przybyli z powrotem do obozu, Ogniste Serce był wyczerpany; mięśnie miał wciąż obolałe po długiej podróży z Klanem Wiatru. Rozżarzona Łapa również wyglądała na zmęczoną. Powstrzymała ziewnięcie i podreptała poszukać Paprociowej Łapy.

Ogniste Serce zauważył Szarą Pręgę kiwającego na niego spod kępy pokrzyw.

— Masz, przyniosłem ci trochę świeżego jedzenia — miauknął Szara Pręga. Podniósł pazurem martwą mysz i cisnął ją w kierunku Ognistego Serca.

Ogniste Serce złapał ją w zęby i położył się obok Szarej Pręgi.

— Dobry dzień? — wymamrotał z pełnym pyskiem.

— Lepszy od wczorajszego — odpowiedział Szara Pręga. Zmartwiony Ogniste Serce rzucił na niego okiem, ale Szara Pręga ciągnął dalej:

— Naprawdę mi się podobał. Paprociowa Łapa jest chętny do nauki, to pewne!

— Rozżarzona Łapa też — Ogniste Serce powrócił do żucia.

— Pomyśl tylko — z błyskiem w oku mówił Szara Pręga. — Ciągle zapominam, że jestem mentorem, a nie uczniem!

— Tak samo ja — przyznał Ogniste Serce.

Dzielili języki do czasu, aż wzeszedł księżyc i chłód nocy wygonił ich do legowiska. Szara Pręga momentalnie zapadł w sen, ale Ogniste Serce czuł się dziwnie rozbudzony. Obraz ciężarnej kotki wciąż powracał w jego wyobraźni i chociaż otaczały go znajome zapachy Klanu Pioruna, łagodna woń domowych kotów nie opuszczała jego nozdrzy.

W końcu zasnął, ale wszystkie sny niosły z sobą taki sam zapach. Przyśniło mu się dzieciństwo. Przypominał sobie, jak leżał przy brzuchu matki, przytulony do rodzeństwa na posłaniu bardziej miękkim niż leśne mchy. I ten zapach, wciąż go czuł.

Ogniste Serce otworzył oczy, nagle wyrwany ze snu. To jasne! Kotka, którą widział w lesie... była jego siostrą!

Rozdział 10



Ogniste Serce obudził się o świcie z wizerunkiem siostry wciąż rysującym się wyraźnie w jego myślach. Ruszył do wyjścia z legowiska, mając nadzieję, że jej obraz zostanie zatarty przez ustalony porządek dnia. Był kolejny mroźny poranek. Biała Burza i Długi Ogon czekali obok wejścia do obozu, przygotowując się do wyjścia na patrol. Mysia Skóra, nadbiegająca, by do nich dołączyć, przywitała Ogniste Serce radosnym miauczeniem. Biała Burza wezwał Piaskową Łapę, która pospiesznie przybiegła z legowiska, w samą porę, by ruszyć z patrolem, wychodzącym właśnie z obozu. Podobne sceny Ogniste Serce oglądał wielokrotnie, ale tym razem nie pragnął dołączyć do kolegów, gdy patrzył, jak wchodzą do lasu, wypełnionego poranną świeżością.

Przeszedł przez polanę, zastanawiając się, czy Rozżarzona Łapa już się obudziła. Brązowy Pysk właśnie wychodziła przez wąskie wyjście ze żłobka. Cętkowany kociak dreptał za nią, za nim jeszcze jeden. Trzeci, bladoszary w ciemniejsze plamki, potknął się i przewrócił.

Brązowy Pysk podniosła go za kark i ostrożnie postawiła z powrotem na łapach. Delikatność, z jaką to zrobiła, przypomniała Ognistemu Sercu jego sen. Jego matka prawdopodobnie odnosiła się do niego tak samo. Wiedział, że czwarty kociak Brązowego Pyska zmarł wkrótce po urodzeniu. Wydawało się, że brązowa królowa kocha teraz pozostałe kocięta jeszcze bardziej.

Ogniste Serce ogarnęła zazdrość na myśl, że pozostałe koty łączy coś, czego jemu brakuje — wszystkie były urodzone w klanie. Ogniste Serce zawsze był dumny ze swojej lojalności wobec klanu, który przygarnął go i ofiarował mu życie, jakiego nigdy nie poznałby jako domowy kot. Wciąż odczuwał tę lojalność, poświęciłby życie w obronie Klanu Pioruna, jednak... żaden kot w klanie nie rozumiał ani nawet nie szanował jego domowych korzeni. Ogniste Serce czuł, że

zrozumiałaby go kotka, którą widział wczoraj. Z bólem serca zastanawiał się, jakimi wspomnieniami mogliby się podzielić.

Usłyszał za sobą ciężkie stąpanie Szarej Pręgi. Odwrócił się, by powitać przyjaciela. Wysunął głowę, żeby dotknąć jego nosa, i zapytał:

— Mógłbyś zabrać dzisiaj ze sobą Rozżarzoną Łapę?

Szara Pręga spojrział z ciekawością na Ogniste Serce.

— Dlaczego?

— Och, nic ważnego — odpowiedział Ogniste Serce naj-obojętniej, jak mógł. — Po prostu chciałem sprawdzić coś, co widziałem wczoraj. Ale uważaj na nią, nie słucha poleceń zbyt uważnie. Jeśli stracisz ją z oczu, zaraz czmychnie nie wiadomo gdzie.

Wąsy Szarej Pręgi drgnęły z rozbawienia.

— Faktycznie, łapy ją parzą! Ale Paprociowej Łapie wyjdzie to na zdrowie. On nigdy się nie oddala, zanim się nie zastanowi, czy to bezpieczne.

— Dzięki, Szara Pręgo! — Ogniste Serce odbiegł do wyjścia z obozu, zanim przyjacielowi przyszło do głowy, by zapytać, dokąd się wybiera.

Gdy między drzewami ukazało się siedlisko Dwunożnych, Ogniste Serce przysiadł. Otworzył pysk i wciągnął w płuca zimne poranne powietrze. Ani śladu zapachu patrolu Klanu Pioruna i żadnego zapachu Dwunożnych. Trochę się odprężył.

Wolno zbliżył się do ogrodzenia Dwunożnych i zobaczył, że kotki nie ma. Zawahał się i rozejrzał dokoła, ponownie węsząc w powietrzu. Potem poderwał się i jednym lekkim skokiem wylądował na skrzynce pocztowej wiszącej na ogrodzeniu. Nie było widać żadnego Dwunożnego — tylko opustoszały ogród z silnie pachnącymi roślinami.

Ogniste Serce pomyślał, że siedząc na skrzynce, będzie zbyt widoczny. Nisko nad nim zwieszała się gałąź drzewa. Straciła już liście, ale trochę by go zasłoniła. Po cichu podciągnął się na nią i ułożył w oczekiwaniu, przylegając ciałem do chropowatej kory.

U dołu drzwi siedziby Dwunożnych zobaczył wahadłową klapkę. Gdy był mały, używał takiej samej. Utkwił w niej wzrok w nadziei, że lada chwila pojawi się tam pysk jego siostry. Słońce powoli weszło na porannym niebie, ale Ogniste Serce zaczął odczuwać chłód. Wilgotna gałąź pochłaniała ciepło jego ciała. Może Dwunożni trzymają jego siostrę w zamknięciu. Przecież niedługo będzie mieć małe. Ogniste Serce liznął łapę i zastanowił się, czy nie powinien wracać do obozu.

Nagle usłyszał głośny stuk. Zobaczył, że jego siostra wyskakuje przez kołyszącą się klapkę. Futro wzdłuż kręgosłupa zafalowała mu w oczekiwaniu, lecz Ogniste Serce powstrzymał się przed natychmiastowym skokiem do ogrodu. Wiedział, że ją tym odstraszy, tak jak zrobił to wczoraj. Przynosił z sobą zapach leśnego kota, a nie przyjaznego kota domowego.

Począł, aż siostra dotrze do brzegu trawnika, a potem podkradł się na koniec gałęzi i zsunął na ogrodzenie. Cicho zeskoczył w krzaki poniżej. Zapach kotki przypominał mu jego sen.

Jak mógłby przyciągnąć jej uwagę, nie przerażając jej? Rozpaczliwie szukał pomysłu, próbując przypomnieć sobie, jak jego siostra miała na imię. Pamiętał tylko własne imię z czasów, gdy był domowym kotem. Zawołał łagodnie z krzaków:

— To ja, Rdzawy!

Kotka stanęła jak wryta i obejrzała się. Ogniste Serce wziął głęboki wdech i wymknął się chyłkiem z krzaków.

Oczy kotki rozszerzyły się z przerażenia. Ogniste Serce wiedział, jak musi go postrzegać — chudy i dziki, z ostrymi zapachami lasu na futrze. Kotka nastroszyła sierść na grzbiecie i zasyczała gwałtownie. Jej odwaga nie mogła nie zrobić wrażenia na Ognistym Sercu.

W okamgnieniu przypominał sobie imię swojej siostry.

— Księżniczko! To ja, Rdzawy, twój brat! Pamiętasz mnie?

Księżniczka stała w napięciu. Ogniste Serce odgadł, że siostra zastanawia się, skąd ten obcy kot może znać ich imiona. Opadł pokornie do przysiadu. Czuł, jak jego nadzieja rośnie w miarę, jak wyraz strachu na pysku kotki powoli zmienia się w zaciekawienie.

— Rdzawy? — Księżniczka ostrożnie wciągnęła powietrze, otwierając szeroko oczy. Ogniste Serce ostrożnie zrobił krok do przodu. Księżniczka nie poruszyła się, więc Ogniste Serce przybliżył się powoli. Jego siostra wciąż stała w miejscu, aż Ogniste Serce znalazł się tylko o długość myszy od niej.

— Nie pachniesz jak Rdzawy — miauknęła.

— Nie mieszkam już z Dwunożnymi. Żyję w lesie z Klanem Pioruna. Teraz noszę ich zapach. „Ona prawdopodobnie nigdy nie słyszała o klanie” — uświadomił sobie Ogniste Serce, pamiętając swoją własną naiwność z czasów, zanim spotkał Szarą Pręgę w lesie.

Księżniczka wyciągnęła do przodu nos i ostrożnie przesunęła mordką wzdłuż jego policzka.

— Ale zapach naszej matki wciąż tu jest — szepnęła, trochę do siebie. Jej słowa napęły Ogniste Serce szczęściem, ale siostra zmrużyła oczy i zrobiła kroku do tyłu, nieufnie kładąc po sobie uszy.

— Dlaczego tu przyszedłeś? — zapytała.

— Zobaczyłem cię wczoraj w lesie — wyjaśnił Ogniste Serce. — Musiałem wrócić, by z tobą porozmawiać.

— Dlaczego?

Ogniste Serce popatrzył na nią ze zdziwieniem.

— Ponieważ jesteś moją siostrą. — Był niemal pewien, że ona też musi coś

do niego czuć.

Księżniczka obserwowała go przez chwilę. Ku uldze Ognistego Serca, z jej pyska znikła powściągliwość.

— Jesteś bardzo chudy — miauknęła krytycznie.

— Może chudy jak na domowego kota, ale nie jak na leśnego kota z klanu — odpowiedział Ogniste Serce. — Wczoraj w nocy śnił mi się twój zapach. Śniłem o tobie i naszym rodzeństwie i... — Ogniste Serce przerwał. — Gdzie jest nasza matka?

— Wciąż jest w tym samym domu — odpowiedziała Księżniczka.

— Co z...?

Księżniczka odgadła, o co chciał zapytać.

— Resztą rodzeństwa? Większość z nich mieszka w pobliżu. Widuję ich od czasu do czasu w ogrodach.

Przez chwilę siedzieli w milczeniu; następnie Ogniste Serce zapytał:

— Pamiętasz miękką pościel w koszu naszej matki?

Poczuł się winny z powodu tej przelotnej tęsknoty za domowymi wygodami, ale Księżniczka odpowiedziała:

— O, tak. Chciałabym mieć taką dla moich własnych małych.

Zakłopotanie Ognistego Serca znikło. Cieszył się, że może bez skrępowania przywoływać pełne czułości wspomnienia.

— To będą twoje pierwsze młode?

Księżniczka skinęła głową, w jej oczach odbiła się niepewność. Ogniste Serce poczuł przyływ współczucia. Chociaż byli w tym samym wieku, wydawała mu się młodziutka i naiwna.

— Będzie dobrze! — miauknął, przypominając sobie kocięta Brązowego Pyska. — Wyglądasz, jakby twoi Dwunożni traktowali cię dobrze. Jestem pewien, że twoje młode będą zdrowe i bezpieczne.

Księżniczka przysunęła się do niego i otarła futro o jego bok. Ogniste Serce poczuł, jak serce pęcznieje mu od uczuć. Po raz pierwszy od czasów dzieciństwa docenił to, co koty klanu musiały uważać za rzecz oczywistą: bliskość pokrewieństwa, więź wynikającą z urodzenia i dziedzictwa.

Nagle Ogniste Serce zapragnął, by jego siostra dowiedziała się, jakie teraz prowadzi życie.

— Wiesz, co to są klany?

Księżniczka wpatrywała się w niego zdziwiona.

— Wspomniałeś o Klanie Pioruna.

Ogniste Serce przytaknął.

— Są cztery klany — słowa popłynęły strugą. — W klanie opiekujemy się sobą nawzajem. Młodsze koty polują dla starszych, wojownicy chronią tereny łowieckie przed innymi klanami. Przez całą porę zielonych liści szkoliłem się na

wojownika. Teraz mam swojego własnego ucznia.

Zdezorientowana mina kotki dała mu do zrozumienia, że siostra nie pojmuje wszystkiego, o czym jej opowiada, ale jej oczy błyszczały przyjemnością, gdy opowiadał.

— Wygląda na to, że cieszysz się swoim życiem — miauknęła z podziwem.

Z domu dobiegł głos Dwunożnego. Ogniste Serce natychmiast rzucił się pod najbliższy krzak.

— Powinnam iść — miauknęła Księżniczka. — Będą się martwić, jeśli nie wrócę. Mam też do wykarmienia wiele maleńkich pyszczków. Czuję, jak ruszają się we mnie.

Rzuciła okiem na swój nabrzmiały brzuch, jej wzrok złagodniał.

Ogniste Serce wyrzwał spod krzaka.

— Więc idź. Tak czy owak, muszę wracać do swojego klanu. Ale przyjdę jeszcze kiedyś, żeby się z tobą zobaczyć.

— Przyjdź, będę się cieszyć! — zawołała Księżniczka przez ramię, już biegnąc z powrotem do siedziby swoich Dwunożnych. — Do widzenia!

— Do zobaczenia! — odpowiedział Ogniste Serce. Siostra zniknęła mu z oczu, usłyszał stuk zamykającej się za nią klapki.

Gdy tylko w ogrodzie zapadła cisza, Ogniste Serce przekradł się przez krzewy do ogrodzenia. Przeskoczył przez nie i wpadł do lasu. Wspomnienia zapachów z dzieciństwa tłoczyły się w jego pamięci, nagle bardziej rzeczywiste niż zapachy lasu wokół.

Ogniste Serce zatrzymał się na szczycie zbocza wąwozu i opuścił wzrok na obóz Klanu Pioruna. Nie czuł się jeszcze gotów do powrotu. Martwił się, że po niedawnych przeżyciach wszystko tam wyda mu się obce. „Pójdę zapolować”, pomyślał. Rozżarzona Łapa wytrzyma pod opieką Szarej Pręgi jeszcze jakiś czas, a klanowi przyda się dodatkowy świeży łup. Odwrócił się i ruszył z powrotem do lasu.

Gdy w końcu wrócił do obozu, niósł w pysku normika i gołębia. Słońce zachodziło i koty klanu zbierały się na wieczorny posiłek. Szara Pręga siedział w pojedynkę obok kępy pokrzyw z tłustą ziębą w łapach. Ogniste Serce skinął mu, idąc przez polanę do sterty świeżej zwierzyny.

Tygrysi Pazur siedział pod Wysokim Głazem, mrużąc swoje bursztynowe oczy.

— Zauważyłem, że Rozżarzona Łapa spędziła dzień z Szarą Pręgą — zamiauczał, gdy Ogniste Serce rzucił swój łup na stos. — Gdzie byłeś?

Ogniste Serce odwzajemnił spojrzenie Tygrysiego Pazura.

— Dzień wydał mi się świetny na polowanie, wprost zbyt dobry, by go marnować — odpowiedział z sercem mocno bijącym w piersiach. — Klan potrzebuje dużo pożywienia.

Tygrysi Pazur kiwnął głową, w jego oczach ciemniała podejrzliwość.

— Owszem, ale potrzebujemy również wojowników. Szkolenie Rozżarzonej Łapy jest twoją powinnością.

— Rozumiem, Tygrysi Pazurze — miauknął Ogniste Serce. Pochylił z szacunkiem głowę. — Jutro wezmę ją z sobą.

— Dobrze — zastępca przywódczyni odwrócił głowę i rozejrzał się po obozie. Ogniste Serce zabrał ze stosu mysz, by zjeść ją obok Szarej Pręgi.

— Znalazłeś to, czego szukałeś? — zapytał z roztargnieniem Szara Pręga.

— Tak — Ogniste Serce poczuł ukłucie smutku na widok bólu malującego się w oczach przyjaciela. — A ty wciąż myślisz o tym wojowniku Klanu Rzeki?

— Próbuje nie myśleć — odpowiedział cicho Szara Pręga — ale gdy zostaję sam, wciąż przypominam sobie przepowiednię Otartego Pyska o niepotrzebnej śmierci i późniejszych kłopotach.

— Masz! — przerwał mu Ogniste Serce i popchnął swoją mysz w kierunku Szarej Pręgi. — Ta zięba wygląda, jakby w połowie składała się z piór, a ja nie jestem bardzo głodny. Chcesz się zamienić?

Szara Pręga rzucił mu wdzięczne spojrzenie; dwóch przyjaciół zamieniło się pożywieniem i zaczęło jeść.

Po schrupaniu zięby Ogniste Serce rozejrzał się po polanie. Piaskową Łapę i Zakurzoną Łapę dojrzał koło legowiska uczniów. Zakurzona Łapa zajęty był rozrywaniem królika. Ogniste Serce napotkał spojrzenie Piaskowej Łapy, ale kotka odwróciła wzrok.

Rozżarzona Łapa leżała obok starego pniaka, przy którym Ogniste Serce jako uczeń podzielił z kolegami wiele posiłków. Opowiadała coś z entuzjazmem Paprociowej Łapie, który od czasu do czasu kiwał głową, jednocześnie oskubując wróbla z piór. Widząc dwa młode koty — brata i siostrę — leżące swobodnie obok siebie, Ogniste Serce znów przypomniał sobie Księżniczkę i po raz pierwszy znajoma scena z życia jego klanu sprawiła, że poczuł się nieswojo.

Przed powrotem do obozu starannie zlizął z futra zapach siostry, jednak pozostał on w jego nozdrzach, jak słońce, które znikło za odległym horyzontem. Znalazł bliskość, której mu brakowało, lecz nadała ona wyraźny kształt poczuciu samotności, która dotychczas zalegała w jego sercu niejasna i bezimienna. Czy głęboko zakorzenione wspomnienia, które dzielił z Księżniczką, okażą się silniejsze niż lojalność wobec klanu?

Rozdział 11



— Kolejny słoneczny dzień! — zamruczał Ogniste Serce do Szarej Pręgi, gdy jego ognistorude futro zaśnięło w bladym świetle poranka. Dzięki ładnej pogodzie odwiedzał ostatnio Księżniczkę prawie codziennie, wymykając się do niej w przerwach między patrolami, polowaniem i sesjami treningowymi. Teraz szedł ze swoim przyjacielem krótkim szlakiem do piaszczystej niecki, gdzie czekali Rozżarzona Łapa i Paprociowa Łapa.

— Miejmy nadzieję, że pogoda utrzyma się do końca pory nagich drzew — miauknął Szara Pręga. Ogniste Serce wiedział, jak bardzo jego puchaty przyjaciel nie cierpi deszczu — po przemoczeniu futro Szarej Pręgi schło znacznie dłużej niż krótsza sierść Ognistego Serca.

Obaj wojownicy przybyli na skraj zagłębienia w chwili, kiedy Rozżarzona Łapa rzuciła się na kupę oszronionych liści, rozrzucając je na wszystkie strony. Podskakiwała i kręciła się, próbując je łapać, gdy opadały z powrotem na ziemię.

Ogniste Serce i Szara Pręga spojrzeli na siebie rozśmieszeni.

— Przynajmniej Rozżarzona Łapa rozgrzeje się i przygotowuje na dzisiejsze zajęcia — zauważył Szara Pręga.

Paprociowa Łapa podskoczył na łapy i spojrzał na swojego mentora wielkimi oczami.

— Dzień dobry, Szara Pręgo — miauknął. — Co dzisiaj robimy?

— Polujemy — odpowiedział mu Szara Pręga i wskoczył za Ognistym Sercem do zagłębienia.

— Gdzie? — miauknęła Rozżarzona Łapa, wskakując pomiędzy nich. — Na co będziemy polować?

— Idziemy do Słonecznych Skał — odpowiedział Ogniste Serce, któremu nagle udzielił się jej zapał. — I złapiemy, co tylko się da.

— Chciałabym złapać nornika — oznajmiła Rozżarzona Łapa. — Nigdy go nie próbowałam.

— Wszystko, co dziś złapiemy, oddamy starszym — ostrzegł Szara Pręga — ale jestem pewien, że jeśli ich grzecznie poprosisz, z przyjemnością się z tobą podzielą.

— W porządku! — miauknęła Rozżarzona Łapa. — Którędy do Słonecznych Skał? — wyskoczyła lekko z zagłębienia i spojrzała w las z wyprostowanym do góry ogonem.

— Tędy! — miauknął Ogniste Serce, wyskakując na zbocze z przeciwnej strony. Rozżarzona Łapa śmignęła ze stoku przez zagłębienie na stronę Ognistego Serca, rozrzucając dokoła opadłe liście.

Szara Pręga zerwał się na nogi i złapał jeden, który przeleciał mu przed nosem. Przycisnął go do ziemi, mrużąc z zadowoleniem, i dostrzegł, że Paprociowa Łapa wpatruje się w niego.

— Hm, nigdy nie trać okazji, by ćwiczyć swoje łowieckie umiejętności — powiedział szybko.

Cztery koty ruszyły znajomym tropem do Słonecznych Skał. Gdy wyszły na otwarty teren, słońce było nad drzewami. Przed nimi z miękkiej ziemi wyrastał skalisty stok o gładkiej powierzchni poprzecinanej szczelinami. Koty zmrużyły oczy. Po wyjściu z cienia lasu zostały niemal oślepione blaskiem słońca, odbijającym się od równej kamiennej ściany.

— Oto Słoneczne Skały — ogłosił Ogniste Serce, mrugając. — Chodźmy!

— Mrrr! Wyglądają miło! — miauknęła Rozżarzona Łapa, biegnąc za nim w górę skalnego stoku. Ogniste Serce przyznał jej rację. W porównaniu z zimnym jak lód poszyciem lasu, kamienie były przyjemnie rozgrzane i gładkie.

Odпочęli na szczycie, skąd przeciwnie zbocze opadało stromo do lasu. Ogniste Serce nasłuchiwał łagodnego bulgotania rzeki płynącej z wyżyn, która wyznaczała granicę łowisk Klanu Rzeki. Opływała rozgrzane na słońcu skały, by zawrócić i skierować się w głąb jego terytorium. Ledwie było ją słyszeć — być może po suszy poziom wody się obniżył.

Ogniste Serce wyciągnął się, ciesząc się dotykiem rozgrzanych kamieniami i łagodnym ciepłem słońca na futrze. Zamknął oczy, dumny z tego, że leży w miejscu, do którego pokolenia kotów Klanu Pioruna przychodziły się wygrzewać i o które zaciekle walczyły.

Dołączył do niego Szara Pręga.

— No — miauknął do dwójki uczniów — korzystajmy ze słońca, dopóki grzeje. Czekają nas wystarczająco dużo zimnych, wilgotnych dni.

Uczniowie ułożyli się obok swoich mentorów i mrużeli w rozgrzewającym futro słońcu.

— To tu zginął Rudy Ogon? — zapytał Paprociowa Łapa.

— Tak — odpowiedział ostrożnie Ogniste Serce.

— I tu Tygrysi Pazur pomścił jego śmierć, zabijając Dębowe Serce? — odezwała się Rozżarzona Łapa.

Ogniste Serce poczuł rozdrażnienie, gdy przypomniał sobie relację z tej walki przekazaną im przez Kruczą Łapę — według niego to Rudy Ogon był odpowiedzialny za śmierć Dębowego Serca, a potem zginął zabity przez Tygrysię Pazura. Jeśli tak wyglądała prawda, Tygrysi Pazur miał na sumieniu śmierć zastępcy przywódczyni własnego klanu. Ogniste Serce odsunął niepokojące myśli i odpowiedział po prostu:

— To jest to miejsce.

Uczniowie zamilkli i spojrzeli z respektem na stok.

Nagle Ogniste Serce usłyszał jakiś hałas. Nastawił uszu.

— Cisza! — syknął. — Co słyszycie?

Dwójka uczniów wyteżyła słuch.

— Chyba słyszę jakieś szuranie — szepnął Paprociowa Łapa.

— To może być nornik — zamruczał Szara Pręga. — Możesz określić, skąd dochodzą odgłosy?

— Stamtąd! — miauknęła Rozżarzona Łapa, zrywając się. Szmer stał się głośniejsze, a potem ucichły.

— Chyba cię usłyszał — zauważył Ogniste Serce. Rozżarzona Łapa wyglądała na zawiedzioną. Paprociowa Łapa zamruczał, rozbawiony niezdarnością siostry.

— Nie przejmuj się — miauknął Szara Pręga. — Teraz będziesz wiedziała, że lepiej skradać się powoli, zwłaszcza do norników. Są szybkie!

— Siedź spokojnie i słuchaj — poradził Ogniste Serce. — Kiedy następnym razem coś usłyszemy, najpierw nadśluchuj, skąd dobiega odgłos, a potem powoli ruszaj w tym kierunku. Mysz prawdopodobnie może usłyszeć nawet szmer twojej sierści, więc niech jak najdłużej bierze go za odgłos wiatru na skałach.

Koty pozostały na miejscu, żaden nie śmiał się ruszyć do czasu, gdy ponownie usłyszały szmer. Ogniste Serce podniósł się z postawionymi uszami i podkraadał się do przodu, stawiając bezgłośnie łapę za łapą do chwili, gdy dotarł do szczeliny w skale. Zatrzymał się. Szmer wciąż był słyszalny. Ogniste Serce rzucił się do przodu i przednią łapą sięgnął do rozpadliny. Złapał grubego nornika, który ukrywał się w jej cieniu, i cisnął go na rozświetlony kamień. Nornik pisnął padając, ale twarda skała ogłuszyła go i Ogniste Serce szybko zakończył sprawę.

— Ojej! — miauknęła Rozżarzona Łapa. — Ja też tak chcę!

— Nie martw się; będziesz miała w bród okazji. A teraz wracajmy do lasu — miauknął Szara Pręga.

— Nie złapiemy czegoś jeszcze? — zaprotestowała Rozżarzona Łapa.

— Słyszałaś pisk nornika? — miauknął Ogniste Serce. Rozżarzona Łapa

kiwnęła głową. — A więc słyszały go wszystkie żywe stworzenia dokoła. Przez jakiś czas pozostaną w ukryciu. Powiniennem złapać go i zabić, zanim zdążył wydać z siebie dźwięk.

Wąsy Szarej Pręgi drgnęły z rozbawienia.

— Ja nie zamierzałem mówić ani słowa! — zapewnił.

Ogniste Serce wziął martwego nornika w pysk i koty pomaszzerowały w dół stoku, zagłębiając się w las. Chociaż zbliżało się południe, po ciepłe Słonecznych Skał las wydawał się chłodny. Ogniste Serce wywęszył, że koty Klanu Rzeki oznaczyły na nowo swoim zapachem granicę ich terytorium. Za nią teren opadał do rzeki.

W kierunku Paprociowej Łapy pofrunął liść. Młody kot natychmiast podskoczył i złapał go w łapy. Wyglądał na bardzo zadowolonego z siebie.

— Brawo! — powiedział Szara Pręga. — Nie będziesz miał kłopotów z nornikami! — Paprociowa Łapa wyglądał na podwójnie zadowolonego.

— Niezły chwyt, Paprociowa Łapo! — miauknęła Rozżarzona Łapa. Potarła ramię brata nosem, a potem odwróciła się, by spojrzeć na porośnięty lasem stok.

— Rzeka jest dzisiaj spokojna — wymamrotał Ogniste Serce, nie wypuszczając nornika z pyska.

— Bo zamarzała — miauknęła z podnieceniem Rozżarzona Łapa. — Widzę przez drzewa!

Ogniste Serce upuścił nornika.

— Zamarzała? Całkowicie? — ruszył w dół porośniętego lasem stoku. Rzeka błysnęła na dole, zamarznięta i cicha. Czyżby Rozżarzona Łapa miała rację? Łapy Ognistego Serca drżały z radosnego podniecenia. Nigdy nie widział zamarzniętej rzeki.

— Możemy na to spojrzeć? — zapytała Rozżarzona Łapa. Nie czekając na odpowiedź, minęła oznaczoną zapachem linię graniczną i pobiegła lekko przed siebie. Podniecenie Ognistego Serca zmieniło się w panikę, gdy dostrzegł niewielką szarą kotkę znikającą na terytorium Klanu Rzeki. Nie mógł na nią zawołać — nie chciał alarmować patroli Klanu Rzeki, które mogły być w pobliżu — ale musiał ją sprowadzić z powrotem. Zostawił nornika w miejscu, gdzie go upuścił, i ruszył za Rozżarzoną Łapą, a Szara Pręga i Paprociowa Łapa pobiegli za nim.

Dogonili Rozżarzoną Łapę na brzegu rzeki. Jej nurt zamarzał niemal całkowicie, tylko wąska struga ciemnej wody płynęła prędko między dwiema rozległymi połaciami lodu. Ogniste Serce przypomniał sobie z drżeniem Białego Pazura. Właśnie miał wezwać do odwrotu, gdy zauważył, że Szara Pręga nastawił uszy.

— Szczur wodny — zasyczał szary wojownik. Faktycznie, niewielkie zwierzątko truchtało po lodzie blisko brzegu.

Ogniste Serce rzucił okiem na Rozżarzoną Łapę i Paprociową Łapę w obawie, że mogą próbować złapać tę niewielką zdobycz, ale żadne z nich nie poruszyło się. Ogniste Serce poczuł chwilową ulgę, lecz serce mu zamarło, gdy zobaczył, że rozpędzony Szara Pręga wbiega na lód.

— Wracaj! — zasyczał Ogniste Serce.

Było już za późno. Pod łapami Szarej Pręgi lód zatrzeszczał i załamał się. Z wrzaskiem zdziwienia Szara Pręga wpadł do wody. Przez chwilę nieprzytomnie machał łapami, a potem znikł w zimnej, ciemnej głębinie.

Paprociowa Łapa patrzył z przerażeniem, a Rozżarzona Łapa wydała rozpaczliwe miauknięcie. Ogniste Serce nie próbował jej uciszać. Zesztywniały ze strachu skoczył za przyjaciela w stronę wody. Czy Szara Pręga utknął pod lodem? Ogniste Serce zatrzymał się na lodzie. Poczuł pod łapami zimno i śliskość, nie mógł iść dalej. Odskoczył do tyłu na brzeg. Ogarnęła go panika, lecz na szczęście trochę dalej w wodzie pojawiła się po chwili przemoczona szara głowa.

Nowa fala przerażenia ogarnęła Ogniste Serce, gdy zobaczył, że Szara Pręga niesiony prądem płynie w dół rzeki, obracając się i kołysząc w lodowatej wodzie. Machał bezradnie łapami; jego pływacki instynkt nie wystarczał, by oprzeć się ostremu nurtowi. Ogniste Serce biegł wzdłuż brzegu, torując sobie drogę przez paprocie, ale Szarą Pręgę znosiło coraz dalej.

Nagle Ogniste Serce usłyszał miauczenie na przeciwległym brzegu i zatrzymał się. Nieco dalej w dół rzeki skoczyła na lód szczupła srebrna pręgowana kotka. Opadła lekko na zamrożoną taflę i wślizgnęła się do szczeliny przed Szarą Pręgą. Zdumiony Ogniste Serce patrzył, jak kotka płynie pod prąd, pewnymi ruchami łap utrzymując swoją pozycję w lodowatej wodzie. Gdy nurt przyniósł Szarą Pręgę w jej pobliżu, pręgowana kotka chwyciła go zębami za futro.

Jednak ku rozpaczy Ognistego Serca, waga Szarej Pręgi pociągnęła oba koty pod wodę. Ogniste Serce znów puścił się biegiem wzdłuż brzegu z oczami utkwionymi w rzece. Gdzie się podziali? W rwącej wodzie pojawiła się nagle srebrna pręgowana głowa. Kotka płynęła pod prąd, ciągnąc za sobą Szarą Pręgę. Ognistemu Sercu trudno było uwierzyć, że tak szczupły kot jest w stanie sobie poradzić z ciężarem Szarej Pręgi. Nieznajoma chwyciła się łapami za lód na brzegu po stronie Ognistego Serca. Wyciągała niezgrabnie szyję, przytrzymując Szarą Pręgę zębami za futro. Choć jej łapy ślizgały się na lodzie, zdołała wydobyć się z rzeki. Szara Pręga zwisał bezwładnie w wodzie, kołysany i wciągany przez nurt, ale pręgowana kotka trzymała go mocno zębami.

Ogniste Serce ześlizgnął się na lód i wyhamował tuż przy niej. Sięgnął głową w przód i przytrzymał Szarą Pręgę zębami. Oba koty dźwignęły zmoknięte ciało i zaciągnęły na bezpieczny brzeg rzeki.

Ogniste Serce pochylił się nad przyjacielem, by sprawdzić, czy oddycha. Zakręciło mu się w głowie z radości, gdy ujrzał, że bok Szarej Pręgi unosi się w

rytm oddechu. Szara Pręga zakaszłał, zacharczał, wypluł wodę i położył się bez słowa.

— Szara Pręgo! — miauknął niecierpliwie Ogniste Serce.

— W porządku — wydyszał Szara Pręga. Jego głos brzmiał słabo, ale uspokajająco.

Ogniste Serce westchnął i usiadł. Przypatrzył się bliżej srebrnej pręgowanej kotce. Czuł od niej zapach Klanu Rzeki i nie był tym zaskoczony; przecież widział, jaką jest pływaczką. Pręgowana kotka spojrzała na niego chłodno, otrząsnęła się i usiadła. Jej boki falowały coraz bardziej rytmicznie w miarę, jak wracał jej oddech. Woda spływała z jej lśniącego futra, jakby było zrobione z kaczyc piór.

Szara Pręga obrócił głowę i spojrzał na swoją ratowniczkę.

— Dzięki! — wychrypiał.

— Ty idioto! — warknęła, kładąc po sobie uszy. — Co robisz na moim terytorium?

— Topię się? — odpowiedział Szara Pręga.

Srebrzysta zastrzygła uszami i Ogniste Serce zobaczył błysk rozbawienia w jej oczach.

— Nie możesz się topić u siebie?

Wąsy Szarej Pręgi zadrgały.

— No, ale kto by mnie tam uratował? — wychrypiał.

Za Ognistym Sercem rozległo się piskliwe miauczenie. Odwrócił się i ujrzał Rozżarzoną Łapę przykucniętą w kępie trawy wyżej na brzegu.

— Gdzie Paprociowa Łapa? — zapytał.

— Właśnie idzie — odpowiedziała Rozżarzona Łapa, wskazując go nosem. Jej brat w zdenerwowaniu skradał się do nich wzdłuż brzegu.

Ogniste Serce westchnął i spojrzał na przyjaciela.

— Szara Pręgo, musimy się stąd zbierać.

— Wiem — Szara Pręga podniósł się na łapy i odwrócił do srebrnej kotki. — Jeszcze raz dziękuję!

Pochyliła uprzejmie głowę, ale wysyczała:

— Idźcie już stąd, i to szybko!

Obejrzała się przez ramię.

— Gdyby mój ojciec się dowiedział, że uratowałam intruza z Klanu Pioruna, zrobiłby ze mnie wycieraczkę!

— Więc dlaczego mnie ratowałaś? — droczył się Szara Pręga.

Pręgowana kotka odwróciła wzrok.

— Instykt. Nie mogę spokojnie patrzeć, jak topi się jakiś kot. A teraz wynoście się!

Ogniste Serce wstał.

— Dziękujemy! Wyłysiałbym, gdyby on się utopił.

Tracił Szarą Pręgę. Jego przyjaciel nawet nie otrząsnął lodowatej wody z futra i był przemoknięty do suchej nitki.

— Dalej, wracamy do obozu. Zaraz zamrzniesz!

— Dobra, już idę! — miauknął Szara Pręga, ale zanim ruszył za Ognistym Sercem w górę stoku, odwrócił się do srebrnej kotki.

— Jak ci na imię? Ja jestem Szara Pręga.

— Srebrny Strumień — odpowiedziała, a potem przez lód i strugę niezamrznętej wody przedostała się na drugi brzeg.

Ogniste Serce i Szara Pręga poprowadzili swoich uczniów przez paprocie w kierunku granicy terytorium. Ogniste Serce nie mógł nie zauważyć, że Szara Pręga co chwila ogląda się przez ramię za siebie.

Rozżarzona Łapa też to zauważyła. Z psotnymi ognikami w oczach uniosła wzrok na Szarą Pręgę.

— Jaka ładna ta kotka z Klanu Rzeki!

Szara Pręga żartobliwie trzepnął ją w ucho; skarcona uczennica pobiegła naprzód.

— Trzymaj się blisko nas! — głośnym sykiem ostrzegł ją Ogniste Serce. Wciąż byli na terytorium Klanu Rzeki. Rzucił Rozżarzonej Łapie gniewne spojrzenie, gdy zatrzymała się, by na nich poczekać. Gdyby nie ona, nie znaleźliby się tutaj i Szara Pręga nie wpadłby do wody. Spojrzał na swojego mokrego przyjaciela. Chociaż szary wojownik wytrzepał z futra tyle wody, ile się dało, jego sierść wciąż ociekała, a na końcach wąsów zaczynał tworzyć się lód.

Ogniste Serce przyspieszył kroku.

— Dobrze się czujesz? — zapytał Szarą Pręgę.

— W-w-w... porządku! — odpowiedział Szara Pręga, szcękając zębami.

— Przepraszam! — miauknęła cicho Rozżarzona Łapa, dostosowując się do kroku nauczyciela.

Ogniste Serce westchnął.

— To nie twoja wina. — Przygniatał go niepokój. Jak wytłumaczą się klanowi? Żadnych łupów dla starszych — nie było już czasu, żeby wracać po nornika — i mokry Szara Pręga. Ogniste Serce zadrżał, gdy pomyślał, jak mało brakowało, by stracił najdroższego przyjaciela. Trzeba dziękować Klanowi Gwiazdy, że Srebrny Strumień go uratowała.

— W strumieniu koło niecki, gdzie trenujemy, wciąż płynie woda — miauknął zapobiegliwie z tyłu Paprociowa Łapa.

— Co? — zapytał Ogniste Serce, wyrwany z ponurych rozmyślań.

— Klan może myśleć, że to tam wpadł do wody Szara Pręga — kontynuował uczeń.

— Możemy powiedzieć, że pokazywał nam, jak łapać ryby — dodała Rozżarzona Łapa.

— Nikt nie uwierzy, że Szara Pręga celowo zanurzył łapy w wodzie — wytknął Ogniste Serce.

— Może i nie, ale nie chcę, żeby klan się dowiedział, że uratował mnie kot Klanu Rzeki! — miauknął Szara Pręga z przebłyskiem dawnego ducha. — I nie możemy się przyznać, że znowu byliśmy na ich terytorium.

Ogniste Serce przytaknął.

— Chodźmy! — miauknął. — Przebiegniemy resztę drogi; Szara Pręga się rozgrzeje.

Koty ścigały się do granicy Klanu Rzeki i dalej szlakiem koło Słonecznych Skał. Gdy słońce zaczęło chować się za wierzchołkami drzew, przybyły z powrotem do obozu. Futro Szarej Pręgi trochę podeschło, ale zamarznęte kropelki wisały na jego wąsach i ogonie.

Ogniste Serce wyszedł pierwszy z tunelu w kolcoliscie. Serce mu zamarło, gdy ujrzał Tygrysięgo Pazura siedzącego na polanie i patrzącego uważnie w ich stronę.

Zastępca przywódczyni klanu utkwiał bystre oczy w Ognistym Sercu.

— Żadnych łupów? — warknął. — Myślałem, że macie dzisiaj nauczyć tych dwoje polowania. Wyglądasz jak topielec, Szara Pręgo. Musiałeś wpaść do rzeki, żeby tak się zmoczyć.

Rozszerzył nozdrza i wyprostował się na całą wysokość.

— Tylko mi nie mówcie, że znów byliście na terytorium Klanu Rzeki!

Rozdział 12



Ogniste Serce podniósł głowę, żeby odpowiedzieć, ale ubiegła go Rozżarzona Łapa.

— To moja wina, Tygrysi Pazurze — wpatrywała się śmiało w wielkiego przegowanego kota. — Polowaliśmy na zamrzniętym strumieniu obok niecki, w której trenujemy, na zakolu przy głębokiej sadzawce. Nawet tam woda była zamrznięta. Poślizgnęłam się i Szara Pręga pospieszył mi z pomocą, ale lód nie był dla niego wystarczająco mocny i pękł, a Szara Pręga wpadł do wody.

Tygrysi Pazur spojrzał w jej czyste, jasne oczy, gdy dodała:

— Tam jest naprawdę głęboko. Ogniste Serce musiał go wyciągać.

Ogniste Serce skulił się, przypominając sobie, jak stał skamieniały z przerażenia na widok Szarej Pręgi znikającego w rzece.

Tygrysi Pazur kiwnął głową i popatrzył na Szarą Pręgę.

— Lepiej idź do Żółtego Kła, zanim zamrznie — zastępca przywódczyni Klanu Pioruna wstał i oddalił się, a Ogniste Serce odetchnął z ulgą.

Szara Pręga nie wahał się. Długa droga powrotna nie okazała się lekarstwem na szczekanie zębów. Ruszył w stronę legowiska Żółtego Kła. Paprociowa Łapa rzucił okiem na Rozżarzoną Łapę i z ogonem opuszczonym z wyczerpania odszedł do swojego legowiska.

Ogniste Serce spojrzał na Rozżarzoną Łapę.

— W ogóle nie boisz się Tygrysiego Pazura? — zapytał z ciekawością.

— Dlaczego miałabym się go bać? — odpowiedziała Rozżarzona Łapa. — Jest wielkim wojownikiem. Podziwiam go.

„Rzeczywiście, dlaczego miałyby się go bać?”, pomyślał Ogniste Serce.

— Bardzo dobrze kłamiesz — warknął surowo, wchodząc w rolę nauczyciela.

— Cóż, staram się nie kłamać — miauknęła Rozżarzona Łapa. — Tylko pomyślałam, że w tym wypadku prawda nie będzie najlepszym wyjściem.

Ogniste Serce musiał przyznać, że trafiła w sedno. Potrząsnął powoli głową.

— Idź się rozgrzać.

— Tak jest, Ogniste Serce! — Rozżarzona Łapa pochyliła głowę i poczłapała za Paprociową Łapą.

Ogniste Serce poszedł do legowiska wojowników. Był zmartwiony, że wymyślenie historyjki, która tłumaczyła przemoczenie Szarej Pręgi, przyszło Rozżarzonej Łapie tak łatwo. Z drugiej strony, wiedział przecież, że jego uczennica jest pełną najlepszych intencji i uczciwą kotką. Pomyślał o Kruczej Łapie, innym dobrym kocie. Czy historia o Tygrysim Pazurze zabijającym Rudego Ogona powstała w ten sam sposób — wyrwała mu się z pyska pod wpływem chwili? Ogniste Serce odepchnął tę myśl. Krucza Łapa był przerażony, gdy o tym rozmawiali. Niewątpliwie wierzył we własną opowieść. Czy w innym wypadku zdecydowałby się na opuszczenie klanu?

Ogniste Serce wybrał kilka kawałków świeżego jedzenia i zaniósł je pod kępę pokrzyw. Usadowił się obok i zaczął starannie obgryzać mysz. Podziw w głosie Rozżarzonej Łapy, gdy mówiła o Tygrysim Pazurze, zmartwił go. Wyglądało na to, że jest odosobniony w podejrzaniach wobec zastępcy przywódczyni Klanu Pioruna. Nastawienie Błękitnej Gwiazdy do Tygrysięgo Pazura z pewnością się nie zmieniło. Traktowała go z takim samym zaufaniem i szacunkiem, jakie zawsze mu okazywała. W poczuciu zagubienia, Ogniste Serce oderwał następny kęs swojego posiłku.

Głośne kichnięcie sprawiło, że podniósł wzrok. Zmierzał do niego Szara Pręga.

— Jak się czujesz? — zapytał Ogniste Serce, gdy Szara Pręga podszedł do niego, rozsiewając wokół zapach jednej z ziołowych mieszanek Żółtego Kła.

Szara Pręga usiadł ciężko i zakasłał.

— Zostawiłem dla ciebie trochę jedzenia — miauknął Ogniste Serce, popychając tłustego drozda i nornika w stronę przyjaciela.

— Żółty Kiel mówi, że muszę zostać w obozie. Jestem przeziębiony — miauknął Szara Pręga grubym głosem.

— Nie dziwi mnie to. Co od niej dostałeś?

— Wrotycz i lawendę — Szara Pręga położył się i zaczął skubać drozda. — To mi wystarczy — wymamrotał. — Nie jestem zbyt głodny.

Ogniste Serce patrzył w zdumieniu na przyjaciela. Nigdy by nie pomyślał, że usłyszy od Szarej Pręgi takie słowa.

— Na pewno? — zapytał. — Jest dużo jedzenia.

Szara Pręga spojrział w dół na drozda i nie odpowiedział.

— Na pewno? — powtórzył Ogniste Serce.

— Co? — Szara Pręga skierował nieobecne spojrzenie na Ogniste Serce. — Och, tak — miauknął.

„Musi mieć gorączkę”, domyślił się Ogniste Serce. Potrząsnął głową. „Cóż, dzięki tej kotce z Klanu Rzeki przynajmniej wciąż jest z nami”.

Kilka dni później Ogniste Serce obudził się, by stwierdzić, że pierwsza mgła pory nagich drzew wypełnia legowisko. Gdy wyszedł na zewnątrz, ledwie mógł dostrzec drugą stronę polany. Usłyszał pospieszne kroki i z mroku wyłoniła się Mysia Skóra.

— Tygrysi Pazur chce się z tobą widzieć — miauknęła.

— Dobrze, dzięki — odpowiedział Ogniste Serce. W głowie rozległ mu się dzwonek alarmowy. Wymknął się wczoraj na spotkanie z Księżniczką. Czy Tygrysi Pazur to zauważył?

— Co się dzieje? — wychrypiął za nim Szara Pręga. Usiadł obok Ognistego Serca, kichnął i ziewnął.

— Tygrysi Pazur chce się ze mną widzieć — Ogniste Serce popatrzył na przyjaciela. — Powinieneś spać — zaczynał się o niego martwić, powinien już wyzdrowieć. — Wypocząłeś wczoraj? — zapytał.

— O ile mogłem między kaszlem a kichaniem — poskarżył się Szara Pręga.

— To dlaczego nie było cię w legowisku, gdy wróciłem z... — Ogniste Serce zawahał się; spędził popołudnie na rozmowie z Księżniczką — ze szkolenia?

— Myślisz, że mam tu spokój i ciszę? — Szara Pręga wskazał głową wspólne legowisko. — Cały dzień kręcą się tu wojownicy! Znalazłem sobie spokojniejsze miejsce, to wszystko.

Ogniste Serce miał zapytać, gdzie, ale Szara Pręga odezwał się pierwszy.

— Zastanawiam się, czego chce Tygrysi Pazur.

Po łapach Ognistego Serca przebiegły ciarki.

— Lepiej już pójdę i się dowiem.

Dostrzegł we mgle sylwetki Tygrysi Pazura i Białej Burzy, siedzących pod Wysokim Głazem. Gdy podszedł do nich, przerwali rozmowę, a Tygrysi Pazur zwrócił się do niego.

— Już czas ocenić postępy Rozżarzonej Łapy i Paprociowej Łapy — warknął.

— Już? — miauknął ze zdziwieniem Ogniste Serce. Uczniowie nie trenowali długo.

— Błękitna Gwiazda chce zobaczyć, jak przebiega ich szkolenie. Szczególnie, że Szara Pręga jest zbyt chory, by trenować Paprociową Łapę. Jeśli Paprociowa Łapa zostaje w tyle, Błękitna Gwiazda musi o tym wiedzieć i być może wyznaczyć dla niego innego mentora.

Ogon Ognistego Serca drgnął z irytacji. Szara Pręga z pewnością niedługo

wyzdrowieje. Byłoby niesprawiedliwe przydzielić jego pierwszego ucznia komuś innemu.

— Codziennie zabierałem go ze sobą i Rozżarzoną Łapą — miauknął szybko.

Tygrysi Pazur rzucił okiem na Białą Burzę i kiwnął głową.

— Tak, ale pierwszy raz jesteś mentorem. To dla ciebie duże wyzwanie, a Klan Pioruna potrzebuje dobrze wytrenowanych wojowników.

„Wiem, jestem tylko domowym kotem, a nie wojownikiem urodzonym w klanie”, pomyślał gorzko Ogniste Serce. Opuścił wzrok na łapy, czując ukłucie urazy. Nikt nie prosił go o zajęcie się Paprociową Łapą, a mimo to włożył dużo wysiłku w szkolenie obu uczniów.

Tygrysi Pazur mówił dalej:

— Wyślij Paprociową Łapę i Rozżarzoną Łapę na polowanie przez Wysokie Sosny, aż do siedliska Dwunożnych. Miej na nich oko, obserwuj, jak będą polowali i zdaj mi relację. Będę chciał zobaczyć, jak dużo łupów dorzucą do sterty.

Biała Burza dodał:

— Jeśli umiejętności Rozżarzonej Łapy dorównują jej entuzjazmowi, dziś wieczorem powinniśmy mieć sporo jedzenia. Podobno jest chętną uczennicą.

— Owszem, jest — zgodził się Ogniste Serce, chociaż ledwie słuchał. Słowa Tygrysiego Pazura przyprawiły go o mocniejsze bicie serca. Dlaczego wojownik znów wysyła go do siedliska Dwunożnych? Jego własny egzamin z polowania odbywał się na tej samej trasie. Tygrysi Pazur wypatrywał wtedy, jak Ogniste Serce rozmawiał ze starym przyjacielem, kotem domowym, i poinformował o tym Błękitną Gwiazdę, która zakwestionowała lojalność ucznia wobec klanu. Ogniste Serce poczuł mrowienie pod futrem na grzbiecie. Czy Tygrysi Pazur w ten sposób ostrzega go, że ktoś widział, jak rozmawia z Księżniczką?

Ogniste Serce obrócił głowę i szybko polizał kark, przyglądając zjeżone futro. Potem wyprostował się i spokojnie odpowiedział:

— Słoneczne Skały byłyby równie dobrym miejscem, by sprawdzić ich umiejętności. Tam również słońce łatwo przebija się przez mgłę.

— Nie — warknął Tygrysi Pazur. — Poranny patrol zwietrzył przy Słonecznych Skałach zapach Klanu Rzeki. Może znów zaczęli tam polować. — W jego oczach zapłonął gniew, a wargi odsłoniły ostre zęby. — Zanim ich nie odstraszymy, nie będziemy prowadzić tam szkoleń. Na razie Wysokie Sosny są znacznie bezpieczniejszym miejscem na egzamin.

Biała Burza skinął głową na znak zgody, a uszy Ognistego Serca drgnęły na te wiadomości. Klan Rzeki przy Słonecznych Skałach! Mieli szczęście, że nie zostali spostrzeżeni przez patrole nieprzyjacielskie, gdy Szara Pręga wpadł do rzeki.

— A co do mgły — kontynuował Tygrysi Pazur — to dzięki trudnym

warunkom polowania, egzamin będzie bardziej interesujący.

— Tak, Tygrysi Pazurze! — miauknął Ogniste Serce, pochylając z szacunkiem głowę przed dwójką wojowników. — Powiem Rozżarzonej Łapie i Paprociowej Łapie. Zaczniemy natychmiast.

Kiedy Ogniste Serce wyjaśnił uczniom zadanie, Rozżarzona Łapa machnęła w górę ogonem i podekscytowana zakręciła się w kółko.

— Ocena! Myślisz, że jesteśmy gotowi?

— Oczywiście! — miauknął Ogniste Serce, ukrywając swoje wątpliwości. — Ciężko pracowałaś i szybko się uczyłaś.

— Ale czy we mgle nie poluje się trudniej? — zapytał Paprociowa Łapa.

Ogniste Serce odpowiedział:

— Nieruchome powietrze ma swoje zalety.

Paprociowa Łapa zamyślił się; potem jego oczy rozbłysły i miauknął:

— Trudniej wytropić ofiarę, ale ofierze również trudniej nas wyczuć.

— Dokładnie — zgodził się Ogniste Serce.

— Idziemy już? — zapytała Rozżarzona Łapa.

— Gdy tylko będziecie gotowi — odpowiedział Ogniste Serce. — Ale macie czas; to nie jest wyścig — Rozżarzona Łapa zignorowała jego słowa i już podążała ku wyjściu z obozu.

— Macie czas do zachodu słońca — zawołał za nią Ogniste Serce. Paprociowa Łapa rzucił mu spojrzenie i odwrócił się, by z cichym westchnieniem pobiec za siostrą.

Ogniste Serce tropił oboje uczniów wśród Wysokich Sosen. Sprężysta warstwa sosnowych igieł pod łapami wydawała się dziwnie miękka w porównaniu do zamarznętej ziemi w innych częściach lasu. Ogniste Serce podążał tropem Rozżarzonej Łapy do chwili, gdy ujrzał ją, tropiącą z zapalem po lesie. Potem złapał zapach Paprociowej Łapy i podążył za nim. Tropy krzyżowały się tu i tam. Ogniste Serce wyczuwał po zapachu miejsca, przez które uczniowie szybko przebiegli, w których usiedli, a nawet takie, gdzie w pewnej chwili leżeli obok siebie.

Niedługo później Ogniste Serce odnalazł miejsce, gdzie Rozżarzona Łapa zdobyła łup. Zabrała go ze sobą — gdy podążał jej tropem, wyczuwał zapach zdobyczy zmieszany z jej własnym. Potem odkrył miejsce, w którym Paprociowa Łapa złapał drozda; wszędzie leżały porzucane pióra. Polowanie szło uczniom dobrze. Ogniste Serce upewnił się o tym, gdy poczuł mocny zapach świeżej zdobyczy. Pogrzebał wśród igieł przy korzeniach sosny. Rozżarzona Łapa ukryła pod nimi łupy, które chciała zabrać później. Ogniste Serce ogarnęła dumna na widok efektów jej roboty. Upolowała wiele zwierzyny, a teraz zmierzała do dębowego lasu za siedliskiem Dwunożnych.

Ogniste Serce skierował się w tę samą stronę. Tuż za skrajem sosnowego lasu wyczuł zapach Paprociowej Łapy. Był intensywny, co oznaczało, że uczeń jest gdzieś blisko. Ogniste Serce podkraść się do przodu i zbadał wzrokiem teren wokół młodego dębu. Uczeń przykucnął pod płataniną jeżyn, dobrze kryjąc się w ich cieniu. Ogniste Serce widział tylko jego ogon poruszający się w obie strony.

Paprociowa Łapa utkwiał wzrok w leśnej myszy, która kręciła się wokół korzeni drzewa, i spokojnie czekał. „Dobrze”, pomyślał Ogniste Serce. Przyglądał się, jak Paprociowa Łapa posuwa się do przodu, nieruchomiejąc na chwilę po każdym kroku. Liście pod jego łapami prawie nie wydawały dźwięku. Kot był tak cichy, jak sama mysz, która niczego nie podejrzewając, kontynuowała poszukiwanie jedzenia. Ogniste Serce patrzył, wstrzymując oddech i wspominając swoje pierwsze polowanie.

Paprociowa Łapa przybliżył się. Cichy szelest jego łap na liściach ginął wśród odgłosów lasu. Ogniste Serce złapał się na tym, że bezgłośnie zachęca ucznia do skoku. Paprociowa Łapa był już o długość królika od myszy, płasko przywierając ciałem do poszycia lasu. Mysz wdrapała się na korzeń i rozejrzała. Zamarła. Coś było nie w porządku.

„Teraz!”, pomyślał Ogniste Serce. Paprociowa Łapa skoczył, wylądował na myszy i schwytał ją przednimi łapami. Nie dał jej czasu na walkę. Jedno uderzenie zębów i było po wszystkim.

Paprociowa Łapa podniósł głowę. Ogniste Serce dostrzegł wyraz zadowolenia na pysku młodego kota, gdy ten wdychał zapach swojej świeżej zdobyczy. Potem Paprociowa Łapa skoczył między drzewa. Ogniste Serce nie mógł się doczekać, żeby zdać Tygrysiemu Pazurowi relację o postępach swoich uczniów.

— Cześć! — odezwał się za nim cichy głos. Ogniste Serce podskoczył i okręcił się. — Jak nam idzie? — zapytała Rozżarzona Łapa, patrząc na niego z przechyloną głową.

— Nie powinnaś o to pytać! — rzucił Ogniste Serce i polizał swoje nastroszone futro. — W ogóle nie powinnaś ze mną rozmawiać. Oceniam was, chyba pamiętasz?

— O! — miauknęła Rozżarzona Łapa. — Przepraszam.

Ogniste Serce westchnął. Nigdy nie odważyłby się podejść do Tygrysiego Pazura podczas swojego egzaminu. Nie chciał wymuszać na Rozżarzonej Łapie posłuszeństwa strachem, tak jak Tygrysi Pazur robił to z Kruczą Łapą, ale nie miałby nic przeciwko temu, żeby okazała mu co jakiś czas odrobinę szacunku. Czasami w ogóle nie czuł się jej mentorem.

Rozżarzona Łapa patrzyła przez chwilę w ziemię, a potem spojrzała na niego z wyrazem zaciekawienia na pysku.

— Naprawdę urodziłeś się tam, w siedlisku Dwunożnych?

Pytanie zaskoczyło Ogniste Serce. Rzucił nerwowo okiem w kierunku ogrodu Dwunożnych, błagając w duchu, by obce zapachy Rozżarzonej Łapy i Paprociowej Łapy zatrzymały dziś Księżniczkę w jej ogrodzie.

— Dlaczego pytasz? — miauknął, tracąc pewność siebie.

— Po prostu wspomniał o tym Tygrysi Pazur, to wszystko — odpowiedziała Rozżarzona Łapa. Wyglądała na autentycznie zaintrygowaną, ale na dźwięk imienia Tygrysi Pazura Ogniste Serce zadrżał ponuro, jakby usłyszał groźbę. Co jeszcze Tygrysi Pazur opowiadał o nim Rozżarzonej Łapie?

— Urodziłem się jako domowy kot — miauknął stanowczo. — Ale teraz jestem wojownikiem. Moje miejsce jest w klanie. Moje poprzednie życie nie było złe, ale należy już do przeszłości i cieszę się z tego.

— Och, w porządku — miauknęła Rozżarzona Łapa obojętnym tonem. — Na razie! — odwróciła się i odbiegła między drzewa.

Ogniste Serce pozostał w lesie sam, a serce łomotało mu głucho, gdy wpatrywał się w ogrodu Dwunożnych. Jeszcze księżyc temu to, co powiedział Rozżarzonej Łapie, było najszczęśliwszą prawdą — cieszył się, że jego dawne życie przeminęło. Teraz nie miał już takiej pewności. Czuł pod futrem mrowienie, gdy uświadamiał sobie, że chwile, gdy dzielił wspomnienia z łagodną domową kotką, należą do najszczęśliwszych, jakie ostatnio przeżył.

Rozdział 13



Gdy słońce chowało się za las, Ogniste Serce czekał obok sosny, pod którą Rozżarzona Łapa schowała swoje pierwsze zdobycze. Usłyszał odgłos łap i odwróciwszy się, ujrzał Rozżarzoną Łapę i Paprociową Łapę idących w jego stronę. W pyskach nieśli upolowaną zwierzynę. Paprociowa Łapa ledwie mógł utrzymać swoją zdobycz, tak była duża. Ogniste Serce poczuł przypływ ulgi. Nawet Tygrysi Pazur nie zdoła skrytykować wysiłków obojga uczniów.

— Pomogę wam to wszystko zanieść — zaproponował, rozgarniając pokrywę sosnowych igieł na schowku Rozżarzonej Łapy. Rozkopał go, chwycił łupy w zęby i ruszyli z powrotem do obozu.

Gdy przybyli na obozową polanę, niektóre koty klanu już zabierały ze sterty swoje porcje pożywienia. Tygrysi Pazur najwidoczniej czekał na ich powrót, ponieważ podszedł do nich, gdy tylko zrzucili swoje łupy obok reszty.

— Złapali je sami? — zapytał, trącąc stertę masywną łapą.

— O, tak — odpowiedział Ogniste Serce.

— Dobrze — miauknął Tygrysi Pazur. — Chodź i dołącz do mnie i Błękitnej Gwiazdy. Przynieś dla siebie jedzenie; my jużjemy.

Rozżarzona Łapa i Paprociowa Łapa popatrzyli na Ogniste Serce z podziwem — jeść z przywódczynią klanu i jej zastępcą to był przywilej. Ogniste Serce nie podzielił ich radosnego podniecenia. Miał nadzieję, że składając sprawozdanie Błękitnej Gwiazdzie, będzie z nią sam na sam. A Tygrysi Pazur był ostatnim kotem, z którym miał ochotę podzielić posiłek.

— A przy okazji, widziałeś Szarą Pręgę? — zapytał Tygrysi Pazur. Ogniste Serce poczuł skurcz niepokoju, gdy Tygrysi Pazur mówił dalej: — Skoro jest przeziębiony, powinien przebywać w obozie, a nie widziałem go od południa.

Ogniste Serce przebierał łapami. Czy Szara Pręga znów zaszył się gdzieś w poszukiwaniu spokoju i ciszy?

— Nie — przyznał. — Może jest u Żółtego Kła?

— Może — powtórzył Tygrysi Pazur i ruszył w stronę Błękitnej Gwiazdy, obgryzającej tłustego gołębia.

Ogniste Serce poszedł za nim, próbując stłumić narastający niepokój spowodowany zniknięciem Szarej Pręgi. Mijając stos świeżych łupów, wybrał niewielką ziębę, chociaż wolałby nornika. Nie miał jednak ochoty składać sprawozdania z paszczą pełną piór.

— Witaj, Ogniste Serce! — miauknęła Błękitna Gwiazda, gdy usiadł przed nią. Położył ziębę na ziemi, ale nie mógł się zdecydować, żeby zacząć jeść.

— Tygrysi Pazur powiedział mi, że twoi uczniowie przynieśli mnóstwo łupów — Błękitna Gwiazda patrzyła przyjaźnie. Spojrzenie Tygrysiego Pazura, czuwającego przy niej, było bardziej krytyczne i przyprawiło Ogniste Serce o nerwowe drgnięcie ogona.

— Tak. Nigdy przedtem nie polowali we mgle, ale to ich wcale nie zniechęciło — miauknął Ogniste Serce. — Przyglądałem się, jak Paprociowa Łapa złapał leśną mysz. Tropił doskonale.

— A co Rozżarzoną Łapą? — zapytała Błękitna Gwiazda.

Ogniste Serce zauważył, że w jej oczach pojawił się stalowy błysk. Martwiła się o umiejętności Rozżarzonej Łapy? Odpowiedział:

— Jej umiejętności łowieckie rozwijają się dobrze. Z całą pewnością ma mnóstwo zapachu i chyba niełatwo ją przestraszyć.

— Nie martwisz się, że z tego powodu może stać się lekkomyślna? — zapytała Błękitna Gwiazda.

— Jest szybka i dociekliwa, co sprawia, że jest dobrym uczniem. Myślę, że to rekompensuje jej... — Ogniste Serce szukał z niepokojem odpowiedniego słowa — niecierpliwość.

Błękitna Gwiazda machnęła ogonem.

— Jej niecierpliwość, jak mówisz, martwi mnie — miauknęła, rzucając spojrzenie na Tygrysiego Pazura. — Będzie potrzebowała starannego nadzoru w szkoleniu.

Ogniste Serce poczuł zwątpienie. Czy Błękitna Gwiazda była z niego niezadowolona?

Spojrzenie Błękitnej Gwiazdy zmiaękło.

— Rozżarzona Łapa byłaby wyzwaniem dla każdego nauczyciela. Ale najwyraźniej zmienia się w dobrego myśliwego. Wykonałeś z nią dobrą robotę, Ogniste Serce. W gruncie rzeczy, także z Paprociową Łapą.

Ogniste Serce rozjaśnił się natychmiast, a Błękitna Gwiazda ciągnęła dalej:

— Zauważyłam, że nikt nie musiał cię prosić, żebyś zajął się szkoleniem Paprociowej Łapy, i chcę, żebyś na razie kontynuował je z obojgiem.

Tygrysi Pazur odwrócił wzrok, ale Ogniste Serce nie przegapił błysku

gniewu w jego oczach.

— Dziękuję, Błękitna Gwiazdo — miauknął.

— Widzę, że wrócił twój zagubiony przyjaciel — warknął Tygrysi Pazur, nie odwracając głowy.

Ogniste Serce obrócił się i zobaczył, jak Szara Pręga wyłania się zza żłobka.

— Pewnie szukał ciszy i spokoju — zasugerował. — Wciąż ma gorączkę i może trudno mu wysiedzieć w obozie przez cały dzień.

— Trudno czy łatwo, powinien skoncentrować się na leczeniu — miauknął Tygrysi Pazur. — Pora nagich drzew sprzyja chorobom. Mysia Skóra dziś rano kasłała na patrolu. Mam tylko nadzieję, że Klan Gwiazdy uchroni nas tym razem przed zielonym kaszlem. W zeszłym roku straciliśmy przez niego pięć małych.

Błękitna Gwiazda kiwnęła poważnie swoją szarą głową.

— Błagajmy, żeby pora nagich drzew nie była tak długa i trudna jak poprzednia. To nigdy nie jest łatwy czas dla klanów. — Przez chwilę patrzyła przed siebie ze smutkiem, a potem powiedziała do Ognistego Serca:

— Weź tę ziębę i idź podzielić posiłek z Szarą Pręgą. Będzie chciał wiedzieć, jak został oceniony jego uczeń.

— Tak, Błękitna Gwiazdo. Dziękuję — miauknął Ogniste Serce. Podniósł ziębę i pobiegł lekko do kępy pokrzyw, gdzie Szara Pręga usadowił się z dużą leśną myszą. Zjadł już połowę. Może mija mu przeziębienie.

Gdy Ogniste Serce upuścił ziębę koło przyjaciela, Szara Pręga kichnął.

— Czujesz się lepiej? — zapytał współczująco Ogniste Serce.

— Nie — odpowiedział Szara Pręga z pełną paszczą. — Myślę, że będę musiał posiedzieć w obozie trochę dłużej.

Ogniste Serce pomyślał, że głos przyjaciela brzmi dużo pogodniej niż poprzednio, ale nie zamierzał zdradzać narastających w nim podejrzeń, że Szara Pręga coś ukrywa.

— Paprociowa Łapa zarobił dziś na bardzo dobrą ocenę — miauknął.

— Naprawdę? — Szara Pręga odgryzł następny kęs myszy. — To dobrze.

— Tak, jest świetnym myśliwym.

Ogniste Serce zaczął jeść swoją ziębę.

— Szara Pręgo — miauknął po długim milczeniu. — Wychodziłeś poza obóz w ciągu paru ostatnich dni?

Szara Pręga przestał żuć.

— Dlaczego pytasz?

Ogon Ognistego Serca drgnął niespokojnie.

— Nie było cię, kiedy ostatniej nocy wróciłem z patrolu, a Tygrysi Pazur powiedział, że nie widział cię dziś od południa.

— Tygrysi Pazur? — w głosie Szarej Pręgi zabrzmiał niepokój.

— Powiedziałem mu, że pewnie poszedłeś szukać gdzieś spokoju i ciszy,

albo że możesz być u Żółtego Kła — miauknął Ogniste Serce. Oderwał kawałek zięby. — Byłeś u niej? — zapytał poprzez trzymane w pysku pióra. Nagle zapragnął rozpaczliwie, by Szara Pręga przytaknęła i rozwiął w ten sposób podejrzenia, że ma przed przyjacielem jakiś sekret.

Ale Szara Pręga zignorował pytanie Ognistego Serca.

— Dobrze. Dzięki, że mnie kryjesz — odpowiedział i żuł dalej swoją mysz.

Ogniste Serce nie pytał o nic więcej, chociaż płonął z ciekawości. Gdy Szara Pręga podniósł się i oznajmił, że idzie do legowiska, Ogniste Serce nie był ani trochę lepiej poinformowany o tym, co dzieje się w głowie przyjaciela.

— W porządku — miauknął. — Ja jeszcze trochę tu posiedzę.

Szara Pręga kiwnął mu krótko głową i odszedł. Ogniste Serce przetoczył się, wyciągnął na grzbiecie i rozdrapał pazurami ziemię za głową. Leżał tak przez chwilę, rozmyślając. Sądząc po tym, jak pachniał, Szara Pręga niedawno bardzo porządnie się umył. Czy próbował ukryć jakąś obcą woń? Ogniste Serce zdał sobie sprawę, że Szara Pręga właściwie się przyznał, że opuszczał obóz. Ale dokąd wychodził, że nie mógł, albo nie chciał, o tym mówić? Nagle Ogniste Serce poczuł ciarki w łapach — a co z jego własnymi wizytami u Księżniczki, na terenie Dwunożnych, we wszystkich tych miejscach! Też mył się dokładnie przed powrotem do obozu i nigdy nie wspomniął Szarej Prędze o swoich spotkaniach.

Ogniste Serce przewrócił się na brzuch i usiadł. Coś mu weszło pod jeden z pazurów. Podniósł łapę i wyszarpnął paproch zębami. To była wierzbowa bazia, stara i wysuszona, ale z pewnością bazia. Skąd się tu wzięła? Wierzby nie rosły w części lasu należącej do Klanu Pioruna — tak naprawdę, jedyne wierzby, jakie kiedykolwiek widział Ogniste Serce, rosły nad rzeką, na terytorium Klanu Rzeki. Ogniste Serce wstrzymał oddech, a serce zaczęło mu łomotać. Czy bazia pochodziła z futra Szarej Pręgi?

Ogniste Serce wsunął się do legowiska wojowników. Szara Pręga już spał. Ogniste Serce leżał rozbudzony obok niego i zastanawiał się, czy przyjaciel naprawdę jest tak głupi, żeby wracać na terytorium Klanu Rzeki. Wyraz oczu Lamparciego Futra po śmierci Białego Pazura wskazywał, że oba klany nie unikną porachunków. Ogniste Serce zadrżał. Postanowił dowiedzieć się dokładnie dokąd chodzi Szara Pręga i po co.

Kiedy Ogniste Serce zbudził się, w legowisku panowały wilgoć i chłód. Wciągnął nosem powietrze i poczuł, że nadciąga deszcz. Ziewając, precyzyjnie się na zewnątrz. Nie spał dobrze, bo martwił się o Szarą Pręgę. Nawet teraz myśl o przyjacielu w pojedynkę odwiedzającym terytorium Klanu Rzeki wywoływała w nim drżenie.

— Chłodno, co? — głos Szybkiego Wiatru przestraszył Ogniste Serce. Spojrzał przez ramię z drżącym ogonem. Szczupły pręgowany wojownik

wychodził z legowiska.

— Hm, tak — zgodził się Ogniste Serce.

— Dobrze się czujesz? — zapytał Szybki Wiatr. — Mam nadzieję, że nie złapałeś przeziębienia od swojego przyjaciela? Mysia Skóra ma katar, a Długi Ogon mówi, że Zwinna Łapa kichała cały czas na wczorajszym treningu.

Ogniste Serce potrząsnął głową.

— Czuję się dobrze. Po prostu jestem zmęczony po wczorajszym egzaminie.

— Ach, Błękitna Gwiazda przypuszczała, że tak będzie. Dlatego poprosiła mnie, żebym ci dzisiaj pomógł szkolić Rozżarzoną Łapę i Paprociową Łapę. Nie masz nic przeciwko?

— Nie, dziękuję — miauknął Ogniste Serce.

— Więc w porządku — zdecydował Szybki Wiatr. — Spotkamy się w dolince, jak tylko zjem. Jeśli Zwinna Łapa złapał przeziębienie, powinniśmy mieć cały teren dla siebie. Jesteś głodny?

Ogniste Serce potrząsnął głową i Szybki Wiatr odbiegł kłusem, żeby przetrząsnąć resztki zdobyczy upolowanych ostatniej nocy.

Ogniste Serce poszedł prosto do szkoleniowej niecki i czekał na przybycie pozostałych. Nie myślał o treningu; głowę wciąż miał zajętą Szarą Pręgą. Był pewien, że przyjaciel znowu wyśliźnie się dziś z obozu.

Wiatr niosący deszczowe chmury zaczynał kołysać bezlistnymi gałęziami nad dolinką, gdy przybyli Rozżarzona Łapa i Paprociowa Łapa, prowadzeni przez Szybki Wiatr.

— Co dziś robimy? — zapytała Rozżarzona Łapa, truchtając w dół zagłębienia. Ogniste Serce wpatrywał się w nią tępo. Wcale o tym nie pomyślał.

— Polowanie? — miauknął z nadzieją Paprociowa Łapa, kłusując za Rozżarzoną Łapą.

Szybki Wiatr przebiegł na ukos przez zagłębienie i dołączył do nich.

— Może by przeciwżyć metody tropienia? — zasugerował.

— Dobry pomysł — zgodził się szybko Ogniste Serce.

— Kolejna lekcja pod hasłem „królik cię słyszy, mysz cię czuje” — narzekała Rozżarzona Łapa.

Szybki Wiatr nakazał jej wzrokiem milczenie i odwrócił się do Ognistego Serca.

Ogniste Serce nerwowo podskoczył, gdy zdał sobie sprawę, że Szybki Wiatr czeka, żeby to on zaczął lekcję.

— Hm, zacznę od zademonstrowania najlepszego sposobu podchodzenia królika — wyjąkał. Opadł do przysiadu i zaczął posuwać się do przodu, szybko i lekko, aż dotarł do krawędzi zagłębienia. Zatrzymał się, odwrócił, i ujrzał trzy koty wpatrujące się w niego kpiąco.

— Jesteś pewien, że w ten sposób oszukasz królika? — miauknęła

Rozżarzona Łapa; jej wąsy drżały.

Ogniste Serce czuł przez chwilę zamęt w głowie, a potem zdał sobie sprawę, że zademonstrował właśnie swoją najlepszą metodę podchodzenia ptaków. Królik usłyszałby szelest jego futra w zaroślach z odległości trzech długości lisa.

Ogniste Serce spojrział speszony na Szybki Wiatr. Pręgowany wojownik zmarszczył brwi.

— To może ja wam pokażę, jak podkraść się do ryjówki? — Rozżarzona Łapa przeniosła swoje jasne spojrzenie z Ognistego Serca na Szybki Wiatr. Ogniste Serce westchnął i zaczął ich obserwować.

Przez całe rano Ogniste Serce nie mógł skoncentrować się na szkoleniu. Wciąż wyobrażał sobie, jak Szara Pręga wymyka się z obozu, i ciągnęło go, żeby pójść za przyjacielem. W końcu niepokój całkiem go obezwładnił. Podszedł do Szybkiego Wiatru, żeby powiedzieć mu coś na ucho.

— Boli mnie brzuch — miauknął cicho. — Możesz poprowadzić trening do końca? Chciałbym zobaczyć, czy Żółty Kieł coś na to poradzi.

— Faktycznie, wydajesz się trochę rozproszony — odpowiedział Szybki Wiatr. — Wracaj do obozu. Zabiorę tę parę na polowanie.

— Dziękuję, Szybki Wietrze! — miauknął Ogniste Serce; poczuł ukłucie wstydu, gdy Szybki Wiatr uwierzył mu tak łatwo.

Przechrząpał przez zagłębienie, starając się sprawiać wrażenie obolałego, lecz gdy tylko znalazł się bezpieczny wśród drzew, puścił się pędem do obozu. Szara Pręga, powracając poprzedniego dnia, wyłonił się zza żłobka. Ogniste Serce wiedział z doświadczenia, że to najlepsze miejsce, żeby wymknąć się z obozu niezauważenie — tamtędy uciekła Żółty Kieł, gdy klan podejrzewał starą uzdrowicielkę o zamordowanie Nakrapianego Liścia.

Ogniste Serce obszedł obóz z zewnątrz, obwąchując ścianę paproci. Serce mu zamarło, gdy trafił na trop Szarej Pręgi. Przyjaciel z pewnością wymykał się tędy z obozu, a sądząc po zapachu, robił to często. Przynajmniej trop nie był świeży, co oznaczało, że Szara Pręga dziś tędy nie przechodził.

Ogniste Serce przykucnął za pobliskim drzewem i usadowił się w oczekiwaniu. Las pociemniał, gdy deszczowe chmury zaczęły sunąć po niebie. Cienie kryły go doskonale. Upewnił się, że siedzi pod wiatr, żeby Szara Pręga nie mógł go wywęszyć. Żołądek naprawdę go teraz bolał, napięty z poczucia winy i lęku. Miał nadzieję, że Szara Pręga nie przyjdzie, a gdyby jednak się pojawił, po prostu zaprowadzi go do jakiegoś cichego zakątka w granicach terytorium Klanu Pioruna.

Ogniste Serce przywarł do ziemi; dosłyszał szelest w ścianie paproci. Szary nos torował sobie przejście przez pierzaste liście. Ogniste Serce schylił głowę, gdy przyjaciel obejrzał się ostrożnie. Po kilku chwilach wojownik wyskoczył z zarośli i pokłusował w kierunku zagłębienia, w którym odbywało się szkolenie uczniów.

W piersiach Ognistego Serca rozpalila się nadzieja. Moze przeziębienie Szarej Pręgi ustąpiło i przyjaciel zdecydował się dołączyć do szkolenia. Ruszył za nim, trzymając się w bezpiecznej odległości i tropiąc przyjaciela raczej węchem niż wzrokiem.

Gdy jednak trop zboczył z drogi, która prowadziła do miejsca treningów, Ogniste Serce zrozumiał, że jego nadzieje zawiodły. Z prawdziwym przerażeniem dostrzegł charakterystyczne szare głązy wyłaniające się spoza drzew: Słoneczne Skały. Ogniste Serce postawił uszy i otworzył pysk, próbując zwęszyć na wietrze wrogi zapach. Na skraju lasu dostrzegł postawnego szarego kota, przemykającego między kamieniami w kierunku granicy Klanu Rzeki. Teraz nie było wątpliwości, dokąd zdąża Szara Pręga.

Gdy tylko przyjaciel znikł mu z oczu, Ogniste Serce podkradł się do przodu i spojrział ze stoku na rzekę. Kołyszące się zarośla pozwalały mu odgadnąć, którądy przemknął się Szara Pręga. Ogniste Serce chciał wierzyć, że żaden wojownik Klanu Rzeki nie patrzy w tym samym kie-runku.

Poszedł w dół przez pierzaste liście. Rzeka nie była już zamrznięta — słyszał odgłos wody uderzającej o brzeg i pluszczącej na kamieniach. Zwolnił, gdy doszedł na skraj gąszczy paproci, i wyrztał na otwarty brzeg.

Szara Pręga siedział na kamykach. Rozglądał się i strzygł uszami, ale jego rozluźniona postawa świadczyła, że nie szuka tu łupu.

W oddali zabrzmiało dziwne wołanie kota. Patrol Klanu Rzeki? Ogniste Serce zjeżył się i instynktownie naprężył mięśnie, ale Szara Pręga trwał nieporuszony. Wtedy Ogniste Serce usłyszał szelest w paprociach za rzeką. Szara Pręga trwał nieruchomo w miejscu. Ogniste Serce wstrzymał oddech, gdy na drugim brzegu rzeki pojawiła się czyjaś głowa. Z ledwie słyszalnym szelestem wyszła z zarośli srebrna kotka i wślizgnęła się do rzeki. Ogniste Serce poczuł, jak wali mu serce. To była Srebrny Strumień, kotka, która ocaliła jego przyjaciela!

Kotka przepłynęła z łatwością rzekę. Szara Pręga powstał i miauknął z radością, gniotąc łapami kamyki w oczekiwaniu. Z podniesionym ogonem podszedł na skraj wody, gdy kotka wspinała się na brzeg.

Srebrny Strumień strząsnęła krople wody z futra i dwa szare koty dotknęły się łagodnie nosami. Szara Pręga potarł swoim pyskiem wzdłuż jej szczęki, a kotka uniosła radośnie brodę. Potem Srebrny Strumień wspięła się na palcach i przytuliła się smukłym ciałem do Szarej Pręgi. Tym razem Szara Pręga najwyraźniej nie miał nic przeciwko przemoknięciu, bo gdy Srebrny Strumień przycisnęła do niego swoje mokre futro, zamruczał tak głośno, że usłyszał go Ogniste Serce.

Rozdział 14



Ognistemu Sercu z przerażenia zjeżyła się sierść. Jak Szara Pręga mógł być tak głupi? Spotykając się z kotką z innego klanu, łamał wszystkie zasady kodeksu wojownika.

— Szara Pręgo! — wysyczał Ogniste Serce, wyskakując z zarośli.

Oba koty obróciły się w jego stronę. Srebrny Strumień gniewnie położyła po sobie uszy. Szara Pręga tylko wpatrywał się w niego zaskoczony.

— Śledziłeś mnie!

Ogniste Serce zignorował jego pełne oszołomienia miauknięcie.

— Co ty wyprawiasz? Nie wiesz, jakie to niebezpieczne?

Odezwała się Srebrny Strumień:

— Wszystko w porządku. Do zachodu słońca patrol tu nie przyjdzie.

— Jesteś pewna? Czyżbyś znała ruchy całego swojego klanu? — warknął Ogniste Serce.

Srebrny Strumień uniosła brodę.

— Dokładnie tak! Znam. Mój ojciec to Zakrzywiona Gwiazda, przywódca Klanu Rzeki.

Ogniste Serce zamarł.

— Co jest grane? — prychnął na Szarą Pręgę. — Nie mogłeś wybrać gorzej!

Szara Pręga przez moment wytrzymał spojrzenie Ognistego Serca, a potem odwrócił się do Srebrnego Strumienia.

— Lepiej już sobie pójdę — miauknął.

Srebrny Strumień powoli zmrużyła oczy i wyciągnęła do przodu głowę, by dotknąć jego policzka. Zamknęli oczy i stali tak przez chwilę. Ogniste Serce patrzył na nich z łapami drżącymi ze zniecierpliwienia. Srebrny Strumień wyszeptła coś do ucha Szarej Pręgi i rozdzielili się. Kotka Klanu Rzeki podniosła

głowę i zanim skoczyła z powrotem do rzeki, spojrzała wyzywająco w oczy Ognistego Serca.

Szara Pręga podskoczył do Ognistego Serca. Biegając z terytorium Klanu Rzeki z powrotem do Słonecznych Skał, przyjaciele nie odzywali się do siebie. Gdy zbliżali się do obozu, Szara Pręga zmniejszył tempo.

Ogniste Serce również zwolnił.

— Musisz przestać się z nią spotykać — wydyszał. Jego niepokój zmniejszył się, gdy oddalili się od granicy Klanu Rzeki, ale Ogniste Serce wciąż był zły.

— Nie mogę — odpowiedział ochryple Szara Pręga. Zakasłał, jego boki falowały.

— Nie rozumiem — miauknął Ogniste Serce. — W tej chwili Klan Rzeki jest bardzo wrogo nastawiony do Klanu Pioruna. Słyszałeś, co mówiła Lamparcie Futro po śmierci Białego Pazura.

Ogniste Serce skrzywił się; wiedział, że to wspomnienie jest dla przyjaciela bolesne, ale nie mógł się teraz zatrzymać.

— Skąd wiesz, że możesz ufać tej kotce z Klanu Rzeki?

— Nie znasz Srebrnego Strumienia — odparł Szara Pręga. Zatrzymał się i usiadł. Jego oczy zaszklily się z bólu. — I nie musisz mi przypominać o Białym Pazurze. Myślisz, że łatwo mi żyć ze świadomością, że jestem odpowiedzialny za śmierć jednego z kolegów z klanu Srebrnego Strumienia?

Ogniste Serce parsknął niecierpliwie.

— Biały Pazur był nieprzyjacielskim wojownikiem, nie kolegą z klanu!

Ale Szara Pręga mówił dalej.

— Srebrny Strumień rozumie, że to był wypadek. Krawędź wąwozu to nie miejsce na bitwę. Każdy kot mógł tam spaść!

Ogniste Serce zwolnił, bo Szara Pręga zaczął zlizywać zapach Srebrnego Strumienia ze swojego futra.

— Nie ma znaczenia, co myśli Srebrny Strumień! Co z twoją lojalnością wobec Klanu Pioruna? — domagał się odpowiedzi Ogniste Serce. — Widując się z nią, łamiesz kodeks klanu!

Szara Pręga przerwał mycie.

— Myślisz, że nie wiem? — wysyczał. — Wątpisz w moją lojalność wobec Klanu Pioruna?

— A co mam o tym myśleć? Nie możesz się z nią spotykać, nie okłamując klanu. A jeśli dojdzie do bitwy z Klanem Rzeki? Pomyślałeś o tym?

— Za bardzo się martwisz — warknął Szara Pręga. — Nie dojdzie do tego. Teraz, kiedy Złamana Gwiazda został wygnany a Klan Wiatru powrócił, między klanami zapanuje pokój.

— Nie wygląda na to, żeby Klan Rzeki był nastawiony pokojowo — wytknął Ogniste Serce. — Wiesz, że polowali na Słonecznych Skałach, na naszym

terenie.

— Polowali na Słonecznych Skałach już wtedy, gdy byłem dzieckiem — odciął się Szara Pręga, wykręcając się, by umyć ogon.

Ogniste Serce wciąż miał wrażenie, że Szara Pręga nie zdaje sobie sprawy z tego, co robi.

— Dobrze. A jeśli złapie cię patrol Klanu Rzeki?

— Srebrny Strumień do tego nie dopuści — odpowiedział Szara Pręga, wylizując starannie swój puszysty ogon.

— Na Klan Gwiazdy, ani trochę się nie przejmujesz! — wykrzyknął zirytowany Ogniste Serce.

Szara Pręga przerwał mycie i spojrzał na przyjaciela.

— Nic nie rozumiesz! Klan Gwiazdy musiał to zaplanować. Zrozum, Srebrny Strumień chce się ze mną spotykać — nawet po tym, co się przydarzyło Białemu Pazurowi. Ona i ja myślimy tak samo, zupełnie jakbyśmy przyszli na świat w jednym klanie.

Ogniste Serce zdał sobie sprawę, że nie ma sensu dalej się sprzeczać.

— Chodźmy — miauknął ciężko. — Lepiej wróćmy, zanim znowu gdzieś się zapodziejiesz.

Szara Pręga podniósł się. Ramię w ramię z Ognistym Sercem podeszli do krawędzi wąwozu i popatrzyli na obóz. W głowie Ognistego Serca wciąż krążyła jedna myśl: jak Szara Pręga mógł kochać córkę Zakrzywionej Gwiazdy, a jednocześnie pozostawać lojalnym wobec Klanu Pioruna?

Rzucił okiem na Szarą Pręgę i zaczęli schodzić po stromiźnie. Skradali się do obozu tą samą drogą, którą Szara Pręga wyszedł. Ogniste Serce, przeciskając się przez ogrodzenie, wstrzymywał oddech, zły na Szarą Pręgę, że zmusił go, by przekradał się w taki sposób. Serce w nim zamarło, gdy po ominięciu żłobka zobaczył, że podchodzi do nich Biała Burza.

— Szara Pręgo, powinienesz odpoczywać, a nie pałętać się po obozie. Ten twój kaszel zaczął już się rozprzestrzeniać. Nie chcemy, by dotarł do żłobka! — ostrzegł wojownik.

Szara Pręga potaknął głową i pobiegł prosto do legowiska wojowników.

— A ty — gdy Biała Burza odwrócił się do niego, Ogniste Serce nerwowo zastrzygł uszami — nie powinienesz trenować swoich uczniów?

— Wróciłem, żeby wziąć od Żółtego Kła coś na ból brzucha — wymamrotał Ogniste Serce.

— Dobrze, więc idź — odpowiedział Biała Burza. — A potem możesz zrobić coś pożytecznego i upolować trochę świeżych łupów. Mamy porę nagich drzew — nie możemy sobie pozwolić, żeby młodzi wojownicy kręcili się po obozie beczynnie!

— Tak, Biała Burzo — miauknął Ogniste Serce. Odwrócił się, by uniknąć

dalszych pytań, i pobiegł w kierunku legowiska Żółtego Kła.

Żółty Kieł była zajęta mieszaniem ziół. Leżało przed nią kilka stert liści. Ogniste Serce przystanął na zewnątrz i przez chwilę patrzył na nią bez słowa. Czuł smutek po kłótni z Szarą Pręgą. Nie mógł nic na to poradzić, że wolałby zobaczyć w miejscu Żółtego Kła mieszającą zioła Nakrapiany Liść.

Żółty Kieł spojrziała na niego.

— Moje zapasy są na wyczerpaniu. Mogę potrzebować pomocy w ich uzupełnieniu.

Ogniste Serce nie odpowiedział. Zastanawiał się właśnie, czy powinien przyznać się do swoich niepokojów o Szarą Pręgę, gdy Żółty Kieł przerwała bieg jego myśli.

— Wygląda na to, że mamy w obozie biały kaszel — warknęła, szturchając niecierpliwie suszone liście. — Dwa przypadki dziś rano.

— Zwinna Łapa? — zapytał Ogniste Serce.

Stara uzdrowicielka potrząsnęła głową.

— Zwinna Łapa jest po prostu przeziębiony. Chodzi o małe Nakrapianego Ogona. I o Łataną Skórę. W tej chwili to nic poważnego, ale musimy zadbać o kondycję klanu. Pora nagich drzew zawsze niesie zagrożenie zielonym kaszlem.

Ogniste Serce zrozumiał jej niepokój. Zielony kaszel był zabójczy. Żółty Kieł ponownie spojrziała na niego.

— Czego chcesz?

— Och, właściwie nic, tylko ból brzucha, ale to nieważne, jeśli jesteś zajęta.

— Bardzo boli? — miauknęła.

— Nie — przyznał Ogniste Serce, uciekając wzrokiem przed jej spojrzeniem.

— Więc wróć, kiedy ból się nasili — uzdrowicielka wróciła do mieszania swoich ziół. Ogniste Serce odwrócił się do wyjścia, ale Żółty Kieł wezwała go z powrotem. — Upewnij się, że Szara Pręga siedzi w swoim legowisku, dobrze? Jest silnym, młodym wojownikiem. Gdyby odpoczywał, kaszel już by minął.

Ogon Ognistego Serca drgnął nerwowo. Czy odgadła, że Szara Pręga wymyka się z obozu? Z bijącym gwałtownie sercem czekał, czy uzdrowicielka nie powie czegoś więcej, ale Żółty Kieł znowu zmarszczyła brwi nad ziołami, więc cicho wyszedł.

Robiło się ciemno i Ogniste Serce wiedział, że ma niewiele czasu na łowy. Szybko złapał ryjówkę, ziębę i mysz, ale zawahał się przed powrotem do obozu. Jego obawy o Szarą Pręgę były ważniejsze, niż bura od Białej Burzy, gdyby na czas nie dodał swoich łupów do sterty świeżego pożywienia. Ogniste Serce podjął decyzję — jeśli Szara Pręga nie słucha głosu rozsądku, może zrobić to Srebrny Strumień.

Ukrył łupy pod korzeniami drzewa i przykrył je liśćmi. Po raz drugi tego

dnia zawrócił w stronę Słonecznych Skał. Deszcz, na który zbierało się przez cały dzień, w końcu zaczął padać. Bębnił jednostajnie po paprociach, gdy Ogniste Serce skradał się po ciemnym stoku w kierunku rzeki.

Nawet w deszczu zapach Srebrnego Strumienia łatwo było odszukać. Ogniste Serce pobiegł jej tropem do miejsca, gdzie spotkał ją wcześniej razem z Szarą Pręgą. Z największą ostrożnością podszedł na brzeg. Widok przepływającej szybko ciemnej wody przyprawił Ogniste Serce o dreszcz wzdłuż kręgosłupa. Nie miał ochoty pływać. W przeciwieństwie do sierści kotów Klanu Rzeki, jego futra nie zabezpieczała przed wodą oleista wydzielina, a pora nagich drzew nie jest sezonem na kąpiel.

Nagle Ogniste Serce zamarł. Poczł zapach wojowników Klanu Rzeki!

Opadł do przysiadu, popatrzył przez rzekę i ujrzał, jak Srebrny Strumień toruje sobie przejście przez opadające do ziemi gałęzie wierzby. Za nią szły dwa koty jej klanu, jednym z nich był wojownik o masywnej sylwetce i postrzępionych w bitwach uszach. Wojownik wciągnął podejrzliwie powietrze i rozejrzał się dookoła.

Ogniste Serce usłyszał szum krwi w uszach. Czyżby wojownik wyczuł jego zapach?

Rozdział 15



Bardzo, bardzo cicho, Ogniste Serce cofnął się w paprocie. Wojownik Klanu Rzeki przestał niuchać w powietrzu, ale wciąż się rozglądał.

Ogniste Serce odwrócił się, wciąż przyczajony, i zaczął odpełzać. Usłyszał za sobą cichy plusk. Któryś z kotów wśliznął się do rzeki. Ogniste Serce rzucił okiem przez ramię, serce mu waliło. Przez paprocie dostrzegł srebrną głowę przesuwaną się w wodzie w jego stronę. Srebrny Strumień! Ale gdzie podziały się dwa pozostałe koty? Okręcił się ostrożnie dokoła, otwartym pyskiem smakując powietrze. Nie wyczuł w pobliżu żadnego zapachu. Chyba odeszli. Obejrzał się na Srebrny Strumień płynącą pewnie przez rzekę. Przez chwilę zastanawiał się, czy to nie pułapka, czy nie powinien uciekać, ale niepokój o Szarą Pręgę sprawił, że pozostał na miejscu.

Srebrna pręgowana kotka wspięła się na łacę i wysyczała cicho.

— Ogniste Serce, wiem, że tam jesteś. Czuję twój zapach! Wszystko dobrze, Kamienne Futro i Mroczna Łapa odeszli.

Ogniste Serce nie poruszył się.

— Ogniste Serce, nie pozwolę, żeby coś się przydarzyło najlepszemu przyjacielowi Szarej Pręgi! — odezwała się znowu zniecierpliwiona kotka. — Uwierz mi, na Klan Gwiazdy!

Ogniste Serce wykradł się powoli ze swojej kryjówki.

Srebrny Strumień wpatrywała się w niego z drżącym ogonem.

— Co tu robisz?

— Szukałem cię — szepnął, boleśnie świadomy, że znajduje się na terytorium nieprzyjaciela.

Uszy Srebrnego Strumienia zadrgały niespokojnie.

— Szara Pręga źle się czuje? Kaszle bardziej?

Jej niepokój rozdrażnił Ogniste Serce. Wcale nie chciał wiedzieć, jak bardzo

tej kotce zależy na jego najlepszym przyjacielu.

— Ma się dobrze! — warknął, ogarnięty nagłym gniewem. — Ale to się może zmienić, jeśli dalej będzie się z tobą spotykał!

Srebrny Strumień najeżyła się.

— Nie pozwolę, żeby coś złego przydarzyło się Szarej Przędze!

— Co ty powiesz! — prychnął Ogniste Serce. — I jak niby zdołasz go ochronić?

— Jestem córką przywódcy klanu — miauknęła Srebrny Strumień.

— I to daje ci władzę nad wojownikami twojego ojca? Znaczysz ledwie trochę więcej niż uczeń!

— Tak jak ty! — wysyczała z oburzeniem.

— Tak, to prawda — przyznał Ogniste Serce. — I dlatego nie jestem pewien, czy umiałbym ochronić Szarą Pręgę przed gniewem jego własnego klanu — albo twojego — jeśli dowiedzą się, że się spotykacie.

Srebrny Strumień próbowała spiorunować go wzrokiem, ale jej oczy zamgliły się uczuciem.

— Nie mogę przestać się z nim widywać — miauknęła. Jej głos opadł do szeptu. — Kocham go.

— Ale napięcie między naszymi klanami jest już wystarczająco duże! — Ogniste Serce był zbyt zirytowany, by odczuwać jakiegokolwiek współczucie. — Wiemy, że Klan Rzeki poluje na naszym terytorium...

Wyzywający błysk powrócił do oczu Srebrnego Strumienia.

— Jeśli Klan Pioruna zrozumie dlaczego, nie będzie nam żałował tego, co tam złapiemy!

— Dlaczego? — Ogniste Serce odparł jej spojrzenie.

— Mój klan głoduje. Nasze małe płaczą, ponieważ ich matki nie mają mleka. Starsi umierają z powodu braku przyzwoitego jedzenia.

Ogniste Serce patrzył zaskoczony.

— Przecież macie rzekę! — zaprotestował. Każdy kot wiedział, że Klan Rzeki najbardziej ze wszystkiego lubi polować na ryby w rzece i łowić zwierzęta w położonych nad nią lasach.

— To nie wystarcza. Dwunożni zagarnęli nasze terytorium w dole rzeki. Zbudowali tam obóz i siedzieli w nim przez całą porę zielonych liści, kiedy było w bród ryb. Zanim odeszli, ryb zaczęło brakować. A przez szkody, jakich narobili w lesie, nawet tam trudno znaleźć łup.

Mimo gniewu, Ogniste Serce poczuł skurcz litości. Mógł się domyślić, jak poważny musiał to być problem dla kotów Klanu Rzeki, które przywykły do wysokokalorycznej diety rybnej i w porze zielonych liści magazynowały tłuszcz, by móc przeżyć surowe księżycy pory nagich drzew. Spojrzał na kotkę nowym wzrokiem. Zdał sobie sprawę, że nie jest szczupłą, lecz wychudzona. Pod jej

mokrym futrem widać było zebra. Nagle zrozumiał sprzeciw Zakrzywionej Gwiazdy wobec planu Błękitnej Gwiazdy na ostatnim zgromadzeniu.

— To dlatego nie chcieliście, by Klan Wiatru powrócił do siebie!

— Króliki biegają na wrzosowiskach przez okrągły rok — wyjaśniła Srebrny Strumień. — Są naszą ostatnią deską ratunku, jeśli chcemy przetrwać porę nagich drzew bez utraty małych. — Potrząsnęła powoli głową, zanim podniosła wzrok na Ogniste Serce.

— Szara Pręga wie o tym wszystkim? — zapytał.

Srebrny Strumień kiwnęła głową. Ogniste Serce patrzył na nią, przez chwilę zakłopotany. Ale nie mógł przecież dopuścić, żeby takie uczucia doprowadziły go — albo jego przyjaciela — do złamania kodeksu wojownika.

— Niezależnie od problemów twojego klanu, musisz przestać widywać się z Szarą Pręgą.

— Nie — odpowiedziała Srebrny Strumień, podnosząc brodę. Jej oczy błysnęły. — Jaką krzywdę może komukolwiek wyrządzić nasza miłość?

Ogniste Serce odwrócił wzrok. Kolejny dreszcz przebiegł mu po grzbiecie, kiedy zimny deszcz zaczął przesiąkać przez jego grube futro.

Nagle Srebrny Strumień syknęła, aż Ogniste Serce podskoczył.

— Musisz odejść; zbliża się patrol.

Ogniste Serce usłyszał cichy szelest po drugiej stronie rzeki. Byłoby bezcelowe — i niebezpieczne — pozostawać tu dłużej. Szelesty przybliżały się. Bez pożegnania ruszył lekko z powrotem przez mokre paprocie i skierował się do domu.

Zatoczył łuk w kierunku ukrytych pod dębem łupów. W połowie drogi nowy trop Dwunożnych zatrzymał go, przypominając o Księżniczce. Zastanawiał się, czy ma dość czasu, żeby pójść tym tropem do ich siedliska. Był ciekawy, czy Księżniczka już się okociła. Ale Księżniczka leżała już pewnie bezpieczna na przytulnym posłaniu w domu Dwunożnych, a klan potrzebował świeżego pożywienia. Z ukłuciem niepokoju Ogniste Serce zdał sobie sprawę, że nie tylko Szara Pręga jest wewnątrz rozdartą.

Z końca wąsów zaczęły mu kapać krople deszczu. Otrząsnął je i ruszył lekko w kierunku swoich ukrytych łupów.

Gdy przybył do obozu, panowała cisza, koty schroniły się w swoich legowiskach. Ogniste Serce przeciął błotnistą polanę i rzucił swoją zdobycz na stertę. Wziął z niej coś na kolację dla siebie i puścił się kłusem do legowiska wojowników. Dziś wieczorem nie da się jeść na dworze.

Wsunął głowę do legowiska. Ku jego uldze, Szara Pręga drzemał. Może rzeczywiście mu się polepszy, jeśli nie będzie biegał po lesie, szukając Srebrnego Strumienia.

— Żółty Kieł nic dzisiaj nie jadła — zabrzmiało w mroku miauknięcie Białej

Burzy. — Była zbyt zajęta. Na pewno byłaby wdzięczna, gdybyś zaniósł jej mysz.

Ogniste Serce skinął głową i wycofał się na zewnątrz. Jeśli Żółty Kieł jest zbyt zajęta, żeby jeść, to znaczy, że choroba rozprzestrzeniła się w obozie. Ogniste Serce śmignął przez polanę, zatrzymując się tylko, by zabrać kolejną mysz, i przebiegł przez tunel w paprociach.

W paprociach na skraju polany, w legowisku z mchu, leżał mały przegowany kociak. Żółty Kieł przykucnęła obok niego, próbując go przekonać, żeby zjadł jakieś zioła. Kociak węszył żałośnie, mrugając na nią zażawionymi oczami i pociągając nosem. Ogniste Serce domyślił się, że to mały chory na biały kaszel.

Na odgłos kroków Ognistego Serca, Żółty Kieł odwróciła się.

— To dla mnie? — miauknęła, patrząc na myszy, które przyniósł w pysku. Ogniste Serce kiwnął głową i położył pożywienie na ziemi.

— Dziękuję. Skoro tu jesteś, może tobie się uda przekonać małego, żeby zjadł zioła? — podeszła do myszy, poruszając się ciężko z powodu starego urazu barku, i zaczęła łapczywie gryźć.

Ogniste Serce zbliżył się do kociaka. Ten popatrzył na niego, otwierając pyszczek w bolesnym, szarpiącym kaszlu. Ogniste Serce łagodnie popchnął w jego kierunku małą porcję zielonych ziół.

— Jeśli chcesz zostać wojownikiem, musisz przyzwyczać się do połykania tych okropności — miauknęła. — Przed podróżą do Księżycowego Kamienia będziesz musiał zjeść zioła dużo gorsze od tych.

Kociak spojrzał na niego ze zdumieniem półprzymkniętymi oczami.

— Potraktuj to jako ćwiczenie — polecił Ogniste Serce. — Trening, żeby zostać wojownikiem.

Kociak sięgnął niepewnie po pierwszy kęs.

Ogniste Serce mruknął zachęcająco.

Żółty Kieł pojawiła się u jego boku.

— Dobrze sobie radzisz — miauknęła. Skinęła na niego nosem i Ogniste Serce zrozumiał, że chce z nim porozmawiać. Poszedł za nią do legowiska pod osłoną wysokiego kamienia, gdzie sypiała. Wciąż padał deszcz i potargane szare futro Żółtego Kła było mokre, a jej całkiem przemoczony ogon znaczyły plamy błota.

— Błękitna Gwiazda ma biały kaszel — miauknęła poważnie.

— Ale biały kaszel nie jest bardzo groźny, prawda?

Żółty Kieł potrząsnęła głową.

— Rozwinął się bardzo szybko — zamiauczała — i źle na nią podział.

Ogniste Serce poczuł skurcz żołądka. Pamiętał, jak niewielką liczbę żywotów miała jeszcze przed sobą przywódczyni klanu.

— Ostrzegałam ją, by trzymała się z dala od innych chorych kotów, ale chciała się z nimi widzieć — mówiła dalej Żółty Kieł. — Teraz śpi w swoim

legowisku. Jest z nią Oszronione Futro.

W oczach Żółtego Kła było widać strach. Ogniste Serce zastanowił się, czy uzdrowicielka zna prawdę o życiach Błękitnej Gwiazdy. Przypuszczał, że jest jedynym kotem w obozie, z którym Błękitna Gwiazda podzieliła się swoją tajemnicą. Cały klan myślał, że ma jeszcze trzy życia, ale być może Żółty Kieł instynktownie wyczuła prawdę.

A prawda była taka, że jeśli Błękitna Gwiazda straci teraz życie, pozostanie jej jeszcze tylko jedno.

Rozdział 16



Deszcz padał przez całą noc i następny poranek, lecz około południa chmury zaczęły się rozpraszać. Nad polaną unosiła się posępna aura, gdy klan czekał na wiadomości o swojej przywódczyni.

Ogniste Serce wypełznął z zarośli jeżyn przy ogrodzeniu obozu, gdzie chronił się do tej pory. Pobiegł w stronę legowiska Błękitnej Gwiazdy obok Wysokiego Głazu. Z wewnątrz nie dochodziły żadne odgłosy. Gdy się odwrócił, wpadł na Wierzbową Skórę, niosącą jedzenie do żłobka. Pytająco przechyliła głowę.

Ogniste Serce wiedział, że ma nadzieję na wieści o Błękitnej Gwieździe.

— Niestety, nic nowego — wzruszył ramionami.

Na resztę dnia zwolnił Rozżarzoną Łapę i Paprociową Łapę ze szkolenia. Widział ich teraz, siedzących koło legowiska ze znudzonymi minami. Wiedział, że ich rozczarował, ale chciał zostać w obozie w czasie choroby Błękitnej Gwiazdy. Dobrze, że przynajmniej Tygrysi Pazur nie skrytykuje jego decyzji. Wielki kocur poszedł o świcie na patrol.

Nagle porosty przy legowisku Błękitnej Gwiazdy zadrzały i wyszła spomiędzy nich Oszronione Futro. Pobiegła przez polanę do legowiska Żółtego Kła i powróciła po chwili z uzdrowicielką.

Ogniste Serce podszedł do legowiska Błękitnej Gwiazdy w chwili, gdy Oszronione Futro i Żółty Kieł wchodziły do środka przez zwisające porosty. Zatrzymał się przed wejściem i usiadł z bijącym sercem. Oszronione Futro wyjrzała na zewnątrz.

— Co się dzieje? — zapytał Ogniste Serce drżącym głosem.

Oszronione Futro zamknęła oczy.

— Ma zielony kaszel — odpowiedziała ponuro. — Stój tu i pilnuj, żeby nikt

nie wchodził. — Zniknęła z powrotem w środku.

Ogniste Serce, wstrząśnięty, usiadł nieruchomo. Zielony kaszel! Błękitnej Gwieździe naprawdę groziła utrata kolejnego życia.

Gdzieś na zewnątrz obozu rozległ się ostry krzyk. Ogniste Serce odwrócił się i spojrzał w kierunku tunelu w kolcoliscie. Na polanę wybiegł Zakurzona Łapa i z poślizgiem zatrzymał się obok Ognistego Serca.

— Wracam od Tygrysiego Pazura — wydyszał. — Mam wiadomość dla Błękitnej Gwiazdy.

— Jest chora — odpowiedział Ogniste Serce. — Nie możesz tam wejść.

Zakurzona Łapa machnął niecierpliwie ogonem.

— Tygrysi Pazur musi się z nią spotkać przy Drodze Grzmotu. To bardzo pilne.

— Co się stało?

Zakurzona Łapa spojrzał na niego gniewnie.

— Tygrysi Pazur chce mówić z Błękitną Gwiazdą — uśmiechnął się szyderczo. — Nie z jakimś domowym kotkiem udającym wojownika.

Ogniste Serce poczuł wściekłość i wyciągnął pazury.

— Błękitna Gwiazda nie może opuścić obozu — warknął. Postawił uszy i przesunął się, aby zatarasować wejście do legowiska przywódczyni.

— Ogniste Serce ma rację — zabrzmiało za nim ostre miauknięcie Żółtego Kłosa. Wyszła z legowiska Błękitnej Gwiazdy.

Zakurzona Łapa spojrzał na uzdrowicielkę, kurcząc się pod jej pomarańczowym spojrzaniem.

— Tygrysi Pazur znalazł dowody, że wojownicy Klanu Cienia są na naszym terenie — miauknął. — Naszli nasze łowiska!

Pomimo obawy o Błękitną Gwiazdę, Ogniste Serce poczuł, jak grymas gniewu ściera mu pysk. Jak mogli? Po tym, co Klan Pioruna dla nich uczynił!

Ale Żółty Kieł nie była zainteresowana nowinami Zakurzonej Łapy. Odwróciła się do Ognistego Serca i spojrzała na niego nagłaco.

— Ogniste Serce — miauknęła. — Nie wiesz, czy w sied-lisku Dwunożnych rośnie kocimiętka?

— Kocimiętka? — powtórzył Ogniste Serce.

— Potrzebuję jej dla Błękitnej Gwiazdy — wyjaśniła Żółty Kieł. — Nie używałam tego ziela od wielu księżyców, ale liczę, że jej pomoże.

Ogniste Serce uważnie słuchał uzdrowicielki. Mówiła dalej:

— Ma miękkie liście i upojny zapach...

Ogniste Serce przerwał jej.

— Tak, wiem, gdzie można ją znaleźć!

Nigdy nie widział kocimiętki w lasach, ale jako kociak tarzał się w jej kępach koło domu swoich Dwunożnych.

— Dobrze — odpowiedziała Żółty Kieł. — Przynieś tyle, ile zdołasz unieść, i to szybko.

— A co z Tygrysim Pazurem? — domagał się odpowiedzi Zakurzona Łapa.

— Tygrysi Pazur będzie musiał na razie sam się tym zająć! — kłapnęła Żółty Kieł.

Rozżarzona Łapa patrzyła na nich z pniaka. Podskoczyła lekko.

— Sam zająć się czym? — miauknęła z podnieceniem. Ogniste Serce szybkim ruchem ogona nakazał jej milczenie.

Zakurzona Łapa zignorował ucznia.

— Klan Cienia może już być na naszym terenie! — wysyczał.

Rozżarzona Łapa otworzyła szerzej oczy, ale ugryzła się w język.

Żółty Kieł zastanawiała się przez chwilę.

— Gdzie jest Biała Burza? — zapytała.

— Z Piaskową Łapą i Mysią Skórą patroluje Słoneczne Skały — odpowiedział Zakurzona Łapa.

Żółty Kieł kiwnęła głową.

— Błękitna Gwiazda jest chora, a Ogniste Serce wyrusza po kocimiętkę. Nie możemy teraz ryzykować wysyłania innych wojowników poza obóz. Jeśli Klan Cienia jest na naszym terytorium, może zaatakować tutaj. Zrobili to już kiedyś — przypomniała ponuro.

— Jeśli się pospieszę po kocimiętkę — wtrącił Ogniste Serce — mógłbym potem spotkać się z Tygrysim Pazurem i przynieść od niego wiadomość dla Błękitnej Gwiazdy.

Oczy Zakurzonej Łapy błysnęły.

— Ale on chce, żeby Błękitna Gwiazda sama zobaczyła dowody. Klan Cienia pozostawił resztki łupów po naszej stronie Drogi Grzmotu!

Żółty Kieł uciszyła go warknięciem.

— Błękitna Gwiazda nie musi oglądać dowodów — wychrypiała. — Słowo jej zastępcy powinno wystarczyć.

— Tygrysi Pazur po prostu musi się dowiedzieć, że Błękitna Gwiazda nie może tam pójść — miauknął Ogniste Serce. — Przyniosę kocimiętkę, a potem przekażę mu wiadomość. Gdzie on jest?

— Ja pójdę! — prychnął Zakurzona Łapa. — Myślisz, że będziesz lepszym posłańcem, bo jesteś wojownikiem, a ja tylko uczniem?

Rzucił Ognistemu Sercu spojrzenie czystej nienawiści.

Ale Żółty Kieł nie miała czasu na kłótnie.

— Klan będzie potrzebować ochrony na czas nieobecności Ognistego Serca! — syknęła na Zakurzoną Łapę, kładąc po sobie uszy. — Ten obowiązek nie jest dla ciebie ważny? Mów, gdzie jest Tygrysi Pazur?

— Obok spalonego jesionu, który zwiesza się nad Drogą Grzmotu —

odpowiedział ponuro Zakurzona Łapa.

— Dobrze — warknęła Żółty Kieł. — Idź już, Ogniste Serce! Szybko!

Gdy Ogniste Serce gnał przez polanę, usłyszał drobne kroki podążające za nim.

— Ogniste Serce, poczekaj!

— Wracaj do swojego legowiska, Rozżarzona Łapo — miauknął przez ramię, nie zwalniając.

— Mogę iść i przekazać Tygrysiemu Pazurowi wiadomość, jak ty będziesz zbierał kocimiętkę!

Ogniste Serce zatrzymał się i odwrócił przodem do swojej uczennicy.

— Rozżarzona Łapo, jacyś wojownicy Klanu Cienia mogą krążyć w pobliżu.

Musisz zostać w obozie.

Rozżarzona Łapa wyglądała na przygnębioną, ale Ogniste Serce nie miał czasu martwić się jej nastrojami.

— Wracaj do swojego legowiska! — warknął. Nie czekając na jej reakcję, odwrócił się i wybiegł z obozu.

Przemknął poprzez Wysokie Sosny i przedarł szybko przez zarośla otaczające siedlisko Dwunożnych. Gdy przeszedł przez ogrodzenie otaczające jego stary dom, nozdrza wypełnił mu znajomy zapach ogrodu. Ogarnęły go wspomnienia, przyprawiając na chwilę o zawrót głowy. Pomyślał o słonecznych popołudniach, gdy bawił się w ogrodzie zabawkami otrzymanymi od Dwunożnych. Spodziewał się niemal, że usłyszy grzechotanie karmy sypanej do miski i swoje stare imię. Potem przypomniał sobie o Błękitnej Gwieździe walczącej z zielonym kaszlem.

Skoczył w dół do ogrodu i ruszył lekko przez trawnik do miejsca, gdzie jak pamiętał, rosła kocimiętka. Odetchnął głęboko z otwartym pyskiem i wypuścił z ulgą powietrze z płuc. Kuszący zapach wciąż gdzieś się tu unosił.

Ogniste Serce poszedł wzdłuż grządki roślin, wciągając powietrze. Wciąż nie dostrzegając kocimiętki i w poszukiwaniu podchodził coraz bliżej do siedziby Dwunożnych. Zwolnił kroku. Zapachy z domu dzieciństwa, zmieszane teraz z wonią kocimiętki, mąciły mu w głowie.

Ogniste Serce potrząsnął głową, by oczyścić myśli, i skoncentrował się na zapachu kocimiętki. Przeszedł pod dużym krzakiem, wciąż ociekającym wodą po całonocnym deszczu, i odnalazł dużą kępę miękkiego, aromatycznego ziela. Ostatnie przymrozki zniszczyły kilka liści, ale osłaniający kępę krzak ochronił ich dosyć, by starczyło dla Żółtego Kła. Ogniste Serce odgryzł tyle liści, ile mógł unieść. Czuł ich cudowny smak, ale powstrzymywał się przed żuciem, chociaż miał na to ochotę. Błękitna Gwiazda potrzebowała każdej odrobiny ich cennego soku.

Odwrócił się z pełnym pyskiem i wybiegł z ogrodu. Przeskoczył ogrodzenie i pogalopował przez las, nie zwracając uwagi na jeżyny, które szarpały mu futro.

Miał wrażenie, że pękną mu płuca — ze szczękami zaciśniętymi na trzymany ziołach mógł oddychać tylko przez nos.

Żółty Kiel czekała na niego w tunelu z kolcolistu. Ogniste Serce cisnął kocimiętkę na ziemię i nabrał pełne płuca powietrza; jego boki unosiły się gwałtownie. Żółty Kiel spojrzała na niego z wdzięcznością, podniosła liście i popędziła w kierunku legowiska Błękitnej Gwiazdy.

Gdy Ogniste Serce usiadł, z trudem łapiąc powietrze, zdał sobie sprawę, że w tunelu z kolcolistu unosi się zapach podekscytowanej Rozżarzonej Łapy. Powąchał ziemię wokół siebie. Czyżby Rozżarzona Łapa opuściła obóz, pomimo że ostrzegał ją przed wojownikami Klanu Cienia?

Ogniste Serce pognął do legowiska uczniów i włożył do środka głowę. Paprociowa Łapa był sam, spał.

— Gdzie jest Rozżarzona Łapa? — zamiauczał Ogniste Serce.

Paprociowa Łapa podniósł sennie głowę.

— Co?

— Rozżarzona Łapa! Gdzie ona jest?

— Nie wiem — odpowiedział zmieszany Paprociowa Łapa.

Ogniste Serce wycofał się i rozejrzał się po polanie. Oszronione Futro wybiegała z legowiska Błękitnej Gwiazdy, jej sierść była zmierzwiona ze wzburzenia.

Ogniste Serce zastanawiał się, co zrobić. Nie miał czasu na szukanie Rozżarzonej Łapy, a nie chciał mówić innym wojownikom, że zniknęła. „Szara Pręga!”, pomyślał nagle. Szara Pręga może jej poszukać, gdy on pójdzie odnaleźć Tygrysięgo Pazura. Ogniste Serce pospieszył do legowiska wojowników i wsunął się do środka.

Legowisko Szarej Pręgi było puste. Ogniste Serce poczuł przyływ gniewu. Gdzie się podziewa jego przyjaciel, gdy jest tak bardzo potrzebny? Łatwo się domyślić. Ogniste Serce prychnął z rozdrażnieniem. Rozżarzona Łapa będzie musiała radzić sobie sama, dopóki on nie odnajdzie Tygrysięgo Pazura i nie powie mu o chorobie Błękitnej Gwiazdy.

Pobiegł z powrotem przez tunel w kolcoliście i rozpoczął wędrówkę do Drogi Grzmotu. Idąc szlakiem w górę zbocza wąwozu i przez las, uświadomił sobie, że w powietrzu unosi się zapach Rozżarzonej Łapy. Musiała tędy przechodzić. Oczywiście! Sama poszła do Tygrysięgo Pazura! Ogniste Serce poczuł pod futrem ciarki niepokoję. Jak mogła być tak głupia?

Gdy mijał Wężowe Skąły, dobiegł go smród Drogi Grzmotu i ryk jej potworów.

Nagle ze skraju lasu dobiegł przenikliwy, wysoki pisk. Ogniste Serce poczuł, że krew zastyga mu w żyłach. To był ten sam krzyk, który słyszał we śnie.

Wybiegł spośród drzew i z poślizgiem zatrzymał się na trawiastym poboczu

Drogi Grzmotu. Rozejrzał się rozpaczliwie i dostrzegł jesion, zwęglony przez piorun. To musiało być miejsce, w którym według słów Zakurzonej Łapy Tygrysi Pazur chciał się spotkać z Błękitną Gwiazdą. Ale zastępca przywódczyni, widoczny w oddali, dopiero zmierzał spokojnym krokiem w jego kierunku.

Ogniste Serce puścił się biegiem. Pobocze było tu bardzo wąskie, starczyłoby miejsca ledwie dla królika, ale Ogniste Serce gnał dalej.

W biegu krzyknął do Tygrysiego Pazura:

— Słyszałeś ten pisk? — ale ryk zbliżającego się potwora zagłuszył jego słowa.

Ogniste Serce zadrzał, gdy potwór go mijał. Począł, aż hałas ucichnie, by znów zawołać do Tygrysiego Pazura. Wtedy zauważył coś obok jesionu, ciemny kształt na wąskim pasie trawy. Wstrząs przyprawił go o mdłości, gdy rozpoznał małe ciało leżące nieruchomo obok Drogi Grzmotu. To była Rozżarzona Łapa.

Rozdział 17



Ogniste Serce patrzył przerażony. Tygrysi Pazur podszedł do bezwładnego ciała i wpatrywał się w nie wstrząśnięty; jego masywne barki zeszywniały z szoku. Ogniste Serce rzucił się bliżej. Niepewnie schylił głowę i obwąchał bok Rozżarzonej Łapy. Pachniała Drogą Grzmotu. Jedna z jej tylnych łap była wykrecona i lśniła od krwi. Ogniste Serce drżał tak mocno, że ledwie stał na nogach. Nagle dostrzegł, że bok kotki porusza się lekko. Rozżarzona Łapa wciąż oddychała! Oniemiały z ulgi, spojrzali na Tygrysi Pazur.

— Żyje — warknął zastępca Błękitnej Gwiazdy. Wbił w Ogniste Serce spojrzenie bursztynowych oczu. — Co ona tu robiła?

— Przyszła cię szukać — szepnął Ogniste Serce.

— To znaczy, że ją tu wysłałeś?

Żrenice Ognistego Serca rozszerzyły się ze zdziwienia. Czy Tygrysi Pazur ma go za takiego głupca?

— Kazałem jej zostać w obozie! — zaprotestował. — Sama przyszła.

„Bo nie mogłem jej zmusić do posłuchu!”, zdał sobie sprawę, skonsternowany.

Tygrysi Pazur prychnął.

— Musimy zabrać ją do domu.

Pochylił się z otwartym pyskiem, sięgając po zmiętoszone ciało, ale Ogniste Serce wyciągnął głowę i schwycił swoją uczennicę za kark, zanim Tygrysi Pazur zdołał jej dosięgnąć. Najłagodniej jak mógł, zaczął ciągnąć Rozżarzoną Łapę w kierunku lasu, jej ciało wisiało mu bezwładnie między przednimi łapami.

Dołączył do nich Szara Pręga.

— Sprawdziłem jeszcze raz Wężowe Skąły, Tygrysi Pazurze. Nie ma żadnych śladów Klanu... — przerwał, gdy zobaczył Rozżarzoną Łapę zwisającą w pysku Ognistego Serca. — Co się stało?

Ogniste Serce nie czekał, by usłyszeć odpowiedź Tygrysiego Pazura. Potykając się, odszedł pomiędzy drzewami ze swoim cennym ciężarem. Mógł nie dopuścić do tego wypadku! Gdyby tylko zmusił Rozżarzoną Łapę, żeby go słuchała, gdyby był lepszym mentorem. Teraz, zmaltretowana i krwawiąca, zwisała w jego szczękach, nie wydając żadnego dźwięku. Jej tylne łapy żłobiły w liściach płytki ślad, gdy Ogniste Serce ostrożnie niósł ją do domu.

Żółtego Kła nie było na jej polance. Dwa kociaki z białym kaszlem przytulały się do siebie w legowisku, pogrążone we śnie. Ogniste Serce położył Rozżarzoną Łapę na zimnej ziemi i zataczając kręgi, zaczął wydeptywać dla niej gniazdo w paprociach. Gdy skończył, chwycił Rozżarzoną Łapę za kark i delikatnie wciągnął do środka.

— Ogniste Serce? — miauknęła Żółty Kieł z polany. Tygrysi Pazur pewnie zawiadomił ją o wypadku Rozżarzonej Łapy. Ogniste Serce wyskoczył spośród paproci.

— Jest tutaj — zachrypiał. Ulga, jaką odczuł na widok uzdrowicielki, sprawiła, że ugięły się pod nim łapy.

— Niech spojrzę — zarządziła Żółty Kieł. Przeszła szybko obok Ognistego Serca i weszła w paprocie zbadać Rozżarzoną Łapę. Ogniste Serce usiadł i czekał.

Wreszcie Żółty Kieł powróciła.

— Jest bardzo ciężko ranna — miauknęła z oczami pociemniałymi z niepokoju. — Ale chyba dam radę jakoś ją z tego wyciągnąć.

To była maleńka nadzieja, jak jedna roziskrzona kropla rosy czepiająca się sierści. Ogniste Serce zobaczył, jak zalśniła na moment, zanim Żółty Kieł dodała:

— Nie mogę niczego obiecać.

Spojrzała Ognistemu Sercu głęboko w oczy i zamruczała:

— Błękitna Gwiazda jest poważnie chora i nie mogę dla niej nic więcej zrobić. Teraz o jej losie zdecyduje Klan Gwiazdy.

Oczy Ognistego Serca zamglily się z emocji; prawie nie widział pyska Żółtego Kła, słyszał jednak, że mówi do niego dalej łagodnym głosem.

— Idź posiedzieć przy Błękitnej Gwieździe — miauknęła. — Pytała już o ciebie. Zaopiekuję się Rozżarzoną Łapą.

Ogniste Serce skinął głową, wciąż ledwo widząc, i odwrócił się. Błękitna Gwiazda była jego mentorką, a co więcej, już podczas ich pierwszego spotkania powstała między nimi więź. Ale czuł się rozdarty. Powinien również czuwać przy Rozżarzonej Łapie.

Na odległym końcu tunelu z paproci widniał cień. Tygrysi Pazur siedział u wejścia do legowiska Żółtego Kła, jak zwykle z uniesioną głową. Barki Ognistego Serca zeszywniały z gniewu. Dlaczego wielki wojownik nie okazywał nawet cienia smutku? Przecież Rozżarzona Łapa poszła na jego poszukiwanie. I po co?

Ogniste Serce nie znalazł żadnych dowodów na to, że Klan Cienia niedawno polował na ich terytorium! Bez słowa przeszedł obok Tygrysięgo Pazura i skierował się przez polanę do legowiska Błękitnej Gwiazdy.

Długi Ogon siedział na zewnątrz na straży. Rzucił okiem na bok, ale nie próbował zatrzymać Ognistego Serca, gdy młody wojownik przecisnął się przez porosty.

Złoty Kwiat, jedna z królowych, czuwała w legowisku. Ogniste Serce widział jej oczy świecące w mroku i jasne futro Błękitnej Gwiazdy zwiniętej na posłaniu. Złoty Kwiat pochyliła się do przodu i jak matka przytulająca swoje małe, łagodnie lizała głowę Błękitnej Gwiazdy, by ją schłodzić. Ogniste Serce poczuł ból w piersiach, gdy pomyślał o Rozżarzonej Łapie. Czy Oszronione Futro była już u boku swojej córki?

— Żółty Kiel dała jej kocimiętkę i wrotycz — mruknęła Złoty Kwiat do Ognistego Serca. — Teraz możemy tylko obserwować i czekać.

Podniosła się i dotknęła pyskiem nosa Ognistego Serca.

— Będiesz mógł przy niej posiedzieć? — zapytała łagodnie. Ogniste Serce skinął głową i Złoty Kwiat wyszła po cichu z legowiska.

Ogniste Serce położył się na brzuchu, wyciągając przed siebie przednie łapy, tak aby dotykały pyska jego przywódczyni. Leżał nieruchomo, oczy utkwiał w osłabłym ciele Błękitnej Gwiazdy. Nie miała już nawet dość sił, by kasłać. Ogniste Serce słyszał w ciemnościach jej oddech, płytki i chrapliwy, i obserwował, jak jego rytm słabnie w miarę, jak powoli upływa noc.

Jej oddech ustał tuż przed świtem. Ogniste Serce prawie drzemał, gdy zdał sobie sprawę, że w legowisku panuje cisza. Z zewnątrz również nie dochodziły żadne odgłosy, w obozie zalegał martwy spokój, jakby cały klan wstrzymał oddech.

Błękitna Gwiazda leżała zupełnie nieruchomo. Ogniste Serce wiedział, że przebywa teraz z Klanem Gwiazdy, przygotowując się do życia, które jej pozostało. Widział już przecież kiedyś, jak Błękitna Gwiazda straciła życie. Niesamowity spokój, jaki ogarnął jej ciało, sprawiał, że Ogniste Serce czuł pod futrem mrowienie, ale nic nie mógł zrobić, więc czekał.

Nagle Błękitna Gwiazda westchnęła.

— Ogniste Serce, to ty? — miauknęła chrapliwym głosem.

— Tak, Błękitna Gwiazdo — zamruczał Ogniste Serce. — Jestem tu.

— Straciłam kolejne życie — głos Błękitnej Gwiazdy był słaby, ale podniesiony na duchu Ogniste Serce miał ochotę podejść i polizać jej głowę między uszami, tak jak robiła to Złoty Kwiat. — Kiedy stracę obecne, nie będę już mogła powrócić.

Ogniste Serce przełknął ślinę. Myśl o utracie przez klan wielkiej przywódczyni była bolesna, ale na myśl o tym, że może stracić mentorkę i

przyjaciółkę, cierpiał jeszcze bardziej.

— Jak się czujesz? Przywołać Żółty Kiel?

Błękitna Gwiazda wolno pokręciła głowę.

— Gorączka opadła. Czuję się dość dobrze. Potrzebuję tylko odpoczynku.

— To świetnie — miauknął Ogniste Serce. Przez porosty zaczynało przenikać światło i głowa mu się kiwała po nieprzespanej nocy.

— Musisz być zmęczony — miauknęła Błękitna Gwiazda. — Idź i prześpij się trochę.

— Tak — Ogniste Serce podniósł się. Nogi miał zeszywniałe od długiego leżenia. — Czy czegoś potrzebujesz?

— Nie. Powiedz tylko Żółtemu Kłowi o tym, co się wydarzyło — odpowiedziała Błękitna Gwiazda. — Dziękuję, że siedziałeś przy mnie.

Ogniste Serce próbował odpowiedzieć, ale słowa uwięzły mu w gardle. Później będzie czas na rozmowy. Przecisnął się przez porosty na zewnątrz.

Ostry blask panujący na dworze sprawił, że zmrużył oczy. W nocy padał śnieg. Ogniste Serce rozglądał się zdumiony. Nigdy wcześniej nie widział śniegu — gdy był mały, jego Dwunożni właściciele w czasie zimna zamykali go w domu. Słyszał jednak, jak starsi o tym rozmawiali. Skinął Szarej Przędze, który zajął miejsce Długiego Ogonia na straży legowiska Błękitnej Gwiazdy, i wszedł w dziwny puch. Był wilgotny, zimny i skrzypiał głośno pod jego łapami.

Na polanie stał Tygrysi Pazur. Wciąż padało i nieroztopione płatki oblepiały grube futro pręgowanego kota. Ogniste Serce słyszał, jak zastępca przywódczyni rozkazywał wyścielić liśćmi ściany żłobka, żeby nie dopuścić do jego wychłodzenia.

— Potem wykopcie dziurę, w której będziemy trzymać pożywienie — instruował zastępca przywódczyni Klanu Pioruna. — Użyjcie śniegu do jej umocnienia i przykryjcie nim spiżarnię, kiedy napełni się łupem. Trzeba wykorzystać śnieg, skoro już tu jest.

Wojownicy biegali wokół Tygrysiego Pazura, wykonując jego polecenia.

— Mysia Skóro, Długi Ogonie! Zorganizujcie grupy na polowanie. Musimy zdobyć jak najwięcej pożywienia, zanim zwierzęta na dobre pochowają się w swoich norach!

Tygrysi Pazur dostrzegł Ogniste Serce idącego przez polanę.

— Ogniste Serce, poczekał! — wezwał. — Och, chyba będziesz musiał odpocząć. Nie wyobrażam sobie, żeby na dzisiejszym polowaniu mógł być z ciebie jakiś pożytek.

Ogniste Serce wpatrywał się w ciemnego wojownika, a narastająca wrogość paliła go w gardle jak żółć.

— Najpierw zamierzam sprawdzić, jak się czuje Rozżarzona Łapa — warknął.

Tygrys Pazur odwzajemniał przez chwilę jego spojrzenie.

— Co z Błękitną Gwiazdą?

Nieufność, jak zimny wiatr, zmierzwiła futro Ognistego Serca. Słyszał kiedyś, jak Błękitna Gwiazda okłamała Tygrysiego Pazura, ile żywotów ma jeszcze przed sobą.

— Nie jestem uzdrowicielem — odpowiedział. — Nie umiem tego ocenić.

Tygrysi Pazur parsknął niecierpliwie, a potem odwrócił się i odszedł, by dalej wydawać rozkazy. Ogniste Serce ruszył do legowiska Żółtego Kła, z ulgą oddalając się od szaleńczego rozgardiaszu w obozie. Serce zaczęło mu walić, gdy zastanawiał się, w jakim stanie znajdzie Rozżarzoną Łapę.

— Żółty Kle! — zawołał.

— Cisza! — Żółty Kieł wyskoczyła z legowiska Rozżarzonej Łapy w paprociach. — W końcu zasnęła. Miała ciężką noc. Nie mogłam dać jej ziaren maku dla uśmierzenia bólu do czasu, gdy otrząsnęła się z szoku.

— Ale będzie żyła? — pod wpływem ulgi Ogniste Serce zachwiał się na nogach.

— Przez kilka dni nie będę mogła tego stwierdzić z całą pewnością. Ma obrażenia wewnętrzne i paskudnie złamaną jedną z tylnych łap.

— Ale wyjdzie z tego, prawda? — błagał rozpaczliwie Ogniste Serce. — Będzie znów trenować w porze nowych liści?

Żółty Kieł potrząsnęła głową, jej żółte oczy były pełne współczucia.

— Ogniste Serce, cokolwiek się stanie, Rozżarzona Łapa nigdy nie zostanie wojownikiem.

Ognistemu Sercu zakręciło się w głowie. Był nieprzytomny z braku snu, a ta druzgocąca wiadomość wyczerpała resztki jego energii. Rozżarzona Łapa została mu powierzona, by wyszkolił ją na wojownika. Wspomnienie ceremonii nadania imienia ukłuło go jak okrutny cierń — radosne podniecenie Rozżarzonej Łapy, matczyrna duma Oszronionego Futra...

— Czy Oszronione Futro już wie? — miauknął, czując w sobie pustkę.

— Tak, była tu już. Teraz wróciła do żłobka; są inne kociaki do doglądania. Poproszę jedną ze starszych, by posiedziała z Rozżarzoną Łapą. Potrzebuje ciepła.

— Mogę to zrobić — Ogniste Serce ruszył do legowiska, w którym spała Rozżarzona Łapa i wszedł do środka. Leżała wykręcona, a jej boki umazane krwią unosiły się, jakby we śnie toczyła walkę.

Żółty Kieł łagodnie trąciła nosem Ogniste Serce.

— Potrzebujesz snu — mruknęła. — Rozżarzoną Łapę pozostaw mnie.

Ogniste Serce pozostał na miejscu.

— Błękitna Gwiazda straciła kolejne życie — wybuchnął. Żółty Kieł mrugała przez chwilę, potem podniosła głowę ku Klanowi Gwiazdy. Nie powiedziała ani słowa, ale Ogniste Serce mógł dostrzec ból w jej pomarańczowych

oczach.

— Wiesz o tym, prawda? — zamruczał.

Żółty Kiel opuściła brodę i wpatrzyła się w jego oczy.

— Że to ostatnie życie Błękitnej Gwiazdy? Tak, wiem. Uzdrawicielki wiedzą takie rzeczy.

— Reszta klanu też się dowie? — zapytał Ogniste Serce, myśląc o Tygrysim Pazurze.

Żółty Kiel zmrużyła oczy.

— Nie. Za tego życia nie będzie słabsza niż w poprzednich.

Ogniste Serce mrugnął do niej z wdzięcznością.

— A teraz — zarządziła Żółty Kiel — chcesz trochę ziaren maku na sen?

Ogniste Serce potrząsnął głową. W głębi ducha tęsknił za głębokim, łatwym snem zapewnianym przez mak. Jeśli jednak Tygrysi Pazur miał rację i Klan Cienia naprawdę szykował się do ataku na granice Klanu Pioruna, nie chciał być ospały. Mógł być potrzebny do obrony obozu.

W legowisku wojowników siedział Szara Pręga. Ogniste Serce nie odezwał się do niego; jego wściekłość na przyjaciela z powodu wczorajszej nieobecności była jak obrzmiały siniak. Wszedł cicho na swoje posłanie, zrobił na nim kółko i usiadł, żeby się umyć.

Szara Pręga zerknął.

— Więc jesteś z powrotem — powiedział podenerwowany; sprawiał wrażenie, jakby chciał dodać coś więcej.

Ogniste Serce przestał lizać przednią łapę i spojrzał na Szarą Pręgę.

— Próbowaleś ostrzec Srebrny Strumień — wysyczał z wściekłością Szara Pręga. Wierzbowa Skóra, która drzemała po drugiej stronie legowiska, otworzyła jedno oko, a potem znów je zamknęła.

Szara Pręga obniżył głos.

— Odczep się od niej, dobra? — wypluł. — Zamierzam się z nią widywać niezależnie od tego, co zrobisz albo powiesz.

Ogniste Serce prychnął i rzucił przyjacielowi pełne urazy spojrzenie. Zdawało mu się, że jego rozmowa ze Srebrnym Strumieniem odbyła się bardzo dawno temu, prawie już o niej zapomniał. Nie zapomniał jednak, że Szarej Pręgi zabrakło, gdy potrzebował jego pomocy, by odnaleźć Rozżarzoną Łapę. Ze złością położył głowę na swoich zabloconych łapach i zamknął oczy. Rozżarzona Łapa leczyła rany, a Błękitna Gwiazda rozpoczęła już dziewiąte życie. Jeśli chodzi o Ogniste Serce, Szara Pręga może sobie robić, co chce.

Rozdział 18



Gdy Ogniste Serce obudził się następnego dnia, Szarej Pręgi nie było na posłaniu. Światło prześwitujące przez gałęzie wskazywało, że jest już południe. Ogniste Serce wstał, wciąż obolały z żalu, i wystawił głowę z legowiska. Śnieg musiał padać przez cały poranek; leżał na ziemi grubą warstwą i unosił się w powietrzu. Ogniste Serce wyjrzał na zewnątrz ponad białą zaspą, sięgającą mu do łopatek.

Zwykły obozowy harmider ustał. Ogniste Serce dostrzegł Wierzbową Skórę szepczącą z Obciętym Ogonem po drugiej stronie polany. Mysia Skóra, trzymając w zębach królika, mozolnie torowała sobie drogę do składu pożywienia. Zatrzymała się i kichnęła, potem ruszyła dalej.

Ogniste Serce podniósł łapę i postawił ją na śniegu. Na początku wyczuł twardość, gdy jednak oparł się mocniej, cienka warstwa lodu pękła i jego noga zapadła się głęboko. Ogniste Serce prychnął, gdy zanurzył się w śniegu po pysk. Potrząsając głową i podnosząc brodę, skoczył do przodu tylko po to, aby osunąć się jeszcze głębiej. Posuwał się krok za krokiem ze wzrastającym poczuciem zagrożenia. Miał wrażenie, jakby topił się w śniegu! W końcu, całkiem niespodziewanie, poczuł pod łapami twardą ziemię. Dotarł do brzegu polany. Tutaj śnieg miał zaledwie grubość myszy i uspokojony Ogniste Serce przysiadł na nim z cichym skrzypnięciem.

Zesztywniał, kiedy ujrzał Szarą Pręgę przebijającego się przez śnieg w jego stronę. Zdawało się, że szaremu wojownikowi nie sprawia to żadnego kłopotu; grube futro chroniło go przed wilgotnym chłodem. Pysk miał zasmucony.

— Słyszałeś o Błękitnej Gwieździe? — zapytał, gdy się przybliżył. — Przez zielony kaszel utraciła życie.

Ogniste Serce zastrzygł niecierpliwie uszami. Mógł powiedzieć o tym swojemu przyjacielowi już wczoraj wieczorem.

— Wiem — warknął. — Byłem przy niej.

— Dlaczego mi nie powiedziałeś? — miauknął wstrząśnięty Szara Pręga.

— O ile pamiętasz, nie byłeś wczoraj wieczorem w najprzyjaźniejszym nastroju. W każdym razie, gdybyś ciągle nie wychodził, żeby łamać kodeks wojownika, wiedziałbyś, co się dzieje w twoim własnym klanie — warknął Ogniste Serce.

Uszy Szarej Pręgi drgnęły nerwowo.

— Byłem właśnie u Rozżarzonej Łapy — miauknął. — Przykro mi, że jest tak bardzo poraniona.

— Jak z nią?

— Wygląda kiepsko, ale Żółty Kiel twierdzi, że przychodzi do siebie — odpowiedział Szara Pręga.

Ogniste Serce spojrzał z niepokojem przez polanę i wstał. Chciał sam zajrzeć do swojej uczennicy.

— Ona teraz śpi. Jest z nią Oszronione Futro i Żółty Kiel nie chce, by ją niepokoić — miauknął Szara Pręga.

Ogniste Serce wzdrygnął się mimowolnie. Jak ma powiedzieć Oszronionemu Futru, że to z jego winy Rozżarzona Łapa poszła do Drogi Grzmotu? Instynktownie odwrócił się do Szarej Pręgi, szukając wsparcia. Ale Szara Pręga noga za nogą szedł już przez zaśnieżoną polanę w kierunku żłobka. „Idzie spotkać się ze Srebrnym Strumieniem”, odgadł z urazą Ogniste Serce. Stał w miejscu, na przemian chowając i wysuwając pazury, i patrzył, jak jego przyjaciel znika z pola widzenia.

Zauważył Nakrapiany Ogon, najstarszą królową ze żłobka i matkę kociąt chorych na biały kaszel, dopiero w chwili, gdy zatrzymała się tuż przed nim.

— Tygrysi Pazur jest w środku? — zapytała, wskazując nosem legowisko wojowników.

Ogniste Serce potrząsnął głową.

Nakrapiany Ogon miauknęła:

— W żłobku panuje zielony kaszel. Dwoje z kociąt Brązowego Pyska zachorowało.

— Zielony kaszel! — wysapał Ogniste Serce z gniewem. — Umrą?

— To możliwe. Ale pora nagich drzew zawsze przynosi zielony kaszel — zauważyła łagodnie Nakrapiany Ogon.

— Ale na pewno coś możemy zrobić! — zaprotestował Ogniste Serce.

— Żółty Kiel robi, co może — odpowiedziała Nakrapiany Ogon — a reszta jest w rękach Klanu Gwiazdy.

Gdy Nakrapiany Ogon odwróciła się i pobiegła z powrotem do żłobka, Ogniste Serce poczuł w żołądku nowy skurcz wściekłości. Jak klan może tolerować te tragedie? Poczuł gwałtowną potrzebę, by wyrwać się z obozu, uciec przed

ponurym powietrzem, którym reszta klanu oddychała, jak się zdawało, bez cienia protestu.

Skoczył i przez zaśnieżoną polanę i tunel w kolcoliscie pomknął na oślep do lasu. Sam się zdziwił, gdy zdał sobie sprawę, że instynktownie kieruje się do szkoleniowej niecki. Myśl, że powinien trenować tam teraz Rozżarzoną Łapę, była nie do zniesienia. Gdy gwałtownie skręcił, by ominąć zagłębienie, usłyszał głosy Białej Burzy i Paprociowej Łapy. Biały wojownik musiał zabrać Paprociową Łapę na szkolenie w czasie, gdy Ogniste Serce spał. Czy żaden kot nie przystanął na chwilę, by żałować utraconego życia Błękitnej Gwiazdy? Ogniste Serce przemógł wściekłość i ze ściśniętym gardłem pognął przed siebie, byle dalej od obozu.

W końcu zatrzymał się pod Wysokimi Sosnami. Boki falowały mu z wysiłku po długim biegu przez zasypany śniegiem las. Wokół panowała cisza, nawet ptaki przestały śpiewać. Ogniste Serce ogarnął spokój. Poczul się tak, jakby był jedyną żywą istotą na świecie.

Nie wiedział, dokąd zmierza; po prostu szedł przed siebie, pozwalając, by las koił jego niepokój. Powoli pozbierał myśli. Nie może nic zrobić dla Rozżarzonej Łapy, nie udaje mu się dotrzeć do Szarej Pręgi, ale może pomóc Żółtemu Kłowi w walce z zielonym kaszlem. Nazbiera więcej kocimiętki.

Ogniste Serce skierował kroki w stronę swojego starego domu. Przedarł się przez jeżyny w dębowym lesie otaczającym siedlisko Dwunożnych i wskoczył na ogrodzenie blisko domu, strącając w dół czapę śniegu, która rozsypała się w ogrodzie miękkimi grudkami. Zajrzał do ogrodu i zauważył ślady, mniejsze niż kocie. Musiała przejść tędy wiewiórka, gromadząca zapasy orzechów.

Zerwanie sówitej wiązki liści z kępy kocimiętki nie zabrało Ognistemu Sercu wiele czasu. Chciał nazbierać jak najwięcej. Miękkie liście mogą nie przetrwać takiej pogody; być może to ostatnia szansa, żeby je zdobyć.

Trzymając wiązki w pysku, Ogniste Serce spojrział w kierunku wahadłowej klapki w drzwiach domu, której używał w dzieciństwie. Ciekawe, czy jego Dwunożni wciąż tu mieszkają. Byli dla niego mili. Swoją pierwszą porę nagich drzew spędził rozpieszczony w ich siedlisku, ciepłym i bezpiecznym, z dala od okrucieństw Drogi Grzmotu i zielonego kaszlu.

„Zapach kocimiętki musiał uderzyć mi do głowy”, pomyślał gniewnie. Wydostał się z ogrodu, jednym susem przesadzając ogrodzenie. Myśli, uparcie krążące wokół domu Dwunożnych, wytrącały go z równowagi. Czy naprawdę chciałby prowadzić bezpieczne i przewidywalne życie domowego kota? „Oczywiście, że nie!”, Ogniste Serce potrząsnął głową, odrzucając taką myśl. Ale pomyśl, by od razu wracać do obozu, również mu się nie podobał.

Nagle pomyślał o Księżniczce.

Pobiegł wzdłuż skraju lasu do tej części siedliska Dwunożnych, gdzie znajdował się ogród jego siostry. Gdy dojrzał jego ogrodzenie, wykopał w śniegu

dołek i schował kocimiętkę pod warstwą zeschniętych liści, by ochronić ją przed zimą. Wciąż dysząc po biegu, wskoczył na ogrodzenie i wezwał Księżniczkę. Potem cofnął się z powrotem między drzewa, by na nią poczekać.

Dreptał w miejscu pod dębem, a śnieg ziębił go w łapy, aż zdrętwiały. „Może się okociła”, powiedział do siebie, „albo zamknęli ją w domu”. Prawie już przekonał sam siebie, że nie musi się z nią dzisiaj widzieć, gdy usłyszał znajome miauknięcie. Spojrzał w górę i ujrzał ją na ogrodzeniu. Ogniste Serce zadrżał w oczekiwaniu. Księżniczka nie miała już nabrzmiałego brzucha. Musiała się okocić.

Gdy podeszła, wciągnął nosem jej zapach i poczuł, jak ogarnia go ciepło.

— Masz małe! — miauknął.

Księżniczka delikatnie dotknęła jego nosa swoim.

— Tak — miauknęła łagodnie.

— Dobrze poszło? Kociaki zdrowe?

Księżniczka zamruczała.

— Wszystko dobrze. Mam pięć zdrowych kociąt — miauknęła z oczami rozświetlonymi radością. Ogniste Serce liznął ją po głowie, a Księżniczka miauknęła:

— Nie spodziewałam się zobaczyć cię w taką pogodę.

— Przyszedłem nazrywać trochę kocimiętki — odpowiedział Ogniste Serce.

— W obozie panuje zielony kaszel.

Oczy księżniczki zamglily się z niepokoju.

— Macie dużo chorych?

— Jak dotąd troje — Ogniste Serce zawahał się na moment, a potem miauknął smutno: — Nasza przywódczyni wczoraj wieczorem utraciła kolejne życie.

— Kolejne życie? — powtórzyła Księżniczka. — Co masz na myśli? Myślałam, że koty przeżywają dziewięć żywotów tylko w opowieściach starych kocic.

— Błękitna Gwiazda dostała dziewięć żywotów od Klanu Gwiazdy, bo jest przywódczynią naszego klanu — wyjaśnił Ogniste Serce.

Księżniczka spojrzała na niego z respektem.

— Więc to prawda!

— Tylko w odniesieniu do przywódców klanu. Cała reszta ma tylko jedno życie, tak jak ty, i jak Rozżarzona Łapa... — głos uwiązł mu w krtani.

— Rozżarzona Łapa? — Księżniczka musiała zauważyć żal w jego głosie.

Ogniste Serce spojrzał w jej oczy i zaczął wyrzucać z siebie myśli, które nie dawały mu spokoju.

— Moja uczennica — miauknął — została wczoraj wieczorem potrącona przez potwora na Drodze Grzmotu. — Na wspomnienie, jak znalazł jej zakrwawione ciało, załamał mu się głos. — Jest ciężko poraniona. Wciąż może

umrzeć. A nawet jeśli przeżyje, nigdy nie zostanie wojownikiem.

Księżniczka przysunęła się i trąciła go nosem.

— Gdy ostatnio tu byłeś, mówiłeś o niej tak czule — miauknęła. — Musiała być pełna humoru i energii.

— Ten wypadek nie powinien się wydarzyć — mruknął Ogniste Serce. — Miałem się spotkać z Tygrysim Pazurem. Prosił o to Błękitną Gwiazdę, ale ona była chora, więc zaproponowałem, że pójdę zamiast niej. Ale najpierw musiałem zebrać kocimiętkę, więc Rozżarzona Łapa poszła zamiast mnie.

Księżniczka spojrzała zaniepokojona i Ogniste Serce dodał szybko:

— Mówiłem jej, żeby tego nie robiła. Może gdybym był lepszym mentorem, posłuchałaby mnie.

— Jestem pewna, że jesteś dobrym mentorem — Księżniczka próbowała go uspokoić, ale Ogniste Serce ledwie jej słuchał.

— Nie wiem dlaczego Tygrysi Pazur chciał, by Błękitna Gwiazda spotkała się z nim w tak niebezpiecznym miejscu! — wypluł. — Powiedział, że znalazł dowody, że Klan Cienia naszedł nasz teren, ale gdy tam przyszedłem, nie było ani śladu ich zapachu!

— To miała być pułapka? — zasugerowała Księżniczka.

Ogniste Serce zauważył badawcze spojrzenie siostry i zaczął się zastanawiać.

— Dlaczego Tygrysi Pazur miałby chcieć zrobić krzywdę Rozżarzonej Łapie?

— Wzywał Błękitną Gwiazdę — zauważyła Księżniczka.

Sierść Ognistego Serca zjeżyła się. Czyżby jego siostra miała rację? Tygrysi Pazur wezwał Błękitną Gwiazdę właśnie tam, gdzie pobocze Drogi Grzmotu było najwęższe. Ale przecież nawet Tygrysi Pazur nie naraziłby rozmyślnie na niebezpieczeństwo przywódczyni swojego klanu! Ogniste Serce potrząsnął głową, żeby odepchnąć tę myśl.

— N-nie wiem — wyjąkał. — Wszystko w tej chwili jest tak poplątane. Nawet Szara Pręga ledwie ze mną rozmawia.

— Dlaczego?

Ogniste Serce wzruszył ramionami.

— To zbyt skomplikowane, żeby wyjaśnić. — Księżniczka umościła się w śniegu obok brata, przyciskając do niego swoje miękkie futro. — Po prostu czuję się w tej chwili jak wyrzutek — ciągnął ponuro dalej Ogniste Serce. — Niełatwo jest być innym.

— Innym? — Księżniczka wyglądała na zdziwioną.

— Urodzonym jako domowy kot, gdy inne koty są urodzone w klanie.

— Dla mnie wyglądasz na kota urodzonego w klanie — miauknęła Księżniczka. — Ogniste Serce zamrugnął do niej z wdzięcznością, a ona mówiła

dalej: — Jeśli jednak nie jesteś szczęśliwy w klanie, zawsze możesz wrócić ze mną do domu. Moi właściciele zajmą się tobą, jestem pewna.

Ogniste Serce wyobraził sobie swoje dawne domowe życie, ciepłe, przytulne i bezpieczne. Ale pamiętał też, jak z ogrodu swoich Dwunożnych patrzył na lasy i śnił o tym, żeby w nich mieszkać. Wiatr targnął jego grubym futrem i przyniósł do nozdrzy zapach myszy. Potrząsnął stanowczo głową.

— Dziękuję, Księżniczko — miauknął. — Ale należę teraz do swojego klanu. Nigdy nie mogłem zaznać szczęścia w siedlisku Dwunożnych. Tęskniłbym za zapachami lasu, spaniem pod Srebrną Skórą, za polowaniem na własny posiłek i dzieleniem się nim z moim klanem.

Oczy jego siostry zabłysnęły.

— Wygląda na to, że to piękne życie — powiedziała. Nieśmiało opuściła wzrok na swoje łapy. — Czasami nawet wpatruję się w las i zastanawiam, jak to jest tam mieszkać.

Ogniste Serce zamruczał i podniósł się.

— Zatem rozumiesz?

Księżniczka kiwnęła głową.

— Wracasz już?

— Tak, muszę zanieść Żółtemu Kłowi kocimiętkę, dopóki jest świeża.

Księżniczka wyciągnęła głowę i przycisnęła mordkę do jego boku.

— Może moje małe będą wystarczająco silne, by spotkać się z tobą, gdy przyjdiesz następnym razem — miauknęła.

Ogniste Serce poczuł w brzuchu radosne mrowienie.

— Mam nadzieję! — zamiauczał.

Gdy odwrócił się, by odejść, Księżniczka zawołała:

— Dbaj o siebie, bracie! Nie chcę cię stracić ponownie.

— Nie stracisz — obiecał Ogniste Serce.

— Dobra myśl, Ogniste Serce — zamruczał Biała Burza. Spotkał Ogniste Serce wracającego do obozu z pękiem kocimiętki w zębach.

Przez całą drogę do domu Ognistemu Sercu ciekła ślinka; zaczął podejrzewać, że nigdy więcej nie będzie chciał widzieć nawet najmniejszej kępki kocimiętki. Ale czuł się lepiej niż przed wyjściem z obozu. Jego siostra okociła się bezpiecznie, a jego myśli były teraz jaśniejsze.

Szedł w kierunku legowiska Żółtego Kła, gdy u jego boku pojawił się Tygrysi Pazur.

— Znowu kocimiętka? — zauważył wielki pręgowany kot, spoglądając podejrzliwie na Ogniste Serce. — Zastanawiałem się, dokąd poszedłeś. Niech Paprociowa Łapa zanieś ją do Żółtego Kła.

Paprociowa Łapa pomagał w pobliżu usuwać śnieg.

— Weź tę kocimiętkę i zanieś do Żółtego Kła — polecił uczniowi Tygrysi Pazur.

Paprociowa Łapa kiwnął głową i podbiegł do nich bez zwłoki.

Ogniste Serce położył pęk liści na ziemi.

— Chciałem odwiedzić Rozżarzoną Łapę — miauknął do Tygrysiego Pazura.

— Później — rzucił zastępcę. Poczekał, aż Paprociowa Łapa zbierze kocimiętkę i odejdzie do legowiska Żółtego Kła, a potem odwrócił się do Ognistego Serca.

— Chcę wiedzieć, gdzie poszedł Szara Pręga.

Ogniste Serce poczuł, jak poci się pod futrem.

— Nie wiem — odpowiedział, patrząc Tygrysiemu Pazurovi w oczy.

Tygrysi Pazur wpatrywał się w niego zimnym i wrogim wzrokiem.

— Jak tylko go zobaczysz — wysyczał — możesz mu powiedzieć, że wolno mu przebywać tylko koło zwałonego dębu.

— Starego legowiska Żółtego Kła? — Ogniste Serce rzucił okiem na splątane gałęzie w miejscu, gdzie mieszkała uzdrowicielka zaraz po przybyciu do obozu Klanu Pioruna, gdy wciąż była uznawana za wyrzutka Klanu Cienia. Dostrzegł Zwinną Łapę, leżącą obok ciemnego pręgowanego kociaka Nakrapianego Ogonia.

— Koty z białym kaszlem będą tam przebywać, dopóki nie powrócą do zdrowia.

— Ale Szara Pręga jest tylko przeziębiony — zaprotestował Ogniste Serce.

— Przeziębienie też jest chorobą. Ma siedzieć pod zwałonym dębem! — powtórzył Tygrysi Pazur. — Koty z zielonym kaszlem będą przebywać z Żółtym Kłem. Musimy powstrzymać chorobę, zanim się rozprzestrzeni — w oczach zastępcy Błękitnej Gwiazdy nie było współczucia. Ogniste Serce zastanawiał się, czy Tygrysi Pazur uważa chorobę za oznakę słabości.

— To dla dobra klanu — dodał Tygrysi Pazur.

— Tak, Tygrysi Pazurze. Powiem Szarej Przędze.

— I trzymaj się z daleka od Błękitnej Gwiazdy — ostrzegł zastępcę.

— Ale zielony kaszel jej minął — sprzeciwił się Ogniste Serce.

— Wiem, ale w jej legowisku wciąż są wyziewy choroby. Nie mogę dopuścić do tego, żeby pochorowali mi się jacyś wojownicy. Biała Burza powiedział mi, że wojownicy Klanu Rzeki dają się zwietrzyć coraz bliżej obozu. Mówił mi też, że musiał dziś szkolić Paprociową Łapę. Oczekuję, że jutro ty się tym zajmiesz.

Ogniste Serce pochylił głowę.

— Mogę teraz odwiedzić Rozżarzoną Łapę?

Tygrysi Pazur popatrzył na niego.

— Wątpię, czy Żółty Kieł trzyma ją razem z kotami chorymi na zielony kaszel — dodał Ogniste Serce z nutą rozdrażnienia w głosie. — Nie zarażę się.

— Dobrze — zgodził się Tygrysi Pazur i oddalił się.

Ogniste Serce spotkał Paprociową Łapę pośrodku polany.

— Żółty Kieł jest bardzo wdzięczna za kocimiętkę — miauknęła Paprociowa Łapa.

— Cieszę się — odpowiedział Ogniste Serce. — A przy okazji, jutro będę cię uczył polować na ptaki. Mam nadzieję, że jesteś gotowy poskakać trochę po drzewach.

Wąsy Paprociowej Łapy drgnęły z podniecenia.

— Oczywiście! Spotkamy się w szkolnej dolince.

Ogniste Serce skinął głową i podążył do legowiska Żółtego Kła. Od razu zauważył biedne kociaki Brązowego Pyska. Leżały spokojnie w gnieździe z paproci, pokaszując, ciekło im z nosów i oczu.

Żółty Kieł przywitała się z nim.

— Dzięki za kocimiętkę, będziemy jej potrzebować. Łatana Skóra złapał właśnie zielony kaszel — wskazała nosem w kierunku innego gniazda w paprociach. Ogniste Serce ujrzał w środku potargane czarno-białe futro starego kocura.

— Jak z Rozżarzoną Łapą? — zapytał, oglądając się na uzdrowicielkę.

Żółty Kieł westchnęła.

— Obudziła się wcześniej, ale nie na długo. Ma zakażoną nogę. Klan Gwiazdy jest mi świadkiem, że próbowałam wszystkiego, ale teraz sama musi w tym walczyć.

Ogniste Serce zajrzał do gniazda Rozżarzonej Łapy. Mała szara kotka drżała przez sen; jej zraniona noga była niezgrabnie wykręcona w bok. Ogniste Serce przeszedł dreszcz strachu, że jego uczennica może już przegrywa tę walkę. Odwrócił się do Żółtego Kła, oczekując słów otuchy, ale uzdrowicielka siedziała z nisko pochyloną głową. Wyglądała na wyczerpaną.

— Myślisz, że Nakrapiany Liść umiałaby ocalić te koty? — miauknęła niespodziewanie, podnosząc głowę, by spojrzeć mu w oczy.

Ogniste Serce zadrżał. Na polance wciąż wyczuwał obecność Nakrapianego Liścia. Pamiętał, jak skutecznie zajęła się raną Kruczej Łapy po bitwie z Klanem Rzeki i z jaką troską doradzała mu, jak dbać o Żółtego Kła, gdy stara kocica przybyła do obozu Klanu Pioruna. Spojrzał na Żółtego Kła — wyglądała, jakby dźwigała na barkach wielki ciężar.

— Jestem pewny, że Nakrapiany Liść niczego nie robiłaby inaczej — odpowiedział.

Jeden z kociaków miauknął i Żółty Kieł zerwała się. Ogniste Serce pochylił się do przodu i gdy go mijala, łagodnie dotknął pyskiem boku starej kocicy, a ona z

wdzięcznością odwzajemniła jego gest. Ogniste Serce, przepełniony smutkiem, odwrócił się i poszedł w kierunku tunelu w paprociach.

Na drugim końcu przejścia błysnęła biała sierść Oszronionego Futra. Pewnie szła odwiedzić Rozżarzoną Łapę. Ogniste Serce podszedł do niej, podniósł głowę i spojrzał w jej niebieskie oczy. Smutek, jaki w nich dostrzegł, skrzył mu serce bólem.

— Oszronione Futro? — zaczął. Królowa zatrzymała się. — Ba... bardzo mi przykro — powiedział Ogniste Serce drżącym głosem.

Oszronione Futro wyglądała na zmieszaną.

— Dlaczego?

— Nie udało mi się powstrzymać Rozżarzonej Łapy przed pójściem do Drogi Grzmotu.

Oszronione Futro wpatrywała się w niego, ale jej mina nie wyrażała niczego poza smutkiem.

— Nie obwiniam cię, Ogniste Serce — zamruczała. Potem opuściła głowę i poszła do swojej małej.

Szara Pręga już wrócił i chrupał nornika obok kępy pokrzyw.

Ogniste Serce podskoczył do niego.

— Tygrysi Pazur mówi, że masz siedzieć pod zwałonym dębem, z kotami chorymi na biały kaszel — miauknęła. Z dreszczem niechęci przypomniał sobie przesłuchanie na temat przyjaciela, jakie urządził mu zastępca przywódczyni.

— To nie będzie konieczne — odpowiedział wesoło Szara Pręga. — Czuję się już lepiej. Żółty Kiel powiedziała mi dziś rano, że jestem zdrowy.

Ogniste Serce spojrzał uważnie na Szarą Pręgę. Oczy przyjaciela rzeczywiście znowu błyszczały, a jego zakatarzony dotąd nos pokrywała sucha skorupka. Kiedy indziej Ogniste Serce dokuczałby mu, że wygląda jak Ciekący Nos, uzdrowiciel Klanu Cienia. Teraz wypluł z rozdrażnieniem:

— Tygrysi Pazur zauważył, że znikasz. Powinieneś być ostrożniejszy. Dlaczego nie możesz trzymać się z dala od Srebrnego Strumienia, przynajmniej teraz?

Szara Pręga przestał żuć i spojrzał gniewnie na Ogniste Serce.

— A dlaczego ty nie możesz zająć się własnymi sprawami?

Ogniste Serce zamknął oczy i prychnął z rozczarowaniem. Czy kiedyś wreszcie uda mu się dogadać z przyjacielem? Potem zastanowił się, czy mu jeszcze na tym zależy. Przecież Szara Pręga nawet nie zapytał o Rozżarzoną Łapę!

Żołądek Ognistego Serca zaczął głośno domagać się jedzenia. Może właściwie zjeść już teraz. Wziął wróbla ze sterty i zabrał ze sobą do opuszczonego kąta obozu, by zjeść w samotności. Gdy usadowił się, pomyślał o Księżniczce, daleko w siedlisku Dwunożnych, z nowo narodzonymi kociakami. Samotny i pełen niepokoju, Ogniste Serce patrzył na obóz i marzył, by znów się z nią zobaczyć.

Rozdział 19



Przez następne dni Ogniste Serce walczył z pragnieniem, by odwiedzić siostrę. Przemozna chęć spotkania z najbliższą krewniaczką sprawiła w końcu, że poczuł się nieswojo, więc zajął się polowaniem w zaśnieżonych lasach i uzupełnianiem zapasów pożywienia.

Po udanym popołudniowym polowaniu, gdy słońce chowało się za drzewa, wracał do obozu z dwiema myszami i ziębą. Zaniósł myszy do spiżarni w śniegu a ziębę zabrał na kolację dla siebie.

Kiedy kończył posiłek, zauważył biegnącego w jego stronę Białą Burzę.

— Chciałbym, żebyś zabrał Piaskową Łapę na patrol — miauknął wielki biały wojownik. — W pobliżu Sowiego Drzewa zwietrzyliśmy Klan Cienia.

— Klan Cienia? — odpowiedział zaniepokojony Ogniste Serce. Może Tygrysi Pazur rzeczywiście znalazł dowody najścia. — Planowałem zabrać jutro Paprociową Łapę na następny trening.

— Nie lepiej, żeby zajął się tym teraz Szara Pręga? — zapytał Biała Burza. — Niech on weźmie Paprociową Łapę.

„Oczywiście!”, pomyślał Ogniste Serce. Może trening z uczniem utrzyma tym razem Szarą Pręgę z dala od Srebrnego Strumienia. Ale to oznaczało, że on sam będzie musiał pójść na patrol z Piaskową Łapą. A Ogniste Serce nie mógł zapomnieć jej wściekłego spojrzenia, kiedy nad wąwozem przerwał jej walkę z wojownikiem Klanu Rzeki.

— Tylko ja i Piaskowa Łapa? — zapytał.

Biała Burza spojrział na niego ze zdziwieniem.

— Piaskowa Łapa jest już prawie wojowniczką, a ty potrafisz zatroszczyć się o siebie — odpowiedział.

Biała Burza źle zrozumiał niepokój Ognistego Serca, który nie obawiał się

przecież ataku nieprzyjacielskich kotów, lecz tego, że Piaskowa Łapa nienawidzi go równie mocno, jak Zakurzona Łapa. Ogniste Serce nie wyprowadził go jednak z błędu.

— Piaskowa Łapa już o tym wie?

— Możesz jej powiedzieć — miauknęła Biała Burza.

Uszy Ognistego Serca drgnęły. Nie sądził, że Piaskowa Łapa będzie zachwycona pomysłem wyjścia z nim na patrol, ale nie spierał się.

Biała Burza skinął głową i oddalił się w stronę legowiska wojowników. Ogniste Serce westchnął i podszedł do kotki siedzącej razem z innymi uczniami.

— Piaskowa Łapo — powiedział niepewnie. — Biała Burza chce, żebyś jutro rano poszła ze mną na patrol.

Czekał na pełen urazy syk, ale Piaskowa Łapa po prostu na niego spojrzała i miauknęła:

— Dobrze.

Nawet Zakurzona Łapa wyglądał na zaskoczonego.

— W porządku — odpowiedział zdziwiony Ogniste Serce. — Więc spotkamy się o wschodzie słońca.

— O wschodzie — potwierdziła Piaskowa Łapa.

Ogniste Serce postanowił podzielić się z Szarą Pręgą dobrymi wieściami o tym, że Piaskowa Łapa nie okazała mu wrogości. Może to szansa, żeby znowu zaczęli ze sobą rozmawiać. Szara Pręga w kępie pokrzyw dzielił języki z Szybkim Wiatrem.

— Cześć, Ogniste Serce! — miauknęła Szybki Wiatr, gdy Ogniste Serce do nich podszedł.

— Cześć! — Ogniste Serce spojrzał wyczekująco na Szarą Pręgę. Ale ten odwrócił głowę i wpatrzył się w otaczającą obóz ścianę roślin. Głęboko dotknięty Ogniste Serce z pochyloną głową poszedł do legowiska. Nie mógł doczekać się jutrzejszego patrolu i wyjścia poza obóz.

Gdy następnego ranka Ogniste Serce wysunął głowę z legowiska, niebo zalewał blad różowy blask.

Piaskowa Łapa czekała na niego za tunelem w kolcoliscie.

— Hm, cześć! — miauknęła Ogniste Serce, czując się trochę nieswojo.

— Cześć! — odpowiedziała cicho Piaskowa Łapa.

Ogniste Serce usiadł.

— Poczekamy na powrót nocnego patrolu — zaproponował.

Siedzieli w milczeniu, dopóki nie usłyszeli znajomego szelestu krzaków, zwiastującego powrót Białej Burzy, Długiego Ogona i Mysiej Skóry.

— Jakież ślady Klanu Cienia? — zapytał Ogniste Serce.

— Natknęliśmy się na zapachy, które z całą pewnością należą do nich —

odpowiedział ponuro Biała Burza.

— To dziwne — miauknęła Mysia Skóra, marszcząc brwi — ale to są zawsze te same zapachy. Klan Cienia musi za każdym razem wysyłać tych samych wojowników.

— Najlepiej sprawdźcie we dwoje granicę Klanu Rzeki — zasugerował Biała Burza. — Nie zdołaliśmy tam dotrzeć. Bądźcie ostrożni i pamiętajcie, że nie chcemy prowokować bitwy. Po prostu poszukajcie śladów ich polowania na naszym terytorium.

— Tak, Biała Burzo — miauknął Ogniste Serce. Piaskowa Łapa kiwnęła z szacunkiem głową.

Ogniste Serce poprowadził.

— Zaczniemy od Czterech Drzew i pójdziemy wzdłuż granicy do Wysokich Sosen — miauknął, gdy pięli się po zboczu obozowego wąwozu.

— Niezły plan — odpowiedziała Piaskowa Łapa. — Nigdy nie widziałam Czterech Drzew w śniegu.

Ogniste Serce doszukiwał się w jej słowach uszczypliwości, ale zdawało się, że mówiła szczerze.

Gdy dotarli na szczyt wzniesienia, Ogniste Serce zdecydował się sprawdzić Piaskową Łapę.

— Teraz w którą stronę? — zapytał.

— Myślisz, że nie znam drogi do Czterech Drzew? — zaprotestowała. Ogniste Serce pożałował swojego mentorskiego tonu, ale w tej samej chwili zauważył błysk rozbawienia w jej oczach. Kotka bez słowa ruszyła przez las, a Ogniste Serce podążył za nią.

Dobrze było biegać znów wśród drzew w towarzystwie innego kota. Ogniste Serce musiał przyznać, że Piaskowa Łapa jest szybka. Wyprzedzała go o dwie długości lisa, gdy w pewnej chwili przeskoczyła zwalony pień i zniknęła.

Ogniste Serce ruszył za nią, przesadzając drzewo jednym susem. Gdy wylądował po drugiej stronie, spadł mu na grzbiet niespodziewany cios. Pośliznął się w śniegu, przetoczył i skoczył na łapy. Piaskowa Łapa stała naprzeciwko niego, jej wąsy drżały.

— Niespodzianka!

Ogniste Serce zasyczał swawolnie i skoczył na nią. Był pod wrażeniem siły Piaskowej Łapy, ale miał nad nią przewagę wielkości i wagi. W końcu przytrzymał ją w śniegu:

— Puszczaj, wielka bryło! — zamiauczała.

— W porządku — miauknął Ogniste Serce, uwalniając kotkę. — Ale sama się o to prosiłaś!

Piaskowa Łapa usiadła, jej pomarańczowe futro było oblepione śniegiem.

— Wyglądasz, jakby złapała cię burza śnieżna! — miauknęła.

— Ty też.

Strząsnęli płatki z sierści.

— Dość zabawy — miauknął Ogniste Serce. — Lepiej ruszajmy.

Trzymając się blisko siebie, pobiegli w stronę Czterech Drzew. Zanim dotarli na szczyt stoku, który górował nad doliną, niebo zrobiło się mlecznoniebieskie. Białe słoneczne światło rozjaśniało ośnieżone zagłębienie. Cztery nagie dęby stały w dole, błyszcząc od szronu.

Piaskowa Łapa pochłaniała widok szeroko otwartymi oczami. Ogniste Serce, poruszony jej zachwytem, czekał, aż kotka odwróci się w jego stronę.

— Nie wiedziałam, że w śniegu wszystko wygląda zupełnie inaczej — miauknęła, gdy ruszyli w kierunku rzeki, do granicy terytorium. Ogniste Serce skinął głową.

Zwolnili kroku i posuwali się w ciszy wzdłuż oznaczonej zapachem linii, w poszukiwaniu nowych tropów Klanu Rzeki po swojej stronie granicy. Ogniste Serce zatrzymał się przy kilku drzewach, by pozostawić na nich świeże ślady zapachu Klanu Pioruna.

Nagle Piaskowa Łapa znieruchomiała.

— Masz ochotę na świeże jedzenie? — szepnęła. Ogniste Serce przytaknął. Uczennica opadła do myśliwskiego przysiadu i łapa za łapą poczołgała się do przodu przez śnieg. Ogniste Serce podążył wzrokiem za jej spojrzeniem i zobaczył młodego królika skaczącego w jeżynach. Z gwałtownym sykiem Piaskowa Łapa skoczyła, dała nura w krzewy i przyszpiliła królika silną przednią łapą. Jednym płynnym ruchem przyciągnęła go do siebie i zagryzła.

Ogniste Serce podskoczył do niej.

— Doskonale, Piaskowa Łapo!

Piaskowa Łapa wyglądała na zadowoloną. Rzuciła na ziemię jeszcze ciepłe zwierzę.

— Podzielimy się?

— Dzięki!

— To jedna z najlepszych rzeczy na patrolach — zauważyła Piaskowa Łapa między kęsami.

— Co takiego? — zapytał Ogniste Serce.

— Można zjeść to, co się złapie, zamiast zanosić zdobycz klanowi — odpowiedziała Piaskowa Łapa. — Na wyprawach łowieckich prawie zawsze umieram z głodu!

Ogniste Serce zamruczał z rozbawieniem.

Poszli dalej wokół Słonecznych Skał i znowu ścieżką przez las wzdłuż granicy Klanu Rzeki. Gdy dotarli do porośniętego paprocią stoku nad rzeką, Ogniste Serce pomodlił się cicho do Klanu Gwiazdy, żeby nie spotkali tu Szarej Pręgi.

— Spójrz! — miauknęła nagle Piaskowa Łapa w radosnym podnieceniu. — Rzeka zamarzła.

Ogniste Serce poczuł ucisk w piersiach na wspomnienie tych samych słów wypowiedzianych przez Rozżarzoną Łapę przed wypadkiem Szarej Pręgi.

— Nie będziemy schodzić na dół! — miauknął stanowczo.

— Nie musimy. Możemy spojrzeć stąd. Wracajmy i powiedzmy o tym klanowi.

— Dlaczego? — Ogniste Serce nie mógł zrozumieć emocji uczennicy.

— Teraz patrol naszych wojowników może przejść przez rzekę! — zamiauczała Piaskowa Łapa. — Możemy najść terytorium Klanu Rzeki i odebrać sobie to, co złupili u nas.

Ognistemu Sercu zimny dreszcz przebiegł po grzbiecie. Co pomyśli o tym Szara Pręga? I czy sam Ogniste Serce byłby w stanie wyruszyć do walki z głodującym Klanem Rzeki?

Piaskowa Łapa okrążyła go niecierpliwie.

— Idziesz?

— Tak — odpowiedział ciężko Ogniste Serce. Skoczył za Piaskową Łapą, która już gnała przez las z powrotem do obozu.

Piaskowa Łapa precyzyjnie się przez tunel w kolcolišcie tuż przed Ognistym Sercem. Tygrysi Pazur spojrzeli na nich, gdy z poślizgiem zatrzymali się na polanie.

Ogniste Serce usłyszał za sobą szelest. Szara Pręga z Paprociową Łapą wchodzili do obozu.

Z Wysokiego Głazu rozległo się wezwanie.

— Ogniste Serce, Piaskowa Łapo, jak przebiegł patrol?

Ogniste Serce poczuł przypływ ulgi, gdy zobaczył, że Błękitna Gwiazda spogląda na nich ze swojego zwykłego miejsca, siedząc z wysoko uniesioną brodą i ogonem ułożonym na przednich łapach.

Piaskowa Łapa podskoczyła do Wysokiego Głazu.

— Rzeka zamarzła! — krzyknęła. — Możemy ją teraz bez trudu przekroczyć!

Błękitna Gwiazda wpatrzyła się uważnie w uczennicę. Ogniste Serce wzdrygnął się na błysk w oczach przywódczyni Klanu Pioruna.

— Dziękuję, Piaskowa Łapo — miauknęła Błękitna Gwiazda.

Ogniste Serce pochylił się i zamruczał do ucha Piaskowej Łapy:

— Chodź, powiemy innym. — Odgadł, że Błękitna Gwiazda będzie chciała omówić tę sprawę ze swoimi starszymi.

Piaskowa Łapa spojrzała na niego ze zrozumieniem i pobiegła za nim z powrotem na środek polany.

— To był świetny dzień! — miauknęła.

Ogniste Serce tylko skinął głową i niespokojnie rzucił okiem na Szarą Pręgę.

— Oboje wyglądacie na rozbawionych! — Zakurzona Łapa wyszedł z legowiska uczniów. — Utopiliście kolejnego kota Klanu Rzeki? — zaszydził z Ognistego Serca.

Zakurzona Łapa spoglądał niecierpliwie na Piaskową Łapę. Ogniste Serce odgadł, że uczeń, jak zwykle, liczył na jej udział w kpinach, ale Piaskowa Łapa nie słuchała. Ogniste Serce poczuł ciarki z zadowolenia na widok rozdrażnionego pyska Zakurzonej Łapy, gdy kotka miauknęła bez tchu:

— Sprawdziłszy, że rzeka zamarzła. Myślę, że Błękitna Gwiazda planuje wypad na teren Klanu Rzeki!

W tej samej chwili z Wysokiego Głazu rozległo się wezwanie przywódczyni i klan zaczął zbierać się na polanie. Słońce było w zenicie, który w porze nagich drzew mieścił się tuż nad wierzchołkami drzew.

— Piaskowa Łapa i Ogniste Serce przynieśli dobre wieści. Rzeka zamarzła — oznajmiła Błękitna Gwiazda. — Wykorzystamy tę okazję, żeby wejść na łowiska Klanu Rzeki i przesłać im wiadomość, że muszą przestać kraść u nas pożywienie. Nasi wojownicy wytropią jeden z ich patroli i dadzą mu ostrzeżenie, które Klan Rzeki popamięta na długo!

Ogniste Serce skrzywił się, bo pamiętał, co Srebrny Strumień opowiedziała mu o swoim głodującym klanie. Pozostałe koty podniosły głosy w zgodnym wrzasku. Ogniste Serce od wielu księżyców nie słyszał tak rozentuzjasmowanego klanu.

— Tygrysi Pazurze! — Błękitna Gwiazda przekrzyczała harmider. — Czy nasi wojownicy są przygotowani do napadu na Klan Rzeki?

Tygrysi Pazur skinął głową.

— Doskonale — Błękitna Gwiazda podniosła ogon. — W takim razie wyruszmy o zachodzie słońca.

Cały klan wrzasnął z radości. Ogniste Serce poczuł mrowienie w łapach. Błękitna Gwiazda też pójdzie? Przecież nie narazi swojego ostatniego życia w wypadzie przez granicę!

Ogniste Serce spojrział przez ramię na Szarą Pręgę. Przyjaciel wpatrywał się w wierzchołek Wysokiego Głazu, czubek jego ogona drgał nerwowo. Gdy hałas ucichł, Szara Pręga krzyknął:

— Dziś zrobiło się cieplej. W czasie odwilży lód staje się niebezpieczny.

Ogniste Serce wstrzymał oddech, gdy inne koty odwróciły się, by spojrzeć z ciekawością na Szarą Pręgę.

Tygrysi Pazur spojrział w dół, w jego bursztynowych oczach odbijało się zaskoczenie.

— Zazwyczaj nie unikasz walki — miauknął powoli ciemny wojownik.

Ciemna Pręga wyciągnął szyję i dodał:

— Tak, Szara Pręga — nie boisz się chyba tych wszarzy z Klanu Rzeki?
Szara Pręga wiercił się niespokojnie, podczas gdy klan czekał na odpowiedź.
— Spójrz, jak on się boi! — wysyczał Zakurzona Łapa u boku Piaskowej

Łapy.

Ogniste Serce trzepnął gniewnie ogonem, ale udało mu się odpowiedzieć spokojnie:

— Tak, zamoczenia łap! Szara Pręga wpadł już pod lód w porze nagich drzew i nie pali się do powtórki.

Napięcie rozplynęło się w pomrukach rozbawienia. Szara Pręga spuścił wzrok ku ziemi, kładąc uszy po sobie. Tylko Tygrysi Pazur wciąż podejrzliwe marszczył brwi.

Błękitna Gwiazda poczekała, dopóki nie ucichło mruczenie.

— Muszę omówić wypad ze starszymi wojownikami.

Zeskoczyła z Wysokiego Głazu tak lekko, że trudno było uwierzyć, iż zaledwie kilka dni wcześniej walczyła o życie. Tygrysi Pazur, Biała Burza i Wierzbowa Skóra podążyli do jej legowiska, a reszta klanu zebrała się w grupkach, by omówić zaproponowany atak.

— Przypuszczam, że spodziewasz się ode mnie podziękowania za wpędzenie mnie w zakłopotanie! — Ogniste Serce usłyszał przy uchu wściekły syk Szarej Pręgi.

— Wcale nie — warknął. — Ale mógłbyś przynajmniej być wdzięczny za to, że wciąż cię kryję! — skoczył na skraj polany z futrem zjeżonym z wściekłości.

Piaskowa Łapa pobiegła i dołączyła do niego.

— Najwyższy czas pokazać kotom z Klanu Rzeki, że nie mogą polować na naszym terenie, kiedy tylko przyjdzie im ochota — miauknęła z płonącym wzrokiem.

— Tak, chyba tak — odpowiedział z roztargnieniem Ogniste Serce. Nie mógł oderwać oczu od Szarej Pręgi. Czy mu się zdawało, czy też szary wojownik oddalał się właśnie w stronę złołka? Czy Szara Pręga zamierzał wymknąć się, by ostrzec Srebrny Strumień?

Ogniste Serce podniósł się powoli i zaczął się podkradać w tym samym kierunku. Gdy się przybliżył, Szara Pręga spiorunował go wzrokiem, ale zanim zdążył się odezwać, z Wysokiego Głazu rozległo się kolejne wezwanie Błękitnej Gwiazdy. Ogniste Serce zatrzymał się, ale nie spuszczał oczu z Szarej Pręgi.

— Wierzbowa Skóra zgadza się z młodym Szarą Pręgą — oznajmiła Błękitna Gwiazda. — Nadchodzi odwilż.

Szara Pręga podniósł brodę i rzucił przyjacielowi wyzywające spojrzenie, ale ten wcale o to nie dbał. Błękitna Gwiazda zamierzała wstrzymać wypad! Teraz Szara Pręga nie będzie musiał wybierać między swoim klanem a Srebrnym Strumieniem, a Ogniste Serce przyłączać się do oddziału, który miał wyruszyć

przeciwko głodującym kotom Klanu Rzeki.

Ale Błękitna Gwiazda jeszcze nie skończyła.

— Wobec tego zaatakujemy od razu!

Ogniste Serce spojrział z ukosa na przyjaciela — we wzroku Szarej Pręgi wyraz tryumfu zmienił się w czyste przerażenie.

Błękitna Gwiazda kontynuowała:

— Na straży obozu pozostanie oddział wojowników. Musimy pamiętać o możliwym zagrożeniu ze strony Klanu Cienia. Na wypad wyruszy pięciu wojowników. Ja pozostanę tutaj.

„Dobrze”, pomyślał Ogniste Serce. Przynajmniej nie zamierzała narażać swojego ostatniego życia.

— Wypad poprowadzi Tygrysi Pazur. Pójdą z nim Ciemna Pręga, Wierzbowa Skóra i Długi Ogon. Pozostaje jeszcze jedno miejsce.

— Mogę iść? — krzyknął Ogniste Serce. Chociaż serce kroilo mu się na myśl o ataku na głodne koty Klanu Rzeki, chciał wziąć w nim udział, żeby Szara Pręga nie musiał dokonywać wyboru.

— Dziękuję, Ogniste Serce. Możesz dołączyć do patrolu — Błękitna Gwiazda była najwyraźniej zadowolona z zapału swojego byłego ucznia. Tygrysi Pazur nie wyglądał na równie szczęśliwego. Zmrużył oczy, wpatrując się w Ogniste Serce z nieukrywaną podejrzliwością.

— Nie ma czasu do stracenia — zawołała Błękitna Gwiazda. — Już czuję ciepły wiatr. Tygrysi Pazur poinstruuje was po drodze. A teraz ruszajcie!

Ciemna Pręga, Długi Ogon i Wierzbowa Skóra pospieszyli do Tygrysiego Pazura. Ogniste Serce pognął za nimi, bo już przebiegali przez tunel w kolcolisście i kierowali się wąwozem w kierunku terytorium Klanu Rzeki.

Gdy niskie słońce pory nagich drzew zaczynało chować się za lasem, minęli Słoneczne Skały i dotarli do granicy nieprzyjaciela. Ogniste Serce wciągnął powietrze — Szara Pręga i Wierzbowa Skóra mieli rację; wyczuł cieplejszy wiatr i dostrzegł deszczowe chmury napływające ponad wierzchołkami drzew.

Pognali zboczem w dół do rzeki. Ogniste Serce czuł głęboki niepokój. Wciąż brzmiały mu w głowie pełne rozpaczy słowa Srebrnego Strumienia i walczył, by stłumić w sobie współczucie.

Wojownicy Klanu Pioruna wypadli z paproci i zatrzymali się z poślizgiem nad brzegiem rzeki. Widok, który ujrzeli, nappełnił Ogniste Serce taką ulgą, że zrobiło mu się słabo. Błyszczącą taflą lodu, którą widzieli wcześniej z Piaskową Łapą, rozdzielał wartki nurt zimnej, ciemnej wody.

Rozdział 20



Tygrysi Pazur odwrócił się do swoich wojowników, jego jasne oczy skrzyły się irytacją.

— Będziemy musieli poczekać — warknął.

Patrol zawrócił i rozpoczął mozolny marsz do domu. Ogniste Serce wysłał Klanowi Gwiazdy cichą modlitwę dziękczynną, ale czuł w gardle gorzki posmak. Teraz już nie był pewien, czy kiedykolwiek zdoła pójść na wypad. Nie ufał nie tylko Szarej Prędze, ale nawet sobie.

Nie odzywał się przez całą drogę do obozu. Co jakiś czas czuł na sobie spojrzenie Tygrysiego Pazura rzucane przez masywne brązowe ramię. Wędrówka była powolna. Gdy w końcu dotarli do szczytu wąwozu, światło krótkiego dnia pory nagich drzew przygasało. Ogniste Serce poczekał na pozostałych wojowników i puścił ich przodem. Kiedy przechodził przez tunel w kolcolišcie, Tygrysi Pazur już wyjaśniał rozczarowanemu klanowi, że rzeka -odtajała.

Ogniste Serce okrążył skrajem polanę w poszukiwaniu Szarej Pręgi. Musiał się dowiedzieć, czy jego przyjaciel wymknął się z obozu. Instynktownie skierował się do żłobka. Zbliżając się do splątanej masy jeżyn, usłyszał znajome miauknięcie.

— Ogniste Serce!

Ogniste Serce poczuł przebłysk nadziei. Może Szara Pręga rzeczywiście jest mu wdzięczny za zgłoszenie się do patrolu? Poszedł za głosem swojego przyjaciela w cień za żłobkiem.

Ogniste Serce miauknął cicho w mroku, ale nigdzie nie mógł dostrzec Szarej Pręgi. Nagle na jego bok spadło potężne uderzenie. Ogniste Serce zakręcił się w miejscu, wyteżając wszystkie zmysły. W półmroku rysowała się sylwetka Szarej Pręgi z nastroszoną sierścią na grzbiecie.

Szara Pręga skoczył ponownie. Ogniste Serce w samą porę zrobił unik, gdy napastnik zamachnął się w jego ucho szeroką szarą łapą.

— Co ty wyprawiasz? — wyrzucił z siebie Ogniste Serce.

Szara Pręga położył po sobie uszy i wysyczał:

— Nie ufasz mi! Pomyślałeś, że mogę zdradzić Klan Pioruna!

Wymierzył kolejny cios. Udało mu się trafić w czubek ucha Ognistego Serca.

Ogniste Serce poczuł falę bólu i wściekłości.

— Chciałem ci tylko oszczędzić konieczności dokonania wyboru! — wypluł.

— Ale to prawda, że nie jestem pewien, wobec kogo jesteś teraz lojalny.

Szara Pręga skoczył na niego i przewrócił go do tyłu. Koty zaczęły się szamotać z wyciągniętymi pazurami.

— Sam dokonuję wyborów — warknął Szara Pręga.

Ogniste Serce uwolnił się i skoczył z tyłu na Szarą Pręgę.

— Próbowałem cię chronić.

— Nie potrzebuję ochrony!

Zaślepiiony gniewem, Ogniste Serce wbił pazury w skórę Szarej Pręgi, ale ten przerzucił przyjaciela przez siebie i razem wytoczyli się z za żłobka.

Koty na polanie uskoczyły na boki, gdy dwaj młodzi wojownicy potoczyli się po ziemi w ich stronę. Ogniste Serce zawył z wściekłością, gdy Szara Pręga ugryzł go w przednią łapę. Przekręcił się do góry i wyciągniętym pazurem zadrapał Szarą Pręgę nad okiem. Szara Pręga wziął odwet, rzucając się w dół i zatapiając zęby w tylnej łapie Ognistego Serca.

— W tej chwili przestańcie! — surowy krzyk Błękitnej Gwiazdy sprawił, że Ogniste Serce i Szara Pręga zamarli. Ogniste Serce puścił Szarą Pręgę i obolały odsunął się na bok. Szara Pręga cofnął się zjeżony. Ogniste Serce zobaczył kątem oka, że Tygrysi Pazur uśmiecha się szyderczo, unosząc wargę i ukazując zęby; zastępca przywódczyni nie krył zadowolenia.

— Ogniste Serce, chcę widzieć cię w swoim legowisku, teraz! — warknęła Błękitna Gwiazda, jej niebieskie oczy jarzyły się ogniem. — Szara Pręgo, idź do swojego legowiska i zostań tam!

Reszta klanu rozplynęła się w cieniu. Ogniste Serce pokuśtykał za Błękitną Gwiazdą do jej legowiska. Nie odrywał wzroku od ziemi, wyczerpany i zbity z tropu.

Błękitna Gwiazda usiadła na piaszczystej podłodze i przez chwilę patrzyła z niedowierzaniem na Ogniste Serce. Potem zamiauczała gniewnie:

— O co w tym wszystkim chodzi?

Ogniste Serce potrząsnął głową. Nawet teraz, tak rozwścieczony, nie mógł wyjawić tajemnicy przyjaciela.

Błękitna Gwiazda przymknęła oczy i wzięła głęboki oddech.

— Zdaję sobie sprawę, że atmosfera w obozie zrobiła się ostatnio gorąca, ale nigdy nie spodziewałem się zobaczyć, jak ty i Szara Pręga się bijecie. Jesteś ranny?

Ogniste Serce czuł klucie w uchu i tylnej nodze, ale wzruszył ramionami i wymruczał:

— Nie.

— Zamierzasz powiedzieć mi, o co poszło?

Ogniste Serce próbował wytrzymać jej spojrzenie.

— Błękitna Gwiazdo, przepraszam, nie mogę ci tego wyjaśnić.

„Przynajmniej nie skłamałem”, pomyślał.

— Wspaniale — miauknęła w końcu Błękitna Gwiazda. — W takim razie sami musicie rozwiązać problem. Przed klanem trudny okres i nie będę tolerować tego rodzaju konfliktów. Rozumiesz?

— Tak, Błękitna Gwiazdo — odpowiedział Ogniste Serce. — Mogę odejść?

Błękitna Gwiazda kiwnęła głową, Ogniste Serce obrócił się i wymknął chyłkiem z jej legowiska. Wiedział, że zawiódł swoją dawną mentorkę, ale w żaden sposób nie mógł się jej zwierzyć. Gdy zrobił to poprzednim razem, opowiadając o oskarżeniach Kruczej Łapy przeciwko Tygrysiemu Pazurowi, nie uwierzyła mu. A gdyby uwierzyła tym razem, zdradziłby swojego najlepszego przy-jaciela.

Niemal chory ze zmartwienia, Ogniste Serce przekradł się przez polaną i wśliznął do legowiska wojowników. Ułożył się na swoim pośłaniu obok Szarej Pręgi i zwinął w kłębek. Leżał nieruchomo, wyczuwając blisko siebie napięte ciało Szarej Pręgi, aż w końcu pokonał go sen.

Zbudził się wczesnym rankiem. Słońce jeszcze nie wzeszło i gdy biegł do legowiska Żółtego Kła, polana była pusta. Chciał zobaczyć Rozżarzoną Łapę.

Żółty Kieł spała skulona obok chorych kociąt Brązowego Pyska. Małe leżały w swoim gnieździe cicho z zamkniętymi oczami, pozwijane w kłębek. Stara kocica chrapała głośno. Ogniste Serce nie chciał jej budzić, więc podkraść się do gniazda Rozżarzonej Łapy i zajrzał do środka.

Mała szara kotka również spała. Na jej futrze nie było już krwi. Ogniste Serce zastanawiał się, czy umyła się sama, czy zrobiła to Żółty Kieł. Przykucnął obok Rozżarzonej Łapy i przyglądał się, jak oddycha. Było coś uspokajającego w tym, jak jej boki unosiły się i opadały. Wydawała się czuć dużo lepiej niż przy jego ostatniej wizycie.

Został z nią do świtu, gdy światło zaczęło sączyć się przez paprocie, a w klanie zaczął się ruch. Wtedy podniósł się, oparł o pośłanie Rozżarzonej Łapy i łagodnie dotknął nosem jej boku.

Gdy odwrócił się do wyjścia, Żółty Kieł przeciągnęła się i otworzyła oczy.

— Ogniste Serce?

— Przyszedłem zajrzeć do Rozżarzonej Łapy — szepnął.

— Czuje się dobrze — miauknęła Żółty Kieł, podnosząc się.

W oczach Ognistego Serca pojawił się wyraz ulgi.

— Dziękuję, Żółty Kle.

Gdy wyszedł na polanę, Tygrysi Pazur przemawiał do grupy wojowników i uczniów. Od razu dostrzegł Ogniste Serce.

— Miło cię widzieć — warknął. — Szara Pręga też właśnie do nas dołączył. Zamienił kilka słów z Błękitną Gwiazdą.

Ogniste Serce rzucił okiem na przyjaciela, ale Szara Pręga posępnie wpatrywał się w ziemię. Inni wojownicy przypatrywali się w milczeniu, gdy Ogniste Serce pospieszył do nich i usiadł obok Piaskowej Łapy.

— Podczas tej odwilży wśród drzew zaroi się od zwierząt — miauknął Tygrysi Pazur. — Będą głodne po wyjściu ze swoich kryjówek. To będzie dobra okazja do polowania.

— Ale wciąż mamy świeże łupy w schowku pod śniegiem — miauknął Zakurzona Łapa.

— Wkrótce zamienią się we wronie jedzenie — odpowiedział mu Tygrysi Pazur. — Musimy wykorzystać każdą okazję do polowania. Jeśli pora nagich drzew potrwa dłużej, zwierzyny zacznie brakować, a ta, którą uda się złapać, będzie wychudzona.

Wojownicy skinęli głowami na znak zgody.

— Długi Ogonie! — Tygrysi Pazur zwrócił wzrok na jasnego pręgowanego wojownika. — Chcę, żebyś wyznaczył grupy myśliwych.

Długi Ogon skinął głową, a Tygrysi Pazur wstał i udał się w kierunku legowiska Błękitnej Gwiazdy. Gdy Ogniste Serce patrzył, jak znika w porostach, mimo woli zastanawiał się, czy zastępca przywódczyni nie będzie z nią omawiać jego bójki z Szarą Pręgą.

Głos Długiego Ogona przywrócił go do rzeczywistości.

— Ogniste Serce! Razem z Piaskową Łapą możecie dołączyć do Mysiej Skóry. Szara Pręga będzie polować z Białą Burzą i Paprociową Łapą. Chyba najlepiej będzie na razie was rozdzielić.

Pomruki rozbawienia przebiegły przez grupę, ale Ogniste Serce zmrużył gniewnie oczy. Pocieszył się, wpatrując w rozdarcie, które pozostawił na uchu pręgowanego wojownika, gdy Długi Ogon szydził z niego podczas pierwszego dnia jego pobytu w obozie.

— Dobra była ta wczorajsza walka — zamruczała obok niego Mysia Skóra, spoglądając psotnie błyszczącymi oczami. — Prawie jakbym oglądała bitwę.

Ogniste Serce zmarszczył brwi, gdy Zakurzona Łapa dodał:

— Tak! Dobre ruchy, Ogniste Serce — jak na domowego kotka.

Ogniste Serce zacisnął zęby i popatrzył w ziemię, chowając i wysuwając pazury.

Obie grupy razem wyszły z obozu. Gdy myśliwi ruszyli jeden za drugim w górę zbocza, Ogniste Serce spojrział w niebo. Deszczowe chmury, które widział

poprzedniego wieczora, gdy zbierały się nad horyzontem, zakryły teraz słońce, a śnieg pod łapami zamieniał się w breję.

Mysia Skóra poprowadziła Piaskową Łapę i Ogniste Serce przez Wysokie Sosny.

— Wezmę ze sobą Piaskową Łapę — powiedziała Ognistemu Sercu brązowa wojowniczką. — Ty możesz polować w pojedynkę. Spotkamy się w południe przy obozie.

Ogniste Serce nie mógł oprzeć się wrażeniu, że pozostawiono go samemu sobie. Tropił wśród drzew, wciąż ledwie mogąc uwierzyć, że on i Szara Pręga tak ostro z sobą walczyli. Czuł się zagubiony i samotny bez starego przyjaciela, choć Szara Pręga ledwo się teraz do niego przyznawał. Zastanawiał się, czy ich przyjaźń kiedyś powróci.

Wyrwał się z zamyślenia, gdy poczuł pod łapami miękkość liści i zdał sobie sprawę, że dotarł do dębowego lasu obok siedliska Dwunożnych. Od razu pomyślał o Księżniczce i zaczął się zastanawiać, czy łapy przywiodły go do jej domu z jakiejś ważnej przyczyny.

Skoczył prosto na ogrodzenie i cicho zawołał siostrę. Potem odskoczył do tyłu w las i czekał w zaroślach, wypatrując jej nadejścia.

Wkrótce przy ogrodzeniu rozległ się szelest, a w powietrzu uniósł charakterystyczny zapach. Ogniste Serce właśnie miał wyskoczyć na spotkanie siostry, gdy wyczuł inną, nieznaną woń.

Paprocie zaszeleściły i pojawiła się Księżniczka, niosąca w pysku maleńkie białe kociątko. Gdy Ogniste Serce wyszedł jej na spotkanie, poprzez trzymany w zębach futrzany kłębek wymiauczała serdeczne powitanie.

Kociak był bardzo mały. Ogniste Serce odgadł, że dopiero podczas następnego księżycy zostanie odstawiony od piersi. Księżniczka odsunęła łapą śnieg i ułożyła go łagodnie na liściach. Potem usiadła i owinęła wokół niego swój gruby ogon.

Ogniste Serce przepełniły ciepłe uczucia. To była jego własna rodzina, domowy kotek urodzony tam, gdzie on! Podszedł cicho do Księżniczki, trącił ją nosem w pozdrowieniu, a potem pochylił się i obwąchał kociaka. Mały pachniał ciepłem i mlekiem — dziwnie, ale jakoś znajomo. Ogniste Serce polizał go czule po głowie, a mały pisnął, otwierając swój różowy pyszczek i pokazując maleńkie białe zęby.

Księżniczka spojrzała na Ogniste Serce błyszczącymi oczami.

— Przyniosłam go dla ciebie, Ogniste Serce — miauknęła cicho. — Chcę, żebyś go zabrał ze sobą do swojego klanu, i żeby został twoim nowym uczniem.

Rozdział 21



Ogniste Serce wpatrywał się w maleńkiego kotka.

— Nigdy się nie spodziewałem... — zaczął. Oderwał spojrzenie od małego i wpatrzył się oniemiały w swoją siostrę.

— Moi właściciele wybiorą miejsca dla pozostałych — mówiła dalej Księżniczka. — Ale ten jest moim pierworodnym i sama chcę zdecydować o jego przyszłości. — Podniosła brodę. — Zrób wszystko, żeby wyrósł na bohatera. Takiego jak ty!

Niepokojące poczucie samotności, które tak długo dolegało Ognistemu Sercu, zaczęło ustępować. Wyobraził sobie, jak biały maluch pod jego przewodnictwem poznaje leśne drogi i poluje u jego boku w bujnych paprociach. Wreszcie do Klanu Pioruna należałby drugi kot, który miałby z Ognistym Sercem wspólne korzenie.

Księżniczka przechyliła głowę.

— Wiem, jak martwisz się o swoją uczennicę. Pomyślałam, że gdybyś miał nowego ucznia, i to z twojej własnej rodziny, nie czułbyś się taki samotny.

Wyciągnęła szyję i oparła nos o bok Ognistego Serca.

— Nie rozumiem wszystkiego, co opowiadasz o klanie, ale kiedy się z tobą spotykam i słucham opowieści o twoim życiu, wiem, że byłoby dla mnie zaszczytem, gdyby mój syn został wychowany w klanie.

Po pierwszej chwili uniesienia Ogniste Serce pomyślał o klanie, który rozpaczliwie potrzebował kotów do walki. Rozżarzona Łapa nigdy już nie zostanie wojownikiem. A jeśli zielony kaszel zabrał więcej istnień niż jedno życie Błękitnej Gwiazdy? Klan Pioruna może potrzebować tego kociaka.

Nagle uświadomił sobie, że deszcz rosi mu futro. Kociak potrzebuje schronienia, i to szybko. Wyglądał na silnego, ale był jeszcze zbyt mały, by długo przebywać na zimnie i wilgoci.

— Wezmę go — miauknął. — Ofiarowałaś Klanowi Pioruna wielki dar. Wytrenuję go tak, by został najlepszym wojownikiem, jakiego klan kiedykolwiek widział! — pochylił głowę i złapał kociaka za kark.

Oczy Księżniczki rozbłysły wdzięcznością i dumą.

— Dziękuję, Ogniste Serce — powiedziała. — Kto wie, może nawet zostanie przywódcą i dostanie dziewięć żywotów!

Ogniste Serce czule wpatrywał się w jej ufny, pełen nadziei pysk. Czy jego siostra naprawdę wierzy, że coś takiego mogłoby się wydarzyć? Potem poczuł ukłucie wąp-liwości. Miał zanieść tego małego kotka do obozu, w którym szerzy się zielony kaszel. A jeśli młody nie dożyje nawet pory nowych liści? Ale ciepły zapach trzymanego w pysku kociaka działał uspokajająco. Młody przetrwa. Jest silny. I mają tę samą krew. Ogniste Serce odetchnął głęboko. Musi się spieszyć, bo kociak już marznie. Mrugnął na pożegnanie Księżniczce i śmignął w krzaki.

Maluch okazał się nadspodziewanie ciężki. Zwieszał się Ognistemu Sercu z pyska i uderzał o jego przednie nogi z cichymi piskami protestu. Gdy Ogniste Serce dotarł do szczytu wąwozu, bolała go szyja. Ruszył drogą w dół do obozu, stawiając ostrożnie łapę za łapą w obawie, by nie pośliznąć się na szybko topniejącym śniegu.

U wejścia do obozu Ogniste Serce zatrzymał się z wahaniem. Dopiero teraz zastanowił się, jak wyjaśni klanowi przyniesienie kociaka — będzie musiał się przyznać do odwiedzania siostry w siedlisku Dwunożnych. Ale było już za późno. Czuł, jak kociak drży. Ogniste Serce wyprostował się i ruszył przez tunel w kolcolisście. Kociak wydał z siebie ogłuszający lament, gdy cierń szarpnął jego futro. Kilka par oczu zwróciło się w stronę przejścia i spoglądało w zdumieniu na wychodzącą na polanę Ogniste Serce.

Obie grupy powróciły już z polowania. Mysia Skóra, Biała Burza, Piaskowa Łapa i Paprociowa Łapa byli na polanie. Brakowało jedynie Szarej Pręgi. Jeden po drugim koty klanu wyskakiwały z legowisk, zwabione hałasem i nieznanym zapachem. Żaden się nie odezwał. Zdziwionymi oczami wpatrywały się nieprzyjaźnie w Ogniste Serce, jakby był kimś obcym.

Ogniste Serce obrócił się powoli na środku polany z kociakiem wciąż dyndającym w zębach i rozejrzał po pytających twarzach. Poczował suchość w pysku. Skąd pewność, że klan przyjmie kociaka, który nie urodził się w lesie?

Poczował ulgę, gdy z legowiska Żółtego Kła wychynęła Błękitna Gwiazda. Na jego widok jej oczy powiększyły się ze zdziwienia.

— Co to jest? — zażądała wyjaśnień.

Dreszcz złego przecucia przebiegł Ognistemu Sercu wzdłuż kręgosłupa. Ułożył kociaka między przednimi łapami i przykrył ogonem, by go nieco ogrzać.

— To pierwszy kociak mojej siostry — odpowiedział.

— Twojej siostry! — Tygrysi Pazur oskarżycielsko spiorunował go wzrokiem.

— Masz siostrę? — odezwała się Nakrapiany Ogon. — Gdzie?

— Oczywiście tam, gdzie urodził się Ogniste Serce — wysyczał z obrzydzeniem Długi Ogon. — W siedlisku Dwunożnych!

— To prawda? — zapytała Błękitna Gwiazda, otwierając oczy jeszcze szerzej.

— Tak — przyznał Ogniste Serce. — Moja siostra dała mi go, żebym przyniósł go do klanu.

— Dlaczego miałyby to robić? — zapytała Błękitna Gwiazda z groźnym spokojem.

Ogniste Serce wyjąkał nerwowo:

— Opowiedziałem jej o życiu klanie — jak jest wspaniałe... — jego głos zamarł pod pełnym niedowierzaniem spojrzeniem Błękitnej Gwiazdy.

— Od jak dawna odwiedzasz siedlisko Dwunożnych?

— Niedługo, dopiero od początku pory nagich drzew. Ale tylko po to, aby widywać się z siostrą. Moja lojalność wciąż należy do Klanu Pioruna.

— Lojalność? — na polanie rozległ się wrzask Ciemnej Pręgi. — A jednak przynosisz tu domowe kociaki?

— Czy nie wystarczy w klanie jednego domowego kota? — wychrypiła jedna ze starszych królowych.

— Zaufaj takiemu, a zaraz ściągnie pobratymca! — warknął Zakurzona Łapa, z oburzeniem stosząc sierść. Odwrócił się do Piaskowej Łapy i trącił ją nosem. Piaskowa Łapa spojrzała na Ogniste Serce z zażenowaniem i opuściła wzrok na swoje łapy.

— Po co go tu przyniosłeś? — warknął Tygrysi Pazur.

— Potrzebujemy wojowników... — maleńki kociak zaczął się wiercić pod jego brzuchem i Ogniste Serce zdał sobie sprawę, jak śmiesznie zabrzmiały jego słowa. Wokół rozległ się wrzask pogardy. Ogniste Serce pochylił głowę.

Gdy zniewagi ucichły, przemówił Szybki Wiatr.

— Klan i bez tego ma dość zmartwień.

— Młody będzie tylko ciężarem — zgodziła się z nim Mysia Skóra. — Minie co najmniej pięć księżyców, zanim dorośnie do rozpoczęcia szkolenia.

Biała Burza przytaknęła głową.

— Nie powinienes przynosić tu tego kociaka, Ogniste Serce. — miauknęła. — Jest zbyt miękki, żeby żyć w klanie.

Ogniste Serce najeżył się.

— Urodziłem się jako domowy kociak. Czy jestem miękki? — Spodziewał się, że zmienił uprzedzenia klanu wobec domowych kotów, ale teraz okazało się, jak bardzo się mylił. Nie dostrzegwał w tłumie ani jednego przyjaznego pyska.

Zza pleców Białej Burzy rozległ się głos:

— Jeśli ma w sobie tę samą krew, co Ogniste Serce, będzie dobrym członkiem klanu.

Ogniste Serce poczuł, jak fala ulgi przepływa przez jego ciało. To był Szara Pręga! Płomyk nadziei rozbłysnął mu w piersiach, gdy Biała Burza odsunął się, a pozostałe koty odwróciły, by spojrzeć na szarego wojownika. Szara Pręga przebiegł pewnym siebie wzrokiem wzdłuż rzędu kotów, spoglądając wszystkim po kolei prosto w oczy.

— Co za odmiana widzieć, jak ujmujesz się za swoim przyjacielem, Szara Pręgo. Wczoraj wieczorem chciałeś rozerwać go na strzępy! — uśmiechnął się szyderczo Długi Ogon.

Szara Pręga spiorunował wzrokiem jasnego pręgowanego kota i odwrócił się do Ciemnej Pręgi, który właśnie rzucił mu wyzwanie.

— No, Szara Pręgo! Skąd wiesz, że Ogniste Serce ma krew godną Klanu Pioruna? Czy poczułeś jej smak, kiedy wczoraj próbowałeś mu odgryźć kawałek nogi?

Błękitna Gwiazda postąpiła krok naprzód, jej niebieskie oczy wyrażały niepokój.

— Ogniste Serce, wierzę, że odwiedzając swoją siostrę, nie chciałeś być niełojalny wobec klanu, ale dlaczego zgodziłeś się przynieść tu jej małego? Nie masz prawa podejmować takich decyzji. To, co zrobiłeś, będzie miało wpływ na cały klan.

Ogniste Serce spojrział na Szarą Pręgę, szukając u niego poparcia, ale przyjaciel nie patrzył mu w oczy. Ogniste Serce rozejrzał się wokół, jednak wszystkie koty odwracały od niego wzrok. Ogniste Serce zaczął wpadać w panikę. Czy przynosząc kociaka Księżniczki, podważył własną pozycję w klanie?

Błękitna Gwiazda odezwała się znowu:

— Tygrysi Pazurze, co sądzisz?

— Co sądzę? — miauknął Tygrysi Pazur. Ogniste Serce poczuł, że robi mu się słabo, gdy dosłyszał nutę aroganckiego zadowolenia w głosie zastępcy przywódczyni. — Myślę, że powinien od razu pozbyć się tego kociaka.

— Żółty Kwiecie?

— Na pewno wygląda na zbyt małego, żeby dożyć pory nowych liści — zauważyła imbirowa królowa.

— Do wschodu słońca złapie zielony kaszel! — dodała Mysia Skóra.

— Albo będzie zjadał nasze pożywienie do następnego śniegu, a potem umrze z zimna! — splunął Szybki Wiatr.

Błękitna Gwiazda pochyliła głowę.

— Wystarczy. Muszę to przemyśleć — poszła do swojego legowiska i zniknęła w środku. Reszta klanu rozeszła się, mamrocząc ponuro.

Ogniste Serce podniósł przemoczonego kociaka i zaniósł go do legowiska wojowników. Mały miał dreszcze i popiskiwał żałośnie. Ogniste Serce owinał się wokół niego i zamknął oczy, ale wrogie pyski kotów klanu ukazywały mu się w wyobraźni, napełniając serce strachem. Myślał wcześniej, że jest samotny, ale teraz wydawało mu się, że cały klan się go wyparł.

Do legowiska wślizgnął się Szara Pręga i usadowił na swoim pośłaniu. Ogniste Serce rzucił na niego nerwowo okiem. Szara Pręga był jedynym kotem, który stanął w jego obronie, więc Ogniste Serce chciał mu podziękować. Po chwili niezręcznego milczenia, podczas gdy kociak wciąż płakał, Ogniste Serce wymamrotał:

— Dzięki, że stanąłeś w mojej obronie.

Szara Pręga wzruszył ramionami.

— No cóż — miauknął. — Nikt inny nie zamierzał tego zrobić.

Odwrocił głowę i zaczął myć swój ogon.

Kociak popiskiwał coraz głośniej. Kilku wojowników weszło do legowiska, chroniąc się przed deszczem. Wierzbowa Skóra rzuciła krótkie spojrzenie na Ogniste Serce i małego, ale nie odezwała się.

— Nie możesz go uciszyć? — poskarżył się Ciemna Pręga, ścieląc sobie mech na pośłaniu.

Ogniste Serce z rozpaczą wylizywał kociaka, który na pewno był już bardzo głodny. Wtem usłyszał szelest w ścianie legowiska i podniósł głowę. To była Oszronione Futro. Weszła na pośłanie Ognistego Serca i opuściła wzrok na nieszczęśliwego malucha. Nagle pochyliła głowę i obwąchała jego miękkie futerko.

— Lepiej byłoby mu w żłobku — zamruczała. — Błękitny Pysk ma w zapasie mleko. Mogę ją poprosić, żeby go nakarmiła.

Ogniste Serce popatrzył zdziwiony na królową.

Oszronione Futro odwzajemniła się ciepłym spojrzeniem.

— Nie zapomniałam, że uratowałeś moje małe, kiedy je porwał Klan Cienia.

Ogniste Serce podniósł kociaka i wyszedł za Oszronionym Futrem z legowiska wojowników; deszcz padał teraz jeszcze mocniej. Szybko pobiegli razem do żłobka. Oszronione Futro znikła w wąskim wejściu, a Ogniste Serce wcisnął się za nią. Zatrzymał się w gąszczu jeżyn, mrugając oczami, dopóki wzrok nie przywykł do półmroku.

Wewnątrz suchego, ciemnego kokonu leżała Błękitny Pysk owinięta wokół dwojga zdrowych kociąt. Spojrzała podejrzliwie na Ogniste Serce, a potem na kociaka, którego trzymał w zębach.

Oszronione Futro wyszeptała do Ognistego Serca:

— Jedno z małych Błękitnego Pyska umarło wczoraj wieczorem.

Ogniste Serce przypomniał sobie chore kocięta pozwijane w kłębek obok Żółtego Kła i zastanawiał się ze ściśniętym sercem, które z nich umarło. Położył

małego Księżniczki na ziemi i odwrócił się do Brązowego Pyska.

— Bardzo mi przykro — zamruczał.

Królowa zamrugła ze smutkiem w oczach.

— Brązowy Pysku — zaczęła Oszronione Futro — mogę tylko domyślać się, jak bardzo teraz cierpisz. Ale ten kociak umiera z głodu, a ty masz mleko. Wyżywisz go?

Brązowy Pysk pokręciła głową i mocno zamknęła oczy, jakby nie chciała przyjąć do wiadomości obecności Ognistego Serca w jej legowisku.

Oszronione Futro wyciągnęła głowę do przodu i łagodnie przycisnęła ją do policzka Brązowego Pyska.

— Wiem, że nie zastąpi ci syna — szepnęła. — Ale on potrzebuje twojego ciepła i opieki.

Ogniste Serce czekał z niepokojem, a kociak płakał coraz głośniej. Pewnie poczuł zapach mleka, bo zaczął pełznąć po omacku w kierunku miękkiego brzucha kotki. Trącając nosem, utorował sobie drogę pomiędzy dwoma kociętami Brązowego Pyska. Kotka opuściła na niego wzrok, gdy posuwał się do przodu za zapachem jej mleka. Patrzyła bez sprzeciwu, gdy uczeplił się jej brzucha i zaczął ssać. Ogniste Serce poczuł ulgę i wdzięczność, widząc, że spojrzenie Brązowego Pyska mięknie, a biały kociak zaczyna mrużyć, maleńkimi łapkami ugniatając jej wezbrany mlekiem brzuch.

Oszronione Futro kiwnęła głową.

— Dziękuję, Brązowy Pysku. Mogę powiedzieć Błękitnej Gwieździe, że zadbasz o tego małego?

— Tak — odpowiedziała cicho Brązowy Pysk, nie odrywając oczu od białego kociaka. Tylną łapą przysunęła go bliżej do swojego brzucha.

Ogniste Serce zamruczał, pochylił głowę i dotknął nosem jej barku.

— Dziękuję. Obiecuję, że codziennie będę ci przynosił dodatkowe świeże pożywienie.

— Powiem o tym Błękitnej Gwieździe — miauknęła Oszronione Futro.

Ogniste Serce popatrzył na białą królową, zmieszany jej dobrocią.

— Dziękuję — miauknął.

— Żaden kociak nie zasługuje na śmierć z głodu, nieważne, gdzie się urodził.

Oszronione Futro obróciła się i przecisnęła przez żeżyny.

— Możesz już iść — zamruczała Brązowy Pysk do Ognistego Serca. — Twojemu kociakowi nic przy mnie nie grozi.

Ogniste Serce skinął głową i za Oszronionym Futrem wyszedł na deszcz. Zastanawiał się nad powrotem do legowiska, ale wiedział, że dopóki nie usłyszy decyzji Błękitnej Gwiazdy w sprawie małego, nie będzie w stanie usiedzieć w miejscu.

Chodził bez celu po polanie, mierzwiąc sierść o mokre kępy roślin. Wkrótce dostrzegł Oszronione Futro wychodzącą z legowiska Błękitnej Gwiazdy i spieszącą z powrotem do żłobka.

Wierzbowa Skóra przygotowywała się do wyprowadzenia nocnego patrolu z obozu, gdy Błękitna Gwiazda wyszła w końcu ze swojego legowiska. Ogniste Serce zatrzymał się, serce waliło mu tak szybko, że nogi się pod nim ugiwały. Błękitna Gwiazda wskoczyła na Wysoki Głaz i ogłosiła znajome wezwanie:

— Niech wszystkie koty wystarczająco dorosłe, żeby samodzielnie polować, zbiorą się pod Wysokim Głazem.

Patrol zawrócił od wyjścia z obozu i za Wierzbową Skórą podążył z powrotem w kierunku Wysokiego Głazu. Reszta klanu zaczęła wychodzić z suchych legowisk, narzekając na deszcz. Tygrysi Pazur z ponurą twarzą wskoczył na głaz obok Błękitnej Gwiazdy.

„Pewnie każą mi go oddać”, pomyślał Ogniste Serce. Oddech mu przyspieszył, a w głowie zaczęły się lęgnąć czarne myśli. „A jeśli Błękitna Gwiazda poleci Tygrysiemu Pazurovi porzucić go w lesie? Mały nie przeżyje. Na Klan Gwiazdy, co wtedy powiem Księżniczce?”

Gdy wszystkie koty zebrały się, Błękitna Gwiazda przemówiła:

— Koty Klanu Pioruna, nikt nie może zaprzeczyć, że potrzebujemy wojowników. Z powodu zielonego kaszlu straciliśmy już jednego kota, a do pory nowych liści pozostało wiele księżyców. Rozżarzona Łapa jest poważnie ranna i nigdy nie zostanie wojownikiem. Jak Szara Pręga słusznie zauważył...

Ogniste Serce usłyszał Zakurzoną Łapę szepczącego obok:

— Szara Pręga niedługo sam zamieni się w domowego kota!

Odwrócił gwałtownie głowę, ale ostrzegawczy syk jednego ze starszych uciszył Zakurzoną Łapę, zanim Ogniste Serce zdołał coś powiedzieć.

— Jak Szara Pręga zauważył — powtórzyła Błękitna Gwiazda — w tym kociaku płynie ta sama krew, co w Ognistym Sercu. Jest duża szansa, że wyrośnie na świetnego wojownika.

Część kotów klanu spojrzała na Ogniste Serce, który ledwie dosłyszał komplement Błękitnej Gwiazdy. Wzbierająca w sercu nadzieja przyprawiała go o zawrót głowy.

Błękitna Gwiazda przerwała na moment, uważnym spojrzeniem obrzucając zgromadzone koty.

— Postanowiłam, że przyjmujemy tego kociaka do klanu — oświadczyła.

Żaden kot się nie odezwał. Ogniste Serce miał ochotę krzyczeć w podzięcie dla Klanu Gwiazdy, ale trzymał język za zębami. Pierwszy raz od południa odetchnął głęboko. Jego własny krewny zostanie członkiem Klanu Pioruna!

— Brązowy Pysk zgodziła się opiekować małym — mówiła dalej Błękitna Gwiazda. — A Ogniste Serce podejmie obowiązek zaopatrywania jej w

pozywienie.

Przywódczyni klanu popatrzyła na Ogniste Serce, ale on nie potrafił odczytać wyrazu jej oczu.

— I na koniec, mały powinien mieć imię. Będzie znany jako Chmurka.

— Czy odbędzie się ceremonia nadania imienia? — odezwała się z tłumu Mysia Skóra. Ogniste Serce spojrział z przejęciem na Wysoki Głaz. Czyżby kociakowi jego siostry miał zostać przyznany ten sam przywilej, którego udzielono jemu, gdy klan formalnie go przyjmował?

Błękitna Gwiazda opuściła chłodny wzrok na Mysią Skórę.

— Nie — odpowiedziała.

Rozdział 22



Dni do kolejnej pełni księżyca wlokły się Ognistemu Sercu. Zdawało mu się, że od poprzedniego zgromadzenia upłynęły wieki. Podczas ostatniej pełni deszczowe chmury przesłoniły księżyc i klany nie wyruszyły do Czterech Drzew. Przez cały ten czas kolejne patrole meldowały o wykryciu zapachu wojowników Klanu Rzeki przy Słonecznych Skalach, a przy Sowim Drzewie ponownie natrafiono na zapach Klanu Cienia.

Chwile wolne od polowania i patroli Ogniste Serce dzielił między Chmurkę, Rozżarzoną Łapę i Paprociową Łapę. Choć Szara Pręga znów przejął szkolenie Paprociowej Łapy, Ogniste Serce szybko zaczął widywać młodego ucznia niczym niezajętego, podczas gdy jego mentor zniknął gdzieś co jakiś czas.

— Poluje — odpowiedział Paprociowa Łapa zapytany, dokąd poszedł Szara Pręga.

— Dlaczego z nim nie poszedłeś? — miauknął Ogniste Serce.

— Powiedział, że mogę iść jutro.

Ogniste Serce poczuł znajome ciarki gniewu na upór Szarej Pręgi, ale wzruszył ramionami. Nie starał się już przemówić koledze do rozumu — ledwie rozmawiali, odkąd Ogniste Serce przyniósł do obozu Chmurkę — ale zabierał ze sobą Paprociową Łapę za każdym razem, kiedy Szara Pręga zniknął, nie chcąc, by ktoś natknął się na ucznia pozostawionego bez nadzoru. Ogniste Serce wiedział, że Tygrysi Pazur nie zaakceptuje tak łatwo wyjaśnień Paprociowej Łapy.

W końcu na bezchmurnym niebie pojawił się księżyc w pełni. Ogniste Serce wcześniej wrócił z polowania. Minął legowisko pod zwalonym dębem, opuszczone odkąd Zwinna Łapa i małe Nakrapianego Ogona wróciły do zdrowia. Rzucił swój łup na stertę i ruszył w kierunku legowiska Żółtego Kła, by złożyć wizytę Rozżarzonej Łapie. Nawet niebezpieczeństwo zielonego kaszlu zniknęło już z obozu. Tylko Rozżarzona Łapa pozostała u uzdrowicielki.

Przeszedłszy przez tunel, ujrzał na polance małą szarą kotkę. Pomagała Żółtemu Kłowi przygotowywać jakieś zioła. Przez pysk Ognistego Serca przebiegł grymas bólu, gdy zobaczył, jak Rozżarzona Łapa, utykając ciężko, idzie w kierunku rozłupanego kamienia z wiązką suchych liści w pysku.

— Ogniste Serce! — Rozżarzona Łapa wypluła zioła i odwróciła się na powitanie. — Ledwie cię zwietrzyłam przez te paskudztwa!

— Te paskudztwa pomogły wyleczyć twoją nogę! — rzuciła Żółty Kieł.

— Więc trzeba było użyć ich więcej — zripostowała Rozżarzona Łapa, a Ogniste Serce z ulgą spostrzegł psotny błysk w jej oku. — Spójrz na to! — uniosła swoją zniekształconą tylną nogę. — Prawie nie mogę sięgnąć do pazurów, żeby je umyć.

— Może powinnam zadać ci jeszcze parę ćwiczeń, żeby ją rozluźnić — miauknęła Żółty Kieł.

— Nie, dziękuję! — odmiauknęła szybko Rozżarzona Łapa. — Bola!

— Mają boleć! To pokazuje, że działają.

Stara uzdrowicielka zwróciła się do Ognistego Serca.

— Może będziesz miał więcej szczęścia i przekonasz ją, żeby ćwiczyła. Idę do lasu wykopać trochę korzeni żywokostu.

— Spróbuję — obiecał Ogniste Serce, gdy Żółty Kieł go mijala.

— Będziesz wiedział, czy robi to prawidłowo — zawołała przez ramię uzdrowicielka — bo będzie się skarżyć!

Rozżarzona Łapa przykuśtykała do Ognistego Serca i dotknęła jego nosa swoim.

— Dziękuję, że przyszedłeś mnie odwiedzić.

Usiadła i skrzywiła się, układając pod sobą obolałą nogę.

— Lubię przychodzić do ciebie w odwiedziny — zamruczał Ogniste Serce.

— Brakuje mi naszych treningów.

Pożałował swoich słów, gdy tylko je wypowiedział.

Oczy Rozżarzonej Łapy zamgliły się smutkiem.

— Mnie również — miauknęła. — Jak myślisz, kiedy będę mogła znów zacząć?

Ogniste Serce wpatrywał się w nią, przejęty współczuciem. Najwyraźniej Żółty Kieł nie powiedziała jej jeszcze, że nigdy nie zostanie wojownikiem.

— Może pomogłoby ci któreś z twoich ćwiczeń — miauknęła wymijająco.

— No dobra — miauknęła Rozżarzona Łapa. — Zrobię, ale tylko kilka.

Położyła się na boku i prostowała nogę, dopóki pysk nie wykrzywił jej się z bólu. Potem wolno, zaciskając zęby, zaczęła przenosić ją do tyłu i do przodu.

— Naprawdę dobrze ci idzie — miauknęła Ogniste Serce, ukrywając smutek, który ciążył mu jak kamień w żołądku.

Rozżarzona Łapa opuściła nogę i leżała jeszcze przez chwilę. Potem

dźwignęła się. Ogniste Serce patrzył na nią w milczeniu, gdy potrząsnęła głową.

— Nigdy nie będę wojownikiem, prawda?

Ogniste Serce nie mógł jej okłamać.

— Nie — szepnął. — Tak mi przykro.

Wyciągnął pysk i polizał jej głowę. Po kilku chwilach wydała długie westchnienie i znów się położyła.

— Wiedziałam — miauknęła. — Czasami śni mi się, że jestem w lesie i poluję z Paprociową Łapą, a potem budzę się i ból w nodze przypomina mi, że nigdy już nie będę polować. Nie umiem tego znieść. Muszę chociaż udawać, że może pewnego dnia będę mogła iść na polowanie.

Ogniste Serce nie mógł patrzeć na jej przygnębienie.

— Wezmę cię znowu do lasu — obiecał. — Znajdziemy sobie najstarszą, najbardziej powolną mysz. Nie będzie miała z tobą szans.

Rozżarzona Łapa spojrzała na niego i zamruczała z wdzięcznością.

Ogniste Serce odpowiedział jej mruknięciem, ale była jeszcze kwestia, która dokuczala mu od czasu wypadku.

— Rozżarzona Łapo — zaczęła. — Pamiętasz, co się wydarzyło, gdy potwór cię uderzył? Był tam Tygrysi Pazur?

Oczy Rozżarzonej Łapy zamglily się z zakłopotaniem.

— N-nie wiem — wyjąkała. Ogniste Serce poczuł ucisk winy w piersiach, gdy zobaczył, jak wzdrygnęła się na wspomnienie wypadku. — Poszłam prosto do zwęglonego drzewa, gdzie jak mówił Zakurzona Łapa, miał czekać Tygrysi Pazur, a potem był potwór i... Naprawdę nie pamiętam.

— Nie mogłaś wiedzieć, jak wąskie jest tam pobocze — Ogniste Serce pokręcił powoli głową. — Musiałaś wybiec prosto na Drogę Grzmotu.

„Dlaczego Tygrysiego Pazura nie było tam, gdzie miał czekać?“, pomyślał z wściekłością. „Mógł ją powstrzymać przed wybiegnięciem na drogę!“ Złowrogim echem odezwały się w jego głowie słowa Księżniczki: „Czy to była pułapka?“. Wyobraził sobie Tygrysiego Pazura, jak przykuca z wiatrem, ukrywa się wśród drzew, wpatruje w skraj drogi, czeka...

— Jak Chmurka? — miauknięcie Rozżarzonej Łapy przerwało bieg jego myśli. Najwyraźniej chciała zmienić temat.

Ogniste Serce zrobił to z przyjemnością, zwłaszcza że oznaczało to rozmowę o synku Księżniczki.

— Codziennie większy — miauknął dumnie.

— Nie mogę się doczekać, by go poznać. Kiedy masz zamiar przyprowadzić go do mnie?

— Gdy tylko Brązowy Pysk mi pozwoli — odpowiedział Ogniste Serce. — Nie spuszcza go teraz z oka.

— Więc polubiła go?

— Traktuje go tak, jak swoje pozostałe małe — miauknął Ogniste Serce. — Dziękuję za to Klanowi Gwiazdy. Szczerze mówiąc, nie miałem pewności, czy go polubi. Wygląda tak odmiennie od pozostałych kociaków.

Nawet Ogniste Serce nie mógł zaprzeczyć, że w swoim śnieżnobiałym miękkim futerku Chmurka nie pasuje do innych małych, z ich krótką, cętkowaną sierścią w kolorach lasu.

— Przynajmniej dogaduje się dobrze z kociakami ze żłobka... — głos uwiązał Ognistemu Sercu w gardle. Zaniepokojony, posępnie wpatrywał się w ziemię.

— O co chodzi? — spytała łagodnie Rozżarzona Łapa.

Ogniste Serce wzruszył ramionami.

— Robi mi się niedobrze, kiedy widzę, jak niektóre koty na niego patrzą — jakby był głupi albo do niczego.

— Chmurka zauważa te spojrzenia?

Ogniste Serce potrząsnął głową.

— Więc się nie martw — miauknęła Rozżarzona Łapa.

— On nawet nie wie, że urodził się jako domowy kot. Może myśli, że jest z innego klanu. Ale pod wpływem tych wrogich spojrzeń zda sobie w końcu sprawę, że coś jest z nim nie w porządku. — Ogniste Serce patrzył niespokojnie na swoje łapy.

— Coś jest z nim nie w porządku? — powtórzyła ze zdumieniem Rozżarzona Łapa. — Przecież ty sam urodziłeś się jako domowy kot i z tobą jest wszystko w porządku! Zanim Chmurka zrozumie, skąd pochodzi, będzie już umiał pokazać, że domowy kot może być równie dobry, jak każdy wojownik urodzony w klanie. Tak jak pokazałeś to ty.

— A jeśli ktoś mu powie o tym wcześniej, zanim będzie gotowy?

— Jeśli ma coś wspólnego z tobą, urodził się gotowy!

— Od kiedy stałaś się taka bystra? — miauknął Ogniste Serce, raczej zaskoczony przenikliwością swojej uczen-nicy.

Rozżarzona Łapa przekręciła się na plecy z dramatycznym jękiem.

— Cierpienie uszlachetnia kota!

Ogniste Serce szturchnął ją łapą w brzuch, a Rozżarzona Łapa głośno wrzasnęła. Potem znowu ułożyła się na boku.

— No — miauknęła — pomyśl, z kim spędzam ostatnio czas!

Ogniste Serce przechylił pytająco głowę na bok.

— Z Żółtym Kłem, głupku — zakpiła Rozżarzona Łapa. — To mądra staruszka i wiele się od niej uczę.

Usiadła.

— Żółty Kiel mówiła, że dziś jest zgromadzenie. Idziesz?

— Nie wiem — przyznał Ogniste Serce. — Muszę zapytać Błękitną

Gwiazdę. Nie jestem w tej chwili zbyt popularny w klanie.

— Przejdzie im — zapewniła Rozżarzona Łapa. Otarła się o jego ramię. — Może powinieneś już iść i dowiedzieć się, czy cię zabrają? Niedługo będą się zbierać.

— Masz rację — odpowiedział Ogniste Serce. — Poradzisz sobie do powrotu Żółtego Kła? Mam ci przynieść świeże jedzenie?

— Poradzę sobie — zapewniła go Rozżarzona Łapa. — Żółty Kiel przyniesie mi coś, zawsze to robi. Kiedy wreszcie wypuści mnie ze swoich łap, będę największą kluską w klanie.

Ogniste Serce pocieszył się znacznie, widząc, że jego dawna uczennica odzyskuje ducha. Miał ochotę z nią zostać, ale miała rację — powinien dowiedzieć się, czy może iść na zgromadzenie.

— Więc do jutra! — miauknął. — Na pewno będę miał dla ciebie mnóstwo nowin ze zgromadzenia.

— Tak, a chcę usłyszeć o wszystkim — miauknęła Rozżarzona Łapa. — Szybko! Upewnij się, czy Błękitna Gwiazda pozwoli ci iść!

— Idę, idę — odpowiedział Ogniste Serce, podnosząc się na łapy. — Do widzenia, Rozżarzona Łapo!

— Do widzenia!

Ogniste Serce zatrzymał się na skraju polany i rozejrzał za Błękitną Gwiazdą. Przywódczyni rozmawiała z Wierzbową Skórą koło swojego legowiska. Kiedy tylko Wierzbowa Skóra podniosła się, żeby odejść, Ogniste Serce podszedł do nich. Szczupła szara wojowniczką skinęła głową Ognistemu Sercu.

Błękitna Gwiazda spojrzała na Ogniste Serce mądrymi oczami.

— Chciałbyś iść na zgromadzenie — stwierdziła. Ogniste Serce otworzył pysk, by odpowiedzieć, ale Błękitna Gwiazda nie dała mu dojść do słowa. — Wszyscy wojownicy chcą dzisiaj iść, ale nie mogę zabrać wszystkich.

Ogniste Serce poczuł rozczarowanie.

— Chciałem jeszcze raz spotkać się z Klanem Wiatru — wyjaśnił. — Sprawdzić, jak się im powodzi, odkąd z Szarą Pręgą przyprowadziliśmy ich do domu.

Błękitna Gwiazda zmrużyła oczy.

— Nie musisz mi przypominać, co zrobiłeś dla Klanu Wiatru — miauknęła ostro i Ogniste Serce wzdrygnął się. — Ale rozumiem, że jesteś ciekawy. — Błękitna Gwiazda mówiła dalej: — Ty i Szara Pręga możecie iść.

— Dziękuję, Błękitna Gwiazdo — miauknął Ogniste Serce.

— To będzie interesujące zgromadzenie — ostrzegła go Błękitna Gwiazda. — Klan Rzeki i Klan Cienia muszą nam wiele wyjaśnić.

Ogniste Serce poczuł, że uszy drgają mu nerwowo, ale przebiegł go jednocześnie radosny dreszczyk emocji. Błękitna Gwiazda najwyraźniej miała

zamiar wezwać Zakrzywioną Gwiazdę i Nocną Gwiazdę do wyjaśnienia najść na terytorium Klanu Pioruna. Pochylił z szacunkiem głowę przed przywódczynią i oddalił się.

Biorąc ze świeżego stosu dwa norniki dla Brązowego Pyska, zauważył Żółty Kieł idącą noga za nogą do obozu. Łapy miała ubrudzone błotem, a pysk wypełniony okazałymi guzowatymi korzeniami. Najwyraźniej poszukiwania żywokostu były udane.

Zaniósł pożywienie do żłobka. Brązowy Pysk leżała zwinięta wokół ssącego Chmurki. Inne małe przestały już ssać mleko matki, a niedługo i Chmurka miał poznać smak świeżej zwierzyny.

Gdy wszedł, Brązowy Pysk spojrzała na niego z cieniem niepokoju w oczach.

— Właśnie posłałam po Żółtego Kła — miauknęła.

Ogniste Serce natychmiast się zaniepokoił.

— Coś nie tak z Chmurką?

— Był dziś trochę rozpalony — Brązowy Pysk pochyliła się i polizała głowę kociaka, który właśnie przestał ssać i zaczął niespokojnie się wiercić. — To pewnie nic poważnego, ale pomyślałam, że sprawdzę, co na to Żółty Kieł. Ja... nie chcę ryzykować.

Ogniste Serce pamiętał, że cętkowana brązowa królowa straciła ostatnio kociaka i miał nadzieję, że jest po prostu przesadnie ostrożna. Ale Chmurka nie wyglądał najlepiej.

— Zajrzę po zgromadzeniu — obiecał.

Wymknął się ze żłobka i podszedł z powrotem do sterty jedzenia, by wybrać posiłek dla siebie. Wiadomości Brązowego Pyska odebrały mu apetyt, ale wiedział, że musi coś zjeść przed wieczorną wędrówką do Czterech Drzew.

Długi Ogon i Zakurzona Łapa stali już nad stertą. Ogniste Serce usiadł i czekał, aż odejdą.

— Nie widziałem dziś Bzdurki — miauknął Długi Ogon. Ogniste Serce poczuł znajomy dreszcz frustracji z powodu złośliwego komentarza wojownika.

— Pewnie zdał sobie sprawę, jak głupio wygląda i postanowił ukryć się w żłobku! — miauknął Zakurzona Łapa.

— Chciałbym zobaczyć jego pierwsze polowanie. Zwierzyna spostrzeże z drugiego końca lasu te jego białe kłaczkę. — Długi Ogon uśmiechnął się szyderczo.

— Chyba że weźmie go za purchawkę! — wąsy Zakurzonej Łapy drgnęły, gdy rzucił z ukosa spojrzenie na Ogniste Serce.

Ogniste Serce położył po sobie uszy i odwrócił wzrok. Zobaczył, że Żółty Kieł spieszy do żłobka z liśćmi wrotyczu w pysku. Niestety, Długi Ogon i Zakurzona Łapa też ją zauważyli.

— Wygląda na to, że kiciuś się przeziębził. Co za niespodzianka — miauknął

Długi Ogon. — Złoty Kwiat miała rację — nie dociągnie do końca pory nagich drzew!

Pręgowany wojownik odwrócił się i wpatrzył w Ogniste Serce, czekając na reakcję, ale Ogniste Serce zignorował go i podszedł do sterty pożywienia. Wybrał drozda i zabrał ze sobą. Czuł się wypalony z powodu niekończących się złościwości.

Przy kępie pokrzyw Szara Pręga dzielił posiłek z Szybkim Wiatrem.

— Cześć, jak się udało polowanie? — odezwał się Szybki Wiatr, gdy Ogniste Serce ich mijał.

— Dobrze, dzięki — odpowiedział Ogniste Serce.

Szara Pręga nie podniósł wzroku.

— Błękitna Gwiazda powiedziała, że możesz iść na zgromadzenie — powiedział do niego Ogniste Serce.

— Wiem — odpowiedział Szara Pręga, wciąż żując.

— Idziesz? — Ogniste Serce zwrócił się do Szybkiego Wiatru.

— No pewnie! Za nic bym tego nie opuścił!

Ogniste Serce odszedł i poszukał cichego miejsca na skraju polany. Słowa Długiego Ogonia rozbrzmiewały mu echem w głowie. Czy klan kiedykolwiek zaakceptuje małego białego kociaka? Ogniste Serce przymknął oczy i zaczął się myć.

Gdy odwrócił się, by polizać bok, jego wąsy otarły się o coś. Otworzył oczy i ujrzał stojącą przy nim Piaskową Łapę. Jej pomarańczowa sierść lśniła srebrno w świetle wschodzącego księżyca.

— Pomyślałam, że przydałoby ci się towarzystwo — miauknęła. Usiadła i długimi, kojącymi liźnięciami zaczęła myć mu grzbiet.

Przez półprzymknięte oczy Ogniste Serce zauważył Zakurzoną Łapę wpatrującego się w nich z legowiska uczniów, niezdolnego do ukrycia zazdrości i zdumienia. Nie tylko jego zaskoczył gest Piaskowej Łapy — sam Ogniste Serce również nie oczekiwał takiej życzliwości od energicznej młodej kotki, jednak ucieszyła go jej serdeczność, więc nie zamierzał okazywać zdziwienia.

— Idziesz na zgromadzenie? — zagadnął.

Piaskowa Łapa przerwała wylizywanie.

— Tak. A ty?

— Ja też. Myślę, że Błękitna Gwiazda wezwie Zakrzywioną Gwiazdę i Nocną Gwiazdę do wyjaśnienia sprawy ich polowań.

Czekał na odpowiedź Piaskowej Łapy, ale ona podniosła wzrok na ciemniejące niebo.

— Chciałabym pójść jako wojownik — mruknęła. Ogniste Serce zeszywniał, ale tym razem w jej miauknięciu nie było cienia gorczy czy zazdrości.

Ogniste Serce poczuł się niezręcznie. Pamiętał, że zaczął szkolenie później niż Piaskowa Łapa, a już od ponad dwóch księżyców był wojownikiem.

— Na pewno już wkrótce Błękitna Gwiazda nada ci imię wojownika — miauknął, starając się, by zabrzmiało to zachęcająco.

— Jak myślisz, dlaczego to trwa tak długo? — zapytała Piaskowa Łapa, odwracając swoje bladozielone oczy na Ogniste Serce.

— Nie wiem — przyznał. — Błękitna Gwiazda chorowała, a Klan Rzeki i Klan Cienia sprawiają nam kłopoty. Przypuszczam, że miała inne rzeczy na głowie.

— Wydawałoby się, że właśnie teraz potrzeba jej więcej wojowników niż kiedy indziej — miauknęła Piaskowa Łapa.

Ogniste Serce poczuł przyływ współczucia.

— Pewnie po prostu czeka na... na odpowiedni czas — wiedział, że to nie brzmi bardzo pocieszająco, ale nie potrafił wymyślić nic innego.

— Może w porze nowych liści — westchnęła Piaskowa Łapa. — Jak myślisz, kiedy będziesz miał nowego ucznia?

— Błękitna Gwiazda jeszcze nic nie mówiła.

— Może da ci Chmurkę, gdy będzie wystarczająco duży.

— Mam taką nadzieję — Ogniste Serce wpatrywał się przez polanę w żłobek, zastanawiając się, czy Żółty Kieł skończyła badać Chmurkę. — Jeśli wytrzyma do tej pory.

— Oczywiście, że tak! — zapewniła go Piaskowa Łapa.

— Ale ma gorączkę — Ogniste Serce opuścił z niepokojem barki.

— Wszystkie małe dostają gorączki! — zaripostowała Piaskowa Łapa. — Z jego grubym futrem zaraz dojdzie do siebie. To jego futro przyda się w porze nagich drzew, jest idealne na polowanie w śniegu. Ofiara nigdy nie zobaczy, jak ją podchodzi, i będzie mógł czatować dwa razy dłużej, niż taki krótkowłosy kot jak Długi Ogon!

Ogniste Serce mruknął i odprężył się. Piaskowa Łapa jeszcze raz podniosła go na duchu. Wstał i szybko polizał jej głowę.

— Chodźmy! — miauknął. — Błękitna Gwiazda wzywa koty na zgromadzenie.

Dołączyli do innych kotów, zebranych obok wejścia do obozu milcząco, zdecydowaną grupą.

Błękitna Gwiazda dała znak szybkim ruchem ogona i poprowadziła ich przez tunel w kolcoliście i przez wąwóz. Las lśnił w zimnym świetle księżyca, gdy biegli szybko w kierunku Czterech Drzew. Chmurki pary unosiły się wokół pyska Ognistego Serca. Pod łapami czuł przemarznięte leśne poszycie.

Po raz pierwszy odkąd Ogniste Serce dołączył do klanu, Błękitna Gwiazda nie zatrzymała się na grzbiecie wzniesienia powyżej Czterech Drzew, żeby przygotować się na zgromadzenie. Koty w milczeniu podążały za przywódczynią,

gdy zbiegała w dół stoku prosto na polanę.

Rozdział 23



Klan Rzeki i Klan Cienia jeszcze nie przybyły, zastali jednak Klan Wiatru. Wysoka Gwiazda przywitał Błękitną Gwiazdę pełnym szacunku pochyleniem głowy.

Ogniste Serce dostrzegł Wyrwanego Wąsa i ruszył na jego spotkanie.

— Cześć! — miauknął. Minęły ponad dwa księżyce od dnia, gdy walczył w wąwozie ramię w ramię z małym brązowym wojownikiem. Po raz pierwszy od długiego czasu Ogniste Serce przypomniał sobie śmierć Białego Pazura; na wspomnienie wojownika Klanu Rzeki znikającego w bystrym nurcie poczuł ten sam co wówczas dreszcz przerażenia.

— Gdzie jest Szara Pręga? — zapytał Wyrwany Wąs. — Wszystko z nim w porządku?

Ogniste Serce widział troskę w jego oczach — wojownik Klanu Wiatru również pamiętał o śmierci Białego Pazura.

— Tak — odpowiedział. — Stoi tam, z innymi.

Ogniste Serce przypomniał sobie królową Klanu Wiatru, której małego pomagał nieść.

— Jak Poranny Kwiat?

— Zadowolona z powrotu w domu — odpowiedział Wyrwany Wąs. — Jej mały teraz szybko rośnie.

Ogniste Serce zamruczał radośnie.

— Cały klan ma się dobrze — dodał Wyrwany Wąs. Z błyskiem uśmiechu w oczach spojrzał na Ogniste Serce. — Wspaniale znów zjeść królika. Mam nadzieję, że nigdy w życiu nie tknę już szczura!

W nocnym powietrzu Ogniste Serce wyczuł teraz świeży zapach — nadchodził Klan Rzeki. Potem napłynął również zapach Klanu Cienia. Ogniste Serce przesunął wzrok po grzbietach wzgórz otaczających polanę. Rzeczywiście,

po jednym ze stoków schodził Klan Rzeki. Na przeciwnym grzbiecie Ogniste Serce dostrzegł koty Klanu Cienia; ich futra lśniły w świetle księżyca. Na czele grupy rysowała się mizerna postać Nocnej Gwiazdy.

— Nareszcie — rzucił Wyrwany Wąs, który również dostrzegł nadchodzących. — Za zimno dziś na to, żeby długo przebywać poza legowiskiem.

Ogniste Serce skinął z roztargnieniem głową. Przebiegał wzrokiem grupę kotów Klanu Rzeki wchodzącą na polanę, wypatrując Srebrnego Strumienia. Łatwo ją rozpoznał; zatrzymała się u podnóża stoku, a potem ruszyła za ojcem, który wymieniał ostrożne pozdrowienia z wojownikami z innych klanów.

Ogniste Serce nerwowo lustrował rosnący tłum kotów, myśląc o Szarej Prędze. Czy przyjaciel ośmieliłby się zagadnąć teraz Srebrny Strumień? Na razie, rozmawiając z wojownikiem Klanu Wiatru, stał do niej tyłem.

Ogniste Serce tak intensywnie wpatrywał się w Szarą Pręgę, że nie usłyszał nadejścia Martwej Łapy.

— Dobry wieczór, Ogniste Serce — miauknął zastępca przywódcy Klanu Wiatru. — Co u ciebie?

Ogniste Serce odwrócił się.

— Dobry wieczór, wszystko dobrze, dziękuję — odpowiedział.

Martwa Łapa skinął głową.

— To dobrze — odparł i oddalił się, kulejąc.

Wyrwany Wąs przyjaźnie szturchnął Ogniste Serce.

— Wyróżnił cię!

Ogniste Serce poczuł odrobinę dumy.

Z Wielkiego Kamienia rozległo się wezwanie Błękitnej Gwiazdy. Ogniste Serce obrócił się i spojrzał zaskoczony w górę, gdyż przywódcy zazwyczaj nie zwoływali spotkania tak szybko. Zakrzywiona Gwiazda i Nocna Gwiazda stali obok siebie. Błękitna Gwiazda czekała koło Wysokiej Gwiazdy, aż koty zbiorą się u stóp kamienia. Ogniste Serce ze zdziwieniem uświadomił sobie, że po raz pierwszy widzi na zgromadzeniu przywódcę Klanu Wiatru.

Śladem pozostałych Ogniste Serce i Wyrwany Wąs podeszli pod kamień i usiedli. Ogniste Serce spojrzał niecierpliwie w górę, czekając aż Błękitna Gwiazda przywita Wysoką Gwiazdę i oznajmi powrót Klanu Wiatru, ale przywódczyni Klanu Pioruna najwyraźniej nie była w nastroju, by tracić czas na uprzejmości.

— Klan Rzeki poluje przy Słonecznych Skałach — rozpoczęła gniewnie. — Nasze patrole wielokrotnie zwierzyły twoich wojowników, Zakrzywiona Gwiazdo. Słoneczne Skały należą do Klanu Pioruna!

Zakrzywiona Gwiazda nie spuścił wzroku pod spojrzeniem Błękitnej Gwiazdy.

— Zapomniałaś, że ostatnio jeden z naszych wojowników zginął, broniąc naszego terytorium przed Klanem Pioruna?

— Nie było żadnej potrzeby, żebyście bronili swojego terytorium — odpowiedziała Błękitna Gwiazda. — Moi wojownicy tam nie polowali. Wracali do domu po odnalezieniu Klanu Wiatru. To była misja, którą wszyscy uzgodniliśmy! Zgodnie z kodeksem wojownika, nie powinni zostać zaatakowani.

— Mówisz o kodeksie wojownika? — warknął Zakrzywiona Gwiazda. — A co z wojownikiem Klanu Pioruna, który od tamtej pory szpieguje na naszym terenie?

Błękitna Gwiazda nie kryła zaskoczenia.

— Wojownik? — powtórzyła. — Widzieliście go?

— Jeszcze nie — wysyczał Zakrzywiona Gwiazda. — Ale trafiamy na jego zapach tak często, że niedługo się to stanie.

Ogniste Serce rzucił ostrzegawczo okiem na Szarą Pręgę. Wiedział aż za dobrze, który wojownik został wykryty na terytorium Zakrzywionej Gwiazdy. Czy któryś z wojowników Klanu Rzeki rozpozna teraz jego zapach?

Szara Pręga siedział nieruchomo, nie spuszczał oczu z przywódców.

Z tłumu zabrzmiał głęboki pomruk Tygrysiego Pazura.

— W ciągu ostatniego księżycy zwietrzyliśmy na naszym terytorium Klan Cienia i Klan Rzeki. I nie jednego wojownika, ale cały patrol, zawsze te same koty.

Oczy przywódcy Klanu Cienia błysnęły z oburzenia.

— Klanu Cienia nie było na waszym terytorium. Najwyraźniej twoi wojownicy nie rozróżniają zapachów kotów spoza własnego klanu. Czuliście zapach samotników. Z naszego terenu też kradli zwierzynę!

Tygrysi Pazur prychnął z niedowierzaniem, na co Nocna Gwiazda spiorunował go wzrokiem.

— Wątpisz w słowo Klanu Cienia, Tygrysi Pazurze?

Tłum zamruczał nieprzyjaźnie, bo Tygrysi Pazur spojrział na Nocną Gwiazdę z nieukrywaną nieufnością.

Po raz pierwszy odezwał się Wysoka Gwiazda; ogon drgał mu niepewnie.

— Moi wojownicy również znaleźli dziwne zapachy na terytorium Klanu Wiatru. Wydają się należeć do Klanu Cienia.

— Wiedziałem! — warknął Tygrysi Pazur. — Klan Rzeki i Klan Cienia zjednoczyły się przeciwko nam!

— Nam? Co rozumiesz przez „nam”? — prychnął Zakrzywiona Gwiazda. — To wy zawiązaliście sojusz z Klanem Wiatru! Czy dlatego tak się paliliście, żeby ich sprowadzić? Żeby ich wykorzystać do najść na pozostałe tereny łowieckie w lesie?

Futro Wysokiej Gwiazdy zjeżyło się.

— Nie dlatego wróciliśmy, dobrze o tym wiesz. Przez ostatnie księżycy nie opuszczamy naszych granic.

— Więc dlaczego znaleźliśmy zapachy obcego wojownika na swoim

terenie? — warknął Zakrzywiona Gwiazda.

— One nie należą do Klanu Wiatru! — syknął Wysoka Gwiazda. — To muszą być tropy samotników, tak jak mówi Nocna Gwiazda.

— Ale te zapachy samotników mogłyby stać się wygodnym pretekstem do ataku na nasze terytoria, prawda? — mruknęła Błękitna Gwiazda. Groźnym wzrokiem wpatrywała się w przywódców Klanu Rzeki i Klanu Cienia.

Zakrzywiona Gwiazda zjeżył sierść na grzbiecie, a Nocna Gwiazda wygiął się w łuk. Ogniste Serce z zaniepokojeniem ujrzał, że Tygrysi Pazur wstaje i z naprężonymi mięśniami rusza w kierunku Wielkiego Kamienia. Czy przywódcy naprawdę mogliby wszcząć walkę podczas zgromadzenia?

W tej samej chwili dolinę okrył cień i koty zamilkły. Ogniste Serce z drżeniem uniósł wzrok. Księżyc w pełni zakryła chmura, całkowicie zasłaniając jego blask.

— Klan Gwiazdy zesłał ciemność! — Ogniste Serce rozpoznał miauknięcie Obciętego Ogonu, starszego Klanu Pioruna.

Przyświadczył mu uzdrowiciel Klanu Cienia.

— Klan Gwiazdy wpadł w gniew. Zgromadzenia mają odbywać się w pokoju.

— Ciekący Nos ma rację! — to była Żółty Kieł. — Nie powinniśmy walczyć ze sobą, szczególnie w porze nagich drzew. Powinniśmy troszczyć się o ochronę naszych klanów!

Jej głos odbił się echem w napiętej ciszy.

— Musimy słuchać Klanu Gwiazdy.

Rozdział 24



Na Wielkim Kamieniu rysowały się niewyraźnie ciemne sylwetki przywódców klanów. Odezwał się Wysoka Gwiazda:

— Z woli Klanu Gwiazdy kończymy zgromadzenie.

Rozległ się zgodny pomruk uczestników. Powietrze przesyciły zapachy strachu i wrogości.

— Klanie Pioruna, idziemy.

Ogniste Serce ledwie dostrzegł Błękitną Gwiazdę, która zeskoczywszy z Wielkiego Kamienia, skierowała się na skraj polany. Przecisnął się przez tłum i pospieszył za nią. Widział zarys masywnej postaci Tygrysięgo Pazura, idącego krok w krok za swoją przywódczynią, oraz bladoszare sylwetki innych kotów Klanu Pioruna, zbierających się za dwojgiem wielkich wojowników. Ruszyli do domu, w milczeniu wspinając się na zbocze. Ogniste Serce rzucił okiem przez ramię — pozostałe klany też się rozchodziły. Gdy dotarł na szczyt wzniesienia, pod Czterema Drzewami było pusto.

Koty szły cicho przez las, trzymając się szlaku znaczonego zapachem Klanu Pioruna. Ogniste Serce spostrzegł Szarą Pręgę na końcu pochodu i zwolnił tempo. Teraz, gdy stosunki między klanami tak się skomplikowały, może uparciuch będzie bardziej skłonny do rozmowy o Srebrnym Strumieniu. Zapach Szarej Pręgi wykryty na terytorium Klanu Rzeki! Swoimi potajnymi spotkaniami Szara Pręga naraża na niebezpieczeństwo siebie i klan.

Ogniste Serce szukał odpowiednich słów, by zacząć, jednak to Szara Pręga wysyczał pierwszy:

— Wiem, co powiesz. I nie przestanę się z nią widywać!

— Jesteś głupkiem o mysim mózdzku! — prychnął Ogniste Serce. — Szybko się dowiedzą, kto wchodzi na ich terytorium. Odgadnie to Błękitna

Gwiazda, albo jakiś kot z Klanu Rzeki rozpozna twój zapach. Tygrysi Pazur prawdopodobnie już się domyśla!

Szara Pręga rzucił koledze zatroskane spojrzenie.

— Naprawdę tak uważasz?

— Nie wiem — przyznał Ogniste Serce. Z ulgą powitał nutkę strachu w głosie Szarej Pręgi. Dotąd winowajca najwyraźniej nie myślał o tym, co może się zdarzyć, jeśli klan dowie się o całej sprawie. Ale teraz zaczynał się nad tym zastanawiać.

— Dobra, dobra! — parsknął Szara Pręga i zamilkł na moment. — A jeśli obiecuję, że będziemy spotykać się tylko przy Czterech Drzewach? W ten sposób trudniej będzie wykryć nasz zapach, nie będę też musiał wchodzić na terytorium Klanu Rzeki. Zostawisz mnie wtedy w spokoju?

Ogniste Serce poczuł, że łapy mu opadają; Szara Pręga nie zamierzał rezygnować ze spotkań ze Srebrnym Strumieniem. Jednak po chwili kiwnął głową. To i tak lepsze niż przekradanie się na spotkania na terytorium wrogiego klanu.

— Zadowolony? — oczy Szarej Pręgi błysnęły w mroku, ale głos mu drżał. Ogniste Serce poczuł ukłucie żalu z powodu utraconej przyjaźni i przypływ współczucia dla szarego wojownika. Wyciągnął głowę, by trącić nosem bok Szarej Pręgi, ale ten odbiegł naprzód, pozostawiając go samego na tyłach grupy.

Chociaż koty były zmęczone po wędrówce, natychmiast po powrocie do obozu Błękitna Gwiazda zwołała zebranie. Większość członków klanu jeszcze nie spała. Zgromadzenie trwało krócej niż zwykle, a nagły napływ chmur zaniepokoił nawet koty pozostałe w obozie.

Kiedy Błękitna Gwiazda i Tygrysi Pazur sadowili się na Wysokim Głazie, Ogniste Serce pospieszył do żłobka. Chciał się dowiedzieć, co z Chmurką. Wsunął głowę przez wejście. Wewnątrz panowała ciepła ciemność.

— Cześć, Ogniste Serce — szepnęła Brązowy Pysk; jej lekki cień poruszył się w mroku. — Chmurka ma się znacznie lepiej. Żółty Kieł dała mu wrotycz. To było po prostu przeziębienie.

W głosie królowej brzmiała ulga.

— Co się zdarzyło na zgromadzeniu?

— Klan Gwiazdy wysłał chmury, żeby zakryły księżyc. Błękitna Gwiazda zwołała teraz zebranie. Możesz przyjść?

W ciemności usłyszał, jak Brązowy Pysk obwąchuje małe.

— Tak, chyba tak — odpowiedziała w końcu. — Kociaki przez jakiś czas będą spać. — Ogniste Serce cofnął głowę.

Razem dołączyli do kotów zebranych na polanie. Ogniste Serce poczuł obok siebie nastroszone futro Rozżarzonej Łapy, patrzącej na niego szeroko otwartymi, zmartwionymi oczami.

Błękitna Gwiazda już rozpoczęła:

— Największym zagrożeniem wydają się być Klan Rzeki i Klan Cienia. Musimy być przygotowani na możliwość ich sojuszu przeciwko nam.

Przez wstrząśnięty klan przebiegła fala miauczenia.

— Naprawdę mogliby się zjednoczyć? — zachrypiała Żółty Kieł. — Klan Rzeki posiada najlepsze tereny łowieckie, ale jakoś nie wierzę, żeby chcieli podzielić się nimi z Klanem Cienia.

Ogniste Serce pamiętał opowieść Srebrnego Strumienia o głodzie panującym w Klanie Rzeki po najściu Dwunożnych, ale trzymał język za zębami, obawiając się, że Błękitna Gwiazda zapyta go, skąd o tym wie.

— Nie zaprzeczyli temu — zauważył Tygrysi Pazur.

Błękitna Gwiazda kiwnęła głową.

— Niezależnie od tego, czy to prawda, czy nie, musimy zachować czujność. Od dzisiejszego wieczora każdy patrol będzie składał się z czterech kotów, w tym z co najmniej trzech wojowników. Patrole będą częstsze — dwa w nocy, jeden w ciągu dnia i po jednym o świcie i o zmierzchu. Musimy ukrócić wycieczki Klanu Rzeki i Klanu Cienia na nasz teren, a skoro ignorują nasze ostrzeżenia, trzeba się przygotować do walki.

Klan wrzasnął na zgodę. Ogniste Serce przyłączył się do krzyku, chociaż martwiło go, co ta jawna wrogość pomiędzy klanami może oznaczać dla Szarej Pręgi. Rozejrzał się wokół: oczy wszystkich kotów z wyjątkiem Szarej Pręgi rozbłysły. Szary wojownik z pochyloną głową usiadł w cieniu na skraju polany.

Gdy hałas ucichł, Błękitna Gwiazda przemówiła jeszcze raz:

— Pierwszy patrol wyruszy przed świtem — dodała i zeskoczyła z Wysokiego Głazu. Tygrysi Pazur poszedł za nią, a reszta klanu podzieliła się na grupki. Podążając do legowiska wojowników, Ogniste Serce słyszał nerwowe pomruki.

Ogniste Serce usiadł na swoim posłaniu i zaczął ugniatać łapami mech do miękkości. Na szczycie zbocza wąwozu pohukiwała sowa. Ogniste Serce nie czuł zmęczenia. Po głowie krążyły mu oskarżenia, które padły na zgromadzeniu. Rozumiał gniew Klanu Rzeki. Zwietrzyli Klan Pioruna na swoim terytorium, gdy sami cierpieli głód, odkąd ich terytorium zostało uszczuplone przez najazd Dwunożnych.

Ale co z Klanem Cienia? Odkąd Klan Pioruna pomógł im wypędzić despotycznego przywódcę i jego zwolenników, ich liczebność spadła. Złamana Gwiazda przyznał się, że chcąc zostać przywódcą klanu, zabił Postrzępioną Gwiazdę, swojego własnego ojca. Pozostawiono ich w spokoju, by doszli do siebie po krwawych rządach Złamanej Gwiazdy. Ogniste Serce nie mógł pozbyć się myśli, że mając mniej pysków do wykarmienia, Klan Cienia wcale nie potrzebuje nachodzić łowisk Klanu Pioruna ani żadnych innych terytoriów.

Gdy głowił się nad tym, do legowiska wcisnęli się Biała Burza i Ciemna

Pręga. Zanim Biała Burza poszedł na swoje posłanie, zatrzymał się obok Ognistego Serca.

— W południe dołączysz z Piaskową Łapą i Mysią Skórą do mojego patrolu — miauknął.

— Tak, Biała Burzo — odpowiedział Ogniste Serce, zanim oparł brodę na łapach. Chciał się trochę przespać — jeśli klan go potrzebował, musiał być w formie i gotów do walki.

Zakrywające księżyc chmury rozwiały się następnego poranka. Myjąc się na polanie, Ogniste Serce rozkoszował się lekkim ciepłem słońca na grzbiecie. Z wejścia do żłobka naprzeciwko wyskoczył Chmurka; wyglądał na zadowolonego i pełnego życia.

Ogniste Serce podziękował Klanowi Gwiazdy za tak szybkie wyzdrowienie małego. Piaskowa Łapa miała rację, mówiąc o odporności młodych. Ogniste Serce rozejrzał się wokół, by sprawdzić, czy Długi Ogon i Zakurzona Łapa też to widzą, ale polana była pusta.

Zajrzał do żłobka.

— Cześć, Chmurko — miauknął. — Czujesz się lepiej?

— Tak — pisnął Chmurka. Obrócił się młynkiem dookoła, próbując schwytać swój ogon małymi szczękami. Kłębek mchu, który przyczepił mu się do futra, spadł i potoczył po ziemi. Chmurka skoczył za nim i wyrzucił w powietrze. Kłębek spadł na ziemię obok Ognistego Serca.

Ogniste Serce odbił go w kierunku małego, a Chmurka zerwał się z miejsca i złapał go zębami.

— Bravo! — na Ognistym Sercu zrobiło to wrażenie. Jedną łapą wybił piłkę z mchu wysoko w powietrze, przerzucając ją na polanę.

Chmurka pognął za zabawką i złapał ją. Przetoczył się na plecy, wyrzucił kłębek przednimi łapami i kopnął dalej tylnymi. Piłka wylądowała obok żłobka. Chmurka najpierw rzucił się za nią, a potem odskoczył. Przykucnął o króliczy skok od zabawki z tylną połową ciała uniesioną w górę.

Ogniste Serce patrzył, jak mały przygotowuje się, by dać susa. Nagle zjeżyło mu się futro. Długa, ciemna łapa sięgała zza żłobka w kierunku piłki z mchu.

— Chmurko! — krzyknął Ogniste Serce. — Stój!

W jego wyobraźni pojawiły się mroczne obrazy kotów samotników.

Chmurka usiadł i obejrzał się na niego zdziwiony.

Zza żłobka wyłonił się Tygrysi Pazur, ściskający kłębek mchu w zębach. Przyniósł piłkę małemu i upuścił koło jego białych puszystych łapek.

— Uważaj! — warknął. — Nie chciałbyś chyba stracić takiej cennej zabawki.

Ponad głową Chmurki ciemny wojownik wpatrywał się w Ogniste Serce.

Ogniste Serce zadrżał. Co Tygrysi Pazur miał na myśli? Wydawało się, że mówi o piłce z mchu — ale może naprawdę chodziło mu o to, że to Chmurka jest zabawką! W myślach Ognistego Serca pojawił się obraz Rozżarzonej Łapy, leżącej bezwładnie obok Drogi Grzmotu. Czy to też była zabawka, którą stracił? Poczłł chłodny strach, gdy znów zaczął się zastanawiać, czy zastępcą przywódczyni Klanu Pioruna ponosi odpowiedzialność za wypadek jego uczennicy.

Rozdział 25



— Chmurko! — zawołała Brązowy Pysk ze żłobka. Tygrysi Pazur odwrócił się i odszedł. Chmurka ostatni raz popchnął piłkę z mchu i pobiegł w stronę wejścia do żłobka.

— Do widzenia, Ogniste Serce — miauknął, zanim zniknął w środku.

Ogniste Serce popatrzył w niebo. Dochodziło południe, czas dołączyć do patrolu. Był głodny, ale nie przyniesiono jeszcze żadnych świeżych łupów. Może uda mu się znaleźć coś po drodze. Pospieszył przez polanę i przez tunel w kolcolišcie wyszedł na zewnątrz. Zamarznięte liście chrzęściły mu pod łapami.

Piaskowa Łapa i Mysia Skóra już czekały u stóp stoku. Ogniste Serce podniósł ogon w pozdrowieniu, czując niespodziewaną radość na widok Piaskowej Łapy.

— Cześć! — miauknęła Piaskowa Łapa. Mysia Skóra skinęła mu głową.

Z tunelu w kolcolišcie wyszedł Biała Burza.

— Poranny patrol już wrócił?

— Jeszcze ich nie widać — odpowiedziała Mysia Skóra. W tej samej chwili Ogniste Serce usłyszał szelest zarośli w górze, a z krzaków wyłonili się Wierzbowa Skóra, Szybki Wiatr, Ciemna Pręga i Zakurzona Łapa.

— Patrolowaliśmy wzdłuż całej granicy Klanu Rzeki — poinformowała Wierzbowa Skóra. — Na razie nie ma żadnych śladów polowania. Grupa Błękitnej Gwiazdy dziś po południu jeszcze raz sprawdzi ten obszar.

— Dobrze — odpowiedział Biała Burza. — My sprawdzimy granicę Klanu Cienia.

— Mam nadzieję, że okażą się równie rozsądni, co Klan Rzeki, i będą trzymać się z dala — miauknął Ciemna Pręga. — Od wczoraj muszą już wiedzieć, że mamy na nich oko.

— Mam taką nadzieję — rzucił Biała Burza i odwrócił się do swojego patrolu. — Gotowi?

Ogniste Serce przytaknął. Biała Burza machnął czubkiem ogona i skoczył w paprocie.

Ogniste Serce podążył za Białą Burzą i Mysią Skórą. Wspinając się po zboczu wąwozu, utrzymywali szybkie tempo. Piaskowa Łapa biegła tuż za Ognistym Sercem; czuł jej ciepły oddech, gdy wdrapywała się po głazach.

Nawet nie doszli do Wężowych Skał, gdy Ogniste Serce zwęszył złowieszczy, znajomy zapach. Otworzył pysk, by ostrzec innych, ale Mysia Skóra odezwała się pierwsza:

— Klan Cienia!

Cztery koty zatrzymały się, by obwąchać nienawistny odór.

— Nie mogę uwierzyć, że już wrócili! — mruknęła Piaskowa Łapa. Ogniste Serce zauważył, że drży jej futro na grzbiecie.

— Zapach jest świeży — oczy Białej Burzy błysnęły wściekłością. — Miałem nadzieję, że Nocna Gwiazda przywróci swojemu klanowi poczucie honoru. Ale wygląda na to, że zimne wiatry za Drogą Grzmotu przewiały serca wszystkich kotów Klanu Cienia.

Ogniste Serce odwrócił się i zaczął posuwać w stronę dużej kępy paproci. Przesunął zęby wzdłuż pierzastych liści i trafił na pozostawiony na nich zapach. Należał do Klanu Cienia i był znajomy, bardzo znajomy. Ogniste Serce zatrzymał się. To był zapach wojownika Klanu Cienia, którego spotkał już wcześniej. Ale którego?

Ogniste Serce posuwał się w przód, mając nadzieję, że dalsze węszenie pomoże mu odświeżyć pamięć. Teraz poczuł zapach czegoś innego. Spojrzał w dół. Na ziemi, wśród łądyg paproci, leżała kupa króliczych kości. Koty klanu zwykle zasypywały kości swoich ofiar na znak szacunku dla życia, które odbierały. Uświadamiając sobie nagle, co to może oznaczać, Ogniste Serce zebrał kości, przedarł się z powrotem przez paprocie i rzucił swoje znalezisko pod łapy Białej Burzy.

Biała Burza z furią wpatrywał się w kości.

— Kości królika? Wojownicy, którzy je zostawili, chcieli, żebyśmy zobaczyli, że polują na naszej ziemi! Błękitna Gwiazda musi natychmiast się o tym dowiedzieć.

— Wyśle oddział na bitwę z Klanem Cienia? — zapytał Ogniste Serce. Nigdy nie widział Białej Burzy tak rozjuszonego.

— Powinna! — syknął wielki wojownik. — A ja go poprowadzę, jeśli będę mógł. Nocna Gwiazda zawiódł nasze zaufanie i Klan Gwiazdy wie, że musi zostać ukarany.

— Błękitna Gwiazdo! — Biała Burza cisnął królicze kości na ziemię pośrodku obozowej polany.

— Błękitna Gwiazda właśnie wyszła na patrol — odpowiedział mu Tygrysi Pazur, wyłaniając się z cienia.

Obcięty Ogon i Oszronione Futro szybko przybiegli ze swoich legowisk, by dowiedzieć się, co się stało.

Biała Burza, wciąż wściekły, wpatrywał się w Tygrysięgo Pazura.

— Spójrz na to! — wypluł.

Tygrysi Pazur nie potrzebował pytać, co mają na myśli; zapach mówił wszystko. Jego oczy zapalały gniewem.

Ogniste Serce trzymał się na uboczu przy skraju polany i patrzył na dwóch wielkich wojowników. Znalezione ślady z pewnością budziły złe przeczucia, lecz odkrycie kości stało się dla niego okazją do zadania sobie pytań, a nie wpadania w gniew. Zaledwie trzy księżyce temu Klan Cienia z pomocą Klanu Pioruna wypędził swojego okrutnego przywódcę. Czy po tak krótkim czasie mógł być już gotowy, by podjąć ryzyko wojny z Klanem Pioruna?

Tygrysi Pazur najwyraźniej nie miał takich wątpliwości. Już wzywał do siebie Ciemną Pręgę i Szybki Wiatr.

— Wierzbowa Skóra i Mysia Skóra też do nas dołączą! — ogłosił. — Znajdziemy patrol Klanu Cienia i przetrzepiemy im skórę. Niech zapamiętają, by omijać nasze terytorium.

Biała Burza kiwnął głową.

— Mogę iść? — miauknęła Piaskowa Łapa. Dotąd szła podniecona za białym wojownikiem, teraz zaś zatrzymała się i patrzyła na niego błyszczącymi oczami.

— Nie tym razem — opowiedział jej Biała Burza.

Po jej pysku przemknęło rozczarowanie.

— A Ogniste Serce? — miauknęła. — To on znalazł kości.

Tygrysi Pazur zmrużył oczy i nastroszył sierść.

— Ogniste Serce może tu zostać i opowiedzieć o wszystkim Błękitnej Gwieździe, gdy wróci z patrolu — wysyczał pogardliwie.

— Zamierzasz wyjść przed jej powrotem? — zapytał Ogniste Serce.

— Oczywiście — parsknął Tygrysi Pazur. — Musimy to załatwić od razu!

Odwrócił się do Białej Burzy i machnął ogonem. Ogniste Serce patrzył, jak obaj wojownicy wychodzą z obozu. Ciemna Pręga, Wierzbowa Skóra, Szybki Wiatr i Mysia Skóra pobiegli za nimi. Słyszał ich łapy uderzające o zamarznąłą ziemię, gdy wspinali się na zbocze wąwozu.

Nagle uświadomił sobie, jaka pustka panuje w obozie. Oszronione Futro i Obcięty Ogon podeszli obwąchać królicze kości.

— Kto poszedł z Błękitną Gwiazdą? — zapytał ich.

Oszronione Futro spojrzała na niego.

— Szara Pręga, Długi Ogon i Zwinna Łapa.

Zimny wiatr zmierzwił futro Ognistego Serca. Miał nadzieję, że to stąd wzięły się nagle dreszcze. Był jedynym wojownikiem, który pozostał w obozie.

— Sprawdzisz, czy Zakurzona Łapa jest w legowisku uczniów? — poprosił Piaskową Łapę.

Ta skinęła głową, przecięła biegiem polanę i włożyła głowę do legowiska.

— Jest tu — odkrzyknęła. — Śpi razem z Paprociową Łapą.

Ze swojego legowiska wyszła Żółty Kieł. Podniosła głowę. Ogniste Serce uspokoił się trochę na widok starej uzdrowicielki. Zmrużył oczy, gotów ją powitać. Ale gdy Żółty Kieł poczuła smak powietrza, jej oczy zamglily się strachem. Wolnym, ciężkim krokiem zbliżyła się do króliczych kości i każdą ostrożnie obwąchała.

Ogniste Serce patrzył na nią, zastanawiając się, dlaczego tak się interesuje starymi kośćmi.

W końcu uzdrowicielka spojrzała w górę, prosto w oczy Ognistego Serca.

— Złamana Gwiazda! — wychrypiała głosem stłumionym z przerażenia.

— Złamana Gwiazda? — powtórzył Ogniste Serce. Nagle zrozumiał. To dlatego zapach w paprociach był tak znajomy. To był zapach Złamanej Gwiazdy.

— Jesteś pewna? — miauknęła niecierpliwie. — Tygrysi Pazur już wyruszył na terytorium Klanu Cienia.

— Klan Cienia jest niewinny! — wykrzyknęła Żółty Kieł. — To Złamana Gwiazda i jego starzy wojownicy. Byłam uzdrowicielką w Klanie Cienia. Byłam przy ich małych. Znam te zapachy jak swój własny.

Przerwała.

— Musisz odnaleźć Tygrysię Pazura i zatrzymać go. Popęlni straszny błąd, jeśli zaatakuje Klan Cienia!

Ognistemu Sercu zaszumiała krew w uszach, przyprawiając go o zawrót głowy. Co powinien zrobić?

— Ale jestem jedynym wojownikiem pozostałym w obozie! — wyjaśnił szybko. — A jeśli Złamana Gwiazda zaatakuje obóz podczas mojej nieobecności? Zrobił to już wcześniej. Mógł zostawić kości jako pułapkę, żeby nasz obóz pozostał bez ochrony.

— Musisz zawiadomić Tygrysię Pazura, zanim... — błagała Żółty Kieł, ale Ogniste Serce pokręcił głową.

— Nie mogę zostawić was wszystkich samych.

— W takim razie ja pójdę! — wysyczała Żółty Kieł.

— Nie! Ja pójdę! — miauknęła Piaskowa Łapa.

Ogniste Serce spoglądał to na jedną, to na drugą kotkę. Nie mógł sobie pozwolić na wysłanie którejkolwiek — ich siła i wyszkolenie były potrzebne tutaj

do obrony klanu. Ale Żółty Kieł miała rację, nie wolno rozlać krwi niewinnych. Napastnikiem okazał się Złamana Gwiazda, zatem Klan Pioruna nie ma powodu do walki z Klanem Cienia. Trzeba wysłać innego kota. Zamknął oczy i dobrze się zastanowił. Po chwili znalazł rozwiązanie.

— Paprociowa Łapa! — wysyczał, otwierając szeroko oczy. Zawołał głośno imię ucznia.

Młody kot wygramolił się ze swojego legowiska i ruszył przez polanę w kierunku Ognistego Serca.

— Co się dzieje? — zapytał, mrugając rozespanymi oczami.

— Mam dla ciebie pilne zadanie — powiedział do niego Ogniste Serce.

Paprociowa Łapa otrząsnął się i wyprostował.

— Tak, Ogniste Serce — miauknął.

— Musisz znaleźć Tygrysięgo Pazura. Wziął oddział, by zaatakować patrol Klanu Cienia. Zatrzymaj go i powiedz, że to Złamana Gwiazda naszedł nasze terytorium! — oczy Paprociowej Łapy powiększyły się z niepokoju, ale Ogniste Serce mówił dalej. — Być może będziesz musiał przekroczyć Drogę Grzmotu. Wiem, że nie byłeś szkolony...

Przez głowę Ognistego Serca przemknął obraz poranionego ciała Rozżarzonej Łapy, ale wyparł go szybko z myśli. Popatrzył Paprociowej Łapie głęboko w oczy.

— Musisz odnaleźć Tygrysięgo Pazura — powtórzył. — Inaczej bez żadnej przyczyny wybuchnie wojna między klanami!

Paprociowa Łapa kiwnął głową, oczy miał spokojne i świadome celu.

— Znajdę go — obiecał pręgowany uczeń.

— Niech Klan Gwiazdy cię prowadzi — zamruczał Ogniste Serce, wyciągając się do przodu i dotykając nosem boku Paprociowej Łapy.

Paprociowa Łapa odwrócił się i wybiegł szybko na zewnątrz przez tunel w kolcoliscie. Ogniste Serce patrzył za nim, starając się zachować spokój. Rozżarzona Łapa... Droga Grzmotu... Obrazy znów migąły mu w głowie. Otrząsnął się, żeby się ich pozbyć. Nie czas teraz się martwić. Jeśli Złamana Gwiazda wkroczył na terytorium Klanu Pioruna, obóz musi przygotować się do obrony.

— Co się dzieje? — z legowiska uczniów wyszedł Zakurzona Łapa. Ogniste Serce rzucił na niego okiem, pobiegł na brzeg polany i wspiął się na Wysoki Głaz. Widział polanę w dole, daleko od jego drżących nóg. Przełknął ślinę i rozpoczął tradycyjne wezwanie:

— Niech wszystkie koty wystarczająco dorosłe... — ale te słowa były za długie! — Obóz jest w niebezpieczeństwie. Chodźcie tu zaraz! — wrzasnął niecierpliwie.

Starsi i królowe wyłonili się z legowisk, za nimi ich małe. Wyglądali na

oszołomionych widokiem Ognistego Serca na szczycie Wysokiego Głazu. Rozżarzona Łapa przykuśtykała z tunelu w paprociach i popatrzyła w górę na Ogniste Serce pewnym, jasnym spojrzeniem. Na jej widok obóz nagle przestał kołysać się przed jego oczami.

— Co się dzieje? — zażądał wyjaśnień Jedno Oko, najstarszy kot Klanu Pioruna. — Co ty, u licha, robisz tam na górze?

Ogniste Serce nie zawahał się.

— Złamana Gwiazda powrócił. Może już wkroczył na terytorium klanu. Wszyscy nasi wojownicy wyszli z obozu. Jeśli Złamana Gwiazda zaatakuje, musimy być gotowi. Kociaki i starsi zostają w żłobku. Reszta musi być gotowa do walki...

Groźne zawodzenie tuż za ogrodzeniem przerwało Ognistemu Sercu. W wejściu do obozu pojawił się szczupły ciemnobrązowy pręgowany kot z potarganym futrem i rozdartymi uszami. Jego zjeżony ogon był zgięty pośrodku jak złamana gałąź.

— Złamana Gwiazda! — wysapał Ogniste Serce, instynktownie wystawiając pazury, a każdy włos jego sierści stanął na sztorc.

Czterech wyliniałych wojowników z nienawistnie błyszczącymi oczami skradało się za swoim przywódcą.

— Więc jesteś tu jedynym wojownikiem! — wysyczał Złamana Gwiazda, odsłaniając zęby. — Pójdzie łatwiej, niż myślałem!

Rozdział 26



Żółty Kieł, Zakurzona Łapa i Piaszczysta Łapa rzucili się do przodu i ustawili w obronnej linii, a królowe stanęły za nimi. Ogniste Serce zobaczył, że Rozżarzona Łapa kuśtyka, by do nich dołączyć, ale gdy się zbliżyła, Zakurzona Łapa warknął gniewnie i szara kotka, kładąc po sobie uszy, oddaliła się niezgrabnie z powrotem do legowiska Żółtego Kła.

Starsi złapali małe, wepchnęli je do żłobka i sami weszli do środka. Brązowy Pysk podniosła w zębach Chmurkę i wcisnęła go za innymi. Nie zważając na ostre kolce, łapami przesunęła gałęzie jeżyn i zakryła wejście, a potem odwróciła się, by dołączyć do reszty klanu na polanie.

Ogniste Serce zeskoczył z Wysokiego Głazu i podbiegł, by stanąć obok Żółtego Kła. Wygiął grzbiet w łuk i syknął do Złamanej Gwiazdy:

— Ostatnią walkę przegrałeś, zaraz przegrasz ponownie!

— Nigdy! — odwarknął Złamana Gwiazda. — Mogłeś zabrać mi mój klan, ale nie możesz mnie zabić — mam więcej żywotów niż ty!

— Jedno życie Klanu Pioruna jest warte dziesięciu twoich! — warknął Ogniste Serce. Wzniósł bojowy okrzyk i na polanie wybuchła bitwa.

Ogniste Serce skoczył prosto na Złamaną Gwiazdę i wbił się pazurami w brązowe pręgowane futro. Odkąd został wyjętym spod prawa banitą, życie musiało traktować surowo byłego przywódcę klanu — Ogniste Serce wyczuł jego żebra pod zapchlą sierścią. Jednak Złamana Gwiazda nie stracił siły. Okręcił się wokół siebie i zatopił zęby w tylnej nodze Ognistego Serca. Ogniste Serce wrzasnął i syknął z wściekłością, ale nie poluźnił chwytu. Złamana Gwiazda szarpnął się do przodu, szukając łapami oparcia na zamrożonym gruncie. Ogniste Serce czuł, jak jego pazury orają kościste boki Złamanej Gwiazdy, gdy rozbójnik się uwalniał. Ogniste Serce rzucił się za nim, ale inne pazury chwyciły jego tylną nogę. Spojrzał przez ramię, by zobaczyć przeciwnika. To był Podrapany Pysk, który przykucnął,

wpatrując się w Ogniste Serce zmrużonymi, szyderczymi oczami.

Ogniste Serce popatrzył na niego z niedowierzaniem. Nigdy nie spodziewał się ponownie go zobaczyć. Natychmiast zapomniał o Złamanej Gwieździe. To Podrapany Pysk sześć księżyców temu zabił Nakrapiany Liść; z zimną krwią zamordował uzdrowicielkę Klanu Pioruna, aby Złamana Gwiazda mógł wykraść małe Oszronionego Futra. Krew zaszumiała w uszach Ognistego Serca. Z wściekłością okręcił się w miejscu i rzucił na wychudłego brązowego kota. W oczach mignął mu cień szylkretowego futra, a na podniebieniu pojawił się ślad słodkiego zapachu Nakrapianego Liścia. Czuł przy sobie jej ducha. Przyszła pomóc mu pomścić swoją śmierć.

Ogniste Serce ledwie zauważył ból w nodze, gdy uwolnił się z chwytu Podrapanego Pyska i rzucił na niego. Kocur stanął dęba i młócił powietrze szerokimi przednimi łapami. Ostre jak cierń pazury trafiły Ogniste Serce za uchem. Ból przeszył go jak ogień i na moment oszołomił. Podrapany Pysk w jednej chwili skoczył na niego, przycisnął do ziemi i zatopił zęby w jego karku.

Ogniste Serce zawołał w męczarni:

— Pomóż mi, Nakrapiany Liściu! Nie poradzę sobie!

Nagle coś szarpnięciem zerwało ciężar z karku. Ogniste Serce skoczył na łapy i odwrócił się. Szara Pręga! Szary wojownik stał nieruchomo z oczami wypełnionymi przerażeniem. W jego szczękach zwisało bezwładnie ciało Podrapanego Pyska. Szara Pręga otworzył pysk i Podrapany Pysk upadł martwy na ziemię.

Ogniste Serce postąpił krok do przodu.

— Szara Pręgo, on zabił Nakrapiany Liść!

To nie był czas na wyrzuty sumienia.

— Jest z tobą Błękitna Gwiazda? — zapytał niecierpliwie.

Szara Pręga pokręcił głową.

— Wysłała mnie z powrotem po Tygrysięgo Pazura — odpowiedział. — Znaleźliśmy kości. Błękitna Gwiazda rozpoznała smród Złamanej Gwiazdy i domyśliła się, że musiał przyprowadzić swoją bandę.

W pobliżu rozległ się syk i w Ogniste Serce uderzyły dwa koty. Uskoczył na bok. To Oszronione Futro biła się z którymś z napastników. Królowa walczyła z całą mocą Klanu Gwiazdy; to byli przecież porywacze jej małych. W jej oczach jarzyła się nienawiść. Ogniste Serce widział, że Oszronione Futro nie potrzebuje pomocy. Chwilę później, poprzez ścianę obozu, rozbójnik wyleciał z wrzaskiem w powietrze.

Oszronione Futro pogoniła za nim, ale Ogniste Serce przywołał ją z powrotem.

— Zadałaś mu tyle ran, że cię popamięta!

Królowa z poślizgiem zatrzymała się przed ścianą paproci i zawróciła, jej

boki falowały, a białe futro plamiła krew wroga.

Za Ognistym Sercem rozległ się wrzask innego rozbójnika uciekającego w stronę ściany obozu. Zakurzona Łapa gonił cętkowanego pręgowanego kota i zdołał go ostro ugryźć, zanim pozwolił mu uciec. „Został tylko Złamana Gwiazda i jeden wojownik”, pomyślał Ogniste Serce.

Piaskowa Łapa stała przy rozciągniętym na ziemi rozbójniku. Kot leżał pod nią bez ruchu. „Uważaj!”, pomyślał Ogniste Serce, pamiętając swój ulubiony podstęp: pozwolić wrogowi myśleć, że zwyciężył. Ale Piaskowa Łapa nie dała się oszukać. Gdy kot zerwał się na łapy, była gotowa. Odskoczyła, a potem rzuciła się na niego, chwyciła pazurami i zaczęła tylnymi nogami drapać jego brzuch. Puściła go dopiero, gdy zapiszczał jak kociak. Napastnik, wciąż jęcząc, zerwał się do wyjścia z obozu.

Nastąpiła chwila niesamowitej ciszy. Koty Klanu Pioruna stały w milczeniu, wpatrzone w krew i kłaki futra porozrzucane po polanie. Pośrodku leżało ciało Podrapanego Pyska.

„Gdzie jest Złamana Gwiazda?”. Ogniste Serce obrócił się gwałtownie, przeczesując wzrokiem obóz. „Czy mógł włamać się do żłobka?”. Ogniste Serce już miał skoczyć w kierunku legowiska w jeżynach, gdy powietrze przeszyło żalosne zawodzenie dobiegające z legowiska Żółtego Kła. Ogniste Serce przedarł się przez tunel paproci. Rozżarzona Łapa! Wpadł do legowiska, przygotowany na najgorsze, ale ujrzał leżącego bezwładnie na ziemi Złamaną Gwiazdę. Nad nim stała stara uzdrowicielka.

Oczy Złamanej Gwiazdy były zamknięte i krwawiły. Ogniste Serce zobaczył, że jego boki uniosły się raz i przestały poruszać. Po kompletnym bezruchu ciała zbója poznał, że Złamana Gwiazda utracił życie.

Wysunięte pazury Żółtego Kła lśniły czerwono. Pysk miała wykrzywiony, a oczy zaszklone.

Nagle Złamana Gwiazda sapnęła i znowu zaczął oddychać. Ogniste Serce czekał, kiedy Żółty Kiel rzuci się na niego, by zadać mu kolejną śmiertelną ranę, ale ona zawahała się. Złamana Gwiazda nie wstawał.

Ogniste Serce podszedł do boku uzdrowicielki.

— Czy to jego ostatnie życie? Dlaczego go nie dobijasz? — ponaglił ją. — Przecież on zamordował swojego ojca, wyrzucił cię z twojego klanu i próbował cię zabić.

— To nie jest jego ostatnie życie — wychrypiała. — A nawet jeśli by tak było, nie mogłabym go zabić.

— Dlaczego nie? Klan Gwiazdy uhonorowałby cię na to. — Ogniste Serce nie mógł uwierzyć w jej słowa. Imię Złamanej Gwiazdy zawsze sprawiało, że sierść starej kocicy jeżyła się z wściekłości.

Żółty Kiel oderwała spojrzenie od Złamanej Gwiazdy i spojrzała na Ogniste

Serce. Jej oczy zamglily się z bólu i żalu, gdy zamruczała.

— To mój syn.

Ogniste Serce poczuł, że ziemia usuwa mu się spod łap.

— Ale uzdrowicielkom nie wolno mieć dzieci — wymamrotał.

— Wiem — odpowiedziała Żółty Kieł. — Nigdy nie miałam zamiaru ich mieć. Ale potem zakochałam się w Postrzępionej Gwieździe.

Jej głos przepelniał smutek. Nagle Ogniste Serce powrócił myślami do bitwy, dzięki której Złamana Gwiazda został wypędzony z obozu Klanu Cienia. Tuż przed uciezką okrutny przywódca powiedział Żółtemu Kłowi, że zamordował swojego ojca. Żółty Kieł była zdruzgotana i teraz Ogniste Serce zrozumiał, dlaczego.

— Miałam w miocie trzy kocięta — mówiła dalej Żółty Kieł. — Ale przeżył tylko Złamana Gwiazda. Oddałam go jednej z królowych klanu, żeby wychowała go jak własnego. Pomyślałam, że utrata dwóch moich małych jest karą Klanu Gwiazdy za złamanie kodeksu wojownika. Ale byłam w błędzie. Moją karą nie była śmierć dwóch kociąt. Karą było to, że przeżył on! — Żółty Kieł patrzyła z obrzydzeniem na zakrwawione ciało Złamanej Gwiazdy. — A teraz nie mogę go zabić. Muszę pogodzić się ze swoim losem, bo tak chce Klan Gwiazdy.

Żółty Kieł zatoczyła się i Ogniste Serce myślał, że upadnie. Przycisnął swoje ciało do jej boku, żeby ją podtrzymać, i wyszeptał:

— On wie, że jesteś jego matką?

Żółty Kieł potrząsnęła głową.

Złamana Gwiazda zaczął zawodzić żałośnie.

— Nic nie widzę! — Ogniste Serce z przerażeniem zdał sobie sprawę, że oczy kota-bandyty są tak podrapane, że nie da się ich już wyleczyć.

Ogniste Serce podszedł do niego ostrożnie. Złamana Gwiazda wciąż leżał. Ogniste Serce szturchnął go przednią łapą, a syn Żółtego Kła znowu jęknął.

— Nie zabijaj mnie — zawodził. Ogniste Serce cofnął się, czując dreszcz odrazy na widok takiego strachu okazywanego przez wojownika.

Żółty Kieł wzięła głęboki oddech.

— Zajmę się nim.

Podeszła do swojego rannego syna, chwyciła go za szyję i zaciągnęła na posłanie, które opuścił Łatana Skóra.

Ogniste Serce pozwolił jej odejść. Chciał sprawdzić, czy Rozżarzona Łapa nie ucierpiała. Zauważył ciemny kształt poruszający się wewnątrz pękniętego kamienia, gdzie spała Żółty Kieł.

— Rozżarzona Łapo? — odezwał się.

Rozżarzona Łapa wysunęła głowę.

— Nic ci nie jest? — zapytał Ogniste Serce.

— Ci zbóje odeszli? — szepnęła.

— Tak, z wyjątkiem Złamanej Gwiazdy. Jest ciężko ranny. Żółty Kieł go dogląda.

Czekał na jej reakcję, ale tylko potrząsnęła powoli głową i wpatrywała się w ziemię.

— Nic ci nie jest? — powtórzył Ogniste Serce.

— Powinnam walczyć razem z tobą — odpowiedziała Rozżarzona Łapa głosem zdławionym ze wstydu.

— Zginęłabyś!

— Tak powiedział Zakurzona Łapa. Kazał mi iść i ukryć się z małymi — oczy małej kotki były pełne rozpacz. — Nie miałabym nic przeciwko śmierci. Do czego się przydadę? Jestem tylko ciężarem dla klanu.

Ogniste Serce ukuł ostry cierń współczucia. Szukał słów pocieszenia, ale zanim zdążył coś powiedzieć, Żółty Kieł zawołała spomiędzy paproci.

— Rozżarzona Łapo — krzyknęła. — Przynieś mi trochę pajęczyn, szybko!

Rozżarzona Łapa odwróciła się od razu i zniknęła wewnątrz kamienia, by powrócić moment później z bandażem pajęczyny owiniętym na łapie. Najszybciej jak mogła, wgramoliła się niezgrabnie do Żółtego Kła i podała jej pajęczynę.

— Teraz przynieś mi trochę korzenia żywokostu — zarządziła Żółty Kieł.

Gdy Rozżarzona Łapa kuśtykała z powrotem do pękniętego kamienia, Ogniste Serce odwrócił się do wyjścia. Nic więcej nie mógł tu działać. Musiał sprawdzić, co z resztą klanu.

Na obozowej polanie prawie nie było kotów. Ogniste Serce podszedł prosto do Zakurzonej Łapy i miauknął:

— Żółty Kieł zajmuje się ranami Złamanej Gwiazdy. Rozżarzona Łapa jej pomaga. — Zignorował niedowierzające sapnięcie Zakurzonej Łapy. — Idź go przypilnować.

Zakurzona Łapa pobiegł do tunelu i zniknął w środku.

Ogniste Serce podszedł do Szarej Pręgi, który wciąż wpatrywał się w ciało Podrapanego Pyska.

— Uratowałeś mnie — zamruczał Ogniste Serce. — Dziękuję.

Szara Pręga podniósł na niego wzrok.

— Oddałbym za ciebie życie — odpowiedział po prostu.

Czując dławienie w gardle, Ogniste Serce patrzył, jak jego przyjaciel odwraca się i odchodzi. Może ich przyjaźń wcale się nie skończyła!

Odgłos łap w tunelu z kolcolistu przerwał jego myśli. Do obozu wbiegła Błękitna Gwiazda, za nią sunęli Długi Ogon i Zwinna Łapa. Ogniste Serce poczuł, jak jego ciało rozluźnia się z ulgą na widok przywódczyni. Błękitna Gwiazda rozszerzonymi oczami rozejrzała się po zalanej krwią polanie; jej spojrzenie padło na ciało Podrapanego Pyska.

— Złamana Gwiazda zaatakował? — miauknęła.

Ogniste Serce skinął głową.

— Nie żyje?

— Jest u Żółtego Kła — odpowiedział Ogniste Serce, ledwie żywy z wyczerpania. — Ma poranione oczy.

— A inni jego wojownicy?

— Odpędziliśmy ich.

— Ktoś z naszego klanu jest ciężko ranny? — dopytywała się Błękitna Gwiazda, ponownie rozglądając się po polanie. Koty potrząsnęły głowami.

— Dobrze — miauknęła. — Piaskowa Łapo, Zwinna Łapo, zabierzcie ciało z obozu i pochowajcie je. Nikt ze starszych nie musi być obecny. Żaden łobuz nie zasługuje na to, by był pochowany z honorami rytuału Klanu Gwiazdy.

Zwinna Łapa i Piaskowa Łapa zaczęły ciągnąć Podrapany Pysk w kierunku tunelu.

— Starsi są bezpieczni? — zapytała Błękitna Gwiazda.

— Są w żłobku — odparł Ogniste Serce. W tej samej chwili z legowiska w jeżynach dobiegł szelest i pojawił się Obcięty Ogon, prowadzący kocięta i starszych. Ogniste Serce zobaczył, jak Chmurka wypada z legowiska i truchta z podnieceniem przez polanę do Brązowego Pyska. Przywitała go szybkim liźnięciem, a kociak odwrócił się, by spojrzeć na ciało Podrapanego Pyska znikające w tunelu.

— On nie żyje? — zapytał ciekawie. — Mogę iść zobaczyć?

— Cicho bądź — wyszeptała Brązowy Pysk, owijając wokół niego ogon.

— Gdzie Tygrysi Pazur? — zapytała Błękitna Gwiazda.

— Zabrał oddział, by zaatakować patrol Klanu Cienia — wyjaśnił Ogniste Serce. — Znaleźliśmy na swoim patrolu kości. Miały zapach Klanu Cienia, więc Tygrysi Pazur zdecydował się na atak. Gdy Żółty Kieł zdała sobie sprawę, że to zapach Złamanej Gwiazdy, wysłałem Paprociową Łapę, żeby go powstrzymać.

— Paprociową Łapę? — miauknęła Błękitna Gwiazda, mrużąc oczy. — Mimo że być może będzie musiał przekroczyć Drogę Grzmotu?

— Byłem jedynym wojownikiem, który pozostał w obozie. Nie miałem nikogo innego, kogo mógłbym wysłać.

Błękitna Gwiazda kiwnęła głową, niepokój w jej oczach ustąpił miejsca zrozumieniu.

— Dobrze się spisałeś, Ogniste Serce. Złamana Gwiazda zamierzał zapewne odciągnąć od obozu wszystkich naszych wojowników. My również znaleźliśmy kości.

— Szara Pręga mi mówił — Ogniste Serce rozejrzał się za swoim przyjacielem, ale Szara Pręga zniknął.

— Przyślij do mnie Żółtego Kła, kiedy już skończy ze Złamaną Gwiazdą — poleciła Błękitna Gwiazda. Nastawiła uszy na odgłos łap w tunelu z kolcolistu. Do

obozu wbiegł Tygrysi Pazur, za nim Biała Burza i reszta oddziału. Ogniste Serce wyciągał szyję, rozglądając się wśród wojowników, dopóki w tyle grupy nie ujrzał Paprociowej Łapy. Młody uczeń wyglądał na wyczerpanego, ale był cały i zdrowy. Ogniste Serce westchnął cicho z ulgą.

— Czy Paprociowa Łapa dotarł do ciebie, zanim znaleźliście patrol? — zapytała Błękitna Gwiazda, podchodząc do swojego zastępcy.

— Nawet nie weszliśmy na ich terytorium — odpowiedział Tygrysi Pazur. — Właśnie mieliśmy przekroczyć Drogę Grzmotu.

Jego oczy zwięzły się.

— Ten, którego grzebali, to Podrapany Pysk?

Błękitna Gwiazda skinęła głową.

— Zatem Paprociowa Łapa miał rację — miauknął zastępca. — Złamana Gwiazda planował zaatakować obóz. On też nie żyje?

— Nie, Żółty Kiel zajmuje się jego ranami.

— Niemożliwe! — wykrzyknęła Mysia Skóra, wymieniając spojrzenie ze stojącym obok Szybkim Wiatrem.

Twarz Tygrysiego Pazura spochmurniała.

— Zajmuje się jego ranami? — warknął. — Powinniśmy zabić go, a nie tracić czas na ratowanie!

— Omówimy to, jak tylko porozmawiam z Żółtym Kłem — miauknęła spokojnie Błękitna Gwiazda.

— Możesz to zrobić teraz, Błękitna Gwiazdo — Żółty Kiel weszła na polanę, głowa opadała jej z wyczerpania.

— Zostawiłaś Złamaną Gwiazdę samego? — warknął Tygrysi Pazur z błyskiem w bursztynowych oczach.

Żółty Kiel podniosła głowę i spojrzała na ciemnego wojownika.

— Pilnuje go Zakurzona Łapa. I dałam mu ziarnka maku, więc przez jakiś czas będzie spał. Złamana Gwiazda jest teraz ślepy, Tygrysi Pazurze. Nie ma żadnej możliwości, żeby próbował ucieczki. Przez tydzień umarłby z głodu, o ile lis albo stado wron nie zabiłyby go wcześniej.

— Tak, to ułatwia sprawę — warknął Tygrysi Pazur. — Nie będziemy musieli sami go zabijać. Możemy pozwolić, by las się z nim załatwił.

Żółty Kiel odwróciła się do Błękitnej Gwiazdy.

— Nie możemy pozwolić mu umrzeć — miauknęła.

— Dlaczego nie?

Ogniste Serce wstrzymał oddech, gdy zauważył, jak oczy przywódczyni skaczą z Żółtego Kła na Tygrysiego Pazura i z powrotem. Zastanawiał się, czy Żółty Kiel zamierza powiedzieć Błękitnej Gwieździe, że Złamana Gwiazda jest jej synem.

— Gdybyśmy to zrobili, bylibyśmy nie lepsi od niego — odpowiedziała

spokojnie Żółty Kieł.

Tygrysi Pazur śmignął gniewnie ogonem.

— Co myślisz, Biała Burzo? — miauknęła Błękitna Gwiazda, zanim Tygrysi Pazur zdążył się odezwać.

— Opieka nad nim będzie ciężarem dla naszego klanu — odpowiedział z namysłem Biała Burza. — Ale Żółty Kieł ma rację. Jeśli wyślemy go do lasu albo z zimną krwią zabijemy, Klan Gwiazdy będzie wiedzieć, że stoczyliśmy się tak nisko, jak on.

Jedno Oko postąpił krok naprzód.

— Błękitna Gwiazdo — miauknął starczym skrzeczącym głosem. — Dawniej przetrzymywaliśmy czasami więźniów przez wiele księżyców. Możemy tak zrobić również teraz.

Ogniste Serce pamiętał, że Żółty Kieł sama była więźniem, gdy po raz pierwszy znalazła się w obozie. Cekał, czy uzdrowicielka przypomni o tym Błękitnej Gwiazdzie, ale Żółty Kieł nic nie powiedziała.

— Więc naprawdę zastanawiasz się nad zatrzymaniem tego bandyty w naszym obozie? — oczy Tygrysiego Pazura płonęły wściekłością, gdy wyzywająco patrzył na swoją przywódczynię. Ogniste Serce musiał z bólem przyznać, że nie potrafi nie zgodzić się ze słowami ciemnego wojownika. Myśl o zabiciu Złamanej Gwiazdy przeraziła go — wiedział lepiej niż inne koty klanu, co oznaczałoby to dla Żółtego Kła — jednak Złamana Gwiazda, nawet okaleczony, był przerażający. Trzymanie go w obozie byłoby trudne i niebezpieczne dla wszystkich członków klanu.

— On naprawdę jest ślepy? — zapytała Błękitna Gwiazda Żółtego Kła.

— Tak, jest.

— Ma inne rany?

Tym razem odpowiedział Ogniste Serce.

— Podrapałem go całkiem porządnie — przyznał. Spojrzał na Żółtego Kła i poczuł ulgę, gdy stara kocica pochyliła głowę, żeby wiedział, że wybaczyła mu poranienie jej syna.

— Jak długo będzie się leczyć? — zapytała Błękitna Gwiazda.

— Około księżyca — odpowiedziała Żółty Kieł.

— W takim razie możesz pielęgnować go do tego czasu. Potem omówimy jego przyszłość jeszcze raz. A od tej chwili będzie znany jako Złamany Ogon, a nie Złamana Gwiazda. Nie możemy odebrać mu żywotów, które otrzymał od Klanu Gwiazdy, ale nie jest już przywódcą Klanu Cienia — Błękitna Gwiazda spojrzała pytająco na Tygrysiego Pazura. Jego ogon drgnął, ale wojownik nie odezwał się.

— Zdecydowane — miauknęła Błękitna Gwiazda. — Zostaje.

Rozdział 27



Ogniste Serce kulejąc wy dostał się z gąszczu pokrzyw i zaczął lizać swoje rany. Do Żółtego Kła pójdzie później, kiedy uzdrowicielka skończy pomagać innym rannym.

Blade promienie słońca rzucały długie cienie na polanę. Długi Ogon zwolnił z warty Zakurzoną Łapę. Tygrysi Pazur zabrał zdrowe koty poza obóz na polowanie. Ogniste Serce poczuł burczenie w brzuchu. Usłyszał odgłos kroków, więc podniósł wzrok, ale to tylko Piaskowa Łapa i Zwinna Łapa wracali do obozu.

Oba koty podeszły do Błękitnej Gwiazdy, siedzącej z Białą Burzą pod Wysokim Głazem. Ogniste Serce wstał i dołączył do nich. Szybkim ruchem ogona przywołał Zakurzoną Łapę, który obok pniaka lizał swoje zadrapania. Zakurzona Łapa spojrział na niego niechętnie, ale wstał ze znużeniem i podszedł bliżej.

— Pogrzebaliśmy Podrapany Pysk — miauknęła Piaskowa Łapa.

— Dziękuję — odpowiedziała Błękitna Gwiazda. Potem przywódczyni spojrziała na Zwinną Łapę. — Możesz odejść.

Czarno-biały uczeń pochylił głowę i skierował się do swojego legowiska.

Ogniste Serce znów przywołał Zakurzoną Łapę. Pręgowany uczeń zmrużył oczy, podszedł i stanął obok Piaskowej Łapy.

— Błękitna Gwiazdo — zaczął niepewnie Ogniste Serce. — Gdy Złamany Ogon zaatakował, Piaskowa Łapa i Zakurzona Łapa walczyli jak wojownicy. Bez ich siły i odwagi poszłoby nam znacznie gorzej.

Na słowa Ognistego Serca oczy Zakurzonej Łapy powiększyły się, a Piaskowa Łapa wbiła wzrok w ziemię.

Z gardła Białej Burzy wydobyło się chrząknięcie.

— Rzadko bywasz taka nieśmiała — mruknął do swojej uczennicy.

Uszy Piaskowej Łapy drgnęły.

— To Ogniste Serce ocalił klan! — wybuchła. — To on zaalarmował obóz, żebyśmy byli przygotowani na atak Złamanego Ogonu.

Teraz z kolei Ogniste Serce spieszył się.

Odetchnął z ulgą, gdy w tej samej chwili do obozu wszedł Tygrysi Pazur z grupą myśliwych, niosący mnóstwo świeżego mięsa.

Błękitna Gwiazda skinęła głową na swojego zastępcę, a potem odwróciła się do Zakurzonej Łapy i Piaskowej Łapy.

— Jestem dumna, że Klan Pioruna ma takich obrońców — miauknęła. — Już czas, by nadać wam obojgu imiona wojowników. Już teraz, zanim zajdzie słońce, rozpoczniemy ceremonię nadania imion, a potem będziemy mogli coś zjeść.

Piaskowa Łapa i Zakurzona Łapa spojrzeli na siebie podekscytowani. Ogniste Serce podniósł głowę i zamruczał. Błękitna Gwiazda wezwała klan i Ogniste Serce poczuł jeszcze większą radość na widok Szarej Pręgi wychodzącego z legowiska wojowników. Widocznie przyjaciel wcale nie opuszczał obozu.

Klan zebrał się na skraju polany. Starsi i królowe usiedli z uczniami i kociętami po jednej stronie, po drugiej, razem z wojownikami czekał Ogniste Serce. Patrzył, jak Chmurka mości się obok Brązowego Pyska. Oczy małego promieniały radosnym podnieceniem i Ogniste Serce poczuł przypływ dumy, że kociak z jego rodziny może zobaczyć go zasiadającego z wojownikami klanu. Błękitna Gwiazda z Piaskową Łapą i Zakurzoną Łapą stanęła pośrodku.

Ostatnie poblaski słońca różowiały na wieczornym niebie. Klan czekał w ciszy, aż znikną za horyzontem, a na ciemniejącym niebie ukażą się gwiazdy.

Błękitna Gwiazda podniosła głowę i utkwiała wzrok w najjaśniejszej gwiazdzie Srebrnej Skóry.

— Ja, Błękitna Gwiazda, przywódczyni Klanu Pioruna, wzywam moich walecznych przodków, by spojrzeli na tych dwoje uczniów, którzy uczyli się pilnie, by poznać zasady kodeksu Klanu Gwiazdy. Polecam ich wam jako kolejnych wojowników.

Spojrzała w dół na parę młodych kotów.

— Piaskowa Łapo, Zakurzona Łapo, czy obiecujecie przestrzegać kodeksu wojownika oraz chronić ten klan i bronić go nawet kosztem swojego życia?

Piaskowa Łapa odwzajemniła jej spojrzenie z błyszczącymi oczami.

— Obiecuję — odpowiedziała.

Zakurzona Łapa powtórzył jej słowa silnym, niskim głosem.

— Obiecuję.

— Wobec tego, mocą Klanu Gwiazdy nadaję wam imiona wojowników. Piaskowa Łapo, od tej chwili będziesz znana jako Piaskowa Burza. Klan Gwiazdy docenia twoją odwagę i siłę ducha, a my witamy cię jako pełnoprawnego wojownika Klanu Pioruna.

Błękitna Gwiazda postąpiła krok w przód i oparła pysk na pochylonej głowie

Piaskowej Burzy.

Piaskowa Burza liznęła z szacunkiem bark Błękitnej Gwiazdy, po czym obróciła się i podeszła do Białej Burzy. Ogniste Serce zobaczył, jak jej oczy błysnęły dumnie w stronę mentora, gdy sadowiła się przy nim na swoim nowym miejscu wśród wojowników.

Błękitna Gwiazda zwróciła wzrok na ciemnobrązowego pręgowanego kota.

— Zakurzona Łapo, od dzisiaj będziesz znany jako Zakurzona Skóra. Klan Gwiazdy docenia twoje męstwo i uczciwość, a my witamy cię jako pełnoprawnego wojownika Klanu Pioruna.

Dotknęła pyskiem jego głowy, a on liznął jej bark na znak szacunku. Potem dołączył do pozostałych wojowników.

W klanie rozległ się pomruk uznania, a w nocne powietrze uniosły się obłoczki pary, gdy koty zgodnym chórem zaczęły skandować imiona nowych wojowników.

— Piaskowa Burza! Zakurzona Skóra! Piaskowa Burza! Zakurzona Skóra!

— Według tradycji naszych przodków — zamiauczała Błękitna Gwiazda, podnosząc głos — Piaskowa Burza i Zakurzona Skóra muszą teraz w milczeniu czuwać do świtu i samodzielnie strzec obozu, gdy my będziemy spać. Ale zanim rozpoczną czuwanie, podzielą z klanem posiłek. To był długi dzień i mamy powód do dumy z tych kotów, które obroniły nasz obóz przed bandytami. Ogniste Serce, Klan Gwiazdy dziękuje ci za twoją odwagę. Jesteś wielkim wojownikiem i jestem dumna, że należysz do naszego klanu.

Wśród kotów klanu znów rozległo się miauczenie. Ogniste Serce rozejrzał się wokół i z gardła wyrwał mu się pomruk radości. Tylko Tygrysi Pazur i Zakurzona Skóra spoglądali na niego nieprzyjaźnie, ale tym razem ich zazdrość nie robiła już na nim wrażenia. Pochwaliła go Błękitna Gwiazda i to wystarczyło.

Jeden po drugim koty podchodziły do sterty świeżej zwierzyny przyniesionej przez myśliwski patrol Tygrysiego Pazura, by wybrać dla siebie posiłek.

Ogniste Serce podszedł do Piaskowej Burzy.

— Możemy dziś wieczorem jeść razem jako wojownicy — miauknął radośnie. — Jeśli zechcesz — dodał. Piaskowa Burza zamruczała do niego i Ognistemu Sercu zrobiło się jeszcze weselej.

— Wybierz coś dla mnie — powiedziała kotka, gdy ruszył w stronę sterty pożywienia. — Padam z głodu!

Ogniste Serce wybrał dla niej mysz, kusząco pulchną jak na tak późną porę nagich drzew. Dla siebie wziął sikorkę. Odwrócił się, by wrócić z kolacją do Piaskowej Burzy, i westchnął z rozczarowania — siedzieli przy niej Zakurzona Skóra, Biała Burza i Ciemna Pręga. Nie wykazał się mądrością, spodziewając się posiłku sam na sam. W tej chwili cały klan, świętując, dzielił się jedzeniem.

To przypomniało Ognistemu Sercu o Rozżarzonej Łapie. Rozejrzał się

wokół i uświadomił sobie, że nie widział jej na uroczystości nadania imion. Zapewne wciąż siedziała w legowisku Żółtego Kła. Podbiegł do Piaskowej Burzy i położył przed nią świeżą zdobycz.

— Wrócę za pięć skoków królika — miauknął. — Chcę zanieść coś Rozżarzonej Łapie.

— Jasne — przytaknęła Piaskowa Burza.

Ogniste Serce szybko wybrał ze sterty nornika i poniosł go przez polanę. Z zaskoczeniem zobaczył Żółty Kieł siedzącą w swoim legowisku. Uzdrowicielka była na ceremonii, pewnie zaraz po niej musiała wracać do siebie.

— Mam nadzieję, że to nie dla mnie — mruknęła na jego widok — Wzięłam już swoją porcję.

Ogniste Serce położył nornika na ziemi.

— Przyniosłem go dla Rozżarzonej Łapy — odpowiedział. — Pomyślałem, że może będzie miała na coś ochotę. Nie było jej na ceremonii nadania imion.

— Dałam jej trochę mięsa myszy, ale ty też możesz ją poczęstować.

Ogniste Serce rozejrzał się po zacienionej paprociami polance. Wśród łądyg, w starym gnieździe Łatanej Skóry, widać było brązowe futro Złamanej Gwiazdy. Wojownik nie poruszał się.

— Wciąż śpi — powiedziała energicznie Żółty Kieł, tonem nie matki, a uzdrowicielki. Ogniste Serce poczuł ulgę. Chciał wierzyć, że Żółty Kieł wciąż jest lojalna wobec Klanu Pioruna. Podniósł nornika i poszedł z nim do gniazda Rozżarzonej Łapy.

— Hej, Rozżarzona Łapo — miauknął cicho w paprotki.

Szara kotka poruszyła się i usiadła.

— Ogniste Serce.

Ogniste Serce przeszedł pod pierzastymi liśćmi i usiadł na małym kawałku miejsca koło niej. Położył nornika przy jej łapach.

— Wspaniale — powiedziała Rozżarzona Łapa. — Nie tylko Żółty Kieł próbuje mnie utuczyć! Dziękuję — miauknęła. Ale nie ruszyła nornika i nawet nie pochyliła się, by go obwąchać.

— Wciąż myślisz o bitwie? — zapytał łagodnie Ogniste Serce.

Rozżarzona Łapa wzruszyła ramionami.

— Jestem tylko ciężarem, prawda? — spojrzała na niego okrągłymi, smutnymi oczami.

— Kto jest ciężarem? — przerwało im mruknięcie Żółtego Kła. Stara uzdrowicielka włożyła głowę do gniazda. — Niepokoisz moją pomocnicę? — miauknęła do Ognistego Serca. — Nie wiem, jak bym sobie dziś bez niej poradziła!

Spojrzała ciepło na Rozżarzoną Łapę łagodnymi żółtymi oczami.

— Zwaliłam na nią nawet dzisiejsze mieszanie ziół!

Rozżarzona Łapa spuściła nieśmiało oczy i pochyliła głowę, by odgryźć

kawałek nornika.

— Mogłaby ze mną zostać trochę dłużej — mówiła Żółty Kieł. — Z dnia na dzień staje się bardziej pożyteczna. A poza tym, przyzwyczałam się do jej obecności.

Rozżarzona Łapa z przekornym błyskiem w oczach spojrzała na starą uzdrowicielkę.

— Tylko dlatego, że jesteś przygłucha i nie słyszysz mojej paplaniny! — powiedziała. Stara kocica parsknęła na nią z udawaną złością, a Rozżarzona Łapa dodała: — Wygląda więc na to, że na razie zostaną tutaj.

Ogniste Serce z zaskoczeniem odkrył w sobie zazdrość o bliską więź, jaka zawiązała się między dwiema kotkami. Zawsze uważał się za jedyne prawdziwego przyjaciela Żółtego Kła w klanie, a teraz najwyraźniej pojawił się drugi. Ale przynajmniej Rozżarzona Łapa znalazła dla siebie miejsce — jeśli nie mogła szkolić się na wojownika, czułaby się źle w legowisku uczniów. Ogniste Serce powstał. Czas wrócić do Piaskowej Burzy.

— Dacie sobie radę ze Złamanym Ogonem? — zapytał.

Żółty Kieł spojrzała na niego lekceważąco.

— Myślę, że jakoś sobie poradzimy, prawda, Rozżarzona Łapo?

— Nie będzie sprawiał kłopotów — oznajmiła śmiało Rozżarzona Łapa. — I mamy do pomocy Długiego Ogon.

Żółty Kieł cofnęła głowę z gniazda, a Ogniste Serce wysunął się za nią.

— Do widzenia, Rozżarzona Łapo! — powiedział.

— Do widzenia, i dziękuję za posiłek.

— Nie ma za co — miauknął.

Odwrócił się do Żółtego Kła.

— Miałabyś coś na zadrapanie na mojej szyi?

Żółty Kieł przyjrzała się bliżej jego ranie.

— Wygląda paskudnie — warknęła.

— To dzieło Złamanego Ogon — przyznał Ogniste Serce.

Żółty Kieł kiwnęła głową.

— Poczekaj.

Skoczyła szybko do legowiska i wróciła z wiązką ziół zawiniętą w liście.

— Sam sobie poradzisz. Po prostu przeżuwaj zioła i wcieraj sok w rany. Będzie cię piekło, ale nie tak bardzo, żeby dzielny wojownik nie mógł tego znieść!

— Dziękuję, Żółty Kle — Ogniste Serce podniósł zawiniątko zębami.

Żółty Kieł odprowadziła go do tunelu.

— Miło, że ją odwiedzasz — miauknęła, rzucając okiem na legowisko Rozżarzonej Łapy. — Chyba się podłamała. Czowała się kiepsko po bitwie, a potem po ceremonii nadania imienia.

Ogniste Serce kiwnął głową. Zrozumiał. Ostatni raz spojrzał ostrożnie w

stronę, gdzie leżał Złamany Ogon.

— Jesteś pewna, że będziecie bezpieczne? — zapytał jeszcze raz z pyskiem pełnym ziół.

— Jest ślepy — odmiauknęła Żółty Kieł. Westchnęła, a następnie dodała pogodniej: — A ja nie jestem aż taka stara!

Następnego poranka Ogniste Serce obudził się w oślepiającym świetle przenikającym przez ściany legowiska. Domyślił się, że znów spadł śnieg. Przynajmniej rany przestały go boleć. Żółty Kieł miała rację — sok z ziela szczypał, ale po dobrze przespanej nocy Ogniste Serce czuł się dużo lepiej.

Był ciekawy, jak Piaskowa Burza i Zakurzona Skóra poradzili sobie z czuwaniem. W śnieżną noc musiało być im bardzo zimno. Ogniste Serce wstał i rozprostował nogi, potem wygiął grzbiet w łuk i wyciągnął ogon w przód ponad głową. Dwoje najmłodszych wojowników Klanu Pioruna spało razem na przeciwległym skraju legowiska. Najwyraźniej Biała Burza przysłał ich tutaj, zanim sam wyszedł przed świtem na patrol.

Ogniste Serce przebiegł przez zaśnieżoną polanę. Z trudem odróżnił od tła białą sierść Oszronionego Futra krążącej wokół żłobka; kocica zapewne wyszła rozprostować łapy. Na środku polany widniały dwa miejsca nieprzysypane śniegiem — to tam spędzili noc Piaskowa Burza i Zakurzona Skóra. Ogniste Serce zadrżał na tę myśl, choć jednocześnie im zazdrościł. Pamiętał swoją pierwszą noc po pasowaniu na wojownika. Jej wspomnienie wypełniło go ciepłem, którego nie mógł przepłoszyć nawet największy mróz.

Na niebie wisiały ciężkie śniegowe chmury. Wciąż padały z nich cicho miękkie płatki. Koty będą musiały się dziś mocno starać podczas polowania, uświadomił sobie Ogniste Serce. Trzeba napełnić spizarnię, zanim warstwa śniegu stanie się grubsza.

Z Wysokiego Głazu dobiegło wezwanie Błękitnej Gwiazdy. Koty klanu zaczęły wypełzać ze swoich legowisk i brnąć przez śnieg, by wysłuchać słów przywódczyni. Ogniste Serce podszedł do dwóch niezaśnieżonych miejsc i usiadł na tym, które pachniało Piaskową Burzą. Po drugiej stronie polany zauważył Szarą Pręgę; wyglądał na zmęczonego. Ogniste Serce zastanawiał się, czy ostatniej nocy wymknął się z obozu, by opowiedzieć Srebrnemu Strumieniowi o bandzie Złamanego Ogona.

Błękitna Gwiazda zaczęła mówić:

— Chcę, żeby wszyscy wiedzieli, że w obozie jest Złamany Ogon.

Żaden z kotów nie zareagował. Już wiedziały. Plotka rozeszła się po obozie jak pożar po lesie.

— Jest ślepy, a więc niegroźny.

Rozległo się kilka niezadowolonych parsknięć, a Błękitna Gwiazda skinęła

głową, przyjmując do wiadomości obawy klanu.

— Dbam tak samo jak wy o bezpieczeństwo naszego klanu. Ale, przez wzgląd na Klan Gwiazdy, nie możemy pozwolić na to, żeby umarł w lesie. Żółty Kiel będzie go pielęgnowała, aż jego rany się zagoją. Potem omówimy sprawę ponownie.

Rozejrzała się dokoła, czekając na głosy klanu. Gdy żaden kot się nie odezwał, zeskoczyła z Wysokiego Głazu. Koty zaczęły się rozchodzić. Ogniste Serce zobaczył, że przywódczyni idzie w jego stronę.

— Ogniste Serce — miauknęła. — Niepokoi mnie jedna rzecz. Wciąż nie pogodziłeś się z Szarą Pręgą. Od dawna nie jedliście razem. Mówiłam ci już, w klanie nie ma miejsca na kłótnie. Dzisiaj chcę widzieć was razem na polowaniu.

Ogniste Serce kiwnął głową.

— Tak, Błękitna Gwiazdo.

Odpowiadało mu to. A sądząc po wczorajszej bitwie, mógł wierzyć, że Szarej Prędze też się spodoba ten pomysł. Gdy Błękitna Gwiazda odeszła, Ogniste Serce rozejrzał się po polanie z nadzieją, że Szara Pręga nie zniknął ponownie. Nie, był w obozie, pomagał oczyścić ze śniegu wejście do żłobka.

— Hej, Szara Pręgo! — zawołał. Szara Pręga nie przerwał pracy.

Ogniste Serce podskoczył do niego.

— Chcesz iść ze mną na polowanie?

Szara Pręga spojrzał na niego zimnym wzrokiem.

— Chcesz się upewnić, że znów nie zniknę? — warknął.

Ogniste Serce był zaskoczony.

— N-nie, tylko pomyślałem... po wczorajszej... Podrapany Pysk...

— Zrobiłbym to samo dla każdego kota Klan Pioruna. Na tym polega lojalność wobec klanu! — miauknął ze złością Szara Pręga i wrócił do odśnieżania.

W Ognistym Sercu upadła nadzieja. Czy na zawsze utracił zaufanie przyjaciela? Odwrócił się i wlokąc za sobą ogon, zaczął brnąć przez śnieg w kierunku wyjścia z obozu. Zawołał jeszcze przez ramię:

— Błękitna Gwiazda kazała mi iść dzisiaj z tobą na polowanie, więc sam jej wytłumacz, dlaczego nie poszedłeś.

— No pewnie, jak zwykle chcesz się podlizać Błękitnej Gwieździe! — syknął Szara Pręga. Ogniste Serce zatrzymał się i odwrócił, gotów się odciąć, ale powstrzymał się, gdy zobaczył, że Szara Pręga idzie do niego przez polanę, otrząsając płatki śniegu z futra.

— Więc chodźmy — powiedział Szara Pręga, ruszając przodem przez tunel w kolcolście.

Powoli wspinali się stokiem wąwozu po głazach pokrytych śniegiem. Gdy dotarli na górę, rozpostarła się przed nimi panorama ośnieżonego lasu. Szara Pręga, z wyrazem ponurej determinacji na pysku, od razu skoczył przed siebie. Ogniste

Serce pognął za nim. Gdy tropił mysz wokół korzeni dębu, zobaczył Szarą Pręgę goniącego królika, który był tak głupi, że oddalił się od swojej nory. Szara Pręga zaciekle ścigał zwierzę, a potem zabił je błyskawicznym, starannie wymierzonym ugryzieniem. Ogniste Serce siedział i patrzył, jak Szara Pręga wraca i upuszcza królika na ziemię.

— Powinno wystarczyć dla jednego albo dwóch małych — mruknął Szara Pręga.

— Nie musisz mi niczego udowadniać — powiedział Ogniste Serce.

— Nie? — zapytał gorzko Szara Pręga i spojrzął na Ogniste Serce zimnym, gniewnym wzrokiem. — Może powinieneś mi zaufać — dodał i odwrócił się, zanim Ogniste Serce zdołał odpowiedzieć.

Do południa Szara Pręga zdobył więcej łupów niż Ogniste Serce, ale dla obu polowanie było udane. Wrócili do obozu ze szczękami pełnymi świeżej zdobyczy. Zrzucili pożywienie tam gdzie zwykle. Spiżarnia była jeszcze pusta.

Ogniste Serce zastanawiał się, czy nie powinni wyjść jeszcze raz. Padał coraz gęstszy śnieg i przez wąwóz zaczynał powiewać zimny wiatr. Ogniste Serce wpatrywał się w ciemniejące niebo, gdy usłyszał zmartwione miauknięcie Brązowego Pyska obok żłobka. Podbiegł zobaczyć, co się stało.

— Coś nie tak?

— Widziałeś Chmurkę? — spytała Brązowy Pysk.

Ogniste Serce potrząsnął głową.

— Nie ma go?

Poczuł, że swędzą go łapy; rosnąca panika Brązowego Pyska zaczęła mu się udzielać.

— Nie. Ani innych moich małych. Tylko na chwilę zamknęłam oczy. Właśnie się obudziłam i nie mogę ich nigdzie znaleźć! Na dworze jest dla nich za zimno. Zamarzną! — królowa zachwiała się na łapach.

Ogniste Serce przeszedł dreszcz niepokoju, gdy przypomniał sobie poprzednie zniknięcie młodego kota z obozu. Wtedy była to Rozżarzona Łapa.

Rozdział 28



— Znajdę je — obiecał Ogniste Serce, odruchowo rozglądając się za Szarą Pręgą. Wiatr wzmagał się, a śnieg sypał coraz gęściej — lepiej nie wyruszać na poszukiwanie w pojedynkę. Poszedł szybko do legowiska wojowników i precyzyjnie przycisnął się do środka, jednak Szarej Pręgi tam nie znalazł.

Piaskowa Burza właśnie wstawała.

— Co się dzieje? — miauknęła, widząc, jak Ogniste Serce rozgląda się po legowisku.

— Zniknęły małe Brązowego Pyska.

— Chmurka też? — Piaskowa Burza zerwała się, natychmiast rozbudzona.

— Tak! Rozglądam się za Szarą Pręgą, żeby ich z nim poszukać, ale nie ma go tu — wyjaśniał pospiesznie Ogniste Serce. Poczł wściekłość na Szarą Pręgę, który znów się wymknął, i to zaraz po tym, jak jego oskarżył o brak zaufania!

— Pójdę z tobą — zaproponowała Piaskowa Burza.

Ogniste Serce zamrugł.

— Dziękuję — miauknął z wdzięcznością. — Chodźmy. Powinniśmy jeszcze powiedzieć Błękitnej Gwieździe, że wychodzimy.

— Zakurzona Skóra może jej powiedzieć. Wciąż pada śnieg?

— Tak, i to coraz bardziej. Musimy się pospieszyć — Ogniste Serce spojrzł na śpiącego Zakurzoną Skórę. — Obudź go. Powiem Brązowemu Pyskowi, że idziemy i spotkamy się przy wyjściu.

Ruszył z powrotem do żłobka. Brązowy Pysk wciąż obwąchiwała okolicę w poszukiwaniu zapachów kociąt.

— Jakies ślady? — zapytał Ogniste Serce.

— Nie ma żadnych — powiedziała Brązowy Pysk drżącym głosem. — Oszone Futro poszła powiadomić Błękitną Gwiazdę.

— Dobrze, nie martw się. Idę ich szukać — uspokoił ją. — Pójdzie ze mną

Piaskowa Burza. Znajdziemy je.

Brazowy Pysk, wciąż niuchając, skinęła głową.

Ogniste Serce i Piaskowa Burza wyszli z tunelu w kolcoliscie i ruszyli pospiesznie do lasu. Poza obozem wiatr wiał jeszcze gwałtowniej. Ogniste Serce zmrużył oczy i zgarbił się w zamieci.

— Ciężko będzie trafić na zapach w świeżym śniegu — ostrzegł Piaskową Burzę. — Sprawdźmy najpierw, czy nie poszły do lasu.

— Dobrze — miauknęła Piaskowa Burza.

— Idź w tę stronę — Ogniste Serce wskazał nosem. — Ja pójdę w drugą. Spotkamy się znowu tutaj. Pośpiesz się.

Piaskowa Burza pobiegła, a Ogniste Serce przeskoczył wykrot i skierował się w stronę szlaku, z którego koty klanu korzystały najczęściej. Zbocza wąwozu były pokryte warstwą śniegu, grubszą niż rano, miejscami zamarznąłą i śliską. Ogniste Serce zatrzymał się, podniósł głowę i otworzył pysk, ale nie wyczuł zapachu kociąt. Na próżno rozglądał się za śladami łap — czyżby ich tropy już zasypał świeży śnieg?

Powędrował wzdłuż podnóża stoku, ale nie odnalazł żadnego śladu pozostawionego przez zaginione kociaki. Wiatr był tak przenikliwy, że Ogniste Serce prawie nie czuł własnych uszu. Żaden mały nie przetrwa przy takiej pogodzie, a do zachodu słońca pozostało niewiele czasu. Musi je odnaleźć przed zapadnięciem zmroku.

Ogniste Serce pobiegł szybko z powrotem do wejścia do obozu. Piaskowa Burza czekała na niego, futro miała oprószone śniegiem. Otrząsnęła się na jego widok.

— Jakież ślady? — miauknął Ogniste Serce.

— Nie, nic.

— Nie mogły odejść daleko — zauważył Ogniste Serce. — Chodźmy, spróbujmy w tę stronę. — Poszedł w kierunku szkolnego parowu.

Piaskowa Burza podążyła za nim. Śnieg stawał się coraz głębszy, co krok zapadała się w nim po brzuch.

Szkolne zagłębienie było puste.

— Myślisz, że Błękitna Gwiazda wie, jak paskudna pogoda tu panuje? — zapytała Piaskowa Burza, podnosząc głos, by przekrzyczeć wiatr.

— Dowie się — odpowiedział Ogniste Serce.

— Powinniśmy wrócić i sprowadzić pomoc, połączyć siły z innym patrolem — miauknęła Piaskowa Burza.

Ogniste Serce spojrział na drżącą wojowniczkę. Nie tylko kocięta mogły tu zamarznąć. Może Piaskowa Burza miała rację.

— Dobrze — miauknął. — Sami sobie nie poradzimy.

Gdy zawrócili w kierunku obozu, Ognistemu Sercu wydało się, że poprzez

szum wiatru usłyszał wysoki pisk.

— Słyszałaś? — powiedział.

Piaskowa Burza zatrzymała się i zaczęła wściekle wciągać powietrze. Nagle podniosła głowę.

— Tędy! — zamiauczała, wskazując nosem na wykrot.

Ogniste Serce skoczył w jego kierunku, Piaskowa Burza za nim. Piski przybrały na sile, w końcu Ogniste Serce mógł już rozróżnić kilka pojedynczych głosików. Wskoczył na pień i spojrzał w dół na drugą stronę. W śniegu kuliły się dwa małe kociaki. Ogniste Serce poczuł przypływ ulgi, ale zaraz uświadomił sobie, że nie ma z nimi Chmurki.

— Gdzie jest Chmurka? — zawołał.

— Poluje — pisnęła jedna z małych. Głos drżał jej z chłodu i strachu, brzmiała w nim jednak nuta wyzwania.

Ogniste Serce podniósł głowę.

— Chmurko! — zawołał, spoglądając przez płatki śniegu.

— Ogniste Serce, patrz! — zawołała Piaskowa Burza ze szczytu pnia. Ogniste Serce odwrócił się. W ich stronę brnął poprzez śnieg przemoknięty biały kształt. Chmurka! Każdy kolejny krok maleńkiego kociaka był w rzeczywistości potężnym skokiem, gdyż Chmurka zapadał się w śniegu niemal po czubek głowy. Ale szedł dzielnie, niosąc w pysku małego, utarzanego w śniegu nornika.

Ogniste Serce poczuł nagły przypływ ulgi i wściekłości. Zostawił Piaskową Burzę z kociakami Brązowego Pyska i ruszył przez śnieg, by zgarnąć małego za kark. Chmurka chrząknął na znak protestu, ale nie wypuścił nornika, który dyndał mu w pysku.

Ogniste Serce odwrócił się i zobaczył Piaskową Burzę, prowadzącą do niego pozostałe kociaki. Biegły koło niej, tonąc po uszy w głębokim śniegu, lecz ona wciąż je popędzała.

Chmurka nie przestawał więc się w jego pysku, więc Ogniste Serce położył go z powrotem na śniegu. Mały spojrzał na niego, dumnie trzymając zdobycz. Ogniste Serce musiał przyznać w duchu, że jest pod wrażeniem. Pomimo śniegu i wiatru, Chmurka upolował swoją pierwszą ofiarę!

— Czekaj tu — rozkazał i skoczył z powrotem, by pomóc Piaskowej Burzy. Podniósł popiskującą żałośnie maleńką kotkę i zaczął popychać nosem drugiego małego.

Przemoknięta grupa z trudem dotarła z powrotem do obozu. Brązowy Pysk czekała przy tunelu w kolcolišcie. Stała przy niej Błękitna Gwiazda, mrużąc oczy w zacinającym śniegu. Gdy tylko dostrzegły Ogniste Serce, skoczyły do przodu na pomoc. Błękitna Gwiazda zgarnęła Chmurkę, a Brązowy Pysk drugiego kociaka; potem zawróciły i pognały, by schronić się w obozie, a Ogniste Serce i Piaskowa Burza pospieszili za nimi.

Gdy tylko znaleźli się na polanie, trzy dorosłe koty upuściły na ziemię swoje zmarznięte tłumoczki. Ogniste Serce strząsnął śnieg z futra i popatrzył na Chmurkę, który wciąż uparcie trzymał swoją zdobycz.

Błękitna Gwiazda spiorunowała kociaki wzrokiem.

— Co wam wpadło do głów? Wiecie, że według kodeksu wojownika młodym nie wolno polować!

Oba kotki Brązowego Pyska skuliły się pod gniewnym wzrokiem swojej przywódczyni, ale Chmurka spojrział wprost na nią okrągłymi niebieskimi oczami. Upuścił swojego nornika i miauknął:

— Klan potrzebuje świeżych łupów, więc postanowiliśmy coś złapać.

Ogniste Serce obruszył się na jego śmiałość.

— Kto wpadł na ten pomysł? — spytała Błękitna Gwiazda.

— Ja — oznajmił Chmurka, wciąż nie spuszczać głowy.

Błękitna Gwiazda utkwiała oczy w małym buntowniku i krzyknęła:

— Mogliście zamarznąć!

Chmurka, zaskoczony jej gniewnym głosem, spuścił z tonu.

— Zrobiliśmy to dla klanu — miauknął ostrożnie.

Ogniste Serce wstrzymał oddech, czekając na reakcję Błękitnej Gwiazdy. Chmurka złamał kodeks wojownika. Czy Błękitna Gwiazda mogłaby cofnąć swoją zgodę na jego pobyt w obozie?

— Mieliście dobre chęci — powiedziała powoli Błękitna Gwiazda — Ale sam pomysł był niemądry.

Ogniste Serce poczuł iskierkę nadziei. Niestety, Chmurka odezwał się ponownie.

— Coś jednak złapałem.

— Widzę — odpowiedziała chłodno Błękitna Gwiazda. Wpatrywała się w trzy kociaki. — Pozostawię waszej matce decyzję, co z wami zrobić. Ale nie chcę więcej słyszeć o podobnych wyprawach. Rozumiecie?

Ogniste Serce odprężył się nieco, gdy Chmurka wraz z pozostałymi kociakami skinął głową.

— Chmurko, możesz dołożyć swój łup do sterty świeżej zwierzyny — dodała Błękitna Gwiazda. — A potem wszyscy troje maszerujecie do żłobka wysuszyć się i ogrzać.

Ogniste Serce poczuł zaskoczenie. Czy w głosie przywódczyni Klanu Pioruna nie zabrzmiał macierzyński ton?

Małe Brązowego Pyska, popędzane przez matkę, pomknęły w kierunku żłobka, a Chmurka podniósł swojego nornika i pokłusował w kierunku sterty świeżej zwierzyny. Jego dumnie uniesiona głowa przyprawiła Ogniste Serce o ukłucie niepokoju, jednak we wzroku Błękitnej Gwiazdy, mierzącej spojrzeniem odchodzącego kociaka, zauważył błysk podziwu.

— Dobrze się oboje spisaliście — miauknęła, zwracając się do Piaskowej Burzy i Ognistego Serca. — Wyślę Długiego Ogona, by odwołał grupę poszukiwawczą. Wy też powinniście iść do swojego legowiska i spróbować się rozgrzać.

— Tak, Błękitna Gwiazdo — odpowiedział Ogniste Serce. Odwrócił się, by odejść razem z Piaskową Burzą, ale Błękitna Gwiazda wezwała go ponownie.

— Ogniste Serce! — miauknęła. — Chcę z tobą pomówić.

Jej ton sprawił, że Ogniste Serce poczuł obawę. Może odprężył się zbyt szybko.

— Chmurka wykazał dziś świetne umiejętności myśliwskie — zaczęła Błękitna Gwiazda. — Ale cała ta biegłość na nic się nie przyda, jeśli nie nauczy się przestrzegać kodeksu wojownika. W tej chwili chodzi o jego własnego bezpieczeństwo, ale w przyszłości będzie od tego zależeć bezpieczeństwo całego klanu.

Ogniste Serce wpatrzył się w ziemię. Wiedział, że Błękitna Gwiazda ma rację, ale nie mógł przemóc poczucia, że przywódczyni za wiele wymaga od małego kociaka. Chmurka wciąż był bardzo młody, a w klanie przebywał od bardzo niedawna. Ogniste Serce przełknął żal, który odczuł na myśl o tym, jak bezwstydnie Szara Pręga, kot urodzony w klanie, łamie kodeks wojownika. Spojrzał na przywódczynię klanu.

— Dopilnuję, by się tego nauczył.

— W porządku — powiedziała z zadowoleniem Błękitna Gwiazda. Odwróciła się i poszła do swojego legowiska.

Ogniste Serce skierował się do legowiska wojowników, chociaż nie czuł już zimna. Słowa Błękitnej Gwiazdy przyprawiły go o gorączkę. Wcisnął się do środka, usadowił na posłaniu i zaczął się myć. Siedział w legowisku przez całe popołudnie, rozmyślając o Szarej Przędze i Chmurce. Wiedział, że Błękitna Gwiazda ma rację. Duma i buntowniczność, które dostrzegał w oczach białego kociaka, skłoniły go do zastanowienia, czy mały na pewno zdoła przystosować się do życia w klanie.

Pod wieczór głód wyciągnął go z legowiska. Wybrał drozda ze stosu świeżych łupów i usadowił się przy kępie pokrzyw, by go zjeść. Było już ciemno, a śnieg padał rzadszy. Gdy tylko oczy przystosowały się mu do ciemności, Ogniste Serce wyraźnie widział wejście do obozu.

Dostrzegł Szarą Pręgę od razu po jego wejściu; przyglądał się, jak wojownik podchodzi do sterty świeżej zwierzyny, niosąc swoje łupy. Może po prostu był na polowaniu.

Szara Pręga zrzucił większą część zdobyczy na stertę. Dla siebie zostawił dużą mysz, którą zabrał w osłonięte od wiatru miejsce koło ogrodzenia obozu. Krótkotrwała nadzieja przygasła w Ognistym Sercu. Roztargniony wzrok Szarej

Pręgi potwierdził słusność jego podejrzeń — Szara Pręga spotkał się ze Srebrnym Strumieniem.

Ogniste Serce wstał i poszedł do legowiska. Bez trudu zasnął twardo; znów nawiedziły go sny.

Rozpościerał się przed nim zaśnieżony las, lśniąc biało w zimnym świetle księżyca. Ogniste Serce stanął na wysokim, wyszczerbionym kamieniu. Przy nim stał Chmurka — dorosły wojownik, z grubą białą sierścią falującą na wietrze. Mróz skrzył się na kamieniu pod ich łapami.

— Patrz! — wysyczał Ogniste Serce do Chmurki. Leśna mysz przebiegła wokół zamarzniętych korzeni drzewa. Chmurka podążył za jego wzrokiem i zeskoczył cicho z kamienia na poszycie. Ogniste Serce obserwował białego kota przy polowaniu. Nagle wyczuł zapach tak ciepły i znajomy, że zadrżało mu futro. Poczul ciepły oddech przy uchu i obrócił się gwałtownie. Stała przy nim Nakrapiany Liść.

Jej cętkowane futro błyszcząło w świetle księżyca, gdy dotykała go swoim miękkim różowym nosem.

— Ogniste Serce — szepnęła. — Przynoszę ci ostrzeżenie od Klanu Gwiazdy. — Mówiła smutnym tonem, wpatrując się w niego pałającym wzrokiem. — Ogniste Serce, nadciąga bitwa. Strzeż się wojownika, któremu nie możesz ufać.

Pisk myszy sprawił, że Ogniste Serce podskoczył i rozejrzał się. Chmurka upolował już pewnie swoją ofiarę. Odwrócił się do Nakrapianego Liścia, ale ta zniknęła.

Ogniste Serce obudził się nagle i odwrócił w stronę sąsiedniego posłania. Szara Pręga leżał skulony, pogrążony w głębokim śnie, z nosem wepchniętym pod gruby ogon. W głowie Ognistego Serca ponownie zabrzmiały słowa Nakrapianego Liścia:

— Strzeż się wojownika, któremu nie możesz ufać!

Zadrżał. Wciąż czuł na futrze przejmujący chłód lasu, a w nozdrzach słodki zapach Nakrapianego Liścia. Szara Pręga przekręcił się obok, mamrocząc przez sen i Ogniste Serce wzdrygnął się. Wiedział, że już nie zaśnie, ale pozostał na swoim posłaniu i patrzył na śpiącego przyjaciela, dopóki światło poranka nie zaczęło się sączyć przez ściany legowiska.

Rozdział 29



O świcie obudziła się Wierzbowa Skóra. Ogniste Serce patrzył, jak wstaje i przeciąga się, a potem przeciska przez wyjście z legowiska. Jeszcze raz spojrzął na śpiącego Szarą Pręgę i wyszedł za nią.

— Przestało padać — miauknął, zdecydowany przełamać upiorną ciszę, która panowała w zasypanym śniegiem obozie. Jego głos rozbrzmiał echem na polanie. Wierzbowa Skóra kiwnęła głową.

Rozległ się szelest, a w powietrzu uniosły się zapachy Tygrysiego Pazura i Szybkiego Wiatru, wychodzących z legowiska. Usadowili się obok Wierzbowej Skóry i zaczęli się myć. „Przygotowują się do porannego patrolu”, pomyślał Ogniste Serce. Zastanawiał się, czy nie zaproponować, że przyłączy się do nich — mógłby rozruszać się, biegając wśród drzew — ale z drugiej strony lepiej, żeby został i miał oko na Szarą Pręgę. Na sercu wciąż leżały mu ciężarem słowa Nakrapianego Liścia. Nie mógł pozbyć się myśli, że to Szara Pręga okaże się wojownikiem, któremu nie może zaufać. Szara Pręga twierdził, że jego kontakty ze Srebrnym Strumieniem nie wpłynęły na jego lojalność wobec klanu, czy było to jednak możliwe? Przecież już spotykając się z nią, łamał kodeks wojownika!

Nagle Tygrysi Pazur uniósł głowę, jakby wyczuł jakiś zapach. Ogniste Serce naprężył się. Uszy mu drgnęły — usłyszał w oddali odgłos łap biegnących z chrzęstem po śniegu. Powiew przyniósł zapach Klanu Wiatru. Odgłosy kroków stały się głośniejsze. Wszyscy wojownicy zeszywnieli — jakiś kot pędził w ich stronę przez tunel w kolcoliscie. Tygrysi Pazur wygiął grzbiet w łuk i syknął, gdy Wyrwany Wąs wbiegł na polanę.

Wojownik Klanu Wiatru zatrzymał się przed nimi z poślizgiem, oczy przepełniał mu strach.

— Klan Cienia i Klan Rzeki! — wysapał — atakują nasz obóz! Mają przewagę liczebną, walczymy o życie. Wysoka Gwiazda tym razem odmawia

opuszczenia obozu. Musicie nam pomóc, albo nasz klan zostanie zmieciony!

Błękitna Gwiazda wyskoczyła z legowiska. Wszystkie oczy, utkwione przed chwilą w Wyrwanym Wąsie, zwróciły się na nią.

— Słyszałam — miauknęła.

Nie wskakując na Wysoki Głaz, przywódczyni klanu wydała głośne zawrozczenie, jak zwykle, gdy zwoływała klan. Zapach strachu Wyrwanego Wąsa wypełniał polanę, na której pojawiały się kolejne koty.

Kiedy tylko klan się zebrał, Błękitna Gwiazda zaczęła:

— Nie ma czasu do stracenia. Nastąpiło to, czego się obawialiśmy — Klan Cienia i Klan Rzeki połączyły się i zaatakowały obóz Klanu Wiatru. Musimy im pomóc — przerwała i rozejrzała się po wpatrujących się w nią z niepokojem pyskach. Wyrwany Wąs stał obok niej, słuchając w milczeniu z szeroko otwartymi, pełnymi nadziei oczami.

Ogniste Serce był przerażony. Sądził, że po zdemaskowaniu bandy kotów samotników będzie można zaufać Nocnej Gwieździe. Jednak przywódca Klanu Cienia złamał kodeks wojownika, jednocząc siły z Klanem Rzeki, by znów wypędzić Klan Wiatru z jego domu.

— Ale jest pora nagich drzew, jesteście osłabieni! — zaprotestował Łatana Skóra. — Już raz podjęliśmy ryzyko za Klan Wiatru. Tym razem niech radzą sobie sami.

Wśród starszych i królowych rozległo się kilka pomruków poparcia.

Tygrysi Pazur zrobił krok naprzód i stanął obok Błękitnej Gwiazdy.

— Masz rację, że jesteś ostrożny, Łatana Skóro. Jeśli jednak Klan Cienia i Klan Rzeki zjednoczyły się, jest tylko kwestią czasu, kiedy zaatakują nas. Lepiej walczyć teraz razem z Klanem Wiatru niż później sami!

Błękitna Gwiazda patrzyła na Łataną Skórę, który przymknął oczy i podniósł ogon, akceptując słowa Tygrysiego Pazura.

Żółty Kiel przesunęła się do przodu i powiedziała cicho do przywódczyni:

— Myślę, że powinnaś pozostać w obozie, Błękitna Gwiazdo. Nawet jeśli minęła ci gorączka po zielonym kaszlu, to wciąż jesteś osłabiona.

Kotki wymieniły spojrzenie, którego znaczenie było dla Ognistego Serca boleśnie zrozumiałe. Błękitna Gwiazda przeżywała swoje dziewiąte i ostatnie życie. Ze względu na dobro klanu nie mogła pozwolić sobie na ryzyko jego utraty w bitwie.

Błękitna Gwiazda skinęła energicznie głową.

— Tygrysi Pazurze, chcę, żebyś zorganizował dwa oddziały, jeden do głównego ataku, drugi do wsparcia. Wojowników musimy wysłać tak szybko, jak to możliwe!

— Tak, Błękitna Gwiazdo — Tygrysi Pazur odwrócił się do wojowników.

— Biała Burzo, będziesz dowodził drugim oddziałem; ja stanę na czele

pierwszego. Wezmę Ciemną Pręgę, Mysią Skórę, Długiego Ogoną, Zakurzoną Skórę i Ogniste Serce.

Gdy Tygrysi Pazur wymienił jego imię, Ogniste Serce podniósł głowę, czując przebiegający przez ciało dreszcz. Miał iść z głównym oddziałem!

— Ty! — Tygrysi Pazur odezwał się do Wyrwanego Wąsa. — Jak się nazywasz?

Wojownik Klanu Wiatru wyglądał na zaskoczonego tonem Tygrysięgo Pazura.

Ogniste Serce odpowiedział za niego.

— Wyrwany Wąs — miauknął.

Tygrysi Pazur skinął głową, zatrzymując na chwilę wzrok na Ognistym Sercu.

— Wyrwany Wąsie, pójdiesz z moim oddziałem. Reszta wojowników Klanu Pioruna dołączy do Białej Burzy. Ty również, Paprociowa Łapo.

— Wszyscy gotowi? — wezwał Tygrysi Pazur. Wojownicy podnieśli głowy i wydali okrzyk wojenny. Tygrysi Pazur skierował się do tunelu w kolcolišcie, a oni pognali za nim.

Wspięli się z boczem wąwozu do lasu. Zmierzali w kie-runku Czterech Drzew i położonych dalej wyżyn. Gdy wbieg-li pomiędzy drzewa, Ogniste Serce rzucił okiem przez ramię. Szara Pręga biegł z tyłu, pysk miał ponury, a oczy wpatrzone bezmyślnie przed siebie. Ogniste Serce zastanawiał się, czy Srebrny Strumień uczestniczy w bitwie. Poczul współczucie dla przyjaciela, ale tym razem nie miał żadnych wątpliwości co do własnej gotowości do walki. Odkąd przyprowadził koty Klanu Wiatru do domu, czul się za nie odpowiedzialny. Nie miał zamiaru pozwolić, żeby któryś klan wygnał je z powrotem do tuneli pod Drogą Grzmotu.

Nozdrza Ognistego Serca znów wypełnił zapach Nakrapianego Liścia, a przez jego futro przebiegło mrowienie. „Strzeż się wojownika, któremu nie możesz ufać!”. Ta bitwa będzie trudna z wielu powodów. Szara Pręga nie miał wyboru, musiał teraz dowieść swojej lojalności.

Chociaż śnieg przestał spadać, ciężko było przedzierać się przez zaspę. Powierzchnię śniegu pokrywała lodowa skorupa, która pękała pod ciężarem wojowników, sprawiając, że zapadali się w miękkim śniegu zalegającym pod spodem.

— Tygrysi Pazurze! — rozległ się z tyłu wrzask Wierzbowej Skóry. Zastępca przywódczyni zatrzymał się i odwrócił.

— Jesteśmy śledzeni! — zawołała Wierzbowa Skóra.

Jej słowa uruchomiły alarm w głowie Ognistego Serca. Czy to pułapka? Patrol ostrożnie zawrócił po śladach swoich łap, rozglądając się uważnie i podejrzliwie. Paprociowa Łapa podskoczył ze strachu, gdy w górze zaskrzypiała

gałąź uginającą się pod ciężarem śniegu.

— Czekajcie — syknął Tygrysi Pazur.

Koty przycupnęły w głębokim śniegu. Ogniste Serce usłyszał przybliżający się odgłos łap. Dźwięk był cichy, łapy stąpające delikatnie po lodowej skorupie musiały być małe. Z zamierającym sercem Ogniste Serce odgadł, do kogo należą, na chwilę przedtem, nim Chmurka i dwa małe Brązowego Pyska wyłoniły się zza drzewa.

Tygrysi Pazur stanął przed nimi dęba i małe zapiszczały w przerażeniu. Wojownik rozpoznał je natychmiast i opadł na cztery łapy.

— Co tu robicie? — warknął.

— Chcieliśmy dołączyć do bitwy — miauknął Chmurka. Ogniste Serce skrzywił się.

— Ogniste Serce! — wezwał Tygrysi Pazur. Ogniste Serce pospieszył w jego kierunku, a ciemny wojownik wypluł niecierpliwie:

— To ty przyniosłeś tego małego do klanu; zajmij się tym.

Ogniste Serce spojrzał w płonące oczy Tygrysiego Pazura. Wiedział, że zastępca chce zmusić go do dokonania wyboru: Ogniste Serce mógł albo dołączyć do oddziału wojowników i bić się za klan, albo zaopiekować się swoim kociakiem. Cały patrol czekał w ciszy na jego odpowiedź.

Ogniste Serce wybrał walkę za klan, ale nie mógł poświęcić kociaka swojej siostry. Chmurka i inne małe muszą bezpiecznie wrócić do domu w towarzystwie innego kota. Ale bez którego wojownika mógł obyć się atakujący oddział?

— Paprociowa Łapo — odezwał się Ogniste Serce do ucznia Szarej Pręgi. — Proszę, zabierz te małe do domu!

Czekał na sprzeciw Szarej Pręgi, ale szary wojownik nie odezwał się, gdy Ogniste Serce wysłał jego ucznia z powrotem do obozu.

Paprociowa Łapa opuścił ogon i Ogniste Serce poczuł się winny.

— Będzie jeszcze wiele bitew, w których będziesz mógł walczyć — obiecał.

— Ale Ogniste Serce, powiedziałeś, że pewnego dnia będziemy walczyć ramię w ramię! — rozległ się wśród drzew protest Chmurki. Tygrysi Pazur posłał Ognistemu Sercu szydercze spojrzenie. Ogniste Serce poczuł przykre mrowienie pod futrem, gdy na słowa malucha przez patrol przebiegła fala rozbawienia, ale nie okazał, jak bardzo jest zakłopotany.

— Pewnego dnia — miauknął. — Ale nie dziś!

Biały kociak opuścił głowę. Ogniste Serce wydał z siebie westchnienie ulgi, widząc, że Chmurka niechętnie dołącza do dwóch małych podążających za Paprociową Łapą z powrotem do obozu.

— Jestem zaskoczony twoim wyborem, Ogniste Serce — uśmiechnął się szyderczo Tygrysi Pazur. — Nie oczekiwałem, że tak rwiesz się do tej bitwy.

Ogniste Serce spojrzał na Tygrysiego Pazura i poczuł, jak krew zaczyna w

nim pulsować, a całe ciało drży z wściekłości.

— Szkoda, że ty się nie rwiesz! — zripostował. — Dałbyś nam wtedy hasło do walki, zamiast trzymać nas tutaj, gdy giną wojownicy Klanu Wiatru!

Tygrysi Pazur zmierzył go spojrzeniem pełnym nienawiści, odrzucił do tyłu głowę i wzniósł w niebo głośnie zawodzenie, a potem ruszył w kierunku obozu Klanu Wiatru. Ogniste Serce i inni pognali za nim szlakiem koło Czterech Drzew i dalej po stromym stoku prowadzącym na wyżyny. Biegli lekko pod górę, ich łapy poruszały się bezgłośnie w śniegu.

Gdy dotarli na szczyt, uderzenie wyjącego wiatru wywróciło Ognistemu Sercu uszy na drugą stronę. Łowiska Klanu Wiatru wyglądały jeszcze bardziej jałowo niż kolcolist przykryty warstwą śniegu.

— Ogniste Serce! Znasz drogę do obozu Klanu Wiatru! — zawołał Tygrysi Pazur poprzez wichurę. — Prowadź!

Zwolnił, by przepuścić Ogniste Serce. Ogniste Serce zastanawiał się, czy zastępca Błękitnej Gwiazdy nie ufa Wyrwanemu Wąsowi i dlatego nie pozwala, żeby wojownik Klanu Wiatru ich poprowadził. Obejrzał się na Szarą Pręgę z nadzieją na pomoc, ale szary wojownik miał nisko schyloną głowę, a jego ramiona garbiły się żałośnie w wietrze targającym jego grube futro. Mało będzie z niego pożytku. Ogniste Serce podniósł wzrok ku Klanowi Gwiazdy i pomodlił się o przewodnictwo.

Z zaskoczeniem stwierdził, że nawet pod śniegiem rozpoznaje ukształtowanie terenu. Odnalazł wzrokiem borsuczą norę i głąz, na który wspiął się Szara Pręga, by mieć lepszy widok. Poprowadził trasą, którą zapamiętał podczas wędrówki z Szarą Pręgą, aż dotarł do obniżenia terenu, w którym znajdował się obóz Klanu Wiatru.

Ogniste Serce zatrzymał się na skraju zagłębienia.

— Tam w dole! — zawołał. Wiatr przycichł na moment i wtedy dosłyszeli dobiegające z dołu odgłosy bitwy — wrzaski i zawodzenia wściekle walczących ze sobą kotów.

Rozdział 30



Tygrysi Pazur zwrócił się do wojowników; zamieć uniosła z sobą jego gwałtowne syczenie.

— Biała Burzo, czekaj na mój rozkaz! Wyrwany Wąsie, poprowadzisz nas przez wejście do obozu; my zajmiemy się resztą.

Wyrwany Wąs zaczął zbiegać ze stoku w kierunku pokrytych śniegiem krzaków. Tygrysi Pazur pognął za nim, z Ciemną Pręgą depczącym mu po piętach. Ogniste Serce pomknął za pręgowanym szarym kotem przez wąski tunel prowadzący do obozu Klanu Wiatru. Kolcolist był tak gęsty i ostry, jak go zapamiętał. Szara Pręga i inni wojownicy pozostali na szczycie stoku jako świeże siły, gotowe do kolejnego uderzenia.

Ogniste Serce zatrzymał się z poślizgiem i poczuł zawrót głowy na widok, który ujrzał na polanie obozu. Kiedy zawędrował tu poprzednim razem w poszukiwaniu tropu zaginionego klanu, miejsce było opuszczone i ciche. Teraz polana roiła się od uwijających się, wrzeszczących, walczących kotów. Wyrwany Wąs miał rację — koty Klanu Wiatru były w żalosnej mniejszości. Świeży oddział wojowników Klanu Cienia i Klanu Rzeki czekał na skraju polany, lecz Klan Wiatru nie był w stanie wydzielić żadnych odwodów. Walczył cały klan, uczniowie i starsi, wojownicy i królowe.

Ogniste Serce dostrzegł Poranny Kwiat zmagającą się z wojownikiem Klanu Cienia. Królowa Klanu Wiatru wyglądała na wyczerpaną, jej zmierzwiona i pozlepiana sierść jeżyła się z przerażenia. Wciąż jeszcze przekręcała się zwinnie i drapała napastnika, ale ten był znacznie większy i łatwo powalił ją na ziemię mocnym uderzeniem.

Ogniste Serce wrzasnął, skoczył i wylądował prosto na karku kota Klanu Cienia. Udało mu się nie spaść, kiedy zaskoczony wojownik okręcił się, próbując go zrzucić. Gdy Ogniste Serce pociągnął go na ziemię, Poranny Kwiat trafiła

napastnika pazurami. Wojownik Klanu Cienia zaskowytał i uwolnił się. Skoczył w ciernistą ścianę obozu i przedarł się przez nią. Poranny Kwiat rzuciła Ognistemu Sercu wdzięczne spojrzenie i wróciła do bitwy.

Ogniste Serce rozejrzał się, strząsając krople krwi z nosa. Do walki dołączyły właśnie świeże patrole kotów Klanu Cienia i Klanu Rzeki. Przybycie Klanu Pioruna na chwilę wyrównało szanse, ale teraz potrzebne były nowe siły. Ogniste Serce usłyszał wojenny okrzyk Tygrysięgo Pazura i chwilę później na polanę wpadł Biała Burza, a za nim Szara Pręga, Szybki Wiatr i reszta wojowników Klanu Pioruna.

Ogniste Serce dopadł wojownika Klanu Rzeki, podstawił mu jedną łapę i przytrzymał drugą. Przewrócił kocura i uderzył w brzuch pazurami zadnich łap. Kot Klanu Rzeki odleciał daleko i zderzył się z wojownikiem Klanu Wiatru. Wojownik obrócił się zdziwiony. Ogniste Serce rozpoznał Wyrwanego Wąsa, który bez chwili wahania zaatakował kota Klanu Rzeki. Ogniste Serce widział ogień w jego oczach. Mógł go już zostawić, by sam dokończył walkę.

Uwagę Ognistego Serca zwrócił znajomy syk. Szara Pręga walczył z szarym kotem Klanu Cienia. To był Mok-ra Łapa, wojownik, który pomagał im w walce o uwolnienie Klanu Cienia od Złamanej Gwiazdy. Dwaj przeciwnicy dobrali się w kocu maku. Szara Pręga odrzucił Mokrą Łapę tylnymi łapami i obrócił się wokół, szukając innego kota, którego mógłby zaatakować. Ogniste Serce widział tuż obok koty Klanu Rzeki i szum krwi w uszach zagłuszył mu na chwilę bitewną wrzawę. Czy Szara Pręga zaatakuje jednego z towarzyszy Srebrnego Strumienia?

Szara Pręga poderwał się do skoku; Ogniste Serce wstrzymał oddech. Zamiast jednak skoczyć na kota Klanu Rzeki, Szara Pręga poszybował nad nim i wylądował na plecach innego wojownika Klanu Cienia.

Ogniste Serce usłyszał Tygrysięgo Pazura wołającego jego imię; odwrócił głowę i zobaczył zastępcę Błękitnej Gwiazdy na drugim krańcu polany. Trwała tam ostra walka, w której brały udział koty wszystkich klanów.

Ogniste Serce rzucił się w stronę Tygrysięgo Pazura i w tej samej chwili poczuł, że coś ciągnie go w dół; za tylną łapę schwytała go Lamparcie Futro.

— To ty! — wysyczała zastępczyni przywódcy Klanu Rzeki. Ostatni raz spotkali się w wąwozie, w którym zginął Biały Pazur.

Ogniste Serce zepchnął ją i rzucił się na plecy. Za późno zdał sobie sprawę, że odsłonił miękki brzuch. Lamparcie Futro nie zmarnowała okazji; wyprostowała się i z całą mocą uderzyła na niego. Ogniste Serce poczuł, jak uchodzi z niego powietrze. Ostre jak cień pazury wbiły się w jego brzuch. Krzyknął w męczarni. Kątem oka dostrzegł na skraju polany Tygrysięgo Pazura, patrzącego na niego zimnymi, pozbawionymi wyrazu oczami.

— Tygrysi Pazurze — zawodził — Pomóż mi!

Ale Tygrysi Pazur nie poruszył się. Po prostu patrzył się, jak Lamparcie

Futro raz za razem szarpie pazurami Ogniste Serce.

Niepohamowana wściekłość dodała Ognistemu Sercu potrzebnej siły. Walcząc z bólem, przyciągnął do siebie tylne łapy i jak mógł najmocniej, kopnął nimi w brzuch Lamparciego Futra. Ujrzał zaskoczenie na pysku wojowniczkki, gdy odrzucona jego kopniakiem leciała przez połowę polany. Ogniste Serce wstał i spiorunował Tygrysięgo Pazura wzrokiem pałającym z bólu i wściekłości. Tygrysię Pazar odwzajemnił mu się spojrzeniem pełnym nieskrywanej nienawiści i odskoczył daleko w wir bitwy.

Uderzenie w tył głowy sprawiło, że Ogniste Serce stracił równowagę i zatoczył się. Odwróciwszy się, ujrzał Kamienne Futro. Wojownik Klanu Rzeki przygotowywał się do wymierzenia następnego ciosu. Ogniste Serce zrobił unik w bok i odrzucił go prosto na Białą Burzę, który zachwiał się, a potem chwycił Kamienne Futro za kark. Ogniste Serce chciał rzucić się do przodu i pomóc białemu wojownikowi, ale powstrzymały go pazury wbijające się w jego pośladki. Przekręcił się, by zobaczyć napastnika i spostrzegł szare futro. To była Srebrny Strumień.

Stała przed nim na tylnych łapach. Jej pysk wykrzywił szal bitewny, a oczy zaślepiała wściekłość. Ogniste Serce uświadomił sobie, że kotka go nie rozpoznaje. Z błyskiem długich pazurów podniosła łapę, by zadać uderzenie. Gdy Ogniste Serce zmrużył oczy, przygotowując się na odparcie ciosu, usłyszał boleśnie znajomy głos:

— Srebrny Strumieniu, nie!

„Szara Pręga”, pomyślał Ogniste Serce.

Srebrny Strumień zawahała się, potrząsnęła głową i z cichym westchnieniem rozpoznała Ogniste Serce. Opadła na cztery łapy, wpatrując się w niego szeroko otwartymi oczami.

Ogniste Serce, rozpalony bitwą, zareagował instynktownie. Niewiele myśląc, skoczył kotce Klanu Rzeki na kark i przycisnął ją do ziemi. Nie broniła się, gdy podniósł głowę i przygotowywał się, by ugryźć ją mocno w ramię. Ale w tej samej chwili poczuł na sobie wzrok Szarej Pręgi. Szary wojownik spoglądał na nich ze zgrozą ze skrajów pola bitwy.

Wyraz bólu i niedowierzania w oczach jego przyjaciela przywrócił Ognistemu Sercu rozsądek. Zatrzymał się, schował pazury i poluzował chwyt na Srebrnym Strumieniu. Kotka wysliznęła się i zniknęła w pobliskim kolcolišcie. Ogniste Serce przypatrywał się, wciąż wstrząśnięty, jak Szara Pręga gna za nią.

Uczucie, że jest obserwowany, nie mijało. Obejrzał się i jego oczy napotkały wzrok Ciemnej Pręgi, stojącego na drugim brzegu polany. Ogniste Serce wzdrygnął się. Przez swoje sprawki Szara Pręga zmusił go do nielojalności wobec Klanu Pioruna i puszczenia wolno nieprzyjacielskiego wojownika! Ile z tego zobaczył Ciemna Pręga? W tej chwili Ogniste Serce usłyszał wrzask Szybkiego

Wiatru, wzywającego pomocy. Pręgowany wojownik mocował się rozpaczliwie z Nocną Gwiazdą, podstępny przywódca Klanu Cienia. Ogniste Serce rzucił się przez ciżbę w jego stronę.

Niewiele myśląc, skoczył i złapał Nocną Gwiazdę od tyłu. Czarny wojownik wrzasnął z wściekłości, gdy Ogniste Serce pociągnął go i zatopił w jego futrze swoje pazury. Za ledwie kilka księżyców temu walczył ramię w ramię z tym wojownikiem, by pomóc mu wypędzić Złamaną Gwiazdę. Teraz zatapiał swoje zęby w karku Nocnej Gwiazdy z tą samą zaciekłością, jaką wówczas wykorzystał przeciwko dawnemu przywódcy Klanu Cienia.

Nocna Gwiazda zaskowytał i przekręcił się w jego uścisku. „Ten kot nie bez kozery został przywódcą”, pomyślał Ogniste Serce, próbując go utrzymać. Nocna Gwiazda uwolnił się, ale Szybki Wiatr był już gotowy. Skoczył i obaj wojownicy potoczyli się po zamrożonej polanie. Ogniste Serce obserwował ich szarpaninę, by wybrać najlepszy moment, wreszcie odbił się do skoku i wylądował wprost na grzbiecie Nocnej Gwiazdy. Tym razem chwycił go mocniej, przygotowany na to, że wojownik będzie próbował się uwolnić. Ale Szybki Wiatr również go trzymał. Razem drapali i gryźli przywódcę Klanu Cienia, dopóki ten nie wrzasnął głośno. Odkoczyli od niego, z wciąż wyciągniętymi pazurami.

Nocna Gwiazda skoczył na łapy i obrócił się z sykiem. Ogniste Serce zobaczył furię w jego oczach, ale przywódca Klanu Cienia wiedział już, że został pokonany. Cofnął się i rozejrzał po polanie, na której jego wojownicy również przegrywali z innymi wojownikami Klanu Pioruna. Dał sygnał do odwrotu. Jego wojownicy natychmiast zaprzestali walki i za swoim przywódcą skoczyli w kolcolist otaczający obóz. Wojownicy Klanu Rzeki - zostali teraz sami na polu bitwy z Klanem Pioruna i Klanem Wiatru.

Ogniste Serce zatrzymał się, by złapać oddech, i zamrugał, strząsając z oczu krew. Biała Burza mocował się teraz z Lamparcim Futrem, mając u boku Mysią Skórę. Piaskowa Burza walczyła z wojownikiem Klanu Rzeki prawie dwa razy większym od niej, była jednak szybsza od przeciwnika. Ogniste Serce patrzył, jak kąsa go i skacze wokół niego, dopóki wojownik Klanu Rzeki nie został obezwładniony.

Zakurzona Skóra walczył nieopodal z czarnym kotem. Ogniste Serce rozpoznał Czarnego Pazura, wojownika Klanu Rzeki, którego widział wcześniej na wyżynach goniącego za królikami. Zakurzona Skóra nie dawał się przestraszyć uderzeniom i wycelowanym w niego zębom. Po każdym ciosie młody wojownik odwracał się i odwzajemniał go z całych sił. Wyglądało na to, że nie potrzebuje pomocy i Ogniste Serce domyślił się, że Zakurzona Skóra nie podziękowałby mu za pomoc w tej walce.

A gdzie Zakrzywiona Gwiazda? Ogniste Serce rozejrzał się po polanie za przywódcą Klanu Rzeki. Nietrudno było go odnaleźć. Po ucieczce Klanu Cienia na

polanie zrobiło się luźniej. Ogniste Serce szybko dostrzegł jasnego pręgowanego kocura z krzywą szczęką. Przykucał nisko pysk w pysk z Tygrysim Pazurem. Obaj wojownicy wpatrywali się w siebie, machając wrogo ogonami. Ognistemu Sercu zaczęła pulsować krew w żyłach, gdy czekał, który z nich się poderwie. Zakrzywiona Gwiazda skoczył pierwszy, ale Tygrysi Pazur zrobił zwinny unik i Zakrzywiona Gwiazda go nie dosięgnął. Tygrysi Pazur był dokładniejszy; obrócił się i rzucił na kark Zakrzywionej Gwiazdy. Wojownik Klanu Pioruna chwycił przywódcę Klanu Rzeki swoimi długimi pazurami, a Zakrzywiona Gwiazda opadł pod nim bezwładnie. Ogniste Serce patrzył bez tchu, jak Tygrysi Pazur pochyła się do przodu, obnaża zęby i zatapia je w szyi Zakrzywionej Gwiazdy.

Ogniste Serce sapnął. Czy Tygrysi Pazur naprawdę zabił przywódcę Klanu Rzeki? Bolesny wrzask Zakrzywionej Gwiazdy świadczył o tym, że Tygrysi Pazur nie złamał mu kręgosłupa, ale tym uderzeniem zwycięsko zakończył bitwę. Tygrysi Pazur puścił swojego przeciwnika i pozwolił mu uciec do wyjścia z obozu. Gdy tylko ogon Zakrzywionej Gwiazdy zniknął z pola widzenia, jego wojownicy zaprzestali walki i pobiegli za nim.

W mgnieniu oka w obozie Klanu Wiatru zapadła cisza. Nie było słyhać nic oprócz wycia wiatru nad kolcolistem. Ogniste Serce rozejrzył się dokoła. Wojownicy Klanu Pioruna byli zmęczeni i poturbowani, ale koty Klanu Wiatru wyglądały dużo gorzej. Każdy z nich krwawił, niektóre leżały nieruchomo na zamarzniętej ziemi. Otarty Pysk, ich uzdrowiciel, nie marnował ani chwili, biegając od jednego do drugiego i opatrując ich rany.

Wysoka Gwiazda pokuśtykał w kierunku Tygryszego Pazura, krew kapłała mu z policzka. Gdy Ogniste Serce ujrzał przywódcę Klanu Wiatru, przypomniał sobie swój sen sprzed wielu księżyców — sylwetka Wysokiej Gwiazdy rysowała się na tle jasnego ognia, jakby był wojownikiem wysłanym przez Klan Gwiazdy, by ich uratować. „Ogień uratuje klan”, przepowiedziała Nakrapiany Liść. Ale patrząc na koty Klanu Wiatru, wyczerpane i pobite, Ogniste Serce zastanawiał się, czy sen nie wprowadził go w błąd. Czy te koty mogły reprezentować ogień, który zgodnie z obietnicą Klanu Gwiazdy ocali jego klan? Przecież to Klan Pioruna właśnie udzielił pomocy Klanowi Wiatru — i zrobił to już drugi raz.

Wysoka Gwiazda mówił coś cicho do Tygryszego Pazura. Ogniste Serce nie był w stanie dosłyszeć słów, ale z pochylonej głowy Wysokiej Gwiazdy mógł odgadnąć, że przywódca Klanu Wiatru wyraża wdzięczność i potwierdza dług, który jest winien Klanowi Pioruna. Tygrysi Pazur siedział prosto i przyjmował podziękowania z wysoko uniesioną brodą. Ogniste Serce poczuł falę odrazy wobec arogancji ciemnego wojownika. Nigdy nie zapomni, że Tygrysi Pazur stał z boku i patrzył, jak Lamparcie Futro niemal drze go na strzępy.

— Proszę — cichy głos Wierzbowej Skóry, podającej mu wiązkę ziół przygotowanych przez uzdrowiciela, przerwał mu rozmyślenia. Ogniste Serce

podziękował, gdy Wierzbowa Skóra zaczęła wyciskać sok z ziół na jego pogryzione ramiona. Sok szczypał, ale jego zapach prowadził go w przeszłość, do chwil, które dzielił z Nakrapianym Liściem. Uzdrowicielka dawała mu takie same zioła, kiedy dawno temu leczyła Żółtego Kła. Woń ziół rozeszła się w powietrzu, a Ogniste Serce przypomniał sobie swój sen z poprzedniej nocy. „Strzeż się wojownika...”, ostrzegła go Nakrapiany Liść. Strzec się wojownika?

Jak zimny wiatr, spłynęła na niego prawda — to nie przed Szarą Pręgą powinien mieć się na baczności, lecz przed Tygrysim Pazurem! Jak mógł podejrzewać swojego przyjaciela, skoro wiedział, do czego zdolny jest Tygrysi Pazur? Nagle Ogniste Serce poczuł pewność, że cokolwiek myślała o tym Błękitna Gwiazda, Krucza Łapa mówił prawdę. Przypominając sobie dzisiejsze postępowanie ciemnego wojownika, Ogniste Serce zrozumiał, że Tygrysi Pazur mógł bez trudu zabić Rudego Ogona i oddalić się potem bez wyrzutów sumienia.

— Dobrze walczyłeś, Ogniste Serce! — przerwał tok jego myśli Szybki Wiatr. Brązowy pręgowany kot mrugnął do niego ciepło i obiecał: — Zadbam, żeby usłyszała o tym Błękitna Gwiazda!

— Tak — zgodziła się Wierzbowa Skóra. — Jesteś świetnym wojownikiem. Klan Gwiazdy uhonoruje cię za to.

Ogniste Serce spojrział na nich, strzygąc uszami z zadowoleniem. Dobrze było znów poczuć się częścią klanu.

Nagle poczuł mrowienie pod futrem. Ciemna Pręga szedł przez polanę do Tygrysiego Pazura. Usiadł za Wysoką Gwiazdą i czekał, dopóki przywódca Klanu Wiatru nie oddalił się; potem nachylił się i zaczął coś szybko szeptać do ucha zastępcy przywódczyni. Obaj wojownicy rzucali spojrzenia w kierunku Ognistego Serca.

„Widział”, pomyślał Ogniste Serce, czując zawrót głowy z przerażenia. „Widział, że wypuściłem Srebrny Strumień”.

— Dobrze się czujesz? — zapytała Wierzbowa Skóra.

Ogniste Serce zdał sobie sprawę, że drży.

— Co? Tak, przepraszam. Zamyśliłem się.

Tygrysi Pazur wpatrywał się w niego oczyma promieniejącymi złośliwym zadowoleniem.

— Dobrze. Jeśli jesteś pewien, pójdę zająć się innymi — miauknęła Wierzbowa Skóra.

— Tak, jasne — odmiauknął Ogniste Serce. — Dziękuję.

Wierzbowa Skóra pozbierała swoje zioła i odeszła. Szybki Wiatr podążył za nią.

Tygrysi Pazur położył po sobie uszy i uniósł wargę, spoglądając na Ogniste Serce.

— Ciemna Pręga mówi, że pozwoliłeś uciec kotce Klanu Rzeki! — prychnął.

Ogniste Serce zdał sobie sprawę, że nie ma na to odpowiedzi. Bez względu na to, w jak trudnej sytuacji postawił go Szara Pręga, nie zamierzał zdradzić przyjaciela. Miał ochotę odwarknąć Tygrysiemu Pazurovi, że ten stał i patrzył, jak wojownik Klanu Rzeki próbuje go zabić. Ale kto by mu uwierzył? Ciemna Pręga prężył się obok Tygrysięgo Pazura. Ogniste Serce zatęsknił za mądrością i uczciwością Błękitnej Gwiazdy, ale ta była daleko, w obozie Klanu Pioruna.

Wziął głęboki oddech, przygotowując się, by przemówić do wpatrującego się w niego groźnie Tygrysięgo Pazura. I wtedy zaświtało mu, że nielojalność, którą popełnił ze względu na Szarą Pręgę, nie ma dla wielkiego wojownika żadnego znaczenia. To nie był prawdziwy powód, dla którego Tygrysi Pazur go prześladował. Zastępca przywódczyni obawiał się wciąż o to, czego Ogniste Serce mógł dowiedzieć się od Kruczej Łapy o śmierci Rudego Ogona wiele księżyców temu. Ale w przeciwieństwie do Kruczej Łapy, Ogniste Serce nie miał zamiaru poddać się strachowi. Spojrzał wyzywająco na ciemnego zastępcę Błękitnej Gwiazdy i warknął:

— Ona uciekła, tak samo, jak Zakrzywiona Gwiazda uciekł tobie. O co chodzi? Chciałbyś, żebym ją zabił?

Ogon Tygrysięgo Pazura uderzał w zimną ziemię.

— Ciemna Pręga mówi, że nawet jej nie zadrapałeś.

Ogniste Serce wzruszył ramionami.

— Może Ciemna Pręga powinien pogonić za nią i zapytać, czy to prawda!

Ciemna Pręga wyglądał, jakby chciał się na niego rzucić, ale nie odezwał się, a Tygrysi Pazur mówił dalej:

— Nie musi. Ciemna Pręga powiedział mi, że pogonił za nią twój młody szary przyjaciel. Być może on nam powie, czy została mocno podrapana.

Po raz pierwszy od chwili rozpoczęcia bitwy Ogniste Serce poczuł chłód wiatru. W błysku oczu Tygrysięgo Pazura widniała ukryta groźba. Czy ciemny wojownik domyślił się miłości Szarej Pręgi do Srebrnego Strumienia?

Ogniste Serce wciąż szukał słów, gdy Szara Pręga pojawił się w wejściu do obozu.

— Spójrz, kogo mamy z powrotem — uśmiechnął się szyderczo Tygrysi Pazur. — Chcesz zapytać go, jak się miewa kotka? Nie, poczekaj. Mogę zgadnąć, co odpowie. Powie mi po prostu, że nie udało mu się jej dogonić.

Nie próbując ukrywać pogardy, Tygrysi Pazur oddalił się z Ciemną Pręgą u boku.

Ogniste Serce obejrzał się na Szarą Pręgę. Pysk jego przyjaciela poznaczony był śladami wyczerpania i niepokoju. Ogniste Serce pognał przez polanę na jego spotkanie. Czy Szara Pręga wciąż żywi urazę o jego interwencję? Jest zły, że Ogniste Serce próbował zaatakować Srebrny Strumień, czy wdzięczny, że ją wypuścił?

Szara Pręga stał milcząc ze zwieszoną głową. Ogniste Serce sięgnął nosem w kierunku przyjaciela i łagodnie dotknął jego boku. Usłyszał mruczenie i podniósł na niego wzrok. Szara Pręga odwzajemnił jego spojrzenie. Oczy miał smutne, ale nie było w nich cienia gniewu, który Ogniste Serce widywał ostatnio.

— Dobrze się czuje? — zamruczał pod nosem Ogniste Serce.

— Tak — wyszeptał Szara Pręga. — I jest wdzięczna, że pozwoliłeś jej uciec.

Ogniste Serce zamrugał do niego.

— Cieszę się, że nie została ranna — miauknął.

Szara Pręga patrzył mu przez chwilę w oczy, a potem miauknął:

— Ogniste Serce, miałeś rację. To nie była łatwa bitwa. Czuję się, jakbym walczył z przyjaciółmi Srebrnego Strumienia, a nie z nieprzyjacielskimi wojownikami.

Zawstydzony opuścił wzrok.

— Ale wciąż nie mogę się jej wyrzec.

Słowa szarego wojownika napęłniły Ogniste Serce złymi przeczuciami, ale nie potrafił się oprzeć współczuciu dla przyjaciela.

— To jest coś, co musisz rozstrzygnąć sam — miauknął. — Nie będę cię osądzać.

Szara Pręga podniósł na niego wzrok, a Ogniste Serce mówił dalej:

— Szara Pręgo, na cokolwiek się zdecydujesz, zawsze będziesz miał we mnie przyjaciela.

Szara Pręga spojrział na niego oczami pełnymi ulgi i wdzięczności. Potem, nie odzywając się więcej, obaj wojownicy położyli się obok siebie na obcej polanie. Po raz pierwszy od wielu księżyców przyłgnęli do siebie futrami jak przyjaciele. Ciężki od śniegu kolcolist na chwilę udzielił im schronienia przed burzą, która rozszalała się nad ich głowami.



Jesteś ciekaw dalszych losów Ognistego Serca i Klanu Pioruna?
Już niebawem trzeci tom z cyklu „Wojownicy”. Szczegóły znajdziesz na naszym
facebooku i stronie internetowej www.nowabasn.com

